



ROMANS MAFIJNY  
W ŚWIECIE  
KOLUMBIJSKIEGO  
KARTELU

**K.M KAROBELLA**

# Juan Luis

**KRÓLOWIE  
KARTELU**

WA  
PO S

renka311

K.M KAROBELLA

Juan Luis

KRÓLOWIE  
KARTELU

WAS

# renka311

Copyright © by K.M KaroBella, 2021

Copyright © WYDAWNICTWO WASPOS, 2022

All rights reserved

Wszystkie prawa zastrzeżone, zabrania się kopiowania oraz udostępniania publicznie bez zgody Autora oraz Wydawnictwa pod groźbą odpowiedzialności karnej.

Redakcja: Barbara Mikulska

Korekta: Aneta Krajewska

Projekt okładki: Adam Buzek

Zdjęcie na okładce: © by sakkmasterke/Shutterstock

Skład i łamanie oraz wersja elektroniczna: Adam Buzek/skladpublikacji@o2.pl

Wydanie I - elektroniczne

ISBN 978-83-8290-129-0

# renka311

Wydawnictwo WasPos

Wydawca: Agnieszka Przyłucka

Warszawa

[kontakt@waspos.pl](mailto:kontakt@waspos.pl)

[www.waspos.pl](http://www.waspos.pl)

# renka311

## Spis treści

### PROLOG

SOFIA

SOFIA

JUAN LUIS

SOFIA

JUAN LUIS

SOFIA

JUAN LUIS

SOFIA

JUAN LUIS

SOFIA

JUAN LUIS

JUAN LUIS

SOFIA

SOFIA

JUAN LUIS

SOFIA

JUAN LUIS

SOFIA

JUAN LUIS

SOFIA

JUAN LUIS

SOFIA

SOFIA

JUAN LUIS

SOFIA

SOFIA

JUAN LUIS

SOFIA

SOFIA

SOFIA

JUAN LUIS

SOFIA

SOFIA

JUAN LUIS

SOFIA

JUAN LUIS

SOFIA

SOFIA

JUAN LUIS

SOFIA

SOFIA

SOFIA

JUAN LUIS

SOFIA

SOFIA

JUAN LUIS

SOFIA

JUAN LUIS

SOFIA

JUAN LUIS

SOFIA

SOFIA

JUAN LUIS

SOFIA

JUAN LUIS

SOFIA

SOFIA

SOFIA

JUAN LUIS

SOFIA

SOFIA

**EPILOG**

JUAN LUIS

SOFIA

# PROLOG



Katania, 15 lipca, wieczór – właśnie zakończyłam swój czteroletni związek z mężczyzną, którego... No właśnie, jak niby mam nazwać to uczucie? Miłość? Namiętność? Czym to właściwie jest? We wszystkich przeczytanych przeze mnie historiach miłosnych to piękne i wspaniałe przeżycie. On, na pozór niedostępny macho, rozkochuje w sobie śliczną oraz mądrą kobietę i pokonując wszelkie przeciwności losu, tworzą cudowną, kochającą się parę. Shit! Co za bzdury! Autorzy tych książek powinni przejrzeć na oczy. W prawdziwym świecie nawet najporządniejszy facet prędzej czy później okaże się dupkiem. Tak też było w moim związku. Myślałam, że to ten jedyny, ten, przy którym zestarzeję się z gromadką dzieci. Niestety, życie zawsze dawało mi w kość, a teraz najwidoczniej postanowiło rozbić bank.

\*\*\*

Chciałam przygotować mojemu mężczyźnie niespodziankę urodzinową, kupiłam wszystkie konieczne rzeczy, czyli truskawki, szampana, bitą śmietanę. Niestety, mój facet chyba sobie wymarzył inny prezent. Weszłam do naszego mieszkania i nakryłam go z Clarą, jego sekretarką. Boże! Nie mogłam się pozbyć tego widoku. Ona, półnaga, wypinająca się tyłkiem w stronę Fabia, i te jej okropne, rozdziawione usta oraz on posuwający ją z największym pożądaniami. Chciałabym wymazać ten obraz z pamięci. Cztery lata związku. Pieprzone cztery długie lata. W tamtej chwili przestały istnieć. Wszystko rozpadło się jak domek z kart. Nie było nas, nie było wspólnych planów. Nawet nie przeprosił, nie powiedział, że żałuje, że błaga o wybaczenie. Spojrzał tylko w moją stronę i kazał mi się wynosić z *naszego* mieszkania. Słowo *naszego* nabiera teraz zupełnie nowego znaczenia. Rzuciłam zakupy na podłogę i uciekłam stamtąd, zostawiając za sobą ten cholerny widok. Biegłam, ile sił w nogach. W pewnym momencie poczułam, że łzy napływają mi do oczu. Zrezygnowana usiadłam na plaży, ukryłam twarz między rękami i zaczęłam gorzko płakać. Dlaczego? Dlaczego mi to zrobił? Przecież byliśmy tacy szczęśliwi. Co takiego miała Clara, czego mnie brakowało? Nie mogłam znieść swoich myśli. Chciałam jak najszybciej wyrwać się z tego depresyjnego stanu. Wyciągnęłam telefon z torebki i zadzwoniłam do mojej przyjaciółki. Natalia była absolutnie wyjątkową osobą, dla mnie jak siostra, której – Niestety – nie mam. Potrafiła podnieść mnie na duchu i wspierała jak mało kto. Zanim się obejrzałam, a już była na miejscu. Byłam pewna, że po drodze złamała sto różnych przepisów.

Siedziałyśmy teraz na tarasie u mojej przyjaciółki i kończyłyśmy czwartą butelkę prosecco. Dzięki temu poczułam wreszcie, że zdecydowanie mam wyjebane. Fabio to skończony duppek i nie jest wart ani jednej mojej łzy. Za to Nati i duża ilość alkoholu bardzo mi pomogły, w końcu zacznę myśleć tylko o sobie.

- Jesteś kurewsko piękna i żaden złamas pokroju Fabio na ciebie nie zasługuje – powiedziała przyjaciółka, dopijając ostatni kieliszek wina.

Zaczęłam się śmiać, słysząc jej słowa. Ewidentnie przesadziłyśmy z alkoholem.

- Słuchaj, Natalia, mogłabym zatrzymać się u ciebie na jakiś czas? Nie chcę wracać do rodziców, nie mam teraz siły tłumaczyć im, co się stało.

Mój ojciec to szanowany boss sycylijskiej mafii, gdyby dowiedział się prawdy, Fabio już by nie żył. Fakt, siedząc na plaży miałam taką myśl, ale szybko ją odgoniłam. Fabio może i był skończonym fiutem, ale nie chciałam mieć na rękach jego krwi.

- Sofia, błagam, nie zadawaj mi takich pytań. Oczywiście, że zostajesz u mnie! Innej opcji nie ma.

- Dziękuję, jesteś wspaniała. – Przytuliłam ją mocno do siebie.

- Musimy gdzieś wyjść! Nie mogę pozwolić, by moja przyjaciółka, w dniu, w którym ponownie stała się singielką, siedziała w domu. Before już mamy za sobą, trzeba się ogarnąć i jedziemy do La Cartiera.

- Jesteś szalona! Nie ma mowy, nigdzie się nie wybieram. Nawet nie mam odpowiednich ubrań, wszystko zostało w mieszkaniu Fabia.

- Nie pierdol! Od czego masz mnie? Zaraz znajdę ci coś w szafie, będziesz wyglądać obłędnie. Zaufaj mi! – mówiąc to, puściła oczko i pociągnęła mnie za sobą do garderoby.

Przeszukując wieszaki, nie mogłam znaleźć nic, co by do mnie pasowało. Same dziwkarskie sukienki mówiące „bierz mnie”, nie mam zamiaru świecić tyłkiem i wyglądać jak... stop. Natalia miała swój styl, który nie do końca mi odpowiadał, jednak nigdy jej za to nie krytykowałam. Skoro lubiła takie kuse kiecki, nic mi do tego. Nagle z zamyślenia wyrwała mnie przyjaciółka.

- Sofii! Mam! Ta będzie idealna – piszczała zachwycona znalaziskiem. W rękach trzymała wieszak z białą krótką sukienką, z jednym długim rękawem i asymetrycznym dołem.

Pokiwałam głową na znak, że może być i poszłam się przebrać. Natalia przyniosła mi jeszcze czarne sandały na wysokiej szpilce. Miałyśmy taki sam rozmiar stopy, więc z butami nie było problemu.

Po godzinie szykowania byłyśmy w końcu gotowe. Nati zadzwoniła po taksówkę i w krótkim czasie znalazłyśmy się w klubie.

La Cartiera to ekskluzywny klub dla snobów. Na środku znajdował się duży bar, przy którym zwykle siedzieli smętni faceci. Na oko gdzieś koło pięćdziesiątki, w garniturach, sączyli samotnie drinki. Pewnie szukali przygód, bo znudziło im się spokojne i przewidywalne życie na łonie rodziny. Kolejni kretyni!

Pewnym krokiem podeszłyśmy do baru i zamówiłyśmy dwa kieliszki zimnego prosecco. Kocham to wino! Zwłaszcza dzisiaj smakowało mi wyjątkowo. Na parkiecie nie było tłumów, więc szybko opróżniłyśmy zawartość kieliszków i ruszyłyśmy, bo z głośników leciała akurat moja ulubiona piosenka – Loco Contigo. Mogłabym słuchać i tańczyć do tego utworu bez wytchnienia. Latynoskie klimaty są zdecydowanie bliskie mojemu sercu. Kołysałam się w rytm muzyki, gdy poczułam czyjąś dłoń na biodrze. Odwróciłam głowę, a przed sobą zobaczyłam mojego przyjaciela – Lucę. Uśmiechnęłam się i zaczęłam tańczyć z nim wyjątkowo zmysłowo. Na tyle blisko, że czułam jego oddech na swojej szyi. Nigdy nie

pozwoliliśmy sobie na taką poufałość, szanował mnie i wiedział, jak bardzo kochałam Fabio. Dzisiaj ten drugi przestał się dla mnie liczyć. Dzisiaj już nic nie miało większego znaczenia. Chciałam się dobrze bawić i zapomnieć o człowieku, który jeszcze wczoraj szeptał mi namiętym głosem, jak ważna dla niego jestem. Śmieszne, że akurat teraz o tym pomyślałam. Byłam tutaj z osobami najbliższymi mojemu sercu i chciałam tę noc zapamiętać jak najlepiej.

renka311



# SOFIA



Obudził mnie dźwięk telefonu, niestety, nie zdążyłam odebrać. Na ekranie wyświetlił mi się numer taty. Już wiedziałam, że to nie będzie miła pogawędka. Zresztą każda rozmowa z moim ojcem, prędzej czy później, kończyła się kłótnią.

Byłam wychowywana w mafijnej rodzinie. Musiałam godnie ją reprezentować i być ozdobą na wielu przyjęciach oraz spotkaniach. Większość wspólników mojego ojca to obrzydliwi, podstarzali kawalerowie albo tacy, którym dawno znudziło się życie u boku żony. Ślinili się na mój widok, co momentami przyprawiało mnie o mdłości, jednak wielki don Casella nigdy nie zareagował. Byłam niczym wabik. Niestety, bałam się dnia, w którym powierzy mnie lub sprzeda jednemu z nich. To, na szczęście, nigdy nie nastąpiło. Poznał Fabio, zaakceptował nasz związek i nawet pozwolił nam razem zamieszkać, co było dla mnie ogromnym zaskoczeniem. Więc teraz, widząc nieodebrane połączenie od niego, nie wiedziałam, jak się powinnam zachować. Musiałam się z tym zmierzyć, bo on nie odpuści, a z każdą chwilą będzie jeszcze gorzej, szczególnie gdy wyśle jednego ze swoich ochroniarzy do mieszkania Fabio. Postanowiłam oddzwonić.

- Cześć, tato – powiedziałam cicho, nie chciałam obudzić Natalii.
- Cześć, córeczko, musimy porozmawiać. – To jego zdecydowanie i pewność czasem mnie przerażały.
- Czy coś się stało?
- Dlaczego nie powiedziałaś nam o Fabio? Wiesz, jak dużo dla nas znaczysz. Ukrywanie tego nie jest najlepszym wyjściem.

O, nie!

Tego najbardziej się obawiałam. On już wie wszystko.

- Ja... nie wiem, co mam powiedzieć. To wszystko stało się tak nagle. – Byłam kompletnie zaskoczona. Jak mógł się dowiedzieć? Od kogo?
- Sofia, proszę. Fabio nas wczoraj odwiedził. Wszystko opowiedział.
- Tak? Co takiego powiedział Fabio?! – Wkurzyłam się, mój eks urzędnik przedstawił się za moimi plecami. Pewnie gra niewinnego, zranionego chłopca, a tak naprawdę to skończony kutas.
- Że zostawiłaś go, bo dostał pracę w Hiszpanii. Naprawdę, Sofia, to był jedyny powód?

O, kurwa! Wiedziałam, że musiał coś wymyślić. Nie mogłam już dłużej tego słuchać. Ja go zostawiłam? To są jakieś bzdury! Najpierw rżnie się z Clarą na moich oczach, a teraz opowiada bajki moim rodzicom. Chcę to mieć już za sobą.

- Tak, tato – odpowiedziałam szybko. – Rozstaliśmy się, ale to była nasza wspólna decyzja. – Chciałam zapomnieć o Fabio i tej dziwce. Musiałam okłamać ojca, inaczej nie

dałby mi żyć, a Fabio do wieczora byłby już trupem. Chociaż akurat ta perspektywa wydawała się całkiem kusząca.

– Córeczko, jesteś tego pewna? To był dobry chłopak, tak bardzo cię kochał! – Właśnie w tym momencie poczułam, że łzy napływają mi do oczu. *Dobry chłopak!* Jasne!

– Tato, to już postanowione. Między mną a Fabio wszystko skończone. A skoro dzwonisz, mam jeszcze jedną sprawę. Tylko się nie denerwuj, błagam. – Wpadłam na genialny pomysł.

– Tak, Sofia? Spróbuję się powstrzymać. – Był bardzo opanowany, a przynajmniej taki wydawał się przez telefon.

– Chciałabym wyjechać na jakiś czas z Natalią. Muszę odpocząć od Sycylii, od Fabio i od tych wszystkich wydarzeń.

– Wiesz, że to trudne? Jesteś moją jedyną córką, każdy mój wróg tylko czyha, by móc uderzyć w rodzinę. Nie mogę narażać nas na to, poza tym chciałbym o czymś z tobą porozmawiać. Tylko że to nie jest rozmowa na telefon. Wróć do domu. – Nie miałam ochoty słuchać kolejnego wykładu, a sądząc po tonie jego głosu, właśnie na to się zanosilo.

– Tak, tato, wrócę, ale teraz muszę już kończyć, Natalia się obudziła. – Chciałam jak najszybciej mieć tę beznadziejną rozmowę z głowy.

Odłożyłam telefon na szafkę. Muszę coś wymyśleć, nie chcę tutaj siedzieć i ciągle myśleć o Fabio, zdradzie oraz słuchać, że mój ojciec wstydzi się własnej córki. Tak, odkąd skończyłam dwadzieścia sześć lat, ojciec stale mi to powtarzał, dodając, że w końcu przyjdzie taki dzień, kiedy ktoś mnie utemperuje. Dlatego na samą myśl o powrocie do domu, aż mnie telepie. Muszę odpocząć od tego, a najlepiej uciec stąd na drugi koniec świata.

Siedząc z Natalią przy śniadaniu, przeglądałam w telefonie oferty hoteli. Muszę wyjechać, choćby nawet na kilka dni. Ojciec pewnie będzie wściekły, ale chcę coś zrobić tylko dla siebie. Wysączając ostatni łyk kawy, spojrzałam na przyjaciółkę z uśmiechem.

– Pakuj się – powiedziałam. – O czternastej mamy lot do Barcelony. Jedziemy na krótkie wakacje.

– Ja pierdołę, Sofia! Chyba kompletnie oszalałaś, ale taką cię właśnie Kocham! – Uściskała mnie mocno i pocałowała w policzek.

Chwilę później pobiegła do garderoby. Wyciągnęła dużą walizkę i zaczęła pakować do niej sukienki oraz stroje kąpielowe. Zostawiłam ją z tym, bo musiałam udać się w miejsce, o którym wolałabym zapomnieć. Po trzydziestu minutach znalazłam się pod apartamentowcem, gdzie mieszkał Fabio. Chciałam odzyskać rzeczy. Wchodząc na górę po schodach, myślałam o tym, co mam mu powiedzieć. Zawahałam się z uniesioną do dzwonka dłonią, gdy nagle drzwi same się otworzyły, a w nich zobaczyłam mojego byłego już faceta. Stał jak wryty z rękoma założonymi na torsie.

– Przyszłam po moje rzeczy – powiedziałam szybko.

– Wspaniale! Walizki masz już spakowane. Możesz je śmiało zabrać – mówiąc to, wpuścił mnie do mieszkania.

Zabrałam rzeczy i nie patrząc na niego, wyszłam. Nie mogłam i nie dałam rady nic powiedzieć, czułam, jakby ktoś mnie zakneblował. Jak to możliwe, że po czterech latach związku on tak po prostu mnie spakował i bez żadnego wytłumaczenia, kazał mi się

wynosić ze swojego mieszkania i z życia? Widać, nasz związek był zupełną fikcją, a ja, głupia, łudziłam się, że to prawdziwa miłość.

O trzynastej byliśmy już z Natalią na lotnisku. Podwiózł nas Luca, który od wczorajszego wieczoru zachowywał się dość dziwnie. Nie wiedziałam za bardzo, o co chodzi. Być może za dużo wypiałam i dałam mu jakąś złudną nadzieję, ale przecież byliśmy tylko przyjaciółmi. Nigdy nie traktowałam go w jakiś inny sposób, więc nie miałam pojęcia, z czego wynikało to dzisiejsze zachowanie. Pożegnałam się z nim, całując w policzek i razem z Nati poszliśmy na odprawę.

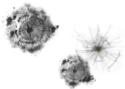
Po kilku godzinach lotu dotarliśmy na miejsce. Wychodząc z samolotu poczułam gorący powiew katalońskiego powietrza. Natalia przespała całą podróż i teraz wyglądała jak rozbudzone w środku nocy dziecko. Brakowało tylko, żeby zaczęła płakać, że ktoś śmiał obudzić księżniczkę. Odebrałyśmy bagaże, złapałyśmy taksówkę i pojechałyśmy do hotelu. Musiałam się odświeżyć i przebrać. Przyjaciółka już obmyślała plan, gdzie zawitamy wieczorem i ilu napalonych Hiszpanów dziś poderwie. Kompletnie nie miałam ochoty na żadne kluby, wołałabym się przejść po ulicach Barcelony, ale, niestety, mój pomysł spotkał się z dezaprobatą.

- Sofia, szykuj się! Zaraz wychodzimy na miasto – powiedziała zadowolona Natalia, po czym otworzyła butelkę naszego ulubionego trunku.

- Daj mi godzinę! – Westchnęłam i poszłam do łazienki.

Wyciągnęłam z walizki krótką, czarną, satynową sukienkę na bardzo cienkich, prawie niewidocznych ramiączkach. Dobrałam do niej złote sandały na szpilce, upięłam włosy w luźny kok i poprawiłam makijaż. Byłam gotowa. Natalia siedziała na łóżku, popijając prosecco. Miała na sobie cekinową sukienkę i czarne wysokie szpilki. Jej strój jak zwykle był wyjątkowo krzykliwy. Zbyt krótka sukienka ledwo zakrywała tyłek, ale Nati zdecydowanie gustowała w takich rzeczach. Lubiła, gdy faceci zwracali na nią uwagę. Kokietowała ich, a potem porzucała. Tak w sumie wyglądał każdy spędzony z nią wieczór. Podeszłam do stolika, wzięłam w dłoń kieliszek i wypiałam jednym haustem całą zawartość, po czym wyszliśmy razem z hotelu.

## SOFIA



Pojechałyśmy do El Boo. To modny klub, który znajdował się pomiędzy dwoma plażami, Mar Bella i Nova Mar Bella. Wybrałyśmy stolik, skąd miałyśmy piękny widok na Morze Śródziemne. Po krótkim czasie podszedł kelner i podał nam karty menu. Bardzo szybko zdecydowałam, co dzisiaj zjem. Zamówiłyśmy butelkę prosecco i paelle; być w Hiszpanii i nie zjeść tego dania, to tak, jak być we Włoszech i nie spróbować naszej pizzy. Rozsiadłam się na wygodnym krześle i zaczęłam rozglądać. Nad każdym stolikiem wisały białe baldachimy, wystrój był bardzo elegancki, kelnerzy cisi i sprawni, a w tle leciała muzyka

latynoska. To miejsce zapewne zapiszę na liście moich ulubionych. Nagle z zamyślenia wyrwała mnie Nati.

– Sofia, nie wiem, o czym myślisz, ale daj sobie spokój. Miałyśmy się zabawić, a ty błędziszgdzieś daleko. Halo, tu ziemia! – Pomachała mi ręką przed oczami, czym zmusiła mnie do powrotu do terażniejszości.

– Już wracam do ciebie, tylko się rozglądałam po klubie. Spokojnie.

– I co? Zobaczyłaś jakiegoś ogiera? – Wybuchnęła śmiechem, a ja gromiąc ją wzrokiem, odpowiedziałam kpiąco:

– Tak, ciebie. Ty mi wystarczysz na dzisiejszy wieczór.

Po chwili kelner przyniósł nam zamówienie, Natalia od razu rzuciła się na alkohol. Cała ona. Ja za to nałożyłam sobie porcję paelli i zaczęłam jeść. Była pyszna. Jestem smakoszką i uwielbiam poznawać kuchnie całego świata. Zapach przypraw, wygląd dań miał dla mnie ogromne znaczenie. Zdecydowanie to jedna z tych rzeczy, które sprawiały mi ogromną radość. Po skończonym posiłku i wypitej butelce wina musującego Nati zapragnęła tańczyć. To bardzo kiepski pomysł, zważywszy na to, że parkiet świecił pustkami. Mojej przyjaciółce to jednak wcale nie przeszkadzało, wyciągnęła mnie siłą za rękę na środek i krzyknęła do DJ, by pogłośnił muzykę. Czułam, że ludzie nas obserwują i komentują pod nosem. Jednak Natalii wcale to nie przeszkadzało. Boże! Jaka żenada, pragnęłam ulotnić się stamtąd najszybciej jak to możliwe. Kątem oka zauważyłam, że pociągnęła za rękę jakiegoś młodego Hiszpana i wijąc się wokół niego, dawała sygnały, że dzisiaj będzie jej. Nie chciałam już na to patrzeć, wzięłam swoją torebkę, zapłaciłam rachunek i wyszłam.

Spacerowałam samotnie po plaży, ciepły wiatr pieścił moje ramiona. Mijając kolejne pary wtulające się w siebie, myślami byłam przy Fabio. Jak można tak szybko wyrzucić kogoś z serca? Był dla mnie tym jedynym. A on? Potraktował mnie jak zabawkę, kompletnie nie liczył się z moimi uczuciami. Chciałabym tak samo wyrzucić go z serca, ale nie potrafiłam. Cholera! Czy ze mną jest coś nie tak? Poczułam, że jedna samotna łza spływa po moim policzku. Szybko ją wytarłam. Musiałam być silna. Nie mogłam płakać po takim dupku. Robiło się coraz później, moja przyjaciółka nie dawała znaku życia – standard!

Postanowiłam wrócić do hotelu. Zamiast złapać taksówkę, błąkałam się po ulicach Barcelony. Nie ma to jak zgubić się pierwszego dnia wakacji. Ale właściwie cieszyłam się z tego. Poznawałam miasto od zapyłeczka, zaglądałam w miejsca, których nie zachwalały turystyczne foldery. Mijając wąską i ciemną uliczkę, zauważyłam grupkę mężczyzn. Zatrzymałam się, bo moją uwagę przyciągnęły okrzyki i śmiech. Mimo zapadających ciemności dostrzegłam, że znęcali się nad młodą dziewczyną. Na oko nie miała więcej niż osiemnaście lat. Nie wiem, skąd znalazłam w sobie tyle odwagi, by zainterweniować. Może sprawiło to wino, które wypijałam do kolacji, a może fakt, że jestem córką włoskiego bossa i takie widoki nie robią na mnie wrażenia. Podeszłam do nich i kazałam im ją puścić. Hiszpański znałam biegle, więc bez problemu mnie zrozumieli.

– Chłopaki, mamy tutaj obrończynię zwierząt – powiedział jeden, a reszta wybuchnęła głośnym śmiechem.

– Zostawcie ją, bo dzwonię na policję. – Wyciągnęłam telefon z torebki, ale nagle jeden z nich podszedł do mnie i wyrwał mi aparat z ręki.

- Głupia dziwka! Skończysz tak samo jak ona! Trzeba było się nie wtrącać. - Dwóch z nich złapało mnie mocno za ręce, a choć próbowałam się wyrwać, nie na wiele to się zdało, bo byli zdecydowanie silniejsi.

Niemal unosząc mnie nad chodnikiem, siłą doprowadzili do swojego bossa. Prawie zemdlałam, gdy wyjął broń z kieszeni. Mój ojciec miał długie ręce, ale nie sięgały do Hiszpanii. Wtrącając się w te porachunki, zadziałałam tak, jakbym była na jego terenie. Tam nikt by mnie nie dotknął. Kiedy to sobie uświadomiłam, sparaliżował mnie strach. W tym momencie pożałowałam tego, że stanęłam im na drodze. Zamknęłam oczy. Usłyszałam tylko jeden strzał. Boże, co ja sobie myślałam, próbując ratować tę dziewczynę. Kiedy otworzyłam oczy, ona leżała już martwa na ziemi.

- Teraz twoja kolej, laleczko! - Mężczyzna wycelował do mnie z pistoletu. Poczułam, żelży gromadzą mi się pod powiekami, kolana miękną. Zaciśnięłam oczy po raz drugi i czekałam na strzał. Nagle usłyszałam jakiś głos.

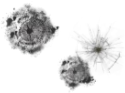
- Sergio, puść ją! - krzyknął ktoś, a ja przez moment poczułam ulgę tak ogromną, że omalnie zemdlałam.

Gdy otworzyłam oczy, zobaczyłam przed sobą mężczyznę w czarnym, dobrze skrojonym garniturze. Był wysoki, potężnie zbudowany, na twarzy miał kilkudniowy zarost, a czarne dłuższe włosy miał spięte z tyłu głowy. Na szyi zauważyłam tatuaż w kształcie korony. Patrzyłam na niego błagalnym wzrokiem, tłumiąc płacz.

- Mówiłem ci, Sergio, żebyś ją puścił. - Tak mocno odepchnął jednego z trzymających mnie napastników, że facet aż wylądował na ziemi. Popatrzył mi w oczy, dotknął policzka i dodał sucho: - Skoro byłaś tak odważna, żeby bronić tę dziewczynę - ruchem głowy wskazał ciało dziewczyny - to ją teraz godnie zastąpisz.

Jego głos sprawił, że przeniknął mnie dreszcz. Pierwszy raz w życiu tak bardzo się bałam. Nie byłam w stanie zrobić kroku, czy cokolwiek odpowiedzieć. Nagle poczułam, że robi mi się ciemno przed oczami. Zemdlałam.

## JUAN LUIS



Zobaczyłem ją pierwszy raz w El Boo. Siedziała przy stoliku z jakąś totalną wariatką, która wychyliła kieliszek wina i wybiegła na parkiet, ciągnąc za sobą obiekt mojego zainteresowania. W tym momencie były jedynymi tańczącymi, więc zwracały na siebie uwagę każdego z siedzących gości. Widziałem śliniących się, podstarzałych kutasów, rozbierających ją wzrokiem. Powstrzymałem się, by jakiegoś nie zajebać na miejscu. Ona ma należeć tylko do mnie i żaden skurwiel tego nie zepsuje! Widziałem, że ta sytuacja na parkiecie nie była dla niej komfortowa. Zmieszana i zde gustowana występem, do którego zmusiła ją przyjaciółka, wyszła z klubu. Wysłałem za nią swoich ludzi, by mieli ją na oku. Nie chciałem, by coś się jej przydarzyło, bo Barcelona nie jest tak bezpieczna, jak to z pozoru wygląda. Po jakiejś godzinie dostałem SMS-a:

*Ma ją Sergio.* Zacisnąłem dłonie w pięści, nie taki był plan. Wyszędłem szybko z klubu i jeden z ochroniarzy zawiózł mnie na miejsce. Opowiedział mi po drodze, że stanęła w obronie jednej z dziwek z naszego baru. Nie przypuszczałem, że się na takie coś odważy. Gdy dotarliśmy na miejsce, błyskawicznie wyskoczyłem z samochodu.

Sofia. Stała z zamkniętymi oczami, trzęsąc się ze strachu. Sergio celował do niej z broni. Wkurwiony, musiałem to przerwać.

– Sergio, puść ją!

Idiota nawet nie zareagował, mierzył do niej dalej z pistoletu. Podszedłem do nich i spojrzałem w jej zapłakane oczy; zobaczyłem błaganie o litość. Złapałem Sergio za kurtkę i pchnąłem go na ziemię.

– Mówiłem ci, Sergio, żebyś ją puścił.

Zbliżyłem się, po czym dotknąłem mokrego od łez policzka. Była taka niewinna i bezbronna. Kompletnie nie wiedziała, co ją czeka.

Po chwili wróciłem do rzeczywistości i zimnym tonem rzekłem:

– Skoro byłaś taka odważna, żeby bronić tę dziwkę – wskazałem ruchem głowy na ciałokobiety – to ją teraz godnie zastąpisz.

Nawet nie wiem, kiedy zemdląca, w ostatniej chwili udało mi się uchronić dziewczynę przed upadkiem. Wziąłem ją na ręce i zaniósłem do auta.

Po godzinie znaleźliśmy się na płycie lotniska, gdzie czekał na nas prywatny przygotowany do startu samolot. Mój młodszy brat, Manuel, siedział wygodnie w środku, popijając whisky. Kiedy wszedłem z nią na rękach, zerwał się przerażony z fotela.

– Nic jej nie jest? Ja pierdolę, Juan, co jej zrobiłeś?! Przecież wiesz, że nie tak się umawialiśmy.

– Nic jej nie zrobiłem – odpowiedziałem krótko, bo nie miałem ochoty na zbędną tłumaczenia.

Zaniósłem ją na siedzenie, po czym ułożyłem delikatnie i zapiąłem pas bezpieczeństwa. Chwilę później Manuel zrobił jej zastrzyk, by mogła cały lot przespać. Nie chciałem słuchać krzyków i płaczu, zwłaszcza teraz.

Lot z Barcelony do Medellin trwał około dziesięciu godzin. Obserwowałem śpiącą Sofię. Dopiero teraz mogłem się jej dokładnie przyjrzeć. Miała długie brązowe włosy, upięte w jakiegoś śmiesznego koka. Sukienka była stanowczo za krótka i miała zbyt duży dekolt. Duży biust aż prosił się, by pieścić go mocno i intensywnie. Pełne usta i dłonie takie smukłe – idealnie pasujące do mojego kutasa. Na tę myśl przygryzłem dolną wargę, po czym ściągnąłem z siebie marynarkę i okryłem dziewczynę. Po chwili na fotelu obok usiadł Manuel.

– Wszystko przygotowane w willi – rzekł, klepiąc mnie po plecach.

– Carolina wie? – zapytałem o naszą siostrę. Wiedziałem, że kiedy zobaczy Sofię, będzie sobie roić różne romantyczne głupoty. Nie chciałem tego, dla mnie to tylko kolejna dziwka do kolekcji. Nic więcej.

– Wie. Ale spokojnie, wszystko jej wytłumaczyłem. Zresztą znasz ją doskonale, pewnie od razu zaczniesz przygotowania do ślubu. – Wybuchnął śmiechem, ale mnie to jego gadanie wcale nie bawiło.

Siostra od dawna próbowała mnie ożenić z każdą dziewczyną, z którą mnie widziała. Strasznie to było wkurwiające.

– Zajmiesz się Sofią po przylocie. Niech nie wychodzi z pokoju, aż do mojego powrotu. Mam kilka spraw do załatwienia na mieście, więc wrócę dopiero na kolację.

– Jak sobie życzysz, braciszku. – Uśmiechnął się do mnie, a następnie puścił mi oczko. Kretyn, pomyślałem, ale i tak kochałem go całym sercem. Był w końcu moim młodszym bratem.

Kiedy nasi rodzice zginęli w wypadku samochodowym, zarządzanie kartelem spadło na moją głowę. Matka, rodowita Sycylijka, od dziecka wychowywała mnie oraz rodzeństwo w duchu włoskiej tradycji. To ona przekazała nam miłość do tego kraju oraz do języka, którego nauka okazała się czymś zaskakująco łatwym. Natomiast ojciec uczył mnie, jak posługiwać się bronią. Kiedy zabiłem pierwszy raz w życiu, poczułem, jak silną rodziną jesteśmy. Przejąłem interesy ojca i stałem się jego gorszą wersją. Nie znałem litości, bez mrugnięcia okiem posyłałem wrogów na śmierć, a zdrajców brutalnie torturowałem, by czuli, gdy umierają. Moją siostrę starałem się uchronić przed tym wszystkim. Chciałem, by żyła w spokoju z dala od tego gówna, ale ona zawsze jakimś cudem wiedziała, co się dzieje. Manuel był inni niż ja, mimo że był moją prawą ręką i jedyną osobą, której tak naprawdę ufałem, zachowywał się bardzo niedojrzale. Ciągłe romanse z modelkami przysparzały nam masę problemów. Rodzina stała się obiektem zainteresowania prasy, co w tym biznesie nie jest potrzebne. Musiałem go w końcu utemperować. Zacząłem obarczać go taką masą obowiązków, aż przestał rozglądać się za długonogimi laskami. Mimo jego wybryków, wiem, że jeśli dam mu pod opiekę Sofię, będzie z nim bezpieczna, a żaden z moich ludzi nie położy na niej swoich brudnych łap. Spojrzałem jeszcze raz na nią. Kurewsko mnie pociągała. Poprawiłem kutasa przez spodnie – ewidentnie ktoś już ma na nią ochotę. Nagle zobaczyłem, że porusza dłonią i powoli otwiera oczy. Próbowała coś powiedzieć, ale z jej ust wydobyło się tylko ciche jęknienie. Po chwili zamknęła powieki i z powrotem zasnęła.

W końcu dolecieliśmy.

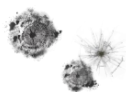
Wstałem z miejsca i nachylając się nad nią, wyszeptalem jej wprost do ucha:

– Bienvenida a mi mundo, querida.<sup>1</sup>

---

<sup>1</sup> Witaj w moim świecie, kochanie.

# SOFIA



Przebudziłam się i strasznie bolała mnie głowa. Próbowałam sobie przypomnieć, co się wydarzyło. Po chwili wszystko do mnie dotarło, zerwałam się z łóżka i rozejrzałam po pomieszczeniu, w którym byłam. Ja pierdołę! Gdzie ja właściwie jestem? Chwiejnym krokiem podeszłam do drzwi, ale były zamknięte. Uderzyłam w nie mocno pięścią i zaczęłam głośno krzyczeć, by mnie wypuścili, jednak moje wołanie objało się echem.

Popatrzyłam na okno. Być może to jest moja jedyna droga ocalenia. Szlag, musiałabym być superbohaterem albo mieć co najmniej parę skrzydeł, by polecieć. Zostałam zamknięta na drugim albo trzecim piętrze. Za wysoko na ucieczkę.

Zrezygnowana usiadłam na łóżku. Poczułam, że oczy zaczynają mnie piec od powstrzymywanych łez. Czy ja naprawdę muszę mieć takiego pecha? Najpierw Fabio, teraz to. Życie ewidentnie próbowało mnie skreślić. Położyłam się i zwinięta w kulkę nawet nie wiem, kiedy zasnęłam.

Trudno mi powiedzieć, ile spałam, ale gdy tylko się obudziłam, dostrzegłam za oknem lśniący, srebrzysty księżyc. Nagle usłyszałam otwierające się drzwi, spojrzałam zdenerwowana w ich stronę. Do środka wszedł młody chłopak, o ciemnych i krótkich włosach, opalony, ubrany w trzyczęściowy garnitur w kolorze burgunda. Podeszedł do mnie z uśmiechem i złapał za dłonie.

– Hola, seniorita! Jak się spało? Mam nadzieję, że wygodnie, sam wybierałem to łóżko.

Nie byłam w stanie nic powiedzieć, wpatrywałam się w niego, próbując wyczytać coś z jego twarzy, ale na próżno. Albo był doskonałym aktorem, albo ja z tego stresu nie potrafiłam nic odgadnąć.

– Kim jesteś? Wypuść mnie stąd, proszę. Nikomu nie powiem, zapomnę to, co widziałam, i wszystko będzie dobrze – wyszeptałam drżącym głosem.

– *Hermosa*, nawet gdybym chciał, to nie mogę ci pomóc, ale jest pewna osoba, z którą za chwilę będziesz mogła o tym porozmawiać. – Puścił do mnie oczko.

– Kto to? – zapytałam cicho, nie wiem czemu, ale miałam cholernie złe przeczucie.

– Mój brat – Juan Luis. Mała, nie mamy czasu na pogaduchy. Weź prysznic – wskazał midrzwi, za którymi pewnie znajdowała się łazienka. – I przebierz się jakoś, w tej sukience nie wyglądasz wcale dobrze – mówiąc to, otworzył drugie drzwi i wciągnął mnie do środka.

W pomieszczeniu panowała całkowita ciemność, ale mężczyzna zapalił światło i zobaczyłam, że znajdujemy się w ogromnej garderobie. Z lewej strony dostrzegłam na wieszakach mnóstwo ułożonych kolorystycznie i tematycznie ubrań. Naprzeciwko wejścia, na półkach od podłogi do sufitu, poustawiane były buty, wszystkie nowe i w moim rozmiarze. To zaczynało być bardzo dziwne. Dalej po prawej stronie znajdowało się duże lustro i komoda, w której znalazłam ogromną ilość bielizny.



- Co to ma znaczyć? – Rzuciłam mu gniewne spojrzenie, ale on się tym zupełnie nieprzejął. Zaczął się śmiać i wyciągnął jeden wieszak z sukienką.

- *Mamacita* – rzekł – w tym będziesz wyglądać olśniewająco, jak prawdziwa bogini, a mówi ci to Manuel, znany krytyk i stylistka. – Wybuchnęłam śmiechem, po czym włożyłam mi wieszak do rąk i zaznaczyłam, że za pół godziny przyjdzie po mnie.

Sukienka była piękna, ale ja chciałam się stąd wydostać, a nie stroić dla jakiegoś psychopaty, który mnie porwał i na dodatek zgromadził dla mnie masę fatałaszków i to w pasujących rozmiarach. Poszłam do łazienki i spojrzałam na swoje odbicie w lustrze.

- Boże, jak ja wyglądam?! – krzyknęłam, przerażona widokiem, jaki przedstawiałam.

Ściągnęłam z siebie sukienkę i bieliznę, po czym weszłam pod prysznic – był tak ogromny, że spokojnie pomieściłby dziesięć osób. Puściłam wodę. Ciepło, które poczułam, rozluźniło mnie i sprawiło, że uwolniłam emocje. Nawet nie wiem, kiedy pojawiły się łzy.

- Dosyć tego! Pójdę tam i rozmówię się z tym palantem! W końcu mój ojciec jest szanowanym bossem sycylijskiej mafii. Może się przestraszy albo zażąda okupu. Tata na pewno mu zapłaci.

Umyłam się dokładnie, potem otuliłam miękkim szlafrokiem i weszłam do garderoby. Popatrzyłam na sukienkę, którą wskazał mi Manuel. Odpada. Nie zrobię przyjemności mojemu porywaczowi i nie założę tego. Przeglądając wieszaki, natrafiłam na zwykłe dzinsy, do tego wzięłam jeszcze szarą bluzę oversize.

Bingo! Wyciągnęłam z komody, koronkowe, czarne majtki i do kompletu biustonosz. Przebrałam się szybko i poszłam do łazienki zrobić porządek z włosami.

Usłyszałam pukanie. Nie odpowiedziałam. Po chwili drzwi się otworzyły i stanął w nich Manuel z miną mówiącą *co jest, kurwa?* Podobał mi się ten widok. Nie będę robiła niczego pod czyjeś dyktando. Zdecydowanie nie wyglądam w tym jak bogini, bardziej jak uczennica, której brakuje tylko plecaka.

- Coś nie tak, stylisto? – powiedziałam z cynicznym uśmieszkiem. Doskonale wiedziałam, o co mu chodzi.

- Mój brat będzie zachwycony. – Przewrócił oczami.

- Mam nadzieję, specjalnie dla niego się wystroiłam. Zapomniałam tylko o jednej rzeczy. – Wróciłam do garderoby i wzięłam z szafki bordową czapkę z daszkiem. Założyłam na głowę i szybko powiedziałam: – Teraz możemy iść.

Złapał mnie pod ramię. W ciszy przemierzaliśmy korytarz. Dom był ogromny, urządzone w nowoczesnym stylu. Zeszliśmy ze schodów i przez duży salon weszliśmy do jadalni. Przy stole zastawionym jedzeniem siedział mężczyzna, który uratował mnie przed śmiercią, a później oznajmił, że będę jego dziewczyną. Poczułam dreszcz na plecach. Kiedy tylko nas zobaczył, wstał.

- Co ty masz na sobie?! – krzyknął tak głośno, aż się wzdrygnęłam.

- Mówiłam jej, ale nie posłuchała. Juan, nie martw się, jutro spalę wszystkie bluzy i dzinsy.

- Zaśmiał się Manuel i puścił mi oczko.

- Zostaw nas samych. Mamy do pogadania z panną Sofią.

Młody brunet wyszedł i zamknął za sobą drzwi. Stałam w oczekiwaniu na jego słowa lub ruch. Podszedł do mnie i ściągnął mi czapkę z głowy.

- Kochanie, nie walcz ze mną, to nic nie da.  
Przełknęłam ślinę, ale się nie cofnęłam.

- Wypuść mnie – poprosiłam cicho.

- Naprawdę tego chcesz? Chcesz, żebym wypuścił cię w środku nocy w Medellin?

- Gdzie?! – wrzasnęłam, niedowierzając. – Co ja tutaj robię?!

- Tak, jak ci mówiłem, zostaniesz moją prywatną dziwką. Będę robił z tobą, co tylko zechcę, a ty będziesz mi posłuszna – mówiąc to, gładził kciukiem moją szyję.

- Nigdy! Nigdy nie będę twoją dziwką! – Podniosłam rękę i z całej siły uderzyłam go w twarz.

Nie czekałam długo na reakcję: złapał mnie za nadgarstek i przyciągnął tak blisko, że czułam jego oddech na swoich ustach. Popatrzył na mnie stalowym wzrokiem i powiedział:

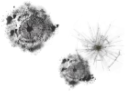
- Nie waż się kiedykolwiek tego powtórzyć. A teraz zejdz mi z oczu. Na dzisiaj wystarczy mi twojego żałosnego widoku.

Odepchnął mnie stanowczo. Ruszyłam w stronę drzwi i nie oglądając się, wybiegłam na korytarz.

„Piękna.

„W slangu latynoskim: seksowna kobieta.

# JUAN LUIS



Wybiegła. Patrzyłem jeszcze przez chwilę na uchylone drzwi, po czym usiadłem za stołem i jednym haustem opróżniłem szklanke. Alkohol pomógł mi zebrać myśli, bo patrząc w jej brązowe oczy, trudno było mi się skupić. Jest nieznośna i krnąbrna. Co chciała mi udowodnić, przychodząc na kolację w takim stroju? Nienawidzę, gdy ktoś mnie lekceważy. A ten policzek, który mi wymierzyła – dotknąłem palcami tego miejsca – zdecydowanie dziewczyna ma pazurki.

Wyszedłem z jadalni w poszukiwaniu brata. Jak zwykle go nie ma, kiedy jest mi potrzebny. Skierowałem się na patio. Usiadłem w fotelu i wdychając świeże powietrze, wykonałem telefon do jednego z moich ludzi. Javier jest najlepszym ochroniarzem, skłonny do wielu poświęceń i wiem, że mogę mu zaufać. Po kilku sygnałach odebrał.

– Co jest, szefie? – zapytał.

– Mam dla ciebie ważne zadanie. Chcę, żebyś wszędzie towarzyszył Sofii. Masz być moimi oczami i uszami, chcę wiedzieć, co robi pod moją nieobecność, a przede wszystkim musisz jej pilnować – nie chcę więzić dziewczyny w tym domu, ale wiem, że gdy tylko dam jej trochę wolności, zrobi wszystko, by stąd uciec.

– Dla szefa wszystko. Jutro zjawię się z samego rana i nie spuszczę z niej oka.

– Doskonale się rozumiemy. Do jutra. – Odłożyłem telefon na stolik.

Zapatrzyłem się na drzewa tarמושone przez wiatr, nie usłyszałem, kiedy Manuel wszedł na patio.

– O czym tak rozmyślasz, braciszku? Czyżby o naszym nowym gościu? – zapytał rozweselony, on nigdy nie spoważnieje.

– O tobie myślę i o tym, kiedy w końcu dorośniesz. – Prawda była jednak inna, cały czas przed oczami miałem Sofię i jej brązowe tęczy. Choć przepełniał ją strach, to zdobyła się także na odwagę. Bo policzkując mnie, mogła się spodziewać odwetu.

– Juan, widzisz, niby taki jesteś twardy i niedostępny, ale wiem, że ta mała zawróciła ci głowie. – Uśmiechnął się szeroko, co strasznie mnie wkurwiło.

– Zamknij się! – krzyknąłem i akurat w tym momencie w drzwiach pojawiła się mojasiostra, Carolina.

– Witam moich twardzieli! – Pocałowała nas obu w policzek, po czym usiadła naprzeciwemnie.

Długo się we mnie wpatrywała bez słowa. Wiedziałem, o co chce zapytać, czekałem tylko, kiedy się odważy.

– Kiedy ją poznam? – Cała Carolina, tylko czekać, aż zaczniesz planować mój ślub.

- Caro, zanim zaczniesz usadzać gości przy stołach i wybierać krem do tortu, uprzedzę cię- nie będzie żadnego ślubu! - Musiałem od samego początku wyjaśnić jej wszystko.

- Nawet o tym nie pomyślałam, braciszku. Zapytałam tylko o to, kiedy mi ją wreszcieprzedstawisz. - Uśmiechnęła się szeroko i puściła oczko do Manuela, który zaczął się śmiać w niebogłosy.

- Sofia nie jest moim gościem. To tylko rozrywka. Ona jest potrzebna, bym jak każdynormalny facet mógł rozładować napięcie. - Na te słowa siostra posmutniała, ale z nią tak trzeba, inaczej ani się nie obejrzę, a już będę stał przed ołtarzem z tą małą.

- Caro, nasz brat, jak widzisz, jest nieugięty w tym temacie - mówiąc to, Manuel przytulił ją, a później dodał: - Ja już poznałem pannę Sofię. Powiem ci jedno: nasz braciszek ma dobry gust, bo to piękna kobieta. Juanie, jeśli więc się rozmyślisz co do dziewczyny, wiedz, że chętnie się nią „zaopiekuję”.

- Przestańcie! Zaczynacie mnie denerwować. Manuel, zapamiętaj sobie jedno: Sofia należytylko do mnie! - Wstałem wkurwiony. Zabrałem telefon ze stolika i wyszedłem. \*\*\*

Jeżdżąc bez celu ulicami Medellin, postanowiłem zadzwonić do Valentyny. Ta piękna blondynka z dużymi ustami, zgrabnym tyłkiem była zawsze napalona. Wiedziała, czego chcę, bo od dwóch lat wiązał nas seks. Co prawda z jej ojcem łączyły mnie wspólne interesy, między innymi handel kokainą w Meksyku, to jednak Valentina nie nadawała się do niczego więcej prócz dobrego rżnięcia. Po piętnastu minutach zjawiłem się w jej mieszkaniu. Otworzyła mi w samej bieliźnie, bo wiedziała, po co się u niej zjawiłem. Pchnąłem ją na ścianę i zacząłem namiętnie całować. Penetrowałem językiem wewnątrz jej pełnych ust, potem przerzuciłem się na ucho, bo wiedziałem, że to ją diabelnie nakręca. Łapiąc mocno za udo, przygryzłem płatek małżowiny.

- Odwróć się i wypnij, chcę cię zerznąć - nakazałem.

Posłusznie wykonała polecenie. Jedną ręką złapałem ją za biodro, a drugą odchyliłem majtki, by odsłonić jej mokrą cipkę. Ściągnąłem spodnie, mój fiut sterczał w pełnej gotowości. Szybkim ruchem wbiłem się w nią mocno, aż głośno jęknęła. Złapałem ją w pasie obiema rękami i mocno posuwałem. Musiałem upuścić pary! Wchodziłem w nią bardzo głęboko. W całym mieszkaniu słychać było dźwięk uderzających o siebie ciał i jej głośne jęki. Kiedy czułem, że dochodzę, kazałem jej klęknąć. Valentina doskonale wiedziała, czego od niej oczekuję. Patrząc na mnie z pożądaniem, spełniła polecenie. Otworzyła usta, po czym przyjęła mojego penisa. Była strasznie zachłanna, ale jedno trzeba było jej przyznać - umiała mnie zaspokoić. Lizała i ssała na zmianę, a ja długo nie zdołałem tego wytrzymać. Po chwili wypełniłem spermą jej gardło. Połknęła wszystko, a potem, patrząc mi prosto w oczy, oblizwała usta. Następnie założyłem szybko spodnie i wyszedłem, zostawiając ją bez słowa.

\*\*\*

Wróciłem do domu. Było już bardzo późno, a ja zapragnąłem się czegoś napić. Zapaliłem światło w kuchni, a wówczas moim oczom ukazała się Sofia. Siedziała przy wyspie kuchennej w samych szortach i tej ohydnej, szarej bluzie. Wcinała płatki z mlekiem. Całkowicie zapomniałem, że nie zdążyła nic zjeść podczas kolacji. W sumie to mogłem sobie

pogratulować, bo to wyłącznie moja wina. Gdy zobaczyła mnie w progu, była przerażona. Widziałem w jej oczach strach. Podeszedłem bliżej, odwróciłem ją na hokerze twarzą do siebie, a ręce oparłem na blacie po obu jej stronach, nie pozostawiając możliwości ucieczki. Zbliżyłem się i nie odrywając spojrzenia od jej twarzy, zapytałem:

– Boisz się mnie?

Nic nie odpowiedziała, wpatrywała się tylko w moje oczy, co kurewsko mnie kręciło. Chętnie przeleciałbym ją tu i teraz, bo tak właśnie na mnie działała. Sofia miała w sobie coś takiego, co mnie hipnotyzowało. Ale na razie musiałem odpuścić. Zjadłem łyżkę jej płatków i wyszedłem z kuchni.

# SOFIA



Przez cały dzień nic nie jadłam i mój żołądek dawał znać o sobie. Zeszłam na dół w poszukiwaniu kuchni. Miałam szczęście, bo znalazłam ją niemal natychmiast, niestety, moje umiejętności kulinarne kończyły się na zalaniu mlekiem płatków śniadaniowych. Więc przygotowałam swoje popisowe danie. Spotkanie z nim w kuchni nie było czymś, na co liczyłam, raczej miałam nadzieję, że go tutaj nie ujrzę. Kiedy zapalił światło, a jego czarne oczy spoczęły na mnie, doznałam dziwnego uczucia. Nie wiem, co to było. Strach? Ciekawość? Jedno wiedziałam na pewno: ten człowiek nie da mi odejść tak po prostu. Kiedy skończyłam jeść, udałam się z powrotem do swojego pokoju, który wyglądał mi na celę, tym bardziej że ten dom kojarzył mi się z najgorszym więzieniem. Położyłam się na łóżku zwinięta w kłębek i myślałam wróciłam do tej feralnej nocy w Barcelonie. Zastanawiałam się, czy moja przyjaciółka już się domyśliła, że mnie porwano? A może ojciec zaczął mnie szukać? Właśnie! Tata! Przecież ludzie tacy jak on mają kontakty na całym świecie. Od dawna wiem, że ojciec prowadził interesy z Meksykanami. Mimo że na początku starał się to ukrywać przede mną i mamą, to jednak głupia nie jestem. Te jego częste wyjazdy do Cancun nie były wycieczkami krajoznawczymi, tylko dotyczyły brudnych interesów z tamtejszymi kartelami. Bardzo liczyłam na niego. Miałam nadzieję, że poruszy niebo i ziemię, by mnie odnaleźć. Musiałam tylko cierpliwie czekać. \*\*\*

Rano obudziły mnie wpadające do pokoju promienie słoneczne. Wstałam z łóżka i podeszłam do okna, by złapać trochę świeżego powietrza. Nagle drzwi otworzyły się, a w progu stanęła szczuplutka szatynka, bardzo ładna i młodziutka, nie mogła mieć więcej niż dwadzieścia kilka lat. Weszła do środka i z uśmiechem przysiadła na łóżku.

– Mój brat to dureń! Ukrywa taką ślicznotkę przede mną. Jednak jestem sprytniejsza niżmu się wydaje. Przed Caroliną nic ani nikt się nie ukryje.

– Najwidoczniej nie jest taki cwany, za jakiego się uważa – W tym momencie obiewybuchnęłyśmy śmiechem, to był pierwszy raz, od kiedy zostałam uwięziona.

– Coś czuję, Sofia, że znajdziemy wspólny język. Manuel wspomniał, że jesteście zachwycająco piękna i muszę przyznać mu rację. Teraz już wiem, dlaczego Juan wybrał akurat ciebie. – Jej słowa bardzo mnie zaintrygowały.

– Dziękuję ci za komplement, chociaż nie uważam, żeby zapuchnięte od płaczu oczy mogły kogokolwiek zachwycić. To miłe z twojej strony. Powiedz, do czego wybrał mnie ten człowiek? Czego on ode mnie chce?

– Niedługo się przekonasz, ale o nic się nie martw. Nie skrzywdzi cię. Wiem, że to dla ciebie straszna sytuacja, w końcu zostałam porwana, ale proszę, zaufaj mi. – Chwyciła moją dłoń, a w jej oczach zabłysło współczucie. Była zupełnie inna niż jej wyrachowany brat. Po chwili milczenia dodała: – Sofia, może chciałabyś spędzić ze mną dzień w spa?

Masaż, zabiegi na twarz, manicure i do tego lampka czerwonego wina. Pogadam z Juanem, może pozwoli nam na taki wypad, co ty na to?

- Ja? Nie wiem, naprawdę. Nie chcę go o nic prosić. Jedyne, o czym marzę, to powrót do domu.

- Sofii, proszę, zaufaj mi, będzie dobrze. Spróbuj pomyśleć o tym jak o super wakacjach. Mój brat wcale nie jest taki zły, na jakiego próbuje się wykreować. Pogadam z nim przy śniadaniu o naszym małym wypadzie. Chodź ze mną na dół. - Pociągnęła mnie w stronę drzwi, ale wyrwałam rękę.

- Carolina, nie jestem głodna - skłamałam, po prostu nie miałam ochoty oglądać tegodupka, ale pech sprawił, że zaburczało mi w brzuchu.

- Właśnie słyszę, jaka jesteś najedzona. Za pół godziny widzimy się na dole i nie chcę słyszeć żadnych wymówek! - Wyszła, zamykając za sobą drzwi.

Wzięłam głęboki wdech, po czym ruszyłam do łazienki. Nalałam wody do wanny, musiałam się zrelaksować, zwłaszcza że czekała mnie kolejna batalia z tym człowiekiem. Umyłam zęby, wysuszyłam włosy i zrobiłam delikatny makijaż - kosmetyków do wyboru miałam mnóstwo, widać, że nieźle ktoś się postarał. Fryzura nie była zbyt wymyślna, ot zwykły kucyk. Następnie weszłam do garderoby. Wyciągnęłam z komody różowy komplet bielizny, a z wieszaka ściągnęłam letnią, czerwoną sukienkę z krótkim rękawkiem w drobne białe kwiatuszki. Do tego założyłam wygodne sandały. \*\*\*

W salonie nikogo nie zastałam. Poczułam zapach świeżo zmielonej kawy, który trafiał prosto w moje nozdrza. Skierowałam się od razu do kuchni. Krzątała się tam starsza, niska kobieta. Gdy tylko mnie zauważyła, uśmiechnęła się radośnie.

- Dzień dobry, panienko Sofio. Jak się spało?

- Dzień dobry. Skąd wiesz, jak mam na imię? - Patrzyłam na nią, ale jej wzrok skupiał się na kimś lub na czymś za mną. - A noc miałam koszmar.

Nagle usłyszałam głos za plecami.

- Sądzę, że wolałabyś spać w moim łóżku. - Na te słowa odwróciłam głowę i znów zobaczyłam jego.

Opierał się o futrynę z głupekowatym uśmiechem. Wyglądał zupełnie inaczej niż wczoraj. Ubrany w przetarte dżinsy i luźną koszulę w kolorze khaki, z potarganymi włosami, które spadały mu na twarz i które co chwilę próbował ujarzmić rękoma.

- To ostatnie miejsce, w którym chciałabym znaleźć się dobrowolnie - mówiąc to, podeszłam bliżej, spojrzałam mu głęboko w oczy i z podniesioną głową opuściłam kuchnię.

W jadalni siedzieli już Carolina z Manuelem. Na mój widok oboje spojrzeli po sobie.

- Sofia, widzę, że ubrania ci pasują! - Uśmiechnęła się dziewczyna.

- Więc to ty jesteś za to odpowiedzialna. Ale dziękuję, wybrałaś idealnie.

Zauważyłam, że Manuel mierzył mnie łakomym spojrzeniem. Widać lustracja wypadła pomyślnie, bo nie omieszkał wyrazić swojego podziwu.

- Gdybyś tylko chciała zamienić mojego brata na mnie, pamiętaj, jestem tutaj! - Zaśmiałam się głośno. Chciałam coś mu odpowiedzieć, ale nie zdążyłam nawet otworzyć ust, bo nagle zjawił się pan i władca.

- Jedyne, czego może chcieć panna Casella, to mojego... - Nie zdążył dokończyć, boprzerwała mu Carolina.

- À propos, braciszku, czy będziesz tak wspaniałomyślny i pozwolisz mnie i Sofii spędzić dzień w spa? Tylko my dwie, no i twoja ochrona, rzecz jasna. - Spojrzała na niego błaganie.

- To zależy - odpowiedział oschle.

- Od czego? - Nie dawała za wygraną Carolina.

- Od panny Casella! Czy będzie grzeczna i nie odwali jakiegoś numeru? - powiedział to, wpatrując się głęboko w moje oczy.

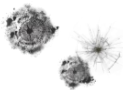
- Jestem w obcym kraju, pozbawiłeś mnie dokumentów i telefonu. Myślisz, że jestem natyle głupia, by próbować jakichś sztuczek? Nawet jeśli odważyłabym się na taki krok, daleko bym nie dotarła. - Co prawda cały czas kołatała mi myśl, że ten wyjazd do spa może być moją jedyną szansą na ucieczkę, ale nie chciałam, by cokolwiek po mnie poznał.

- Proszę, proszę, ktoś tu chyba powoli chowa swoje pazurki! - Puścił mi oczko i odwracając się w stronę siostry, rzekł: - Zgadzam się, ale pojedzie z wami Javier i Miguel, a teraz wybaczcie, ale jestem głodny. Sofia, siadaj!

Posłusznie wykonałam polecenie, nie miałam już siły na kolejną wymianę zdań, w dodatku mój żołądek coraz bardziej przypominał o sobie.

Zajęłam miejsce obok Caroliny, wzięłam sobie croissanta i dżem morelowy. Popijając kawę, popatrzyłam niepewnie w stronę Juana. Nasze spojrzenia spotkały się na moment. Poczulałam się dość niezręcznie, co szybko zauważył. Poprawił się na krześle i obdarzył mnie lekkim uśmiechem.

## JUAN LUIS



Po skończonym śniadaniu udałem się prosto do mojego gabinetu. Po drodze zahaczyłem o kuchnię i wzięłem z lodówki sok pomarańczowy. Usiadłem przy biurku, odpaliłem laptopa i gapiąc się w niego bezmyślnie, próbowałem czytać ostatni raport z przejęcia dostawy. Czytałem to dużo powiedziane, moje myśli zaprzętała tylko jedna osoba. Zamknąłem komputer, po czym wzięłem telefon do ręki i wybrałem numer Javiera. Po kilku sygnałach odebrał.

- O dwunastej masz być u mnie w domu, razem z Miguelem - powiedziałem surowym tonem.

- Zrozumiano, szefie.

Rozłączyłem się. Lubiłem w Javierze to, że nigdy nie zadawał zbędnych pytań. Wykonywał tylko moje polecenia i zawsze nienagannie wywiązywał się ze swoich obowiązków. Był jedną z nielicznych osób, które obdarzałem zaufaniem. Nagle drzwi do mojego biura otworzyły się i wszedł wkurwiony Manuel.



- Perez chce położyć łapę na naszym transporcie broni do Meksyku.
- Sukinsyn! – krzyknąłem i mocno uderzyłem pięścią w biurko.
- Dostałem cynk, że ma obstawić cały port lotniczy Olaya Herrera. – Mój brat nie miał dla mnie dobrych wieści, ale skoro Perez chciał się ze mną zabawić, to z przyjemnością urządzę mu piekło.

- Skurwiel chyba nie wie, z kim ma do czynienia. Zbierz ludzi, Manuel. Przywitamy serdecznie naszego gościa.

- Tak jest, braciszku! – Wyraz jego twarzy natychmiast się zmienił i w ciągu sekund pojawił się tam dziwny grymas.

- Przerażasz mnie tym swoim uśmiechem – stwierdziłem z lekkim przekąsem.

- Mój nowy styl! – Kiwnął mi głową, po czym zniknął za drzwiami.

Szykowałem się długi dzień. Perez najwidoczniej chce mnie wkurwić, ale policzę się z nim osobiście. Nienawidzę, gdy ktoś próbuje odebrać mi to, co moje. Ten sukinsyn dzisiaj będzie trupem. Poszedłem do barku, wyciągnąłem butelkę whisky, a następnie nalałem bursztynowego płynu do szklanki i jednym haustem wypiliśmy całą zawartość. Muszę się przygotować.

Poszedłem na górę do swojej sypialni. Wziąłem zimny prysznic i przebrałem się w bardziej „roboczy” strój. Czarna koszula i garnitur. To mój ulubiony zestaw do brudnej roboty. Załadowałem i zabezpieczyłem broń, a następnie zatknąłem za pasek z tyłu spodni. Byłem gotów, by zabawić się z tą tłustą, kolumbijską świnią.

Dochodziła dwunasta. Zszedłem do salonu. Javier wraz z Miguelem czekali już na mnie. Punktualność to kolejna cecha, za którą ci dwaj mają u mnie duży plus.

- Dobrze was widzieć, chłopcy. Mam dla was zadanie na dzisiaj. Pojedźcie wraz z moją siostrą i Sofią do spa. Włos z głowy nie może im spaść, a szczególnie uważajcie na tę drugą. Jest bardzo cwana i może wam przysporzyć trochę kłopotów. Jeśli miałbyście jakieś problemy – dzwońcie. I pamiętajcie, chcę ją dzisiaj widzieć z powrotem w domu. – Słuchali każdego mojego słowa. To mi się podobało.

- Jasne, szefie! Wróci cała i zdrowa. – Usiedli na kanapie, czekając na dziewczyny. Ja w tym czasie usłyszałem dzwonek i poszedłem otworzyć.

- Czy w tym domu nikt nie pracuje?! – krzyknąłem w głąb korytarza. W drzwiach stała Valentina. Kurwa! Jeszcze jej tu brakowało, pomyślałem.

- Cześć, kochanie! – przywitała się, całując mnie w policzek.

- Witaj, Valentina, co cię tu sprowadza? – Totalnie nie miałem ochoty na rozmowę z tą kobietą.

- Przyszłam zaprosić cię na kolację. Sama przygotuję. Tylko ty, ja, świece... – przerwałam jej natychmiast tę pseudoromantyczną wizję.

- Jestem zajęty.

Jednak nie ustąpiła. Zbliżyła się powoli do mnie i nachylając się, wyszeptwała wprost do mojego ucha:

- Mam ogromną ochotę powtórzyć wczorajszą noc. Jestem już mokra na samą myśl. – Przygryzła płatek mojego ucha, a następnie delikatnie pocałowała w policzek.

Za plecami usłyszałem czyjeś chrząknięcie. Odwróciłem się natychmiast. W salonie stała Carolina wraz z Sofią.

- Przeszkadzamy? – zapytała moja siostra, tupiąc ze złością nogą.

- Witaj, Carolina. Dawno się nie widziałyśmy. – Valentina podeszła do niej i pocałowała wpoliczek.

- Witaj, Vale. Wiesz, że szkoda mi czasu na spotkania z takimi dziwkami jak ty. Chwilowo nie zwracałem uwagi na to, co mówiła siostra, bo moje myśli teraz krążyły tylko wokół jednej osoby.

Sofia wpatrywała się we mnie dużymi brązowymi oczami. Nie mogłem na niczym innym się skupić. Pragnąłem jej. Tu i teraz. Chciałem, by dzisiaj należała tylko do mnie.

Po chwili z transu wyrwała mnie Valentina, ciągnąc za rękaw mojej marynarki.

- Co jest?! – warknąłem na nią.

- Twoja siostra przegina, i to ostro. Nazwała mnie dziwką.

- Caro, proszę. To nie czas i miejsce na takie przepychanki. Zachowuj się, błagam cię!

-Próbowałem uspokoić siostrę, ale ona nigdy mnie nie słuchała.

- Z tego, co wiem, to jestem pełnoletnia od pięciu lat, więc pozwól, że sama będędecydować, co i kiedy jest odpowiednie! – Wkurzona Caro wzięła za rękę Sofię i odepchnęła mocno Valentine, by zrobić sobie przejście.

- Carolina – rzuciła wściekła Vale – będziesz musiała się przyzwyczajać do mojejobecności pod tym dachem. Już niedługo zostanę żoną Juana! – Spojrzałem na nią zaskoczony. Kompletnie nie wiem, co w tę kobietę wstąpiło. Ten temat już dawno został przeze mnie zakończony.

- Chyba w twoich snach, dziwko! Juan Luis gustuje w pięknych, a przede wszystkimporządnych i mądrych kobietach. Ty nią na pewno nie jesteś! – Moja siostra nie odpuszczała. Chciałem przerwać to przedstawienie, ale Valentina nie pozwoliła mi dojść do głosu.

- Juan, proszę, trzymaj mnie, bo zaraz padnę! O czym ty mówisz, dziewczyno? – Valezłapała mnie mocno za ramię.

- Raczej, o kim. Poznaj Sofię – kobietę mojego brata. To ona będzie jego żoną, a nie ty,kretynko.

- Carolina, natychmiast się uspokój! – krzyknąłem wkurwiony tą całą awanturą.

Spojrzałem na Sofię, była kompletnie zaskoczona słowami mojej siostry. Popatrzyła mi głęboko w oczy, ale kiedy chciałem do niej podejść, uciekła. Valentina zaczęła się głośno śmiać, a ja nie wiedziałem, co powinienem zrobić: czy biec za nią, czy pozwolić się jej uspokoić. Uprzedziła mnie Carolina i wyszła zaraz za Sofią, a po chwili szybkim krokiem opuścili dom Javier wraz z Miguelem. Teraz wiedziałem, że są bezpieczne. Spojrzałem na Valentine, z jej twarzy zniknął uśmiech, a pojawiła się złość.

- Juan, co ta twoja głupia siostra wygaduje? Przecież jeszcze wczoraj kochałeś się ze mną,a dzisiaj dowiaduję się, że masz kogoś. Co to za cyrk?!

- Nie chcę rozmawiać na ten temat. Vale, naprawdę będzie lepiej, jeśli już pójdziesz,jestem bardzo zajęty. Odezwę się wkrótce.

Pokiwała głową, po czym podeszła do mnie, złapała dłońmi moją twarz i wsunęła język między wargi. Całowała namiętnie, a ja nie potrafiłem jej odepchnąć. Po chwili to ona sama się odsunęła.

- Zapamiętaj ten pocałunek, bo tylko ja potrafię cię tak rozpalić – rzuciła, wychodząc.

\*\*\*

Minęło kilka godzin. Zebrałem swoich ludzi i razem udaliśmy się na lotnisko. Każdy wiedział, co ma robić. Mnie interesował tylko Perez. Chłopcy mogą wszystkich powyrzynać, ale tego jednego muszę mieć żywego. Kiedy pojawili się ludzie Kolumbijczyka, zaczęła się walka. Słysząc było strzały, krzyki rannych i rżenie umierających. Teraz moja kolej. Podniosłem pistolet i ruszyłem przed siebie, nie patrząc specjalnie na to, co dzieje się dookoła. Wiedziałem, że moi chłopcy będą mnie ubezpieczać. Zobaczyłem Pereza i krew się we mnie zagotowała. Próbował przedostać się do opancerzonego auta, ale mu się to nie udało. Strzeliłem mu w rękę, pozbawiając broni. Teraz cię mam, pomyślałem. Uderzyłem go w skroń ręką pistoletu. Stracił przytomność i runął na ziemię. Chłopaki zgarnęli go, a następnie zgodnie z poleceniem przywieźli do magazynu na obrzeżach miasta. Perez pożałuje, że wyciągnął łapy po moje. Nie czekałem, aż zakończy się akcja na lotnisku. Wiedziałem, że moi ludzie poradzą sobie beze mnie.

Kiedy dotarłem do magazynu, Perez już na mnie czekał. Był przywiązany do krzesła, a głowa zwisała mu bezwładnie. Jeszcze nie odzyskał przytomności. Gestem pokazałem jednemu z chłopaków, że ma skrócić tę drzemkę. Bez namysłu chwycił kubek z zimną wodą i wylał wprost na jego mordę.

- Pobudka, skurwielu! – krzyknąłem.

Perez powoli dochodził do siebie. Gdy tylko pojął, w jakiej jest sytuacji, zaczął się wyrywać i krzyczeć. Jego zachowanie tylko mnie rozbawiło. Chciał zabawy, to ją dostanie.

- Nie wierć się, obiecuję, że jeśli będziesz grzeczny, to załatwimy to szybko. – Kopnąłem wkrzesło, na którym siedział i przewrócił się razem z nim na plecy. – Mów, od kogo przyjąłeś zlecenie?!

- Wielki Juan Luis Cortes. Zginiesz marnie! – Zaczął się śmiać.

Podszedłem bliżej, kopnąłem go w twarz, po czym wyciągnąłem broń. Wiedziałem, że nic z niego nie wyciągnę. Mogłem go nienawidzić, ale jednocześnie czułem dla niego niechętny szacunek – należał do gatunku twardzieli, a ja nie miałem ochoty się nad nim pastwić. – Pozwól, że najpierw to będziesz ty. – Strzeliłem mu prosto w twarz. Odetchnąłem z ulgą, pozbywając się kolejnego wroga. Kazałem chłopakom posprzątać, a ciało zakopać gdzieś w lesie. Nagle usłyszałem dźwięk mojego telefonu. Schowałem broń za pasek i wyciągnąłem aparat, by sprawdzić, kto dzwoni. Javier. Coś musiało się stać.

# SOFIA



Kiedy zobaczyłam Juana Luisa z tą blondynką, pomyślałam, że to kolejna jego ofiara, ale nic z tych rzeczy. Jak tylko wywiązała się ostra wymiana zdań między nią a Caroliną, domyśliłam się wszystkiego. Miał kobietę, a sprowadził mnie do swego domu, oczekując, że będę jego dziwką. Kolejny dupek! Patrzyłam mu prosto w oczy, tak bardzo chciałam, żeby zniknął. Nienawidziłam go z całego serca. Wtedy usłyszałam słowa Caro, że niby to ja jestem jego kobietą i planuje ze mną ślub. Wolne żarty! Na nic takiego się nie zgadzam! Ale mina tej dziewczyny, Valentyny, mówiła sama za siebie. Zrobiła się nagle czerwona i jakby mogła, zabiłaby mnie wzrokiem. To zdecydowanie zaczynało mnie przerastać. Chciałam stąd uciec. Odwróciłam się w stronę drzwi i wybiegłam. Usiadłam na pobliskiej ławce i płacząc, modliłam się, by mój koszmar wreszcie się skończył. Chwilę później dołączyła do mnie Carolina. Przytuliła mnie mocno.

- Sofia, bardzo przepraszam. Jeśli moje słowa cię uraziły, proszę wybaczyć, naprawdę nie chciałam. Ta idiotka sądzi, że wszystko się jej należy. Od dwóch lat biega za moim bratem, ale Juan nie myśli o niej poważnie. Gdy usłyszałam ten tekst o ich rzekomym ślubie, musiałam jakoś zetrzeć uśmiezek z jej twarzy. Przepraszam, że cię w to wmieszałam.

Wycierałam oczy z łez, ale nie płakałam z powodu słów Caroliny, chciałam wrócić do domu, do bliskich. Dlaczego ten człowiek mnie tutaj uwięził? Nie potrafiłam odpowiedzieć sobie na to pytanie.

- Już dobrze, Caro. Ja... po prostu to dla mnie za dużo. Oddałabym wszystko, żeby twój brat zwrócił mi wolność. Przecież ma tę dziewczynę, ja nie jestem mu do niczego potrzebna - wydusiłam z trudem te słowa.

- To nie tak, Sofia! On i Vale nie są i nigdy nie będą razem, Juan jej nie kocha. Myślisz, że jestem ślepa? Że nie zauważyłam, jak patrzy na ciebie, odkąd zjawiłaś się w tym domu? Uwierz, że to nie przypadek, iż tutaj się znalazłaś. Może i jest oschły, arogancki, ale... - Nie pozwoliłam jej dokończyć.

- Proszę, nie mówmy już o nim. - Wtuliłam się w jej ramiona, była naprawdę dobrym człowiekiem i jako jedyna tutaj okazała mi serce.

Tę chwilę przerwało nam dwóch facetów w garniturach. Carolina dobrze ich знаła, bo gdy tylko podeszli do nas, od razu zaczęła nimi komenderować.

- Javier i Miguel, jesteście wreszcie. Pięknie! Mój brat powierzył nas waszej opiece, więc jedziemy się zabawić. Kierunek spa! - Chwyliła mnie za rękę i prowadziła do samochodu.

Nie wiem, skąd miała tyle energii. Przez całą drogę opowiadała ochroniarzom, jakie cudowne są zabiegi na włosy. Jakby ich to w ogóle obchodziło. Śmieszyło mnie to, bo żaden

z nich nie śmiał jej przerwać. Odwróciłam twarz w stronę szyby i patrząc na migający krajobraz, obmyślałam już plan. Ucieknę, jak tylko dojedziemy do ośrodka. Wiem, że nie mam przy sobie dokumentów, pieniędzy ani nawet telefonu, ale muszę zaryzykować. Nie będę niczyją dziwką czy żoną, a zwłaszcza tego popieprzonego człowieka.

Po godzinnej jeździe samochodem w końcu dotarliśmy na miejsce. Salon mieścił się na obrzeżach miasta. Rozglądałam się po okolicy, by móc wybrać jakąś drogę ucieczki. Jedyne, co przyszło mi do głowy, to szukać pomocy w stojącym kilka metrów dalej domu. Drugą opcją, którą wymyśliłam na szybko, był pomysł wyproszenia u kogoś z obsługi telefonu. Mogłabym zadzwonić na policję albo do ojca. Wzięłam głęboki wdech i weszłam do salonu za Caroliną. Był naprawdę imponujący. Wnętrze lśniło białym marmurem i drobnymi wstawkami złota. Co prawda na Sycylii wiele razy odwiedzałam takie miejsca, ale ten salon zrobił na mnie ogromne wrażenie. Carolina podeszła do recepcji, załatwiła wszelkie formalności i miła pani z obsługi zaprowadziła nas na masaż.

Nie pamiętam, ile czasu tam spędziłam, ale relaks w spa naprawdę dobrze mi zrobił. Czułam się odmieniona i nabrałam chęci do życia i walki, by za wszelką cenę wrócić do domu. Postanowiłam sobie, że już nie uronię tutaj ani jednej łzy. Niestety, moje dwa genialne pomysły na ucieczkę, spaliły na panewce. Podczas każdego zabiegu towarzyszyła mi Carolina i dwóch goryli Juana. Nawet nie miałam, jak odwrócić ich uwagi. Denerwowałam się, bo czas uciekał, a ja nie zrobiłam kompletnie nic, by się stąd ulotnić. Manicurzystki kończyły nam robić paznokcie, a Carolina ciągle nawijała jak katarynka. Nagle mówiąc coś, pociągnęła mnie za ramię.

- Sofia, słuchasz mnie?

- Słucham, przepraszam cię, ale po tych masażach i zabiegach odplynęłam na chwilę. O copenytałas, Caro? - skłamałam, tak naprawdę myślałam tylko o jednym.

- Czy po paznokciach pojedziemy do klubu? Nie co dzień można trafić na dobry humormojego brata, a skoro są z nami ochroniarze, to powinniśmy wykorzystać okazję. Nie wiadomo, kiedy się takie coś powtórzy. Napijemy się, potańczymy, może w końcu znajdę swojego księcia z bajki! - Zaśmiała się, a mi do głowy przyszedł kolejny genialny pomysł. Jeśli stąd nie udało się uciec, to klub, w którym będzie pełno ludzi, powinien lepiej się sprawdzić.

- Nie wiem, czy to dobry pomysł. Myślisz, że wpuszczą nas w takich strojach?

- Przestań, Sofia! Tam, gdzie pójdziemy, wpuszczą nas nawet w dresach. - Puściła mioczek, a ja się uśmiechnęłam szeroko.

- Skoro tak mówisz, to jestem jak najbardziej za.

Po wyjściu ze spa Caro podeszła do ochroniarzy i stanowczo wydała im kolejny rozkaz, dokąd mają nas zawieźć. Początkowo nie chcieli się zgodzić, ale siostra Juana szybko znalazła sposób, by ich namówić. Uśmiechała się, kokietując jednego z nich. Właśnie w taki oto sposób w mniej niż piętnaście minut znalazłyśmy się pod wejściem do Luxury Club Medellin. Weszłyśmy bez kolejki. Tak, jak mówiła Carolina, wpuścili nas bez problemu. Zastanawiało mnie tylko, dlaczego cała obsługa była dla nas tak miła? Usiadłyśmy w łoży na górze, skąd miałyśmy doskonały widok na parkiet, zamówiliśmy butelkę prosecco i popijając zimny napój, śmiałyśmy się z naszych opiekunów, którzy nie mieli zadowolonych min. W klubie było dość tłoczno i głośno. Po kolejnej butelce zaszumiało nam w głowach.

Zabiegi w spa trwały dość długo, a my nic nie jadłyśmy od śniadania. Miły szmerek sprawił, że poczułyśmy chęć, by zaszaleć na parkiecie. Tańczyłyśmy w rytm latino. Uwielbiam te klimaty! Ocierałyśmy się o siebie i nucąc pod nosem piosenki, kołysałyśmy biodrami. Tego potrzebowałam! Nagle poczułam, że ktoś chwyta mnie za biodra. Odwróciłam się gwałtownie, bo nienawidzę takiej obcesowości, ale widok mnie nieco udobruchał. Przede mną stanął wysoki brunet. Nie powiem – był przystojny. Wyciągnął zachęcająco ramiona, a ja, nie namyślając się długo, wtuliłam się w niego. Zaczęliśmy tańczyć. Zarzuciłam mu ręce na kark i pozwoliłam się prowadzić. Był niezłym tancerzem, bo mimo obrotów i innych figur, nie spuszczał ze mnie wzroku. Podobało mi się to, ale po kilku piosenkach poczułam, że muszę się napić i chwilę odpocząć. Zobaczyłam, że Caro bawi się w najlepsze z jakimś napakowanym Latynosem. To znak, że najwyższa pora zacząć realizować własny plan.

- Idę na górę chwilę odpocząć i napić się czegoś.

- Poczekaj, pójdziemy z tobą. – Chwyliła za rękę swojego partnera i we czwórkę udaliśmy się do łoża. O nie! To nie tak miało wyglądać!

Zamówiliśmy kolejną butelkę wina musującego. Popijając prosecco, zauważyłam, że mój towarzysz zbliżał się niebezpiecznie do mnie. Położył mi rękę na kolanie i masując je, powoli kierował się w górę. Równocześnie zaczął delikatnymi pocałunkami obsypywać moją twarz. Natychmiast się wyrwałam, po czym wstałam jak oparzona. Carolina, widząc to, chwyciła mnie za rękę i pociągnęła do łazienki.

- Carolina, chcę już stąd iść. On pozwala sobie na zbyt wiele, a ja nie mam ochoty naszybki numererek w toalecie.

- Widziałam to. Napalony z niego ogier, nie ma co. Mało brakowało, a kutaseksplodowałby mu w spodniach. Zrobimy tak, Sofia, dopijemy drinki i będziemy się ewakuować. Tylko najpierw muszę do toalety.

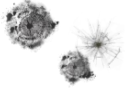
Dziewczyna oddała mi torebkę i weszła do kabiny. Wiem, nie powinnam tego robić, ale to była dla mnie jedyna szansa. Wyciągnęłam jej telefon i wpisałam numer do ojca, a potem czekałam cierpliwie. Nie odbierał. Cholera! Wtedy postanowiłam napisać mu wiadomość. Wystukałam na klawiaturze kilka zdań o moim położeniu i błagałam go o pomoc. Następnie usunęłam wszelkie ślady po próbie połączenia się z tatą i schowałam komórkę z powrotem do torebki Caroliny.

Chwilę później wyszłyśmy z łazienki. Panowie nadal siedzieli przy naszym stoliku. Mój towarzysz uśmiechnął się do mnie. Podał mi pełny kieliszek, a ja, wypijając go do dna, powiedziałam to, co miałyśmy z Caro ustalone. Namawiali nas, byśmy jeszcze zostały. Nie wiem dlaczego, ale zgodziłyśmy się, po chwili poczułam się jakoś dziwnie. Obraz zaczął mi się rozmazywać, a głosy stawały się coraz mniej wyraźne. Próbowałam wstać z kanapy, ale miałam wrażenie, że nogi odmawiają mi posłuszeństwa. Jak przez mgłę dostrzegłam, że Caro odpycha od siebie faceta i po schodach idzie w stronę parkietu. Zostawiła mnie na pastwę losu. Mężczyzna zaczął się dobierać do mnie. Czułam jego ręce na udach i język, który penetrował wnętrze moich ust. Odpychałam go, ale po pewnym czasie moje ciało przestało mnie słuchać. Napierał na mnie coraz bardziej. Jedną rękę wsunął mi pod sukienkę, drugą zaś ścisnął mocno piersi. Nie miałam siły z nim walczyć. Nie wiem, co się ze mną działo, bo nawet nie potrafiłam się rozpłakać. Nagle poczułam, jakby huragan zerwał ze mnie ten ciężar, który mnie dotychczas przygniatał. Nie wiem, co było później, ale kiedy

na moment się ocknęłam, odniosłam wrażenie, że ktoś niósł mnie na rękach. Wtuliłam się w bezpieczne ramiona mojego wybawcy.

- Dziękuję – wyszeptałam.

## JUAN LUIS



- Mieliście je zawieźć tylko do spa! Nie mówiłem nic o żadnym klubie! – krzychałem dotelefonu.

- Ale, szefie, Carolina jest pańską siostrą, jak mieliśmy jej nie posłuchać? – Głupietłumaczenie Javiera osiągnęło punkt kulminacyjny.

- Zamknij się, Javier! Dla kogo pracujecie?! Do mojego przyjazdu nie spuszczać ich z oczu. Zrozumiano? – Byłem totalnie wkurwiony, nie tylko na ochroniarzy, ale także na lekkomyślność mojej siostry.

- Juan, nie denerwuj się, jesteśmy w klubie Luxury. Dziewczyny trochę wypity, ale sam Diego Herrera zajął się nimi, więc bądź spokojny.

- Nie ufam nikomu! Za pół godziny będę. A wy módlcie się, żebym okazał łaskę i nieodstrzelił wam tych głupich łbów.

Wkurwiony wyszedłem z magazynu, wsiałem do auta, a moi ludzie podążyli natychmiast za mną. Jeśli coś stanie się któregoś z nich, gorzko tego pożałują. Moja siostra to strasznie nieodpowiedzialna kobieta. Ona chyba nie ma pojęcia, do czego mogą doprowadzić jej kretyńskie wyskoki. Od śmierci naszych rodziców, kiedy przejąłem interesy i stałem się bezlitosnym mordercą, nie była już tak bezpieczna jak przedtem. Ojciec bał się ryzyka, nie wychodził nigdy poza schemat, dlatego też nie miał wrogów. A przynajmniej o nich nie wiedziałem. Zajmując jego miejsce, zerwałem wszystkie przymierza. Pragnąłem więcej i więcej. Mój kartel rósł w siłę, a ja zamierzałem być jego królem. Cała Kolumbia liczyła się ze mną, do mojego domu nigdy nie zapukała policja czy inne służby. Wiedziałem kogo i kiedy opłacić, bądź też, w podbramkowych sytuacjach, się pozbyć. Jedynym problemem byli Meksykanie, którzy wchodzili mi w paradę i co jakiś czas próbowali coś uszczknąć dla siebie. Zwykle nie bardzo się im to udawało.

Zaparkowałem czerwone ferrari pod wejściem, wysiałem i zobaczyłem, że Javier i Miguel palą fajki przed klubem.

- Kurwa! Tak pilnujecie mojej siostry i Sofii? Javier! Miałem cię za odpowiedzialnego faceta, nie każ mi odstrzelić ci łba.

Słowem się nie odezwał, opuścił nisko głowę i wyrzucił niedopalonego papierosa. Weszli zaraz za mną. Ochrona klubu nawet się nie zająknęła, otworzyli nam od razu drzwi i życzyli dobrej zabawy. W środku było pełno ludzi, ścisk i hałas. Szukałem ich wzorkiem, ale nigdzie nie mogłem dostrzec. Podszedłem więc do baru.

- Gdzie jest Diego Herrera? – zapytałem barmana, który przygotowywał drinki.

- Szefa nie ma. - Widziałem, że kłamie, ale ze strachu nie zdołał się całkiem opanować.

Mimowolnie wzrokiem pokazał mi, gdzie go znajdzie. Odpuściłem dzieciakowi.

Skierowałem się w stronę schodów i wtedy zobaczyłem siostrę. Ledwo szła, trzymając się poręczy. Gdy tylko mnie dostrzegła, puściły jej nerwy. Wpadła w moje ramiona i z płaczem wykrzyczała:

- Juan, pomóż Sofii! Dosypali nam coś do drinków, ten facet chce ją zgwałcić!

Przekazałem Javierowi siostrę i kazałem mu natychmiast odwieźć ją do domu.

Zacisnąłem zęby i wyszarpnąłem zza paska broń. Wbiegłem na górę z Miguelem i pozostałymi ludźmi. Od razu ich zobaczyłem. Sukinsyn siedział plecami do mnie, nachylając się nad Sofią, obmacywał ją. Wpychał jej swój obleśny jęzor do ust. Niewiele myśląc, rzuciłem się w jego stronę. Zabiję kutasa! Szarpnąłem go za koszulę i rzuciłem o podłogę.

Próbował się podnieść, ale z całych sił zasadziłem mu kopa w brzuch.

- Diego Herrera, już nie żyjesz! - wykrzyczałem.

Spojrzałem na Sofię. Była ledwo przytomna. Wziąłem ją na rękę.

- Jesteś już bezpieczna, mała.

Poruszyła się w moich ramionach i z ufnością wtuliła się we mnie.

- Dziękuję - zdołała tylko wyszeptać.

Miguel wraz z moimi ludźmi zaopiekowali się leżącym Herrerą. Wiedzieli, że będę chciał zająć się nim osobiście, więc nie mogli pozwolić sobie na zbyt wiele. Dostał od nich kilka kopniaków, po czym zabrali go do czarnego SUV-a.

Ułożyłem Sofię na siedzeniu w samochodzie. Co jakiś czas otwierała swoje piękne oczy i patrzyła na mnie, jednak nie miała siły nic powiedzieć. Dojechaliśmy szybko do domu. Kiedy wnosilem ją po schodach, zauważyłem, że zasnęła mi na rękach. Zaniósłem ją do mojej sypialni. Musiałem mieć ją na oku po tak dużej dawce narkotyków. Położyłem Sofię na łóżku, była taka bezbronna i słodka. Odgarnąłem jej włosy z twarzy, dotykałem palcami policzka, a następnie warg. Co się ze mną dzieje?! Kurwa! Kiedy myślami wracałem do tego, jak ten skurwiel próbował ją zgwałcić, potęgowała się we mnie chęć mordy. Czy to możliwe, że zaczęło mi zależeć na tej małej? Nigdy w życiu nie zależało mi na żadnej kobiecie. Nigdy nawet nie kochałem. Traktowałem raczej każdą jak zabawkę, która miała zaspokoić moje potrzeby, ale Sofia miała w sobie coś takiego, co sprawiło, że nie potrafiłem skupić się na niczym innym. Jak to możliwe, że ta mała wzbudziła we mnie takie emocje?

Nachyliłem się nad nią, pocałowałem w czoło i przykryłem kołdrą.

- Śpij spokojnie, Sofia - wyszeptałem.

Chciałem odejść i rozliczyć się z Diegiem, ale wtedy dotknęła mojej dłoni. Nie była w stanie otworzyć całkiem oczu, ale powiedziała coś, co zatrzymało mnie w miejscu.

- Zostań proszę. Przy tobie czuję się bezpieczna.

Zaskoczyła mnie. Ściągnąłem marynarkę razem z koszulą i położyłem się obok niej. Patrzyłem, jak zasypiała, wtulając twarz w mój tors. Objąłem ją ramieniem i oparłem brodę na jej głowie. Zasnęliśmy.



# SOFIA



Obudziłam się z bólem głowy. Przecierając dłonią oczy, rozglądałam się po pokoju. Boże, gdzie ja jestem? Pomieszczenie było ogromne, utrzymane w ciemnej stylistyce. Ciemnoszare ściany i podłoga znakomicie uzupełniały się z hebanowymi meblami. Drzwi z mlecznego szkła prowadziły do łazienki, w której ktoś przebywał, bo słychać było szum wody. Próbowałam sobie przypomnieć cokolwiek z wczorajszego wieczoru. I nagle, jak za sprawą czarodziejskiej różdżki, wszystko do mnie wróciło. W panice zerwałam się z wielkiego łóżka.

- Ten człowiek z klubu, on... chciał mnie zgwałcić! Carolina! - W głębi serca miałam nadzieję, że nic złego ani mnie, ani jej się nie stało.

- Mówisz sama do siebie? - Juan stanął przede mną z rękami opartymi na biodrach, miała sobie tylko biały ręcznik.

Krople wody spadały mu pojedynczo z włosów na tors. Na lewej piersi miał wytatuowanego lwa i od tego miejsca jego całą lewą rękę zdobiły tatuaże. Klatka piersiowa i brzuch były umięśnione, nie widać ani grama tłuszczu. Zapewne bardzo dbał o siebie. Złapałam się na tym, że przygryzłam dolną wargę na jego widok. Obdarzył mnie uśmiechem.

- Jeśli jeszcze raz zrobisz to swoim ustom, nie wytrzymam i sam będę musiał się nimizować. - Nie wiem czemu, ale te słowa sprawiły, że zrobiło mi się gorąco.

- Ja tylko... zresztą nieważne. - Przeniosłam się na pobliski fotel. Głowę schowałam między ręce, chciałam wymazać wspomnienie tamtego wieczoru. Wtedy on podszedł do mnie i klękając przede mną, uniósł moją brodę.

- Nic ci nie zrobił, Sofia. Nie pozwoliłem na to. Poza tym jego już nie ma. Jeśli ktoś położyłaby na kimś, kto należy do mnie, powinien wiedzieć, że długo nie pożyje. - Puścił mi oczko, a ja z trudem przełknęłam ślinę.

- Co z nim zrobiłeś, Juan? - zapytałam i dopiero teraz dotarły do mnie jego słowa: „kto należy do mnie”. Nie, ja nie chcę należeć do niego. Ojciec na pewno już odebrał wiadomość i pomoże mi wkrótce.

- Zabiłem go. Diego Herrera nie żyje i już ci nie zagraża, mała.

Łzy napłynęły mi do oczu, może i próbował mnie zgwałcić, ale nigdy nikomu nie życzyłam śmierci, a słowa Juana były przerażające.

- Dlaczego? - wyszeptalam.

- Sofi, musisz wiedzieć, że jestem złym człowiekiem. Morduję i torturuję ludzi z zimnąkrwią, gdy na to zasługują albo gdy widzę taką konieczność. Nie mam żadnych skrupułów, a bronię ludzi, na których mi zależy, odwagę się na wszystko.

Jego słowa trafiły mnie wprost w serce. Pamiętałam, jak w Barcelonie jeden z jego ludzi zabił niewinną dziewczynę i ze mną chciał zrobić to samo.

- Zależy ci na mnie? Przecież nawet mnie nie znasz. Nic o mnie nie wiesz.
- Ciii. – Położył mi palec na ustach i wpatrując się swoimi czarnymi jak noc oczami, dodał:- Wiem więcej, niż ci się zdaje, panno Casella. Na przykład wiem, że wczoraj napisałaś do ojca, by cię uratował przede mną. Błąd, Feliciano ci nie pomoże.

W moich oczach natychmiast zebrały się łzy, skąd to wiedział?

- Wypuść mnie, proszę – błagałam go, płacząc.
- Nigdy tego nie zrobię. Od dnia, kiedy stanęłaś na mojej drodze, wiedziałem, że musisz znaleźć tylko do mnie. Pogódź się z tym i zacznij akceptować to, co stawia przed tobą los.

Być może tylko w taki sposób uda ci się być szczęśliwą.

- Mam niby być szczęśliwa z tobą?! – krzyknęłam.
- Sama zdecydujesz. – Wstał z podłogi i ruszył w stronę łazienki.
- Co z Caroliną? – zapytałam, bo bardzo się o nią martwiłam.
- Nic jej nie jest, Javier przywiózł ją do domu, ale obie macie szlaban na wyjścia z domu, chyba że w moim albo Manuela towarzystwie. Nie chcę słyszeć żadnych pretensji, to kara.

- Tak masz zamiar mnie karać? – wypaliłam głupio i zaraz chciałam cofnąć to, copowiedziałam. Zestresowana znowu przygryzłam wargę.

- Nie prowokuj mnie, Sofia, dla ciebie wymyślę inne, bardziej osobiste kary. Uprzedzałem, co spotka cię, gdy znów to zrobisz. Chyba obrałaś sobie za cel sprawdzanie mojej cierpliwości – mówiąc to, podszedł do mnie i jednym ruchem przyciągnął do siebie, a potem przyparł mocno do ściany. Zbliżył się do moich ust i rzekł: – Sama tego chciałaś.

Całował mnie tak subtelnie, jak nikt inny przedtem. Skubał i przygryzał moją dolną wargę. A ja, o dziwo, odwzajemniłam ten pocałunek. Sama nie wiem dlaczego. Czułam, że jego język domaga się, bym wpuściła go do moich ust. Z każdą chwilą stawał się bardziej stanowczy. Teraz to zupełnie nie miało nic wspólnego z delikatnością. Zaciśnęłam dłonie na jego włosach i przyciągnęłam go bliżej. Poczuł, że jestem gotowa i zanurkował głęboko swoim językiem w moich ustach, po czym nagle przerwał to. Odsunął się ode mnie.

- Powinnaś już iść do swojego pokoju – powiedział nagle oschle. Byłam zdumiona, ale zaciśnęłam wargi i nic nie mówiąc, wyminęłam go i wybiegłam.

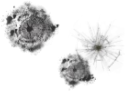
Wzięłam długi prysznic. Próbowałam zrozumieć, dlaczego tak postąpił. Najpierw mówił, że mu na mnie zależy, całował, a potem... Może miało to coś wspólnego z Valentiną. W końcu mówiła, że mają się pobrać, a kiedy nakryłyśmy ich przed drzwiami, całowali się. Może Juan też do niej coś czuje, a Caro, zaślepiona nienawiścią do kobiety, nie zauważa tego. Wczoraj uratował mnie przed tym bydlakiem. W jego ramionach poczułam się tak bezpiecznie. Czy to możliwe, że tylko przybiera maskę takiego bezdusznego potwora, a tak naprawdę jest kochającym i dobrym człowiekiem? Boże, czemu ja o nim ciągle myślę?! Przecież mnie porwał i więzi. Ocknij się, Sofia!

Uczesałam włosy i założyłam opaskę w kolorze burgunda. Postawiłam na lekki makijaż. Z garderoby wyciągnęłam białą, koronkową bieliznę. Było bardzo gorąco, więc wzięłam krótkie szorty dżinsowe, które uzupełniłam crop topem w kolorze jasnego różu, z wiązaniem z przodu. Doskonale podkreślał mój biust, a szorty – zgrabny tyłek. Schodząc na

dół, zauważyłam siedzącą na kanapie Carolinę. Od razu do niej podbiegłam i rzuciłam się jej na szyję.

- Caro! Jak dobrze, że jesteś cała.
- Przepraszam cię za to wszystko. Sofia, nie masz pojęcia, jak podle się czuję. Przeze mnieten kutas prawie cię zgwałcił. Tak mi źle z tym.
- Wszystko dobrze, kochana. Twój brat mi pomógł. To nie twoja wina, że tacy zboczeńcy chodzą po klubach. Nie zamartwiaj się tym. Najważniejsze, że jesteśmy całe i zdrowe. Juan dał nam szlaban na opuszczanie domu, chyba że w jego albo Manuela towarzystwie, więc na razie perspektywy wyjścia gdziekolwiek równają się zeru.
- Po tym wszystkim nawet nie chciałabym tam pójść. Wczoraj w klubie widziałam, że mójbrat wpadł w szal, kiedy powiedziałam mu, żeby cię ratował z rąk tego kutasa. Sofia, sądzę, że jemu na tobie zależy. Może nie powie ci tego wprost, ale sprowadzając cię tutaj, musiał mieć jakiś ważny powód. Nigdy, żadna jego kobieta nie mieszkała z nami. Znam brata i swoje wiem. A ty?
- Co ja? Ja sądzę zupełnie coś innego. Myślę, że jestem tutaj z przypadku, pojawiłam się w złym miejscu i czasie. W dodatku chcę ci się do czegoś przyznać. – Opuściłam nisko głowę.
- Mów! – Chwyliła mnie za rękę, wtedy spojrzałam na nią.
- Wczoraj, jak byliśmy w toalecie, wzięłam twój telefon i napisałam wiadomość do ojca. Wiem, co powiesz, ale zrozum mnie.
- Juan wie?
- Tak, mój ojciec mnie nie uratuje. – Rozplakałam się i wtuliłam w jej ramiona.

# JUAN LUIS



Kiedy tylko wyszła z mojego pokoju, uderzyłem mocno pięścią w ścianę.

- Niech to szlag! Juan, ogarnij się – mówiłem sam do siebie.

Po wczorajszej nocy, kiedy zasnęła w moich ramionach, nie mogłem wyrzucić jej z myśli. Dzisiaj jeszcze to. Nie tak to miało wyglądać. Czuję, że powoli tracę przy niej głowę. Co ta mała ze mną najlepszego robi? Jej usta są tak delikatne. Stworzone tylko dla mnie. Muszę się przy niej bardziej kontrolować. Ale jeśli ciągle będzie mnie tak prowokować, to prędzej czy później nie wytrzymam i zerznę ją tak mocno, że będzie błagać, bym przestał.

Założyłem czarną koszulę i spodnie, do tego okulary przeciwsłoneczne i wyszedłem z domu. Wczoraj nie chciałem zostawiać samej Sofii, dlatego tę krwawą celebrację odłożyłem sobie na dzisiaj. Wsiadałem do samochodu, gdy z ogrodu zawołał mnie Manuel. Jak zwykle coś, pomyślałem.

- Co tam, braciszku? – Skierowałem się w jego stronę, a po minie widziałem, że coś się stało.

- Jedziesz do Herrery?

- Tak. Muszę się z nim rozprawić. Po tym, co wczoraj zrobił, powinienem zabić go namiejscu.

- Chcę jechać z tobą! To moja siostra i szwagierka. Sam z przyjemnością wpakowałbymmu kulkę w łeb.

- Manuel, chyba się trochę zagalopowałeś! Mówiłem ci już, że Sofia będzie tylko moją rozrywką, niczym więcej. – Sam już nie wierzyłem w to, co mówię.

- Pierdolisz! Jestem twoim bratem, mnie nie oszukasz. Poza tym pokręciłem się tu i ówdzie. Dobicie targu z nami musiało sporo kosztować Sycylijczyków – mówiąc to spojrział w stronę ogrodu, gdzie spacerowała Sofia.

- Milcz! Skoro wiesz już wszystko, zachowaj to dla siebie. I pośpiesz się. Diego wiecznie żyć nie będzie. – Przed moim bratem nie jestem w stanie niczego ukryć, nawet gdybym bardzo chciał.

Wsiadliśmy razem do auta. Całą drogę myślami byłem przy niej. Serio, zaczynam chyba popadać w jakąś dziwną obsesję. Jak tak dalej pójdzie, nie będę nawet mógł pracować.

Pod magazynem stali już moi ludzie. Przywitaliśmy się z nimi i nie marnując czasu, poszedłem do tego skurwiela. Na mój widok szybko się wzdrygnął.

- Diego, jak noc w moim hotelu? Żałuję, że nie mogłem cię ugościć w domu, ale chyba samrozumiesz – kpiłem z niego.

- Przestań się zgrywać i lepiej powiedz, czego ode mnie chcesz? – powiedział chłodnym tonem.

- Czego chcę? Proste. Chcę wpierdolić cały magazynek w twój łeb.

- Chcesz zabić mnie tylko dlatego, że chciałem się zabrać z jedną z twoich dziwerek? Nierozśmieszaj mnie! Jesteśmy ludźmi interesów, takie kurwy to dla nas codzienność.

Zacisnąłem mocno pięść.

- Tam była nasza siostra, cwelu! - krzyknął Manuel, jak zwykle za bardzo poniosły go emocje.

- Nic nie zrobiłem waszej siostrze. Jej nawet prochów mniej dosypaliśmy. Nastukała się sama nieźle. Interesowała mnie tylko jej koleżanka. Juan, zawsze wiedziałem, że masz dobry gust. Powiedz mi jedno - bo byłem już tak blisko, ale nie dałeś mi sprawdzić - jak dobrze się rżnie? Ty pewnie niejedną raz ją posuwałeś, to możesz mi zdradzić szczegóły.

Nie wytrzymałem. Wyciągnąłem broń i bez wahania strzeliłem mu prosto w głowę. Padł od razu. Manuel poprawił jeszcze i strzelił kilka razy prosto w jego fiuta.

- To za Sofię i Caro. Będziesz w piekle impotentem - powiedział, chowając broń za pasek spodni.

- Kurwa, Manuel, skąd ty bierzesz te teksty? Chodźmy już stąd, chłopaki posprzątają, a jamuszę się czegoś napić.

- Doskonale cię rozumiem, proponuję El Tibiri. Ja poprowadzę. Będzie jak za starych, dobrych czasów. Tequila, my i małe co nieco - mówiąc to, wyciągnął z kieszeni małą torebkę kokainy. Pomachał mi nią przed nosem i uśmiechnął się szeroko.

- Przypominam ci, że rzuciłem to już dawno i nie chcę wrócić, więc z łaski swojej zabierz to ode mnie.

- Ty nie musisz, ale ja się chętnie zabawię. - Poklepał mnie po plecach, po czym wszedł do auta i ruszyliśmy do baru, o którym mówił.

Po jakichś dwudziestu minutach byliśmy na miejscu. Lokal o tej porze świecił pustkami. Usiedliśmy przy stoliku i zamówiliśmy butelkę tequili. Słowa tego kutasa tak bardzo mnie wkurwiły, że musiałem jakoś odreagować. Nikomu nie pozwolę obrażać Sofii, a każdy kto tylko ją dotknie - zginie.

- Zabolęło?

Zawiesiłem się przez chwilę. Kiedy Manuel o to zapytał, spojrzałem na niego.

- Przecież wiesz, że ja nie mam uczuć, zwłaszcza do kobiet. Nie chciałem tylko słuchać, jak ją obrażał. To kobieta - należy jej się szacunek. - Kolejny raz sam siebie oszukiwałem.

- Ehe, ja tam swoje wiem, ale niech tak będzie, jak mówisz. Co teraz z Valentiną?

- A co ma być? To tylko seks, nic więcej. Jesteś facetem to powinieneś wiedzieć, o co biega. - Uśmiechnąłem się do niego.

- Nie chodzi mi o to, co z nią robisz, tylko jak chcesz rozegrać to między Sofią a nią? Wiesz, że Valentina wpadnie w szał. Myśli, że należysz do niej, a tu taka niespodzianka. - Zaczął się śmiać na cały bar, co strasznie mnie zirytowało.

- Uspokój się, bracie. Przynosisz mi wstyd tym swoim rehotem i czasem mam wrażenie, że robisz to specjalnie, żeby mnie wkurwić.

- Przecież tutaj nikogo nie ma! O co ci chodzi? - Manuel nalał nam po kieliszku.

- Pogadam z nią, jak tylko nadarzy się okazja. Na razie nie chcę o tym myśleć. - Wypiłem tequilę.

Wykończyliśmy butelkę i opuściliśmy bar. Wraz z naszą ochroną udaliśmy się prosto do domu. Czułem się lekko wstawiony, ale Manuel miał zdecydowanie słabszą głowę niż ja, wysiadając pod domem, zaliczył piękną glebę. Carolina wraz z Sofią dostrzegły to z daleka i od razu przybiegły.

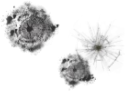
- Nic wam nie jest? - pytała zaniepokojona Carolina, ale jak tylko zobaczyła, w jakim stanie jest Manuel, wkurzona zaczęła tupać nogą.

- Wszystko w jak najlepszym porządku, Manuel ma tylko za słabą głowę do picia. - Próbowałem ustawić brata do pionu, ale on się wyrywał.

- Ci... cho, Juan! Świętowaliśmy! Siostrzyczko, pogratuluj naszemu braciszкови - żeni się!

W tym momencie Sofia spojrzała w moja stronę. Nie mogłem nic odczytać z jej twarzy, żadnych emocji, stała i patrzyła mi prosto w oczy. Zacisnąłem mocno pięść, a następnie chciałem go uderzyć, ale patrząc na zamglone alkoholem oczy, zrezygnowałem.

# JUAN LUIS



Po tym, co teraz odjechał mój brat, wiem jedno: Manuel to skończony idiota!

Mimo że jest częścią rodziny i zawsze będzie bliski mojemu sercu, to w tym momencie miałem ochotę go zabić. Dziewczyny stały jak wryte i patrzyły na nas, a ten głupek śmiał się w niebogłosość i klepał mnie po plecach, ledwo stojąc na nogach. Połączenie kokainy z alkoholem nie było najlepszym pomysłem. Przerywając to przedstawienie, wkurwiony rzuciłem:

- Manuel, nie zapomnij mi tylko wręczyć zaproszenia.
- Braciszku, czemu nic nie mówiłeś? Chętnie poznamy z Sofią twoją wybraną. Musisz ją koniecznie przedstawić. - Carolina śmiała się, poklepując po ramieniu Manuela.
- Stoi obok ciebie, siostrze. I to nie ja się z nią żenię, tylko nasz starszy braciszek. - Z cynicznym uśmiechem podszedł do Sofii, objął ją ramieniem i dodał: - Witamy w rodzinie, przyszła pani Cortes!

Sofia patrzyła na mnie pytającym wzrokiem. Chyba nie bardzo pojęła, o czym mój stuknięty brat mówił. Musiałem z nią porozmawiać, ale gdy patrzyłem, jak dzisiaj pięknie wyglądała, to wiedziałem, że zostawanie z nią sam na sam nie było dobrym pomysłem. Alkohol szumiał mi w głowie, a ja nie mogłem od siebie odpędzić myśli, że najchętniej zaprowadziłbym ją do sypialni i zerwał z niej te obcisłe spodenki. Była taka seksowna, że mógłbym się z nią pieprzyć o każdej porze dnia i nocy. Ale po raz kolejny musiałem odpuścić. Wolałem poczekać, aż sama do mnie przyjdzie. Zmierzyłem ją wzrokiem i bez słowa wszedłem do domu.

Był już wieczór, prawie cały dzień przesiedziałem w biurze, załatwiając lewe papiery na kolejny transport broni. Zdecydowanie praca mnie otrzeźwiła. Zamknąłem laptopa i spojrzałem w stronę otwierających się drzwi. Do gabinetu zajrzała Maria, gosposia, która po śmierci naszych rodziców stała się dla nas jak matka. Pomagała mi zająć się rodzeństwem, a zwłaszcza Caroliną, która najbardziej przeżyła stratę. Znała mnie na tyle, że wystarczyło, by spojrzała mi w oczy, a już wiedziała wszystko. Usiadła w fotelu po drugiej stronie biurka.

- Juan Luis, wiem, że to, co powiem, nie będzie ci się podobać, ale podejmę to ryzyko.
- Zamieniam się w słuch. - Założyłem ręce na piersi i spojrzałem jej w oczy.
- Domyślam się, w jakim celu sprowadziłeś tutaj tę dziewczynę, ale wiedz, że to się nie uda. Ona nie jest zabawką, Juan, ma uczucia, których ty dawno temu postanowiłeś się pozbyć. Jeśli ta mała cię pokocha, to całym sercem, a jeśli znienawidzi, to poczujesz na własnej skórze jak bardzo mocno. Zastanów się, proszę cię, Sofia nie jest... - przerwałem jej natychmiast, mówiąc:

- Będzie moją żoną.

Oczy Marii zaświeciły się, w jednej chwili wstała z fotela i podeszła do mnie. Pocałowała mnie w policzek i ze łzami w oczach wydusiła z siebie:

- Cieszę się, może to cię odmieni, ale, proszę, nie skrzywdź jej, Juan. Ona potrzebuje mężczyzny, który się nią zaopiekuje.

- Mario, przecież wiesz, że nie potrafię kochać. To prosty układ i to nie ja zgotowałem jej ten los. Będzie musiała nauczyć się żyć w moim świecie. Nigdy nie dam jej tego, czego oczekuje chyba każda kobieta – nie dam jej miłości.

- Nie mów tak, proszę cię. Może to właśnie ona cię odmieni i na stałe zagości w tym miejscu – mówiąc to, dotknęła mojej lewej piersi, wskazując serce.

- W tym miejscu nigdy nikogo nie było i ona tego nie zmieni.

Maria pokręciła głową na znak protestu.

- Nigdy nie wiesz, co przyniesie ci los, a ten najwidoczniej jest dla ciebie łaskawy i daje ciszę, skoro stawia przed tobą tę dziewczynę.

- Maria, posłuchaj, to nie los daje mi Sofię, tylko jej ojciec! – wykrzyczałem, nie mogąc już słuchać tych bzdur.

- Co?! Co powiedziałaś?! – W drzwiach stanęła Sofia. Wpatrywała się w nas zaskoczona, ałzy zaczęły jej płynąć po policzkach.

Cholera jasna! Tylko tego mi teraz brakowało. Maria podeszła do niej, chcąc przytulić, ale dziewczyna ją odepchnęła.

- Zostaw mnie! Nienawidzę was! A ciebie, Juanie, najbardziej! Wolę umrzeć niż kiedykolwiek zostać twoją żoną! – Odwróciła się i uciekła.

Maria wyszła zaraz za nią, próbując ją dogonić. Uderzyłem pięścią w stół, po czym chwyciłem laptopa i cisnąłem nim mocno o ścianę.

- Kurwa! To nie tak miało być. – Wziąłem telefon do ręki i wybrałem numer do Javiera. Muszę ją odnaleźć.

Javier zebrał ludzi i zaczęli przeszukiwać teren wokół domu. Ona musi gdzieś tu być. To niemożliwe, żeby tak szybko się ulotniła. Nigdzie nie było ani jej, ani Marii. Jeździłem po Medellin bez celu. Byłem głupi, mając nadzieję, że odnajdę ją w centrum wielkiego miasta. Mogłem jej wyznać wszystko na samym początku, może wtedy nie uważałaby mnie za tyrana, który ją porwał i więzi. Teraz już niczego nie da się odkręcić. Modliłem się w myślach, by nic się jej nie stało. Dochodziła pierwsza w nocy, kiedy wreszcie dostałem SMSa od gospośki.

*Jest u mnie.*

Rzuciłem telefon na siedzenie obok i zaciskając dłonie na kierownicy, pomyślałem: Mam cię! Docisnąłem pedał gazu i wymijając wszystkie auta po drodze, popędziłem do Marii. Po kilku minutach dotarłem na miejsce. Zadzwoiłem do gospośki, by wpuściła mnie do środka. Nie chciałem słuchać, co miała mi do powiedzenia kobieta, chciałem jak najszybciej zobaczyć się z Sofią. Maria zaprowadziła mnie do pokoju, w którym moja mała spała skulona w kłębuszek. Była taka bezbronna. Usiadłem w fotelu, który stał w kącie. Nie mogłem oderwać od niej wzroku.

- Co ty ze mną wyprawiasz, Sofia? – powiedziałem sam do siebie.



# SOFIA



„To nie los daje mi Sofię, tylko jej ojciec”. Ciągłe słyszę te słowa i czuję, że pęka mi serce. Mój ojciec? Oddał mnie kolumbijskiemu gangsterowi, tak po prostu? To było całkowicie pojebane! Nie wierzyłam, że mogłabym zostać oszukana przez własną rodzinę. Nie zastanawiając się dłużej, ruszyłam przed siebie. Chciałam znaleźć się jak najdalej od tego miejsca. W jednej chwili zawalił się mój cały świat, a rodzina, którą kochałam, sprzedała mnie obcemu facetowi jak jakąś rzecz. To nie dzieje się naprawdę! Stałam na chwilę, by złapać oddech. Wtedy dogoniła mnie Maria, wzięła moją twarz w dłonie i rzekła:

– Będzie dobrze, malutka! Wszystko się ułoży, zobaczysz. Mój Juan nie zrobi ci krzywdy.

Nie wierzyłam w te słowa, już nikomu nigdy nie zaufam.

– Chcę umrzeć! – wycedziłam przez zaciśnięte zęby.

– Nie mów tak. Nawet nie wolno ci tak myśleć. Chodź, zabiorę cię do siebie, musisz się trochę uspokoić, bo cała się trzęsiesz. – Objęła mnie ramieniem i zaprowadziła do swojego auta.

– Dziękuję. – Tylko tyle dałam radę z siebie wydusić.

Po chwili byliśmy w mieszkaniu gosposi. Było skromne, przytulne i jasne, wracała tu po każdym dniu pracy w rezydencji Juana. Usiadłam na kanapie w salonie, a ona poszła do kuchni. Uspokoiliam się już trochę, jednak emocje nie odpuściły jeszcze całkowicie. Na komodzie znajdowały się zdjęcia w ramkach. Wzięłam jedno do ręki, zobaczyłam na nim Juana Luisa, który przytulał Marię i całował ją w czubek głowy. Wpatrywałam się w nie z takim zainteresowaniem, że nie usłyszałam, kiedy gosposia weszła do salonu z filiżanką ciepłej herbaty.

– To wspaniały człowiek. Może trochę zagubionym w sferze uczuć, ale dla rodziny jest wstanie poświęcić wszystko. – Z zamyślenia wyrwały mnie jej słowa, szybko odstawiłam z powrotem zdjęcie na komodę.

– Mario, on mnie porwał. Jego ludzie grozili mi śmiercią. – Przełknęłam ślinę, po czym dodałam: – Jak mogłabym zostać żoną takiego potwora?

– Uwierz mi, maleńka, on w głębi serca taki nie jest. Po stracie rodziców spadło na niego wiele, zbyt wiele. Interesy ojca i opieka nad młodszym rodzeństwem wypełniły mu całe życie. Staralam się pomagać, jak mogłam, zajęłam się wychowaniem tej dwójki. – Podała mi zdjęcie Caro i Manuela i kontynuowała: – A jego doszczętnie pochłonięły interesy. Z dnia na dzień stawał się coraz zimniejszy, powoli zatracił uczucia, bo utrzymanie kartelu i ludzi wymagało od niego twardej ręki. Aż do dnia, w którym zjawiłaś się w jego domu. Wtedy dostrzegłam zmianę. Powoli zaczyna się otwierać, wiem to. Kiedy tobie i Carolinie groziło niebezpieczeństwo, widziałaś, na co się zdobył. Myślisz, że gdybyś była mu obojętna, gdyby nic nie czuł do ciebie, zrobiłby to? Zabiłby dla ciebie człowieka?

- Myślę, że zrobił to tylko ze względu na siostrę. Tacy jak on nie mają serca, nie czują nic. Gdyby mu na mnie zależało, dałby mi wolność i pozwolił, bym mogła sama zdecydować, kto zostanie moim mężem. Juan ukartował to wszystko z moim ojcem, obaj nie liczyli się z moimi uczuciami. - Nagle zaświtał mi pewien pomysł. - Mario, chciałabym cię o coś prosić.

- Co tylko chcesz, skarbie.

- Pożyczysz mi swój telefon? Chcę zadzwonić do ojca. Muszę się dowiedzieć prawdy.

- Nie proś mnie o to. Nie mogę. Gdyby Juan się dowiedział... zawiodłabym go. Naprawdę mogę, ale mam za to lepszy pomysł. Zawiozę cię do domu i porozmawiasz z Juanem. On wszystko ci wyjaśni. - Usiadła obok mnie i dotknęła mojej drżącej dłoni.

- Tak myślałam. Powiedz mi, czy wy wszyscy wiedzieliście?

- Tak. Oprócz Caroliny. Miałaś zjawić się nieco później, ale najwidoczniej coś musiało się zmienić. - W moich oczach znowu pojawiły się łzy.

- Wspaniale! Każdy znał prawdę, tylko ja, głupia, łudziłam się, że ojciec mnie uratuje. Mario, nie chcę tam wracać. Nie mogę zostać jego żoną. Proszę! - Położyłam głowę na jej ramieniu, a ona głaskała mnie po włosach.

Maria pozwoliła mi zostać na jedną noc, za co bardzo jej dziękowałam. Nie chciałam wracać do tamtego domu, a przede wszystkim nie chciałam stanąć twarzą w twarz z Juanem. Pościeliła mi w drugim pokoju. Byłam już tak zmęczona tym wszystkim, że nawet nie wiedziałam, kiedy zasnęłam. Obudziłam się w środku nocy i przecierając zaspane oczy, poszłam do kuchni po szklankę wody. Napełniłam ją po brzegi i wróciłam do pokoju. Szkló wysunęło mi się z ręki i rozbryznęło po podłodze, kiedy go dostrzegłam.

- Juan Luis - powiedziałam cicho.

- Dosyć tego. Wracamy do domu, panno Casella! - Ton jego głosu nic się nie zmienił, dalej był zimny i surowy.

- Dobrze powiedziane „panna Casella”! Zdradz mi, jak długo jeszcze nią będę? - mówiłam kpiącym głosem, ale gdzieś w środku czułam, że powoli się rozklejam.

- Tak długo, jak ci na to pozwolę. A teraz wrócisz ze mną grzecznie do domu.

- Pan i władca się odezwał! - Podeszłam do niego i stając z nim twarzą w twarz, dodałam: - Zapamiętaj sobie, dupku, że nigdy nie zostanę twoją pieprzoną żoną! Nie wiem, w jaki układ z tobą wpakował się mój wspaniały ojciec, ale ja nie będę kartą przetargową. Jeśli chcesz, ożeń się z moim tatą.

Jego oczy kipiały złością, kiedy złapał mnie mocno za ramiona i przyparł do ściany.

- Nie znoszę, jak mi się sprzeciwiasz i pokazujesz pazurki. Będiesz moja, czy to ci się podoba, czy nie - wycedził, nachylając się nade mną.

Podniósł dłonią moją brodę i wdarł się językiem do ust. Całował mnie tak intensywnie i gwałtownie, jakby to miał być nasz ostatni pocałunek. Ssał mój język i pieścił go swoim. Przygryzał moją dolną wargę, a ja nawet nie potrafiłam zaprotestować. Cholera! Co się ze mną działo, dlaczego nie potrafiłam się bronić przed tym? Po chwili przerwał nasz pocałunek i opierając swoje czoło o moje, wyszeptał:

- Pragnę cię.

# SOFIA



Nie mogłam oderwać się od niego. Z jednej strony nienawidziłam go z całego serca, a z drugiej pragnęłam jego ust i dotyku. Nie chciałam mu się tak po prostu oddać i zostać jego dziwką – choć on już tę rolę przypisał mi podczas pierwszego spotkania. Ale dzisiaj, kiedy całował każdy centymetr moich ust, poczułam, jak moje ciało na niego reaguje. Muszę przestać o tym myśleć. Chcę go znienawidzić, a nie wylądować z nim w łóżku. Odepchnęłam go od siebie i uderzyłam w twarz.

– Zostaw mnie! – syknęłam.

Złapał się za policzek – chyba przegięłam, ale nie mogłam mu ulec. W jego oczach pojawił się gniew. Teraz z całą pewnością miałam przerąbane. Złapał mnie mocno za szyję, tak że ledwo łapałam oddech i powiedział stanowczo:

– Nigdy więcej nie waż się podnieść na mnie ręki!

Puścił moją szyję, a ja krztusząc się, odpowiedziałam mu:

– A ty nigdy więcej nie waż się mnie dotykać.

Zamarł na ułamek sekundy, a ja sądziłam, że to ostatnie chwile mojego życia. Nagle pociągnął mnie mocno za rękę i rzucił na kanapę. Nachylając się nad moją twarzą, wbił we mnie zimne spojrzenie i rzekł:

– Zapamiętaj sobie jedno: będę dotykać cię, kiedy przyjdzie mi na to ochota. Będę ciepierzył tak mocno, aż będziesz błagać, bym przestał. I już zawsze będziesz należeć tylko do mnie.

Bałam się tych słów. Jego twarz była przepiękna nienawiścią. Poczułam strach, a potem z moich oczu popłynęły łzy. Popatrzył na mnie, dotknął dłonią policzka, ale nie chciałam jego fałszywej czułości. Odwróciłam głowę do ściany.

– Wracamy do domu, mała!

Nie odpowiedziałam mu nic, choć na usta cisnęło mi się pytanie, o jakim domu mówi.

\*\*\*

Nastał ranek. Obudziłam się z bolącą głową, to przez wylane morze łez. Założyłam satynowy szlafrok i zeszłam na dół w poszukiwaniu jakiejś tabletki. Oprócz Javiera i Miguela, którzy pełnili wartę, nikogo nie widziałam. Weszłam do kuchni, nalałam sobie szklankę wody i zaglądałam do szafek w poszukiwaniu leków.

– Hola, seniorita! – krzyknął Manuel, aż podskoczyłam, łapiąc się za serce.

– Nie strasz mnie, prawie zawału dostałam.

– Czego szukasz w kuchni tak wcześnie rano? Czyżby kacyk męczył? – Śmiał się ze mnie, ale kiedy zmierzyłam go ponurym wzrokiem, wesołość natychmiast zniknęła mu z twarzy. – Tabletek. Głowa mi pęka. – Chłopak podszedł do jednej z szuflad i wyciągnął całe opakowanie pastylek.

- Proszę, szwagierko – powiedział, wręczając mi leki.
  - Nie nazywaj mnie tak! Nigdy nią nie będę, zapamiętaj to sobie. – Połknęłam jedną tabletkę i popiłam sporą ilością wody.
  - Wiem, że to nowa sytuacja dla ciebie, ale zobacz, jakie są tego plusy. Gdzie znajdziesz drugiego takiego szwagra: przystojnego, inteligentnego, wspaniałego, fantastycznego, zabawnego? Mam wymieniać dalej?
  - Masz rację – nigdzie. – Rozbawił mnie tą swoją pewnością siebie.
  - I zobacz, jaki masz już piękny powód, by zostać żoną mojego „mniej przystojnego” braciszka! – Śmiał się na cały głos, a ja, o dziwo, dołączyłam do niego.
  - Manuel, proszę, nie rozśmieszaj mnie. Bo zaraz oprócz głowy zaczniesz mnie boleć brzuch. Do kuchni weszła Maria, widząc nas tak rozweselonych, zapytała ze zdziwieniem:
  - Co was tak bawi od rana?
  - Manuel przedstawia mi zalety ślubu z Juanem. A tak w ogóle, to chciałam ci bardzo podziękować za wczoraj. – Podeszłam do niej i pocałowałam w policzek.
- Maria usiadła z nami przy wyspie i pijąc kawę, słuchałyśmy razem wywodów Manuela, którego nie opuszczał dobry nastrój. Ciągłe nabijał się ze swojego starszego brata, pokazując przy tym, o ile jest od niego lepszy. Maria za każdym razem podpuszczała go jeszcze bardziej. Nagle usłyszeliśmy kobiecy krzyk dobiegający z salonu. Manuel wziął mnie pod ramię i poprowadził w tamtym kierunku. To była Valentina, blond włosy puściła luzem na ramiona, w krótkiej czerwonej sukience oraz wysokich szpilkach wyglądała bardzo wyzywająco. Klęła ochroniarzy, którzy nie chcieli jej wpuścić do sypialni Juana.
- Właśnie idzie narzeczona szefa, zapytam, co myśli o tym? – powiedział Javier, dostrzegając nas w drzwiach.
- Gdyby wzrok tej kobiety mógłby zabijać, to właśnie straciłabym życie. Patrzyła na mnie z nienawiścią, po czym zaczęła się śmiać.
- To coś jest narzeczoną mojego Juana?
- Chciałam już coś jej odpowiedzieć, ale usłyszałam za moimi plecami jego głos.
- Tak, to jest moja przyszła żona, radzę ci to szybko zaakceptować.
- Na te słowa kompletnie zamarłam.
- Juan, to są chyba jakieś żarty?! Wkręcasz mnie, prawda? – Podeszła do niego i złapałam mocno za ramiona.
  - To nie są żarty, Valentino, chodź, porozmawiamy. – Wskazał jej drzwi prowadzące do jego biura.
- Patrzyłam na Javiera pytająco, lecz on nic się nie odzywał.
- Czemu powiedziałeś tej kobiecie, że jestem narzeczoną Juana?
  - Takie mam polecenie od szefa – odpowiedział mi bez namysłu. Spojrzałam na Manuela, ale on tylko wzruszył ramionami.
  - Jakże znowu polecenie, nie rozśmieszaj mnie, Javier?! – Byłam wściekła.
  - Sofia, nie denerwuj się. – Manuel objął mnie ramieniem, chociaż patrząc na niego, widziałam, że ta sytuacja nieźle go bawiła.
  - Łatwo ci mówić. Chłopaki, posłuchajcie mnie. Nie jestem narzeczoną waszego szefa. Nie chcę jakichś niedomówień, dlatego mówię wam to tu i teraz.

- Nie sil się, Sofii. Mój brat wydał już wszystkim polecenie, że mają cię traktować jak jegoprzysłą żonę. Możesz się teraz produkować, ale to nic nie zmieni – tłumaczył mi młody Kolumbijczyk.

- Ja to zmienię! Muszę z nim porozmawiać. Teraz! – Szybkim krokiem podeszłam do drzwi gabinetu, stanęłam przed nimi i chwilę się zawahałam, ale zaraz zdecydowanie nacisnęłam klamkę.

Valentina siedziała okrakiem na kolanach Juana, całując go i rozpinając mu koszulę. Serio?! To ma być mój przyszły mąż?!, pomyślałam głupio, ale szybko wzdrygnęłam się na tę myśl. Pomijam już fakt, że to drugi raz, kiedy przyłapuję faceta z inną. Stałam w drzwiach z rękoma opartymi na biodrach. Nie zwrócili nawet na mnie uwagi. Byłam cholernie wkurzona.

- Przeszkadzam wam?!

Juan wraz z Valentiną natychmiast spojrzeli w moją stronę. Mężczyzna szybko zepchnął ją ze swoich kolan, a wtedy ona podeszła do mnie i z cwaniackim uśmiechem powiedziała:

- Tak, paniusiu, przeszkadzasz. Właśnie pokazywałam twojemu narzeczonemu, kogo chcemy wymienić na takie nic jak ty. Więc wynoś się stąd, ale już!

- To ty się stąd wynoś! I zabierz swoje dziwkarskie rączki z mojego przyszłego męża!  
- Japierdołę! Co ja mówię?! Totalnie mi odwaliło.

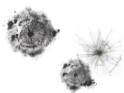
- Dziwką to ty byłaś, jesteś i będziesz dla niego! – Śmiała mi się prosto w twarz.

- Valentina! Wyjdz! – krzyknął Juan lekko poddenerwowany.

Kobieta zabrała swoją torebkę i wychodząc, zmierzyła mnie jeszcze wzrokiem od stóp do głów.

- Nigdy nie dasz mu tego co ja. – Spojrzała na Juana i zapytała: – Zastanów się, misiu, czywarto.

## JUAN LUIS



Całą drogę do domu pokonaliśmy w milczeniu. Nawet nie chciała spojrzeć w moją stronę, zamyślona wpatrywała się w szybę. Gdy tylko dotarliśmy na podjazd, bez słowa wybiegła z auta, trzaskając drzwiami. – Brawo! Kolejny raz pokazuje swoje pazurki. Ta kobieta doprowadzała mnie do obłędu i czułem, że długo tego nie wytrzymam. Kiedy jest przy mnie, nie mogę zebrać myśli i jak napalony małolat zamiast myśleć głową, to myślę tym, co mam w spodniach. Cały ja.

Po chwili poszedłem za nią do domu. Na kanapie zauważyłem siedzącego Manuela, który w samotności popijał gin. Dosiadłem się do niego.

- Kłopoty w raj? – zapytał, śmiejąc się ze mnie.

- Dowiedziała się... – Westchnąłem pod nosem, po czym wziąłem drugą szklanę i nalełem sobie alkoholu. Zanim Manuel zdążył wydusić z siebie chociaż słowo, jednym haustem wypilem całą zawartość.
  - Kurwa! Nie mów, że wzięła moje słowa na poważnie, byłem wtedy pijany.
  - Nie, Manuel, akurat twoim pierdoleniem po pijaku się nie przejęła. Usłyszała moją rozmowę z Marią.
  - Ile wie?
  - Wie, że ojciec oddał ją mnie.
  - Rozmawiałeś z nią o tym? Czy, jak zwykle, dałeś dupy?
  - Stary, co niby jej miałem powiedzieć? Kochanie, twój ojciec sprzedał cię, jak zwykły towar, bo tylko tak mógł spłacić swój dług? To popieprzone.
  - Powinieneś powiedzieć jej prawdę, ma zostać twoją żoną, chcesz by znienawidziła cię do końca życia? – Poklepał mnie po plecach, po czym uzupełnił nasze szklanki.
  - Nawet znając prawdę i tak mnie znienawidzi.
  - Teraz myślisz pewnie, że jesteś chorym pojebem. Bracie, jeśli nie spróbujesz jej tego wytłumaczyć, ona nigdy nie otworzy serca przed tobą i nigdy cię nie pokocha. Bo to, że ty do niej coś czujesz, to wiem – mówiąc to, podał mi szklanę.
  - Jesteś serio jebnięty! – Wyciągnąłem telefon ze spodni i wykręciłem numer do Javiera, agdy tylko odebrał, wkurwiony krzyknąłem, odreagowując w ten sposób swoją frustrację. – Za pięć minut masz być w salonie!
- Javier stał przede mną, wyczekując, co mam mu do powiedzenia. Widziałem strach w jego oczach, kiedy tylko wstałem z kanapy.
- Od dzisiaj w tym domu każdy z was ma traktować Sofię jak moją narzeczoną – wypaliłem, a potem obserwowałem reakcję Javiera i Manuela.
  - Gratuluję, szefie! Oczywiście przekażę wszystkim pracownikom tę nowinę, a pańskanarzeczoną będzie miała najlepszą opiekę.
  - Dobrze, a teraz zejdź mi z oczu.
- Ochroniarz posłusznie opuścił pokój, a ja, nie czekając, aż mój brat wypali coś głupiego, poszedłem od razu do swojej sypialni.

\*\*\*

Wstałem z samego rana. Pierwsza myśl, która pojawiła się w mojej głowie, dotyczyła Sofii. Kurwa, mój brat chyba miał rację, mówiąc, że coś zaczynam do niej czuć. Najgorsze w tym wszystkim jest to, że mimowolnie Sofia stała się moją obsesją. Sam już nie wiem, czy to właśnie jest pieprzone uczucie do niej, czy tylko pożądanie, które codziennie staram się stłumić. Przetarłem rękoma oczy, po czym idąc pod prysznic, tłumaczyłem sam sobie:

- Juan, skup się!

Po wyjściu z łazienki ubrałem się szybko w czarną koszulę i garnitur. Usłyszałem krzyki dochodzące z salonu, więc od razu tam się udałem. Schodząc ze schodów, zobaczyłem Javiera, Valentinę, mojego brata i ją – w tym satynowym szlafroku wyglądała pięknie. Stojąc za jej plecami, odpowiedziałem pannie Lopez, która w tym momencie zaczynała mnie wkurwiać do granic możliwości.

- Tak, to jest moja przyszła żona. - Sofia odwróciła się nagle w moją stronę. Jeśli będzie patrzeć na mnie takimi oczami, zatracę się w nich na pewno.

Valentina podeszła do mnie i łapiąc za ramiona, pierdoliła coś od rzeczy, nie mogłem się nawet na tym skupić, bo ciągle wpatrywałem się w Sofię. Była zaskoczona moimi słowami, chyba równie mocno jak ja.

- To nie są żarty, Valentino. Chodź, musimy porozmawiać. - Wskazałem dłonią drzwi domowego biura.

Gdy tylko weszliśmy do środka, wiedziałem, że czekać nas będzie trudna rozmowa. Valentina zdecydowanie nie jest typem kobiety, która łatwo się poddaje, więc nawet nie liczyłem, że tak po prostu odpuści. Usiadłem wygodnie na fotelu za biurkiem.

- Sofia będzie moją żoną. Masz ją szanować i nie chcę już dłużej słuchać wyzwisk pod jej adresem. Obrażając ją, znieważasz również mnie.

- Jak możesz mi to robić? Nie pamiętasz już, jak było nam razem dobrze? - Podeszła do mnie i dotykając mojego kutasa przez spodnie, kontynuowała: - Nie wierzę, że zapomniałeś już o mojej... Mm... może to właśnie ten czas, bym ci o niej przypomniała? - Usiadła na moich kolanach okrakiem, a po chwili wzięła moją dłoń, włożyła do ust wskazujący palec i oblizła go.

- Zejdź! - Nie posłuchała mnie, jakbym nie brzmiał wystarczająco przekonująco. Zaczęła rozpinąć mi koszulę i nachylając się, pocałowała mnie wreszcie. Kompletnie tego nie kontrolowałem, jakbym w jednej chwili stracił resztki zdrowego rozsądku.

Z amoku wyrwał mnie głos Sofii. Zazdrosna. W tym momencie liczyła się tylko ona. Nie zważając na nic, wyrzuciłem z domu Valentine i poprawiając szybko rozpiętą koszulę, podszedłem do mojej pani.

- Zazdrość to złe uczucie Sofii, musisz uważać, by nie zdominowało twojego serca.

- Nigdy nie będę o ciebie zazdrosna. Możesz o tym zapomnieć. I nie zachowuj się jak palant. Chcesz, żebym została twoją żoną, a po kątach posuwasz dziwki. Jeśli tak szanujesz wszystkich dookoła, to gratuluje, cała rodzina musi być dumna. - Chciała odejść, ale w ostatniej chwili złapałem ją za rękę i przyciągając do siebie mocno, rzekłem:

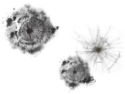
- Jedyną dziwką, którą będę rżnąć, i która będzie należeć tylko i wyłącznie do mnie, jesteś. - Przyciągnąłem ją do siebie tak blisko, że tylko milimetry dzieliły nasze usta. Napawałem się jej zapachem, chłonąc każdy oddech, który z sekundy na sekundę przyspieszał. Po chwili z moich ust padło: - Pragnę cię.

- Nie... nie mogę! - Nie pozwoliłem jej dokończyć, w jednej chwili połączyłem nasze ustami gorącym pocałunkiem.

Sofia, mimo wcześniejszych protestów, oddała każdy pocałunek, a po chwili przejęła kontrolę. Zaczęła całować namiętnie i bez żadnych zahamowań. Pożądała mnie tak samo mocno. Podniosłem ją wysoko, a ona zaplotła mi nogi wokół bioder. Przyparłem Sofię do ściany, cały czas całując jej soczyste usta. Jedną ręką rozwiązałem czarny szlafrok, a mój wzrok skupił się na tym, co miała pod spodem. Nie przebrała się jeszcze po nocy, więc podziwiałem satynowe spodnie i koszulkę, przez którą odznaczały się jej twarde sutki. Nie mogłem się powstrzymać. Ścisnąłem dłonią prawą pierś i przeniosłem usta niżej, by przez materiał ssać sutek. Czuję, że zaczyna się prężyć i wygina ciało w łuk. Była tak mocno podniecona. Przerzuciłem się na drugi sutek. Słyszałem jej ciche pomrukiwania. Po chwili

ujęła moją twarz w dłonie i bez słów zanurzyła język w moich ustach. Byłem gotowy i nie chciałem dłużej czekać. Przeniosłem ją na biurko, a następnie położyłem na plecach i przesunąłem dłonią po gładkim brzuchu. Patrzyłem w pełne pożądania oczy Sofii, po czym wsunąłem palce pod cienkie spodenki. Pieściłem łechtaczkę, dociskając kciukiem wznórek łonowy, a ona robiła się coraz bardziej wilgotna. To kręciło mnie najbardziej. Patrząc mi prosto w oczy, przygryzała dolną wargę. Wsunąłem palec w jej cipkę, na co odpowiedziała głośnym pomrukiem. Po chwili dołożyłem drugi i zacząłem ją mocno pieprzyć. Imitując ruchy penisa, wsuwałem i wysuwałem z niej palce. Sofii zacisnęła rękę na brzegu biurka i wydawała z siebie głośne jęki. Poruszała biodrami zgodnie z rytmem, który ja nadawałem, po czym przyciągnęła mnie mocno do siebie i szczytując, wykrzyczała w moje usta: – Juan!

## SOFIA



Dopamina. Chciałam tego, od kiedy tylko zobaczyłam w jego oczach pożądanie. Broniałam się, ale w końcu uległam. Czy żałuję? Czasu nie cofnę, więc pozostaje mi tylko zmierzyć się z własną decyzją. Od teraz należę do niego. Doprowadził mnie do obłędu, a dotyk jego dłoni i ust dały mi ogromną rozkosz. W tamtej chwili zatraciłam się w nim, cała.

Wstałam nerwowo z biurka, patrząc, jak on się uśmiecha do mnie.

– Już zawsze będziesz należeć tylko do mnie. – Zmarszczyłam brwi, ale bez słowazawiazałam pasek od szlafroka i już chciałam wyjść, gdy zatrzymał mnie. – Dzisiaj wieczorem będziesz mi towarzyszyć na przyjęciu u jednego z moich współników.

– To rozkaz? – Westchnęłam pod nosem, ale na tyle głośno, by to usłyszał.

– To zaproszenie – skwitował, posyłając mi lekki uśmiech.

Odrzuciłam się na pięcie i nie komentując więcej, wyszłam z biura. Pobiełam wprost do swojego pokoju, nie zważając na Caroline i Manuela siedzących w salonie. Długo nie musiałam czekać, bo w ciągu kilku minut pojawiła się siostra Juana Luisa.

– Sofii, czy coś się stało? – zapytała, podchodząc do mnie.

– Nie, chciałam tylko wziąć szybki prysznic i przebrać się wreszcie.

– Uciekłaś z biura mojego brata, jakby goniło cię stado diabłów. Na pewno nic się nie stało? – dopytywała i chociaż próbowała przez pewien czas zachować powagę, to w końcu nie mogła się powstrzymać. Wybuchnęła śmiechem na cały głos.

– Było słyhać? – zapytałam, domyślając się po jej minie, że wie już wszystko.

– Jakby ci to powiedzieć... Sofii, powiem tak, słyhać było, że szybki numer z rana z moim braciszkiem od razu postawił cię na nogi.

– Caro, proszę cię. Czuję, że zaraz spalę się ze wstydu. – Schowałam twarz w dłonie, zażenowana tym, co właśnie usłyszałam.



- Niepotrzebnie. Wiedziałam, że prędzej czy później z tego coś będzie. Sofii, jestem takaszczęśliwa! Mój brat w końcu trafił na idealną kobietę. - Przytuliła mnie do siebie, chyba ciesząc się tym bardziej niż ja sama.

- Trafił to złe słowo, Caro, raczej kupił. - Mój cynizm zasługuje na nagrodę.

- O czym ty mówisz, Sofii? - Dziewczyna była lekko zmieszana, najwidoczniej nie miała oniczym pojęcia.

- Twój brat dostał mnie w prezencie od mojego ojca. Caro, jestem tylko towarem na półce, niczym więcej. Ten związek nie będzie szczęśliwy. To, co wydarzyło się dzisiaj, to jednorazowy wyskok, który... obiecuję ci, że już się nie powtórzy.

- Ja pierdołę! Skąd o tym wiesz? Może coś źle zrozumiałaś?

- Nakryłam twojego brata na rozmowie z Marią, to mój własny ojciec zgotował mi taki los.

Juan i Maria nawet nie próbowali zaprzeczać.

- To na pewno da się jakoś wyjaśnić. Rozmawiałaś o tym z moim bratem?

- Nie wiem, czy to cokolwiek by zmieniło. Dla mnie wszystko jest jasne. Wiesz... chciałam tylko zapytać ojca, dlaczego mi to zrobił. - Przytuliłam się do Caro i poczułam, jak jedna samotna łza spływa mi po policzku.

- Sofii! Wszystko będzie dobrze. Już niedługo dołączysz do naszej rodziny i zapomnisz o tym wszystkim.

- Caro! Czy ty słuchasz, co mówię?! Żadnego ślubu nie będzie, zapamiętaj to sobie wreszcie! - Wkurzyłam się, bo miałam wrażenie, że moje słowa nie mają dla nikogo żadnego znaczenia.

- Przepraszam... Nie chciałam cię zdenerwować, ale mój brat zdążył już poinformować wszystkich, że niedługo zostaniesz jego żoną i każdy z pracowników ma okazywać ci szacunek godny przyszłej żony głowy rodziny.

- Właśnie, twój brat. On decyduje o wszystkim. Nie liczy się ze zdaniem kogokolwiek. Mam zostać jego żoną - i ma być, jak on sobie życzy. Szkoda tylko, że nie potrafi porozmawiać ze mną na ten temat. A abstrahując od tego, to nawet mi się nie oświadczył, więc Caro, zrozum wreszcie, że nic z tego.

- Naprawdę? Nie dał ci pierścionka? To głupek! Muszę z nim o tym pogadać. Dupek, nawet najprostszej rzeczy nie potrafi zrobić. A jeśli chodzi o związki mojego brata, to jak widać, jest kompletnie zielony. - Pokręciłam głową, dając znak, że mam tego wszystkiego cholernie dość.

Kiedy Caro wyszła z mojego pokoju, wzięłam od razu gorący prysznic. Woda lecąca wprost na moją twarz sprawiła, że myślami byłam przy Juanie. Chociaż chcę go nienawidzić, to czuję, jak powoli się w nim zatracam. To chore, ale kompletnie siebie nie poznaję. Wyszłam z łazienki, zrobiłam delikatny makijaż, a włosy ułożyłam w luźny kok. Włożyłam potargane džinsy typu boyfriend. Do tego czarny top na cieniutkich ramiączkach. Po czym zesłam do kuchni, by zrobić sobie kawę i zjeść jakieś śniadanie. Marii nigdzie nie było widać, więc postanowiłam obsłużyć się sama. Nastawiłam ekspres i zajęłam się przygotowaniem tostów. Pokroiłam owoce w kostkę, a ciepłe pieczywo posmarowałam kremem czekoladowym. Wzięłam talerz wraz z kubkiem i usiadłam na patio, wdychając świeże powietrze. Przyglądałam się pracy ogrodników, którzy w tym czasie podcinali

krzewy. Ogród był taki piękny. Wszędzie pełno kwiatów, drzew owocowych, które wspaniale prezentowały się na tle wielkiego basenu. To jest to. Dokończę śniadanie i wskakuję w bikini. Dochodziło już południe i słońce zaczynało grzać coraz mocniej. Kąpiel na pewno dobrze mi zrobi. Odniosłam naczynia do zmywarki i pobiegłam na górę przebrać się w strój kąpielowy. Założyłam czarne bikini z bardzo skąpym dołem. Przysłoniłam się kolorowym pareo, by nie paradować po domu z gołym tyłkiem. Rozłożyłam leżak, a następnie założyłam okulary przeciwsłoneczne i teraz mogłam spokojnie łapać promienie słońca.

Po dłuższym czasie opalania się, usłyszałam za sobą głos.

– Jeśli masz zamiar chodzić w takich rzeczach, to gwarantuję ci, że sytuacja z ranapowtórzy się szybciej niż sądzisz.

Podniosłam się natychmiast z leżaka i spojrzałam na niego. Stał z uśmiechem, patrząc na moje roznegliżowane ciało.

– Nie pozwalaj sobie za dużo. – Podeszłam do niego pewnym krokiem, po czym dodałam:

– To, że udało ci się mnie zdobyć, nie znaczy, że będzie tak za każdym razem.

– Mam rozumieć, że rzucasz mi wyzwanie? To lubię.

– Nazywaj to, jak chcesz. A teraz wybacz, ale idę popływać. – Ukazując mu swoje wdzięki, ruszyłam w stronę basenu. Nie musiałam się nawet odwracać, bo doskonale wiedziałem, że jego wzrok skupia się tylko na moich pośladkach.

Wskoczyłam do wody i wtedy zorientowałam się, że jego już nie ma. Pływając na plecach, zastanawiałam się, co takiego zrobił mój ojciec, że musiał oddać mnie jakiemuś Kolumbijczykowi. Z zamyślenia wyrwał mnie plusk.

– Caro! Jejku, ale się przestraszyłaś.

– Myślisz o niebieskich migdałach, to masz za swoje – mówiąc to, śmiała się i chlapałamnie wodą, a ja nie pozostałam jej dłużna.

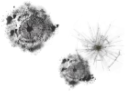
Po kilku minutach wyszliśmy i położyliśmy się na leżakach.

– Chciałabym zadzwonić do Natalii. Od tamtego feralnego wieczoru nie dałam jej znakużycia. W sobotę są moje dwudzieste szóste urodziny. Zawsze spędzałam je z przyjaciółką, byłoby miło usłyszeć ją nawet przez chwilę – rzekłam smutnym głosem.

– Chciałabym ci pomóc i chyba nawet wiem jak. Wieczorem przyjdź do mojego pokoju. Pożyczę ci telefon, tylko mnie nie wydaj. Przed twoim przybyciem tutaj, Juan ostrzegł, żeby tego nie robiła. Ale jeśli chociaż na moment zobaczę cię szczęśliwą, to co mi tam!

– Kocham cię, Caro! Przyjdę przed przyjęciem! – Rzuciłam się jej na szyję.

# JUAN LUIS



Sofia. Jest tylko moja. Jej skóra i włosy pachniały pożądaniem, a w oczach widziałem pasję, której nie mogła zaprzeczyć. Teraz pragnę jej jeszcze mocniej. Gdy doszła w moich ramionach, widziałem jej lekko zaczerwienione policzki ze wstydu. Wstała z biurka, zawiązała szlafrok i pospiesznym krokiem wyszła. Nawet kiedy wspomniałem o przyjęciu, nie chciała na mnie patrzeć. Być może żałuje tego, co się stało, ale ja nie cofnąłbym czasu. Uśmiechnąłem się sam do siebie, przywołując w myślach widok leżącej Sofii. Należy do mnie, już na zawsze. Usiadłem wygodnie w fotelu i wyciągnąłem z szuflady dokumenty, próbując się czymś zająć. Ta mała absorbowała mnie tak bardzo, że powoli zaczynałem się tego obawiać. Nagle otworzyły się drzwi, a do gabinetu wszedł mój brat.

- Stary, myślałem, że ujeżdżasz tutaj połowę kobiet z Medellin! – Zaśmiał się w głos.
- Jeszcze słowo, a zapomnę kim jesteś. – Wstałem wkurwiony, mierząc go wzrokiem.
- Dobrze, już spokojnie. Czemu ty się tak szybko denerwujesz? To tylko żarty. A poza tym to nie moja wina, że było was słychać w całym domu! Miej pretensję do siebie. – Usiadł po drugiej stronie biurka, po czym założył nogę na nogę.
- Naprawdę nie chcę o tym rozmawiać, więc albo zmienisz temat, albo wypierdalaj stąd.
- Twój przyjaciel, José, wrócił do Kolumbii. – Te słowa sprawiły, że mimowolnie mojadłoń zacisnęła się w pięść. Usiadłem z powrotem za biurkiem, po czym patrząc Manuelowi prosto w oczy, zapytałem:
  - Kiedy?
  - Wczoraj. Widziano go w Salón Amador. To już prawie dziesięć lat, Juan.
  - Wiem. Był moim najlepszym przyjacielem, jedyną osobą spoza rodziny, której ufałem. Okazał się zdrajcą. Czego on tu może chcieć? Przecież wie, że cała Kolumbia należy już do mnie.
  - No wiesz, ludzie czasem się zmieniają. Może chce zgody.
  - Manuel, a ja czasem mam wrażenie, że spadłeś z księżycy. Dobrze wiesz, co się wydarzyło..., poza tym ja nigdy nie wybaczam, a w szczególności zdrajcom.
  - Musisz się jeszcze nauczyć rozgryzać moje sarkastyczne teksty, ale może z czasem załapiesz – mówiąc to, wstał z fotela i podszedł do mnie. Klepiąc mnie po ramieniu, dodał: – Zbiorę naszych ludzi, niech zaczną węszyć. W końcu musimy godnie przywitać naszego przyjaciela.
  - Manuel, dowiedz się wszystkiego. Chcę osobiście złożyć mu wizytę.
  - Już się biorę za robotę.

Wychodząc, uśmiechał się szeroko. Gdy tylko zamknęły się drzwi za Manuelem, podszedłem natychmiast do stolika z alkoholem. Nalałem sobie whisky do szklanki i naraz wypłem całą zawartość.

– Czas na rewanż, José – powiedziałem do siebie.

Wróciłem do pracy. Miałem stos dokumentów do sprawdzenia. Strasznie nie lubię tej papierologii, ale bez tego się nie obejdzie. Nawet nie wiem, ile czasu nad tym spędziłem, ale zaczynało mnie to już doprowadzać do szału. Złożyłem ostatnie dwa podpisy i uznałem, że na dziś koniec. Wyszedłem z biura i ruszyłem na patio, by zaczerpnąć choć trochę powietrza. Wtedy moim oczom ukazał się przepiękny widok. Półnaga Sofia opalała się na leżaku. Nie mogłem odwrócić od niej wzroku. Jej idealna figura wyglądała obłędnie w promieniach słońca. Cudowne piersi, które jeszcze parę godzin temu mogłem pieścić, do tego wspaniałe pośladki, płaski brzuch i włosy, które spięła w luźny kok. Poczułem, że mój kutas lekko poruszył się w spodniach. Nie czekając długo, odezwałem się głośno. Sofia, jak zwykle wystawiła pazurki, szybko ripostując moją wypowiedź. Ale to właśnie lubię w niej najbardziej, ma swoje zdanie, którego nie boi się powiedzieć. Znam wiele kobiet, ale żadna z nich nigdy mi się nie sprzeciwiła. To dla mnie nowość i, kurwa, cholernie mi się to podobało.

Sofia odwróciła się do mnie plecami i skierowała w stronę basenu. Zauważyłem od razu, że mnie prowokowała, ale postanowiłem to zlekceważyć. Wziąłem głęboki wdech i wróciłem do domu. Zawołałem Javiera, który jak zwykle zajęty był rozmową z Caroliną. Gdy w końcu łaskawie zjawił się w salonie, pojechaliśmy do jednego z moich klubów. Jest coś, co muszę załatwić przed tym cholernym przyjęciem u Riccardo Lopeza, ojca Valentiny.

Sprawy w klubie trochę się przeciągnęły. Nastał już wieczór i właśnie zdałem sobie sprawę, że nie zostało mi zbyt dużo czasu na przygotowania do imprezy. Drogę do domu pokonałem w rekordowym czasie, łamiąc przy tym sto różnych przepisów. Gdy byłem już na podjeździe, zadzwonił mi telefon.

– Witaj, Juanie. Ile to już lat minęło od naszego ostatniego spotkania? Wróciłem do Kolumbii. Może wypijemy z tej okazji jakiegoś drinka? – Ten głos... rozpoznałbym go nawet po pół wieku.

– José!

– Widzę, że poznajesz starych kumpli.

– Masz tupet dzwonić do mnie?! Ale nie ma sprawy, chętnie się z tobą spotkam, bywpakować ci kulkę w łeb, zdrajco! – Zacisnąłem dłoń na telefonie, wpatrując przy tym się w Javiera.

– Nie tak ostro, mój drogi. Widzę, że musisz trochę odetchnąć, bo najwidoczniej niespodziewałeś się mnie. Ale będę tak dobry i dam ci na to czas. Odezwę się wkrótce. Do zobaczenia, przyjacielu. – Rozłączył się.

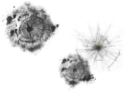
– Kutas! – wykrzyczałem, aż Javier podskoczył wystraszony.

Wchodząc do domu, zauważyłem siedzącego w salonie Manuela.

– Ten, kutas, José do mnie dzwonił! Nie wiem, skąd ma mój numer, ale przysięgam, że gozajebię. Masz już jakieś informacje? – Byłem naprawdę wkurwiony, gdybym tylko miał coś pod ręką, rzuciłbym tym natychmiast o ścianę.

- Szybko działa. Na razie wiem tylko tyle, że nie jest tutaj sam. Pojawił się w klubie zeswoimi ludźmi, myślę, że jest tutaj tylko z jednego powodu. Chce dokończyć to, co mu nie wyszło dziesięć lat temu. Juan, on chce twojej głowy.
- Niedoczekanie. To on będzie martwy! Wyślij dzisiaj ludzi do Salón Amador, chcę wiedzieć wszystko o nim. W co był ubrany, co zamówił, z jaką kurwą się rznął. Wszystko, Manuel!
- Już to zrobiłem, bracie! Wysłałem tam ludzi, teraz czekam tylko na informacje.
- Dobra robota, jak będziesz coś miał, od razu dzwoń.
- Będziesz na przyjęciu. To przecież może poczekać do rana. - Już miałem coś odpowiedzieć, gdy nagle usłyszałem głos Caroliny.
- Juan! - krzyknęła, schodząc ze schodów.
- Co się stało, Caro? - Próbowałem coś wyczytać z jej twarzy, ale nic z tego.
- Chodzi o Sofię. - No tak, czego innego mogłem się spodziewać.
- Chcesz mi prawić morały? Nic z tego, siostrzyczko! - Chciałem ją wyminąć i pójść w końcu przygotować się na przyjęcie, ale Caro zastawiła mi drogę.
- Wiedziałeś, że w sobotę ma urodziny?
- Wiem o niej wszystko. Czy coś jeszcze?
- Mogę zorganizować dla niej imprezę? Wybiorę któryś z twoich klubów, zaproszę kilkunajomych, ty też byś mógł przyjść. Obiecuję, że nic złego się nie przydarzy.
- Zgadza się - odpowiedziałem szybko, na co Carolina zrobiła duże oczy. Chyba nietakiej odpowiedzi się spodziewała.
- Jesteś najlepszym bratem pod słońcem! Wiesz o tym? A co do zaręczyn to... - Nie dałem jej dokończyć.
- To moja sprawa, Caro. - Ucałowałem ją w policzek, po czym wymijając ją, wbiegłem po schodach na górę.

# SOFIA



Wieczór nastał bardzo szybko, myśl, że zaraz usłyszę swoją przyjaciółkę, sprawiała, że przez chwilę czułam się szczęśliwa. To jedyna osoba, której mogę ufać i która nigdy mnie nie oszukała. Ale być może to też jedyna osoba, której już nigdy nie zobaczę, a to, niestety, napawa mnie smutkiem. Nie chcę o tym myśleć.

Poprawiając szminką usta, przejrzałam się w lustrze ostatni raz. To będzie długi wieczór i to nie tylko dla mnie. Ubrana w czerwoną, długą sukienkę wyszłam z łazienki, kierując się prosto do pokoju Caroliny. Wchodząc do środka, zobaczyłam siostrę Juana siedzącą na łóżku z rozłożonymi kartkami, na których coś pieczołowicie zapisywała.

- Przeszkadzam? – zapytałam, siadając obok niej.
- Chyba oszalałaś. Może jestem trochę zajęta, ale przygotowuję pewną niespodziankę!
- Mrugnęła do mnie, jakby chciała mi coś w ten sposób przekazać.
- Mogę zobaczyć? – Wyciągnęłam dłoń, ale Caro szybko sprzątnęła wszystkie papiery.
- To niespodzianka urodzinowa. Tyle mogę ci zdradzić. – Schowała swoje zapiski wbiurku, po czym usiadła obok mnie. – Chcę, żebyś chociaż przez chwilę była zadowolona.
- To nie będą szczęśliwe urodziny, bowiem pierwszy raz spędzę je bez Natalii, a wdodatku w miejscu, gdzie wcale nie chcę być. – Spuściłam głowę, na co Carolina szybko zareagowała, przytulając mnie do siebie.
- Czasem nie mamy wyjścia i musimy zaakceptować to, co daje nam życie... – Przerwałam jej natychmiast.
- Caro, tylko że to nie życie zadecydowało o tym, że się tutaj znalazłam, a mój ojciecrazem z twoim bratem. Nie miałam na to żadnego wpływu i prawdopodobnie nigdy już nie będę miała.
- A uczucia do mojego brata?
- Jakie uczucia?! Nic do niego nie czuję, prócz złości. Nie wiem, co sobie myślałaś, ale porzuć tę myśl, bo z tego nic nie będzie.
- Rano słyhać było co innego.
- To, co słyszałaś, nazywa się orgazmem. Dał mi to, czego pragnęłam w tamtej chwili ityle, nic więcej. – Popatrzyłam jej prosto w oczy, dając dobitnie do zrozumienia, by nie cieszyła się zawczasu na mój związek z Juanem.
- Gdybyś tylko spróbowała otworzyć przed nim serce... Sofi, znam go, nawet nie masz pojęcia, jak on potrzebuje kobiety, która wskrzesi w nim to, co już dawno się wypaliło. Od kiedy przejął władzę nad kartelem, nigdy nie przyprowadził do domu żadnej kobiety. No dobra, może prócz Valentyny, ale z nią to inna sprawa. Przyjaźń naszych ojców zmusiła go trochę do tego. Z tobą jest zupełnie inaczej. Fakt, może sposób, w jaki to zrobił, pozbawił go jakiegokolwiek szansy, ale to dobry człowiek. Najlepszy, jakiego znam. Jeśli wykonał taki

ruch, to wiedz, że nie jesteś mu obojętna, chociaż mogę założyć się, że wiele razy dał ci to właśnie do zrozumienia.

- Nie wiem, co mam ci odpowiedzieć. To naprawdę trudne dla mnie. On mnie porwał, zmusza do ślubu, jak ja niby mam przed nim otworzyć serce? Jedyne, za co mogę mu podziękować to to, że dopiero tutaj zapomniałam o Fabio i jego zdradzie, tak jakbym zostawiła wszystko co złe za sobą i ruszyła przed siebie.

- Widzisz, to już dużo. Może gdybyście mieli szansę porozmawiać ze sobą...

- Zakończmy ten temat. Obiecałam sobie, że nie poddam się i będę walczyć o siebie.

- Byleby ta walka nie skrzywdziła więcej osób - skwitowała Caro, po czym wyciągnęła swój telefon i podając mi go, dodała: - Będę stać na czatach.

- Dziękuję.

Wybrałam szybko numer przyjaciółki, po chwili usłyszałam pierwszy sygnał, a następnie drugi i trzeci. W końcu odebrała.

- Halo - odezwała się cicho.

- Natalia, to ja, Sofii.

- Ja pierdołę! Sofia! Gdzie ty jesteś? Boże, nic ci nie jest? - Głos się jej łamał, a ja, żeby się nie rozpłakać do telefonu, musiałam ostro zareagować.

- Uspokój się, proszę. U mnie wszystko dobrze. Jestem cała i zdrowa, a przynajmniej naciele.

- Co się stało? Szukałam cię cały wieczór w Barcelonie, dzwoniłam chyba sto razy, poczym dostałam wiadomość od twojego ojca.

- Jaką wiadomość? - warknęłam do telefonu.

- Że musiałaś pilnie wyjechać w sprawie związanej z jego interesami i przez jakiś czas niebędzie z tobą kontaktu. Sofia, martwiłam się, przecież ty nigdy nie zniknęłabyś tak bez pożegnania.

- Mój ojciec to kawał drania. Nie chcę go znać! To, co zrobił, sprawiło, że przestał dla mnie istnieć.

- Powiedz, co się stało? - dopytywała, przejętym głosem.

- Sprzedał mnie kolumbijskiej mafii. Nie wiem, ile byłam warta dla niego, ale najwidoczniej interesy okazały się ważniejsze niż własna córka. - Łzy cisnęły mi się do oczu.

- Ja pierdołę! To sukinsyn! Mogę ci jakoś pomóc? Może zgłoszę to na policję?! Musisz uciekać.

- Natalia, chyba nie wiesz, co mówisz. To mafia, nie złodzieje samochodów. Poza tym jestem w Kolumbii, bez dokumentów, pieniędzy, jak niby miałabym stąd uciec? - Kurwa, Sofia.

- To nie wszystko...

- Zaczekaj! - Przerwała mi w połowie zdania. - Muszę nalać sobie wódki. Zaraz pewnie pierdolniesz czymś takim, co wbije mnie w ziemię.

- Wychodzę za mąż.

- O chuj! Wiedziałam. Kurwa mać! Mam w dupie, że to mafia, jutro kupuję bilet do tej pieprzonej Kolumbii. Żaden pierdolony latynoski mafioso mnie nie powstrzyma. Urwę

mu jaja, jeśli cię dotknie! – Słuchałam jej i wiedziałam, że byłaby do tego zdolna. W końcu nieraz ratowała mnie w opresji.

– Nati, proszę, uspokój się, to nic nie zmieni. Wielki Feliciano Casella zdecydował, a wieszdoskonale, do jakiej rodziny należę.

Nagle do pokoju weszła Caro, pokazując mi, żebym już kończyła rozmowę.

– Muszę już kończyć. Obiecuję, że jeszcze zadzwonię. Kocham cię i tęsknię!

– Ja za tobą też – zaczęła płakać do telefonu, a ja zareagowałam tym samym.

Oddałam telefon Caro. Przytuliła mnie mocno. Byłam taka szczęśliwa, mogąc choć przez chwilę usłyszeć głos Nati. Przynajmniej wie, że jestem cała i zdrowa. Siostra Juana wstała z łóżka i podeszła do komody stojącej po przeciwnej stronie. Schyliła się do jednej z szuflad i wyciągnęła butelkę prosecco.

– Mam coś, co poprawi ci humor. – Otworzyła ją, po czym upiła łyk, a potem wręczyła mi fiaskę.

– Zdecydowanie tego właśnie potrzebuję.

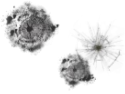
W szybkim tempie opróżniłyśmy butelkę wina musującego, a gdy podnosiłam się z łóżka, poczułam delikatnie, że bąbelki zaczęły działać. Nie wiem, jak dam radę przetrwać dzisiejsze przyjęcie. Spojrzałam na zegarek, była już dziewiąta. Dziwne, że jeszcze Juan nie zaczął mnie szukać. Nagle usłyszałyśmy pukanie do drzwi. Carolina zerwała się na równe nogi i szybko wpuściła do środka dobijającego się Javiera.

– Juan czeka na ciebie w salonie – rzucił oschle, po czym wyszedł, zatrzasnąwszy za sobą drzwi.

– Życz mi powodzenia. – Wzięłam głęboki wdech i ruszyłam za ochroniarzem.



# JUAN LUIS



Szykowałem się właśnie na przyjęcie, na które wcale nie miałem ochoty, a myśl, że urządził je ojciec Valentiny tylko dlatego, by mi się przypodobać któryś raz z rzędu, raczej mnie bawi. Od śmierci moich rodziców ciągle żyje złudną nadzieją, że ja i jego córka zawrzemy związek małżeński i połączymy nasze rodziny. Nic bardziej mylnego. Valentina nigdy nie będzie moją żoną, to była wyłącznie zabawka, która umilała mi czas.

Włożyłem białą koszulę oraz czarny garnitur. Poprawiłem włosy, po czym spoglądając na zegarek, zszedłem na dół. Sofii oczywiście nie było. Nic zaskakującego. Usiadłem wygodnie na kanapie i kazałem Javierowi przyprowadzić pannę Casella.

Gdy tylko pojawiła się na schodach, nie potrafiłem oderwać od niej wzroku. Wyglądała przepięknie. Miała na sobie czerwoną sukienkę, która doskonale podkreślała jej figurę, do tego te długie, brązowe włosy, które opadały na ramiona. Zjawiskowa.

- Mam nadzieję, że długo nie czekałeś. – Westchnęła, poprawiając kosmyk włosów.
- Czasem warto jest poczekać. – Zbliżyłem się do niej, a następnie nachyliłem, by złożyć pocałunek na jej policzku, ale Sofia szybko odwróciła twarz.
- Chyba powinniśmy już iść. – Zrobiła krok w stronę drzwi, lecz w tym momencie złapałem ją za ramię i przyciągnąłem do siebie.
- Sofia... – Westchnąłem cicho. Jej zapach wibrował mi gdzieś w mózgu, przywołując niezbyt odległe wspomnienia, tym bardziej że miałem ją na wyciągnięcie ręki.
- Nie mów nic, czego potem byś żałował. – Odsunęła się ode mnie, po czym rzuciła mi chłodne spojrzenie.

Nie chciałem już dłużej tego przeciągać. Wyciągnąłem z kieszeni kluczyki od auta, a następnie wskazując jej drogę, opuściliśmy dom. Na podjeździe stał mój zaparkowany samochód. Otworzyłem Sofii drzwi, a sam zająłem miejsce za kierownicą. Spojrzałem jeszcze raz w jej stronę, chciałem wydusić z siebie chociaż jeden komplement, ale nie potrafiłem. Coś mnie powstrzymywało. Zrezygnowany, przekręciłem kluczyk w stacyjce i ruszyliśmy z piskiem opon.

Całą drogę do rezydencji Riccardo milczeliśmy. Ona wpatrując się w boczną szybę, bawiła się nerwowo paskiem od torebki. Nie wiem, co powinienem uczynić, by w końcu przestała się mnie bać. Nie zrobię jej nic złego, to obiecałem Feliciano. Zaparkowałem samochód pod domem Lopeza, zanim wyszliśmy, chwyciłem jej trzęsące się dłonie.

- Co się dzieje? Nie zachowywałaś się dotąd w taki sposób.
- Nie lubię przyjęć. Banda zadufanych snobów, którzy ślinią się na widok ładnych kobiet.
- Na te słowa uśmiechnąłem się szeroko.

- Najwidoczniej masz złe doświadczenia z Sycylii, u nas jest zupełnie inaczej. Ale jeśli poczujesz się źle i będziesz chciała wrócić, powiedz tylko słowo.

Pokiwała głową, po czym wyszliśmy z auta.

Wchodząc do rezydencji Riccardo, od razu zauważyłem liczbę osób, którą zaprosił. Nie rzucał słów na wiatr, mówiąc, że będzie to największe z jego przyjęć. Stanęliśmy z Sofią w progu salonu, a goście jak sępy zbiegli się wokół nas, szukając taniej sensacji. Tak, wiem, nigdy nie przychodziłem na przyjęcia w towarzystwie kobiety i to właśnie spowodowało, że staliśmy się pożywką dla plotek. Chwyciłem dłoń Sofii i przeprowadzając ją przez tłum obserwatorów, podeszliśmy do stojących przy barze Riccardo i Valentiny.

- Witaj, Juanie, już myślałem, że się nie zjawisz! - Wyciągnął dłoń w moją stronę, posyłając mi nieco sztuczny uśmiech.

- Witaj, Riccardo. Pozwól, że ci przedstawię moją... - Kątem oka spojrzałem na stojącą obok kobietę, która ścisnęła mocno moją dłoń, patrząc na ojca Valentiny.

- Sofia Casella - dokończyła za mnie.

Riccardo ujął jej dłoń, po czym złożył na niej delikatny pocałunek.

- Masz szczęście, że trafiłaś na tego człowieka, będziesz... - Sofia chrząknęła, po czym przerywając Riccardo, rzekła:

- A może jest odwrotnie i to Juan ma szczęście, że spotkał mnie i że wkrótce zostaniem moim mężem? - zaskoczyła mnie tym stwierdzeniem. Natychmiast odwróciłem głowę w jej stronę, a ona, jak gdyby nigdy nic, posłała mi swój cudowny uśmiech.

- Chyba powinienem ci pogratulować. Przepraszam... powinienem wam pogratulować.

- Tato, nie rób scen. Każdy wie, jak Juan traktuje kobiety. Wybacz, kochana, ale nie jesteś ani pierwszą, ani ostatnią w życiu Cortesa, prawda? - Gdy tylko skończyła, poklepała mnie po policzku i odeszła razem z ojcem przywitać kolejnych gości.

- Pójdę po drinka - rzuciła Sofia, po czym oddaliła się w stronę baru.

- Sofia, zaczekaj! - Podeszedłem do niej i łapiąc za ramię, przyciągnąłem do siebie.

- Juan, ja...

- Ciii. - Położyłem palec na jej ustach, po czym patrząc głęboko w jej oczy, kontynuowałem: - Powinienem ci podziękować, zachowałaś się...

- Podziękuj mojemu ojcu, to on mnie nauczył dyscypliny i tego, jak powinna zachowywać się przykładna żona. Teraz już wiem, dlaczego tak mnie tresował na swoich przyjęciach. Dla ciebie.

- Dobrze wiesz, że nie musiałaś tego dla mnie robić.

- Nie zrobiłam tego dla ciebie, a dla siebie. Po minie Valentiny sądząc, był to strzał w dziesiątkę. A teraz pozwól, ale pójdę się czegoś napić.

Stałem jak zahipnotyzowany i dopiero po chwili dotarły do mnie jej słowa. Jest zazdrosna o Valentinę. To dobry znak.

Przyjęcie ciągnęło się bez końca. Co chwilę ktoś do mnie podchodził, prawiąc mi jakieś bezsensowne komplementy, bądź też chwalać mój kartel. Kompletnie nie słuchałem tego, co mówili. Miałem to w dupie. Całą swoją uwagę skupiłem na Sofii, która siedziała teraz przy barze w towarzystwie jednego z przydupasów Lopeza.

– Juan, w końcu mam czas. Porozmawiajmy. – Riccardo stanął przede mną, zasłaniając mi widok.

– Jeśli chodzi ci o Meksyk, zdania nie zmienię. Nie będę handlował żywym towarem, a jeśli wejdiesz w to sam, wiedz, że w tym momencie staniesz się moim wrogiem. – Mina Lopezowi zrzędała, w jednej sekundzie uśmiech zniknął mu z twarzy, za to pojawiła się na niej powaga.

– Przecież dobrze wiesz, jak jest. Jestem z tobą. – Poklepał mnie po plecach, ale coś z tyłgłowy mówiło mi, że powinienem na niego uważać. Odrywając ode mnie spojrzenie, zerknął w kierunku, w którym ja od kilku minut ciągle patrzyłem, po chwili rzekł: – Powinieneś trzymać ją krótko.

– Riccardo, nie potrzebuję rad. Sam doskonale wiem, jak obchodzić się z kobietami – odparłem szybko, a następnie pewnym krokiem ruszyłem w stronę mojej małej.

– Zatańczymy? – Stałem przed nią i wyciągnąłem do niej rękę. Miałem całkowicie wyjebane na faceta, który od kilku minut ślinił się na jej widok. I tak mogę być z siebie dumny, że nie przypierdoliłem mu przy wszystkich. Sofia długo nie odpowiadała, wpatrując się we mnie jak zahipnotyzowana, w końcu podała mi swoją dłoń.

Wyszliśmy na środek parkietu. Słyszając pierwsze takty muzyki, przyciągnąłem ją do siebie, tak by mogła się schować w moich ramionach. Jej cudowny zapach sprawiał, że w tym momencie miałem cholerną ochotę ją pocałować. Chwyciłem lewą ręką jej dłoń, a prawą zsunąłem delikatnie po jej plecach i zatrzymałem kilka centymetrów nad pośladkami. Kołysaliśmy się w rytm piosenki, patrząc sobie prosto w oczy. Jest moja, już na zawsze. Z każdą minutą docierało to do mnie coraz bardziej, wiem, że nie dałem jej wyboru, ale w naszym świecie nikt go nie dostał. Sofia miała w sobie coś takiego, co sprawiało, że nie potrafiłem przestać o niej myśleć. Wypełniała każdy mój dzień. Niby była tak blisko, miałem ją przecież na wyciągnięcie ręki, a tak naprawdę daleko. Teraz, gdy trzymałem ją w ramionach, reszta przestała się dla mnie liczyć.

– Juan, wszyscy się na nas patrzą. Czuję się niekomfortowo. – Westchnęła cicho.

– Dajmy im powód, by zapamiętali tę imprezę do końca życia i chodźmy stąd! – Po tych słowach ująłem jej twarz w dłonie i bez wahania pocałowałem. Nasze usta po raz kolejny połączyły się ze sobą. Choć na początku opierała się, to po chwili jej ręce otoczyły mnie w pasie. Przycisnęła się do mnie mocno i oddała pocałunek. Nie wiem, jak długo to trwało, ale gdy tylko oderwaliśmy się od siebie, Sofia głośno oddychając, spojrzała na mnie.

– Chcę stąd wyjść, teraz – rzekła, a ja pierwszy raz posłuchałem kobiety. Chwyciłem jej dłoń i oboje wyszliśmy z domu Lopeza. Kątem oka zauważyłem stojącą obok filara Valentine. Po jej twarzy można było się domyśleć, że widziała wszystko. Ale jakoś nawet się tym nie przejąłem.

Całą drogę do domu Sofia wpatrywała się we mnie. Czuję się niezręcznie, zwłaszcza gdy nasze spojrzenia spotkały się ze sobą.

– Jak będziesz się tak dłużej wpatrywać, pomyślę, że obmyślasz plan pozbycia się mnie – przerwałem w końcu tę ciszę panującą między nami.

– Lubisz być w centrum zainteresowania. Czujesz się świetnie, gdy ludzie skaczą dookoła ciebie i spełniają twoje wszystkie zachcianki, ale ja taka nie będę.

- Wiem, Sofii, ale wiedz też jedno, że nigdy tego od ciebie nie oczekiwałem. – Czyżby? Sam przypisałeś mi rolę swojej dziwki... Musiałem to przerwać.

- Nie wracajmy do tego. Nie mogę cofnąć słów, których żałuję.

Nie odpowiedziała nic, odwróciła głowę w przeciwną stronę i resztę drogi przemierzaliśmy w milczeniu.

Gdy tylko zaparkowałem samochód pod domem, Sofia nie czekając, aż otworzę jej drzwi, wysiadła sama. Pobiegła w kierunku schodów. Spojrzałem na zegarek, było już lekko po północy.

- Sofia! – krzyknąłem, na co ona reagując, zatrzymała się i odwróciła w moją stronę.

- Tak? – zapytała, trzymając się poręczy.

Podszedłem do niej bardzo blisko i dotykając zewnętrzną stroną dłoni jej policzka, wyszeptałem:

- Wszystkiego najlepszego! – Na te słowa podniosła wzrok na mnie. Widziałem w jej oczach to ciepło i coś jeszcze... tylko nie potrafię tego nazwać.

- Dziękuję.

- Noc jeszcze się nie skończyła, więc może masz ochotę napić się ze mną urodzinowego wina? – Wymyśliłem to naprędce, tak naprawdę chciałem, by została ze mną jeszcze trochę.

- Jeśli powiem nie, to i tak mnie zmusisz, a jeśli się zgodzę, uznasz mnie za pijaczkę.

- Więc na to wychodzi, że nie masz wyboru. Chodź!

Trzymając się za ręce, wyszliśmy na taras, po drodze zabierając z salonu butelkę czerwonego wina i dwa kieliszki.

Usiedliśmy wygodnie na ogrodowej kanapie, a ja obsłużyłem nas oboje.

- Mam nadzieję, że to nie będą twoje najgorsze urodziny... Sofii, chciałbym ci wszystkowytłumaczyć. Nie tak miała zacząć się nasza relacja. Popsułem to, porywając cię, teraz chciałbym to jakoś naprawić, pozwolisz mi?

Spojrzała na mnie smutnym wzrokiem, zauważyłem, że próbowała powstrzymać się od łez.

- Niby jak chcesz to naprawić? Zmuszając mnie do ślubu? Juan, tej relacji by nie było, gdyby nie mój ojciec.

- Sama wiesz, jak wygląda nasz świat. Tutaj nigdy uczucia nie będą ważniejsze niż interesy mafii. Rok temu twój ojciec był na skraju bankructwa, jego wrogowie tylko czekali, aż powinie mu się noga. Wówczas zjawiłem się ja, chciałem mu pomóc, ale on nie miał nic, co mógłby mi w tamtym momencie zaoferować. Wtedy pierwszy raz cię zobaczyłem. Na portrecie w bibliotece. Nie mogłem oderwać wzroku, do dziś pamiętam doskonale każdy szczegół. Twój ojciec to zauważył i zaproponował połączenie naszych rodzin w zamian za wsparcie go w trudnym okresie. Chciał ratować was przed zdrajcami, którzy czyhali na jego zgubę.

- O Boże!

Złapała się za głowę, jakby nie mogła uwierzyć w moje słowa.

- Tak, Sofia, to cała prawda. Rozumiem go poniekąd, wolał oddać cię w moje ręce niż posłać waszą rodzinę oraz wszystkich powiązanych z wami ludzi na pewną śmierć.

Możesz go za to nienawidzić do końca życia, ale w tym momencie dobro rodziny było najważniejsze. Mimo to starał się cię chronić.

- Juan, przecież ja byłam w związku z Fabio przez cztery lata. Gdyby mnie nie zdradził, byłabym z nim do tej pory! Jak ty sobie to wyobrażałeś? - Po tych słowach wypięła jednym haustem zawartość kieliszka.

- Wiedziałem o tym. Clara została wysłana przez twojego tatę. Miała za zadanie uwieść Fabio, poszło dość łatwo. Jak widać, wierność nie była jego mocną stroną - mówiąc to, uzupełniłem jej kieliszek winem.

- Ja pierdołę! - Łzy zaczęły jej lecieć po policzkach.

- Po tym, jak go nakryłaś, miałem się zjawić. O wszystkim byś się dowiedziała, ale ty, niestety, wolałaś uciec z koleżanką do Hiszpanii. Szczęście jednak mi dopisało i w Barcelonie trafiłaś prosto w moje ręce. Wówczas zadzwoniłem do twojego ojca, mówiąc mu, że zabieram cię do Kolumbii. I tak właśnie się tutaj znalazłaś.

Wytarła łzy, po czym odstawiając kieliszek, zamachnęła się i próbowała mnie spoliczkować.

- Świnia! - krzyknęła, a ja zatrzymując jej dłoń tuż przy mojej twarzy, zapytałem zdenerwowany:

- Gdybym ci wtedy powiedział, zgodziłabyś się bez wahania zostać moją żoną? - Sofiawyrwała dłoń i mierząc mnie zimnym spojrzeniem, rzekła:

- Byłam z Fabio, szczęśliwa. A ty odebrałeś mi to szczęście.

- Kochasz go jeszcze? - Musiałem to wiedzieć.

- Nie...

Odetchnąłem z ulgą. Być może to jedyna dobra wiadomość, jaką usłyszałem dzisiaj z jej ust.

- Wiem, jak to wygląda, ale czasu już nie cofnę. Możesz tylko dać nam szansę, byśmy chociaż spróbowali dojść do porozumienia albo możesz znieawidzić mnie do końca życia. Do ciebie należy wybór.

- Szkoda, że nie dałeś mi takiego w Barcelonie. - Dokończyła kieliszek, po czym wstając zkanapy, zachwiała się lekko. W ostatniej chwili złapałem ją w ramiona. Tuląc ją mocno, zaniósłem do jej sypialni. Nawet nie protestowała, gdy położyłem ją na łóżku. Przykrywając cienką kołdrą, pocałowałem w czubek głowy. Wtedy Sofia ledwo słyszalnym głosem, rzekła:

- Życzenie...

- Jakie życzenie? - Nachyliłem się nad nią, by lepiej zrozumieć, co mówi.

- Moje, urodzinowe. Spełnisz chociaż jedno? - Otworzyła szeroko oczy, po czym złapałamnie za koszulę.

- Spełnię każde. - Na te słowa przełknęła głośno ślinę, a następnie wyszeptała: - Zostań ze mną. Dzisiaj.

Zamarłem.

# SOFIA



Obudziły mnie promienie słońca, które od samego rana bezpardonowo przebijały się przez okno. Dotknęłam dłonią miejsca obok siebie, było puste. Wszedł. Przecierając oczy, próbowałam przypomnieć sobie wydarzenia z ostatniego wieczoru. Może przyjęcie u współnika Juana nie zapowiadało się fantastycznie, zwłaszcza gdy od progu staliśmy się świetną pożywką dla plotek, to jednak widok wkurwionej Valentyny wynagrodził mi wszystko. Może nie do końca przemyślałam swoje słowa, ale w tamtym momencie dałam się ponieść emocjom i palnęłam coś, czego pewnie jeszcze pożałuję.

Wstałam z łóżka, bo poczułam ogromny ból głowy. Zdecydowanie przesadziłam wczoraj z winem i takie oto są skutki. Wszłam do łazienki, po czym natychmiast zrzuciłam z siebie wczorajszą sukienkę. Bałam się podejść do lustra, by nie rozczarować się widokiem. A może właśnie powinnam się tym jeszcze dobić? To byłaby niezła kara, mając na uwadze to, co wczoraj zrobiłam.

Weszłam pod prysznic, odkręciłam kurek z ciepłą wodą i myślami wróciłam do wczorajszej nocy. Rozmowa z Juanem wyjaśniła mi kilka spraw, które dotąd stanowiły dla mnie zagadkę. Z jednym mogę się zgodzić: Fabio to kutas, który zdradziłby mnie z każdą dziwką, nawet gdyby mój ojciec nie maczał w tym palców. Dobrze, że stało się to teraz, a nie na przykład po ślubie. Aż robi mi się niedobrze, gdy o tym pomyślę.

Zamknęłam oczy, a w moich myślach pojawił się Juan. Nawet nie wiem, kiedy zaczęłam dłonią dotykać swoich ust. Cholera! Ogarnij się, Sofii! Mogę tak mówić do siebie, jednak wspomnienie wczorajszego pocałunku nie chce mnie opuścić. Jego usta, zapach wyzwalają we mnie coś takiego, co trudno jest opisać słowami. Jakbym brała silny narkotyk, który natychmiast mnie uzależnił. I właśnie tak się czuję, kiedy pojawia się obok mnie Juan. Chcę być silna, ale wystarczy jego spojrzenie, przelotny dotyk czy też pocałunek i wymiękam. Dlaczego? Co takiego robi, że nie potrafię się powstrzymać? Powinnam go nienawidzić, a – cholera – nie potrafię.

Zakręciłam kran, po czym założyłam szlafrok i podeszłam do lustra. Czas spojrzeć sobie prosto w oczy.

– Jesteś żałosna, Sofia! – Westchnęłam, ale trudno było się z tym nie zgodzić.

Co ja sobie w ogóle myślałam? Najpierw odegrałam przykładną narzeczoną na przyjęciu, potem wyładowałam swoje emocje na nim, a na deser poprosiłam, by został ze mną na noc. Żenada. Słowo, które idealnie mnie określa. Najgorsze jest to, że próbuję sobie przypomnieć cokolwiek z wczorajszej nocy, ale wspomnienia idealnie znikają w momencie, gdy Juan, leżąc obok, przytula mnie mocno do siebie. Muszę się ogarnąć, zanim całkowicie stracę zdrowy rozsądek i pochłoną mnie niezdrowe ciągoty do tego człowieka.

Stałam tak jeszcze przez chwilę, po czym wzięłam do ręki stojące na szafce perfumy i rzuciłam nimi w lustro. Mam dość. To mnie przerasta i najgorsze w tym wszystkim jest, że

zaczynam gubić się we własnych uczuciach. Wybiegłam z łazienki i nie zauważając stojącej w sypialni Caro, wpadłam wprost na nią.

- Przed kim tak uciekasz? – Złapała mnie mocno za ramiona.
- Caro... – Przytuliłam się do niej, próbując wyrzucić z głowy te cholerne myśli.
- Ciiii, już dobrze, Sofii. – Głaskała mnie po włosach, uspokajając nieco tym gestem.
- Chcę go znienawidzić! Wyrzucić jakoś z myśli. Proszę, pomóż mi! – Byłam bezradna.
- Sofia, powiedz, co się stało. Obiecuję, że postaram się pomóc, a jeśli mój brat skrzywdził cię w jakikolwiek sposób, policzę się z nim. Masz moje słowo.

- Wczoraj powiedział mi całą prawdę o układzie z moim ojcem, o Fabio – opowiedziałam Caro wszystko ze szczegółami, nawet o tym nieszczęsnym pocałunku.

Carolina wzięła mnie pod rękę i zaprowadziła na łóżko. Siadając na nim, rzekła:

- Doskonale wiesz, że w naszym świecie kobiety nie wybierają sobie mężów. Jesteśmy od tego, by połączyć rodziny, które prowadzą wspólne interesy. Tak było zawsze. Mnie też to czeka, może przy odrobinie szczęścia trafię na jakiegoś przystojniaka, którego pokocham od pierwszego wejrzenia. Twój ojciec poszedł na układ z Juanem, bo chciał was ratować, dlatego postąpił w ten sposób. Chciałabyś być teraz martwa razem z twoimi rodzicami albo opłakiwać śmierć któregoś z nich? Mój brat nie jest ideałem. Ma wiele wad, nie potrafi mówić o uczuciach, nawet nie zna słowa kocham, ale jedno muszę mu przyznać. Rodzina dla niego jest najważniejsza i dla niej jest w stanie wiele poświęcić, nawet własne życie. Kocham go, bo po tylu latach wiem, że potrafi zastąpić mi ojca, wspiera mnie i zapewnia bezpieczeństwo. Ty niedługo także dołączysz do naszej rodziny, a wraz z tobą twoja familia. Łącząc się, Casella i Cortes stają się jednością, a wtedy nic już nie będzie zagrażało twoim bliskim.

- Ja po prostu czuję się oszukana, tak jakby ktoś przez całe życie trzymał mnie w bańce mydlanej, żeby teraz w brutalny sposób ją przekłuć, odbierając mi tym samym szczęście. To okrutne! Ojciec wiedział, że będę cierpieć, a mimo to nie zareagował.

- Wiem, Sofii. Powinnaś dowiedzieć się o tym na samym początku. Ja, gdy tyłkoskończyłam osiemnaście lat, już wiedziałam, co mnie czeka. Pamiętam dokładnie, jak wtedy się czułam, przeżywałam jak ty teraz. Po kilku latach pogodziłam się z tym faktem i nadal wierzę, że spotkam miłość swojego życia.

- Jesteś straszną romantyczką. Zazdroszczę ci tego.

- Zgadza się, ale nie ukrywam, że to daje mi nadzieję – przyznała, a na mojej twarzy zagościł uśmiech.

- Nadzieja... chciałabym ją mieć.

- Daj Juanowi szansę, być może jesteś jedyną osobą, przed którą otworzy serce. – Prędkiej czy później będzie musiał, w końcu zostanie jego żoną – ironizowałam, na co Caro zareagowała głośnym śmiechem.

- Widzisz, jak szybko zmieniłaś zdanie! Zresztą, po tym, co było słyhać ostatnio w całym domu, to chyba coś jednak między wami... – Musiałam to przerwać.

- Caro! Nie chcę do tego wracać! – burknęłam lekko zażenowana, chowając twarz w dłonie.

- Będzie dobrze, zobaczysz. A teraz powinniśmy zacząć świętować twoje urodziny. Wszystko przygotowane! – Wstała i obróciła mną kilka razy, aż mi się lekko zakręciło w głowie.

- Mam się bać? – zapytałam speszona.

- No wiesz... alkohol, dzikie tańce i stado napalonych facetów! – Wybuchnęła śmiechem, a do pokoju wpadł Manuel.

- Co tu się wyrabia? – zapytał, zamykając za sobą drzwi.

- Sofia ma dzisiaj urodziny i właśnie zaczynamy świętować!

Manuel podszedł do mnie i chwytając za rękę, rzekł:

- Szwagierko, chciałbym ci złożyć najlepsze życzenia, żebyś w końcu ogarnęła mojego brata, bo zdecydowanie ma za duże ego. – Pocałował mnie delikatnie w dłoń.

- Dziękuję, Manuel. – Mrugnęłam do niego.

- Dobra, braciszku, wypad stąd – wtrąciła się Caro. – My powoli zaczynamy się szykować na wieczór.

- Caro, jest dopiero dwunasta, na litość boską – powiedział zdziwiony, ale młoda Kolumbijka nie reagowała, wypchnęła go za drzwi, uśmiechając się do mnie, po czym wyciągnęła z pudełka leżącego na komodzie szampana i dwa kieliszki.

- Skoro jest dwunasta, to czas na pierwszy toast! – Otworzyła butelkę i nalała nam alkoholu.

- Wariatka! – Pokręciłam głową, trochę niechętnie wzięłam w dłoń kieliszek, zwłaszcza że wcześniej przegięłam z winem, ale Caro nawet nie chciała słuchać odmowy.

- Za ciebie, by każdy dzień przynosił ci uśmiech na twarzy! – Wypiłyśmy naraz całą zawartość kieliszków i właśnie wtedy doszłam do wniosku, że to będzie mój ostatni w tym dniu.

- Dziękuję ci za wszystko, Caro. – Pocałowałam ją w policzek i odstawiłam pusty kieliszek na komode.

- Podziękujesz mi jutro. – Wzięła telefon do ręki i pisząc coś na nim, dodała: – Teraz czas się odprężyć.

Chwyciła moją dłoń, a następnie zaprowadziła do swojego pokoju, w którym czekały już na nas dwie masażystki i kosmetyczka z mnóstwem pędzli, cieni, kredek, pomadek i czego tylko dusza zapragnie. W jednej chwili opuściły mnie złe emocje. Teraz na moment chciałam zapomnieć o wszystkim i sprawić sobie odrobinę przyjemności, w końcu to moje urodziny.

Po masażu i nałożeniu kilku maseczek mogłam powiedzieć, że w końcu zaczęłam wyglądać jak człowiek. Opuchlizna pod oczami zniknęła, a cera stała się promienna. Caro zarządziła dokończenie naszej butelki, ale kompletnie nie miałam ochoty. Po chwili do pokoju zapukał młody chłopak z bujną czupryną. Był tak perfekcyjny w swoim wyglądzie, że przez myśl przeszło mi jedno: musi być gejem.

- Witam, moje piękne! Jestem Marco – mistrz nożyczek i prostownicy! – Uśmiechnął się do nas.

- Witaj, Marco! Moja przyszła szwagierka ma dzisiaj wyglądać jak milion dolarów. Nieskąd niczego – wypaliła Caro.



- Ma się rozumieć! - Podeszedł do mnie i złapał w rękę pasmo, mówiąc na cały głos: - To da się uratować!

- Bez przesady! Nie ma takiej tragedii - powiedziałam zirytowana, zawsze dbałam o włosy, więc jego uwagi były niczym pstryczek w nos.

Usiadłam na krześle i oddałam się w jego ręce, choć nie do końca byłam pewna, czy mogę mu zaufać. Caro, popijając samotnie szampana, śmiała się pod nosem. Mijały kolejne godziny, a my dalej byłyśmy rozpieszczane przez tych cudownych ludzi. Zaskakujące, ale przez ten cały czas ani razu nie pomyślałam o Juanie czy o nocy, po której zniknął bez słowa, a ja zostałam z wielką pustką w głowie.

- Caro, wyglądasz obłądnie! - Westchnęłam, widząc ją w białej sukience, która pięknie podkreślała jej kształty.

- Lepiej spójrz na siebie! - Zerwała się z miejsca i zaciągnęła mnie przed lustro w garderobie.

- Jesteśmy piękne - rzekłam, patrząc na nasze odbicie. I naprawdę tak się czułam. Miałamna sobie piękną, pomarańczową sukienkę, związaną na szyi, która cudownie odsłaniała moje ramiona. Do tego czarne sandały na wysokim obcasie.

- Sofia, jesteś kapitalną dziewczyną. Nigdy nie miałam przyjaciółki, której mogłabym się zwierzyć, czy która mogłaby mi doradzić, a ty... Jesteś pierwszą, o której pomyślałam, że mogłabyś się nią stać. - Na te słowa mocno przytuliłam Caro do siebie.

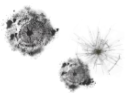
- Dziękuję. W całym tym bałaganie ty jesteś taką moją iskierką nadziei. - Pocałowałam ją w policzek.

Po chwili do pokoju wszedł Manuel. Wyglądał na bardzo zadowolonego.

- Przyszedłem zabrać was do jednego z naszych klubów - La Zotea. Caro przygotowała niespodziankę. - Popatrzyłam na nią ze wzruszeniem, naprawdę nie spodziewałam się, że ktokolwiek tutaj będzie pamiętać o moich urodzinach. Przejrzałam się ostatni raz w lustrze, złapałam Caroline za rękę i wyszliśmy zaraz za Manuelem.

Po jakichś dwudziestu minutach dotarliśmy na miejsce. Weszliśmy do środka z ochroną, a obsługa od razu skierowała nas na dach, gdzie znajdował się przepiękny taras z widokiem na miasto. DJ puszczał moje ulubione kawałki, ale nie miałam nawet z kim zatańczyć, bo Carolina wraz z Manuelem rozpłynęli się w jednej chwili. Rozglądałam się dookoła, było sporo ludzi, których w ogóle nie znałam. Ciągłe mi się przyglądali, szepcząc coś do siebie. Niby moja impreza, a czułam się tutaj obco. Nagle pojawił się ON. Stał naprzeciwko, taksując mnie wzrokiem z góry na dół. Wyglądał doskonale. Czarne spodnie i koszula idealnie do niego pasowały. Do tego włożył okulary, których do tej pory nie widziałam u niego. Dodawały mu uroku. Moje myśli znowu skupiły się wyłącznie na nim.

## JUAN LUIS



Kiedy w nocy poprosiła, bym został z nią, nie mogłem odmówić. Ściągnąłem z siebie marynarkę i położyłem się obok niej. Sofii oparła głowę o mój tors, a jedną nogę wsunęła pomiędzy moje. Była lekko wstawiona, więc w ciągu sekundy wtulona we mnie zasnęła. Była taka drobna i krucha. To pierwsza kobieta, która sprawiła, że nie potrafiłem przestać o niej myśleć. Jest zupełnie inna niż wszystkie te, które do tej pory znałem. Chyba najważniejsze jest to, że pierwszy raz to ja muszę walczyć o kogoś. A to dość ciekawe doświadczenie, bo jak dotąd nie musiałem robić kompletnie nic, by dostać to, co chciałem. Z Sofią jest inaczej, walczy ze mną, buntuje się, ale pomimo to dostrzegam to coś specyficznego w jej oczach. Nie potrafię tego jeszcze zdefiniować. To sprawia, że powoli mięknie i patrzy na mnie w sposób, którego nie widziałem u żadnej z moich kobiet. Wiem, że moje czyny i decyzje, które podjąłem względem niej, zraniły ją mocno. Gdybym mógł cofnąć czas, postąpiłbym zupełnie inaczej. Niestety, tego nie da się zrobić, więc pozostaje mi tylko cierpliwie czekać, aż jej cała złość względem mnie wyparuje i mieć nadzieję, że wtedy uda nam się dojść do porozumienia.

Przebudziłem się nad ranem, Sofia nadal spała wtulona we mnie. Nie chciałem jej budzić, dlatego też delikatnie wysunąłem się, po czym pocałowałem ją w czubek głowy i zabierając swoją marynarkę, wyszedłem.

Musiałem napić się kawy, by jakoś funkcjonować. Schodząc do kuchni, zauważyłem siedzącego w salonie Manuela, który przeglądał jakieś dokumenty.

– Jest piąta rano, Manuel. Co jest tak ważne, że nie pozwala ci spać? – zapytałem, po czym stanąłem naprzeciwko niego.

– Dzień dobry, braciszku, mam nadzieję, że impreza u Riccardo udała się. Właśnie sprawdzam bilanse twojego teścia! – Zaprezentował mi cwaniacki uśmiezek.

– Jest na czym oko zawiesić?

– W sumie to nie, chociaż może to cię zainteresuje. – Pokazał mi dokument, na którym widać było, że co miesiąc Feliciano Casella przelewa ogromne sumy na konto meksykańskiej firmy.

– Ktoś tu się chce ze mną bawić. Daj mi telefon.

Manuel bez zastanowienia podał mi i natychmiast wybrałem numer do Franco, naszego prawnika.

– Juan, jest piąta rano. – Manuel machał dłonią przed moimi oczami, ale miałem to teraz gdzieś. Po kilku sygnałach nasz prawnik w końcu odebrał.

– Cześć, Franco, podeślę ci faxem pewne dokumenty, chciałbym, żebyś szczególnie przyjrzał się jednej transakcji. Chodzi o przelewy na konto firmy Carroch, wiemy, że siedzibę mają w Cancun. Muszę wiedzieć wszystko: kto jest prezesem, na kogo wystawiane są przelewy, a przede wszystkim, co łączy Feliciano Casella z Meksykiem.

– Będziesz miał to na poniedziałek. Jeśli dowiem się czegoś wcześniej, dam znać.

– Czekam. – Rozłączyłem się i spojrzałem w stronę brata.

– Myślisz, że teściu chce cię wystawić?

– Sądzę, że ktoś próbuje nim sterować. I mam dziwne przeczucie, że doskonale znamy tę osobę.

– José. Kurwa, że też nie możemy go namierzyć, zakopał się pod ziemię albo wyleciał w powietrze. Chłopaki go szukają, ale dalej nic.

– W końcu się pojawi. Spokojnie, Manuel, póki co jestem cierpliwy!

Popatrzył na mnie przeciągle i wiedziałem, że zaraz z czymś wyskoczy, nawet nie minęła minuta, gdy zaczął swoją przemowę.

– Stary, wiem, że nie powinienem się wtrącać, ale chcę pomóc.

Popatrzyłem w jego stronę, piorunując wzrokiem.

– Jeśli chodzi ci teraz o Sofii, to odpuść! Nie potrzebuję żadnych doradców. Robię to, couważam za słuszne i tyle. – Wstałem, odwróciłem się na pięcie i wyszedłem z domu, nawet nie czekałem na jego kolejne słowa.

Wsiadłem do zaparkowanego samochodu i jeździłem po mieście bez celu, byleby tylko nie słuchać stada specjalistów od uczuć. Nie lubię, gdy ktoś wtrąca się w moje życie i próbuje mi je organizować po swojemu. To, co dzieje się teraz między mną a Sofią, to wyłącznie nasza sprawa i nikt nie powinien się w to angażować.

Pojechałem na cmentarz, gdzie byli pochowani nasi rodzice. Kupiłem kwiaty i poszedłem na grób. Minęło już tyle lat, a czuję, jakby to zdarzyło się wczoraj. Czasem chciałbym znaleźć się na miejscu Caroliny lub Manuela, żyć spokojnie, wiedząc, że ktoś podejmie za mnie decyzję, że zadba o wszystko, ale wiedziałem, że nie mogę. To ja musiałem ich chronić przed tym całym syfem i dbać, by każdego dnia byli bezpieczni. Matka była najlepszą kobietą pod słońcem. Próbowała wychować nas z dala od tego gówna, jednak ojciec widział we mnie następcę. Nie podobało jej się, że uczył mnie strzelać, choć miałem ledwie piętnaście lat. Rok później pierwszy raz na jego polecenie zabiłem człowieka. Pamiętam doskonale jej płacz. Błagała ojca, by mnie nie zabierał na egzekucje, ale on nigdy nie ustępował. Był twardy i to dzięki niemu stałem się taki bezwzględny. Nie potrafię wybaczyć, a wrogów i zdrajców zabijam bez mrugnięcia okiem. Spędziłem przy ich grobie prawie cały dzień, kompletnie straciłem rachubę czasu.

– Sofia – powiedziałem sam do siebie. Kurwa, z tego wszystkiego zapomniałbym o jejdzisiejszej imprezie.

Wracałem do domu ulicami Medellin. Cały czas przed oczami miałem jej twarz. Wiele bym dał, aby móc naprawić swój błąd i chociaż w małym stopniu odkupić winy. Wszedłem do domu i od razu skierowałem się do swojej sypialni. Wziąłem szybki prysznic, po którym chociaż na chwilę udało mi się o niej zapomnieć. Ułożyłem włosy, wiążąc je z tyłu, po czym założyłem czarne eleganckie spodnie, a do tego koszulę w tym samym kolorze i okulary, których czasem używałem. Byłem już gotów. Jeszcze tylko jedna mała rzecz. Wyciągnąłem z szafki stojącej obok łóżka coś, co sprawi, że dzisiejszy dzień będzie absolutnie wyjątkowy. Długo myślałem nad tym, ale chwile spędzone nad grobem rodziców, ułatwiły mi podjęcie decyzji. Kiedy schodziłem, słyszałem głośne krzyki i śmiechy dochodzące z pokoju mojej siostry. Głos Sofii rozpoznałbym wszędzie, jednak nie chciałem tam iść. Manuel miał przywieźć je do klubu i tego się trzymałem. Taki był plan.

Javier czekał na mnie przed domem. Wsiadłem do auta, ale nawet nie wiem, ile czasu jechaliśmy. Gdy tylko zatrzymał się samochód, ochroniarz podszedł, otworzył mi drzwi i powiedział, że jesteśmy na miejscu. Moje myśli znowu zaprzętała tylko jedna osoba.

Klub La Zotea był jednym z największych w Medellin, należał do mnie, więc mogłem być spokojny o Sofii, żaden złamany kutas jej tutaj nie zagrażał, chyba że powinienem policzyć siebie. Obsługa zachowywała się nienagannie, choć dziewczyny, które tu pracowały,

mizdrzyły się do mnie wręcz nieprzyzwoicie. Podszedłem do baru i zamówiłem drinka. Wpatrując się bezmyślnie w telefon, poczułem, że jedna z kelnerek zaczęła się o mnie ocierać. Spojrzałem w jej stronę.

- Jeśli chcesz, bym cię zerznął, musisz się bardziej postarać - powiedziałem ostro, dodając: - Wypierdalaj! - Zrobiła wielkie oczy, po czym odeszła wystraszona.

Wówczas dostałem wiadomość od Manuela, że są już we trójkę na górze. Przez tę pieprzoną dziwkę nawet nie zauważyłem, kiedy weszli do klubu. Dopitem szybko drinka i poszedłem na taras, na którym Carolina z moją małą pomocą zorganizowała przyjęcie. Zaprosiliśmy najważniejsze głowy kartelu, by mogli poznać moją przyszłą żonę.

Kiedy tylko dotarłem na dach, od razu ją zobaczyłem. Była przepiękna. Ciemne włosy spięte w luźny kok, a do tego ta sukienka. Wpatrywałem się w nią dobrych kilka minut, a ona dopiero po chwili zauważyła mnie. Niewiele myśląc, podszedłem do niej szybko i przyciągając do siebie, pocałowałem. Byłem tak spragniony jej ust, że nie zważałem, iż dookoła jest mnóstwo ludzi. Na początku próbowała się bronić, jednak po chwili odpuściła i sama wtuliła się we mnie. Całowaliśmy się namiętnie, jej usta pochłaniały mój język, była taka nienasycona, taka spragniona. Odrywając się od niej po dłuższej chwili, wyszeptalem jej na ucho:

- Pięknie dzisiaj wyglądasz, nie będę potrafił zebrać myśli przy tobie.

Popatrzyła mi w oczy, po czym dotykając mojego policzka dłonią, rzekła:

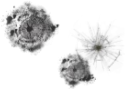
- Ja nie potrafię zebrać myśli od wczoraj.

- Sofii, przepraszam za wszystko. Za ten cały popieprzony rok, kiedy żyłaś niczego nieświadoma. Za to, że gdy tylko doszedłem do porozumienia z twoim ojcem, nie porozmawiałem o tym z tobą. Przepraszam nawet za tego skurwysyna, Fabio, który nie potrafił trzymać kutasa w spodniach. Chciałbym, żebyśmy zaczęli wszystko od nowa.

- Juan, potrzebuję trochę czasu, by to wszystko mogło się zagoić w tym miejscu. - Wzięła moją dłoń i położyła sobie na sercu, po czym dodała: - Dla mnie to ciągle świeża sprawa i cholernie boli, ale jest coś jeszcze... Od wczoraj nie potrafię wyrzucić cię z moich myśli.

Po tych słowach spojrzała na mnie w taki sposób, aż poczułem, że coś we mnie pękło. W tym momencie nie poznawałem samego siebie, to ja prosiłem ją o wybaczenie i drugą szansę. Sofia przywołała wspomnienie czegoś, co wydawało mi się, że już dawno wyrzuciłem z życia. Wiedziałem jedno, zależało mi na niej.

## SOFIA



Nie potrafiłam się powstrzymać, by nie odwzajemnić tego pocałunku. Jego zapach działał na mnie niczym afrodyzjak, a słowa, którymi właśnie mnie nakarmił, sprawiły, że nie potrafiłam skupić się na niczym innym. Przeprosił mnie... Tego nie oczekiwałam. Zdążyłam

go już na tyle poznać, by wiedzieć, że nie należy do ludzi, którzy zauważają swoje błędy i przyznają się do nich. Sądziłam, że nigdy tego nie usłyszę. Ba! Byłam przekonana, że dla niego ta sytuacja jest czymś normalnym, a tylko ja widzę w nim potwora pozbawionego jakichkolwiek uczuć. Jednak myliłam się, nawet najtwardszy człowiek może odnaleźć w sobie odrobinę skruchy.

Nie wytrzymam tego dłużej. Dlaczego moje ciało tak na niego reaguje? Boję się odpowiedzieć własnym myślom, ale każdy jego pocałunek czy dotyk doprowadza mnie do szału. Ja pierdołę! Patrzę w jego oczy i wiem, że przepadłam. Nieoczekiwane z tego transu wyrwał mnie głos DJ-a, który złożył mi życzenia i puścił specjalnie dla mnie piosenkę. Caro od razu pociągnęła mnie na parkiet, wyrrywając z ramion Juana. Kołysaliśmy się razem w takt muzyki, ale mój wzrok ciągle podążał za Cortesem. Może ciałem byłam przy Carolinie, ale myślami zupełnie gdzieś indziej. Nagle doskoczył do nas Manuel. Trzymał w rękach butelkę szampana, którą zaczął mocno potrząsać, następnie otworzył ją, oblewając nas i ludzi dookoła. Wariat. Tańczyliśmy w trójkę, podając sobie z rąk do rąk butelkę z alkoholem, a przecież obiecywałam sobie, że nie będę dziś pić. W pewnym momencie poczułam się wstawiona, nachyliłam się nad Caro i powiedziałam jej do ucha:

- Muszę odetchnąć trochę. Będę przy naszym stoliku. - Lekko chwiejnym krokiem dotarłam na miejsce. Po chwili podeszła do mnie kelnerka.

- Coś podać? - zapytała.

- Tak, proszę wodę mineralną.

Nie minęło zbyt wiele czasu, gdy pojawiła się z powrotem ze szklanką zimnej, niegazowanej wody. Przez chwilę przyglądała mi się, jak piję, po czym pewnym siebie głosem rzekła:

- Pan Cortes przyprowadza tutaj wiele kobiet, tylko w jednym celu. Jeśli myślisz, że z tobą jest inaczej...

- Jeszcze słowo, a będzie to twój ostatni dzień w tym klubie - przerwał jej nagle Juan, który zniemacka pojawił się obok mnie.

Kelnerka wyraźnie się wystraszyła. Nie odpowiadając, odwróciła się na pięcie i odeszła. Juan spojrzał w moją stronę, po czym westchnął:

- Z tobą jest inaczej.

Usiadł obok i posadził mnie na swoich kolanach. Wpatrując się w jego oczy, nie mogłam się powstrzymać.

- W końcu niecodziennie porywa się dziewczynę, by wziąć z nią ślub. - Na te słowapłomień w jego oczach lekko przygasł.

- Mam nadzieję, że kiedyś mi to wybaczysz.

- Spróbuję - powiedziałam, a on momentalnie przywarł do mnie ustami.

Całował tak namiętnie, że moim ciałem znowu zawładnęło cholerne pożądanie. Próbowałam zaprzeczyć oczywistemu, ale obawiałam się, że moje serce nie chciało mnie słuchać. Tylko dlaczego tak trudno przyznać się do tego?

Nagle przestała grać muzyka. Światło reflektorów przesunęło się w naszą stronę, a ja miałam wrażenie, że każdy gapi się na nas. Natychmiast oderwałam się od ust Juana, poczułam, że rumienię się, ale udając, że mnie to nie rusza, zajęłam miejsce obok. Wtedy on wstał i wyciągnął rękę w moją stronę. Nie miałam pojęcia, o co chodzi, w dodatku to stado

gapiów otoczyło nas z każdej strony. Niepewnym krokiem podążałam za Juanem, szukając jakiegokolwiek wyjaśnienia na twarzach Caro i Manuela. Jednak oni tylko głupio się uśmiechali, pokazując mi, że powinnam zrobić to samo. Zatrzymaliśmy się na środku parkietu, Juan stanął przede mną i trzymając moją dłoń, zaczął mówić:

- Sofii, nadszedł ten dzień, kiedy na oczach wszystkich tutaj zgromadzonych chciałbym prosić cię o rękę. Obiecuję dać ci wszystko, o czym tylko będziesz marzyć. Niczego ci nie zabraknie. Będiesz zawsze częścią mojego życia i częścią mnie. Już na zawsze będziesz tylko moja. Sofia Casella, czy zostaniesz moją żoną?

Zamurowało mnie, słowa Juana wbiły mnie w ziemię, czułam, że moje oczy stają się wilgotne, a po chwili na policzkach pojawiły się łzy. Nie spodziewałam się, że to tak szybko nastąpi.

Nie potrafiłam wydusić z siebie żadnego słowa. Rozglądałam się po tarasie, szukając jakiegokolwiek podpowiedzi. Ludzie, którzy otoczyli nas, zaczęli szeptać między sobą, czułam się źle. W końcu dostrzegłam między nimi Caro, która nie wiadomo, dlaczego płakała. Obok niej stał Manuel, jak zawsze szczęśliwy. Dwie skrajne emocje, które w tym momencie łączyły się ze sobą. Spojrzałam w oczy Juana, pierwszy raz widziałem w nich tę niepewność. Wzięłam głęboki wdech i pokiwałam głową na znak, że się zgadzam. Wówczas on wyciągnął z kieszeni małe pudełeczko i założył mi na serdeczny palec piękny, złoty pierścionek. Goście zaczęli bić nam brawa, a on, całując moją dłoń, przyciągnął mocno do siebie.

- Jesteś już tylko moja – wyszeptał mi wprost do ucha.

Uśmiechnęłam się lekko na te słowa.

- Jestem – odpowiedziałam i przygryzłam dolną wargę, po czym zaraz poczułam mocny uścisk jego dłoni na pośladku.

- Nie zaczynaj, Sofii, wiesz dobrze... – Nie pozwoliłam mu dokończyć, pocałowałam go w policzek, minęłam i odeszłam.

Carolina rzuciła się na mnie. Przytulała i wykrzykiwała, jak to się cieszy naszym szczęściem. Złapałam ją za ramiona i biorąc kolejny głęboki wdech, wydusiłam z siebie:

- Caro, chyba całkowicie postradałam zmysły. Naprawdę nie wiem, co się dzieje, przecieżyto niemożliwe, by w tak krótkim czasie i w takich okolicznościach cokolwiek poczuć do niego.

- Wiedziałam, kurwa, wiedziałam! Przekonasz się, że mój brat wcale nie jest taki zły, zająkującego się uważa. Jestem szczęśliwa, w końcu będę miała siostrę! – Potrząsała mną, kipiąc ze szczęścia.

- Zanim mnie udusisz, posłuchaj. Ufam ci i mam nadzieję, że to, co ci zdradziłam, zostanie między nami. Jeśli będę pewna swoich uczuć do niego, sama chcę mu je wyznać. Obiecasz, że nic mu nie powiesz? – Patrzyłam na nią błagalnym wzrokiem.

- Obiecuję, Sofii. – Zaśmiała się. – Ja się do tego nie mieszam, chociaż nie ukrywam, że chętnie zobaczyłabym minę Juana, gdy dowiaduje się, że jego piękna narzeczona, która jeszcze do niedawna żywiła do niego nienawiść, nagle diametralnie zmieniła swe uczucia. – Pocałowała mnie w policzek i znowu mocno uściśnęła.

Poszliśmy do baru, by wznieść toast. W końcu w ten jeden wieczór tyle się wydarzyło. Szkoda, że nie mogę świętować tego w gronie najbliższych. Brakuje mi Natalii i Luki, którzy zawsze mocno mnie wspierali.

Carolina, po drugim kieliszku prosecco, udała się do toalety, a ja siedząc przy barze, wpatrywałam się bezmyślnie w pierścionek na mojej dłoni. Będę żoną Juana Cortesa.

Nagle usłyszałam za plecami męski głos.

– Pięknie wyglądasz, Sofii Casella.

# SOFIA



Odwróciłam się i spojrzałam na mężczyznę stojącego za mną. Był to wysoki i przystojny brunet w średnim wieku, dobrze zbudowany, z kilkudniowym zarostem. Ubrany w ciemnozielony garnitur wbijał wzrok we mnie, taksując z góry na dół.

- My się znamy? – wypaliłam po dłuższej chwili ciszy.  
- Jeszcze nie, ale doskonale znam twojego narzeczonego. To mój najlepszy przyjaciel.  
-Spojrzał wymownie na mój pierścionek, po czym uśmiechnął się szeroko.

- Rozumiem. Skoro ty już wiesz, jak się nazywam, to teraz może sam mi się przedstawisz?

- O dziwo, był on pierwszą osobą, która odważyła się do mnie podejść.  
- José Cervántez. – Ujął moją dłoń i złożył na niej pocałunek.  
- Miło mi cię poznać. – Uśmiechnęłam się nieśmiało.  
- Juan to szczęściarz. Dostaje od życia wszystko, co najlepsze. Nawet narzeczoną musimieć przepiękną, jak on to robi, słonko? – Zbliżył się do mnie niebezpiecznie blisko, przez co czułam się bardzo niezręcznie.

- Zapytaj o to swojego przyjaciela. – Chciałam odejść, ale zablokował mi przejście. Nachylił się nade mną, jakby sprawdzał, czym pachnę, po czym zaczął wodzić po mojej szyi czubkiem nosa. Próbowалаm się odsunąć, a wtedy on chwycił mnie mocno ręką w pasie i rzekł wprost do mojego ucha:

- Sofia, chcę, byś coś wiedziała. Będziesz jedną z pierwszych osób, których mój przyjacielninie dostanie. Mogę ci też zagwarantować, że zobaczysz na własne oczy, jak on umiera, a mimo to nie pomożesz mu. Już niedługo dostanę wszystko, co zabrał mi Juan i, wiesz co, ty też będziesz należeć do mnie, słonko. Podobasz mi się! – Złapał mnie za brodę i zmusił, żebym spojrzała mu w oczy. – Byłbym zapomniał, pozdrowienia od tatusia – dodał, śmiejąc się. Po tych słowach puścił mnie i odszedł.

Nie mogłam złapać tchu, kto to był?! Co tu się dzieje do, jasnej cholery?! Rozglądałam się po tarasie, szukając Juana, ale nigdzie nie mogłam go znaleźć. Kręciłam się w kółko, czułam, że alkohol uderzył mi do głowy, bo obraz tańczących stawał się coraz bardziej rozmyty. Chciałam stąd wyjść, przez tę dziwną rozmowę z José jakoś nie czułam się bezpiecznie. W uszach ciągle brzmiały mi jego ostatnie słowa. Zresztą on miał w sobie coś takiego, co totalnie paraliżowało człowieka. Nagle poczułam dłoń na plecach, odwróciłam się gwałtownie, myśląc, że to znowu on. Na szczęście to byli Juan i Manuel. Wpadłam w ramiona narzeczonego, tylko przy nim czułam się bezpieczna. Działo się tak od momentu, gdy uratował mnie przed tym dupkiem w klubie. Wtuliłam się mocno, zamykając na chwilę oczy. Juan uspokajająco gładził mnie po włosach.



- Chcę wrócić do domu – powiedziałam nieco płaczliwie, a Juan oderwał się ode mnie, poczym dotykając mojego policzka, zaczął mi się przyglądać. Po chwili zapytał:

- Co się stało Sofii? Jesteś cała roztrzęsiona!

Próbowałam wydusić z siebie jakieś sensowne wyjaśnienie, ale alkohol mieszający się ze strachem bardzo mi to utrudniał.

- Ten człowiek... on...

- Już dobrze, opowiesz mi wszystko w domu. – Widziałam kątem oka, że dał znak Manuelowi, po czym objął mnie ramieniem i wyszliśmy z La Zotea.

Drogi do domu prawie nie pamiętałam, bo gdy tylko wsiedliśmy do samochodu, zasnęłam w objęciach Juana. Przebudziłam się dopiero na podjeździe. Wysiadając z auta, chwyciłam mojego przyszłego męża za rękę i razem weszliśmy do środka. Odprowadził mnie po schodach do sypialni, a wychodząc z niej, powiedział:

- Dobranoc, mała. Porozmawiamy jutro.

Stałam wpatrzona w zamykające się za nim drzwi. Nie wiem, co w tej chwili mną kierowało, ale jedno wiem na pewno... niczego nie żałuję.

Wybiegłam na korytarz zaraz za nim, niestety, on już zdążył zniknąć. Podchodząc pod jego pokój, zawahałam się na chwilę, czy powinnam..., po czym wzięłam głęboki wdech i nacisnęłam kłamkę. Weszłam do środka. Dostrzegłam zaskoczenie w jego wzroku. Juan stał obok łóżka, zaczął się już rozbierać, bo trzymał w rękach koszulę. Przygryzając dolną wargę, pomyślałam: *Boże! To ciało jest takie idealne.*

Otrząsnęłam się szybko, po czym podeszłam do niego pewnym krokiem. Złapałam go mocno za włosy i przyciągnęłam jego twarz do swojej, mój język penetrował słodkie usta. Wpiłam się w niego zachłannie, bo w tej chwili łaknęłam tego pocałunku jak spragniony wody. Ssałam i przygryzałam na zmianę jego wargi, sprawiając mu ból, by zaraz złagodzić tę mękę delikatnym liźnięciem. Długo nie musiałam czekać na reakcję. Chwycił mnie za pośladki i uniósł, a ja oplotałam nogami wąskie biodra. Nie pozwoliłam się oderwać od ust, do tego badałam dłońmi ciało Juana. Byliśmy sobą nienasyчени, nasz pocałunek przypominał bardziej walkę wygłodniałych zwierząt o kęs jedzenia niż romantyczny obraz pary obdarzającej się uczuciem. Juan opierał mnie o ścianę, a jego ręka szybko znalazła się na moich piersiach. Masował je i pieścił w taki sposób, że nie mogłam powstrzymać cichych jęknięć. Po chwili tego cudownego uczucia, spojrzał mi prosto w oczy i rzekł:

- Sofia, musisz to wiedzieć, zanim... Ja nie potrafię być delikatny, nawet nie wiem, co toznaczy. Mogę cię tylko pieprzyć, ale za to tak mocno, jak nikt inny – mówiąc to, patrzył na mnie z pożądaniem.

W tej chwili wiedziałam tylko jedno... pragnęłam go coraz mocniej.

- Więc dzisiaj chcę być twoją dziwką, takiej mnie chciałeś na samym początku. Pieprz mnie, Juan, tu i teraz.

Na te słowa oczy zaświeciły mu się jeszcze bardziej. Postawił mnie na nogi, po czym odwrócił tyłem do siebie. Chwycił moje ręce i przyparł je mocno do ściany, a następnie podniósł sukienkę i przesuwając dłonią po moim pośladku, wsunął w majtki. Byłam już bardzo podniecona, co na pewno zauważył. Całkowicie poddałam się jego ruchom, odchyliłam się do tyłu i oparłam głowę o tors Juana.

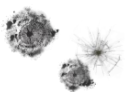
Masował łechtaczkę, od czasu do czasu skubiąc ją lekko. Z moich ust co jakiś czas wydobywał się cichy pomruk. A gdy wsunął we mnie palec, wydałam z siebie mimowolny okrzyk. Po chwili dołożył drugi i zdecydowanie przyspieszył tempo. Wsuwał i wysuwał się z mojej cipki, dając mi ogromną rozkosz. Czułam, że dochodzę i nie jestem w stanie powstrzymać zbliżającego się orgazmu. Krzyczałam na cały głos, dociskając dłonie do ściany. Juan poczekał chwilę, bym przestała drżeć, po czym całując po szyi, zaczął ściągać ze mnie sukienkę. Znowu obrócił mnie twarzą w swoją stronę, a ja nie mogłam się powstrzymać. Przygryzłam dolną wargę i czekałam na jego reakcję, która nastąpiła szybciej niż przypuszczałam. Docisnął mnie do ściany, po czym zaczął całować na przemian piersi. Ssał i przygryzał sutki, a językiem zataczał wokół nich małe kółeczka. Pragnęłam go coraz mocniej. Wbijając paznokcie w jego plecy, pojękiwałam mu prosto do ucha. Rozpalał mnie coraz bardziej, ale tego właśnie chciałam. Chciałam tej nocy należeć do niego. Po chwili oderwał się od moich piersi.

- Klęknij - nakazał stanowczo.

Pospiesznie wykonałam polecenie, a następnie ściągnęłam z niego spodnie. Przed moimi oczami ukazał się twardy i naprężony kutas. Był cholernie podniecony, tak samo zresztą jak ja. Przez dłuższą chwilę wpatrywałam się w penisa, napawając się jego wielkością, po czym podniosłam wzrok na Juana i oblizując wulgarnie usta, objęłam dłonią jego męskość. Przesunęłam po nim ręką kilka razy w górę i w dół. Z ust Juana wydobył się cichy pomruk, który dowodził, że jest zadowolony. Zatrzymałam się i zbliżyłam twarz do jego członka, a następnie przeciągnęłam po nim językiem. Jęknął, na co ja, nie wahając się ani chwili dłużej, objęłam go ustami. Patrząc mu prosto w oczy, przyspieszyłam ruchy. Po chwili złapał mnie za włosy i docisnął mocno, aż poczułam penisa głęboko w gardle. W moich oczach mimo woli pojawiły się łzy. On jednak nie zwalniał. Trzymając za włosy, rznął mnie w usta. Widziałam, że długo tak nie wytrzyma.

Po chwili wyciągnął kutasa i gwałtownym ruchem przerzucił mnie na łóżko. Leżałam na plecach i wpatrywałam się w jego przepełnione namiętnością oczy. Byłam jego. Juan ustawił się między moimi udami i bez ostrzeżenia wszedł we mnie głęboko. Jęknęłam głośno. Zareagował błyskawicznie. Unieruchomił w mocnym uścisku moje uda, po czym wchodził i wychodził coraz szybciej. Moje ciało zaczęło dopasowywać się do jego rytmu. Wbijałam dłonie w materac, by w ten sposób powstrzymać nadchodzący orgazm, jednak wiedziałam, że długo nie dam rady. W całym pokoju słychać było tylko objające się o siebie ciała i krzyki, które wydobywały się z naszych ust. Jego kutas napierał na mnie coraz mocniej i wtedy poczułam, że fala rozkoszy przetacza się przez moje ciało. Krzycząc, wiałam się pod nim. Juan wykonał jeszcze dwa mocne pchnięcia, po czym wypełnił mnie nasieniem. Opadł na łóżko i przyciągnął mnie mocno do siebie. Leżeliśmy tak bez słów.

## JUAN LUIS



Kiedy zobaczyłem ją roztrzęsioną na środku tarasu, wiedziałem, że coś musiało się wydarzyć. Kręciła się w kółko, jak gdyby czegoś lub kogoś szukała. Podeszedłem, a ona, gdy tylko mnie zauważyła, od razu wpadła w moje ramiona. Wtulając się mocno, wyszeptała mi do ucha, że chce wrócić do domu. Próbowałem dowiedzieć się czegoś od niej, ale widząc, w jakim była stanie, odpuściłem. Dałem znak Manuelowi, aby zostawił nas samych. Objąłem ją mocno w pasie, po czym wsiedliśmy do samochodu. Całą drogę przespąła wtulona we mnie. Wyglądała tak niewinnie i słodko. Jej skóra była miękka i delikatna, a zapach wzbudzał we mnie coraz większe pożądanie. Palcami przesuwając po ramieniu Sofii, a moje myśli krążyły już tylko wokół niej. Chcę i potrzebuję mojej małej, ona wyzwala we mnie takie uczucia, o których już dawno zapomniałem i które pogrzebałem razem z przejściem władzy w kartelu.

Odprowadziłem ją do sypialni. Nie chciałem dłużej naciskać na rozmowę, wiedziałem, że potrzebuje trochę czasu, by dojść do siebie, a wtedy sama mi o wszystkim opowie. Pocałowałem ją w policzek i wyszedłem.

W krótkim czasie dotarłem do swojego pokoju. Nalałem sobie whisky do szklanki i zacząłem się rozbierać. Nagle drzwi do mojej sypialni otworzyły się, a w progu zobaczyłem Sofię. Nie mogłem oderwać od niej wzroku. Pragnąłem jej. Tu i teraz.

Zwróciłem uwagę, że kolejny raz przygryzła dolną wargę. Doskonale zdawała sobie sprawę, że doprowadza mnie tym do szaleństwa, a mimo to za każdym razem powtarzała ten gest. Nawet nie wiem, kiedy podeszła do mnie i wepchnęła mi język do ust. Całowała z taką namiętnością, aż poczułem, że mój kutas poruszył się w spodniach. Właśnie tak działa na mnie Sofia Casella. Była taka zachłanna i spragniona, a ja naprawdę już dłużej nie mogłem się powstrzymać. Uniosłem ją i oparłem o ścianę. Jej dotyk sprawiał, że mój penis robił się coraz twardszy. Wiem jedno: tej nocy musi wreszcie być moja. \*\*\*

Otworzyłem oczy i biorąc telefon do ręki, sprawdziłem godzinę. Była siódma. Odwróciłem głowę w stronę śpiącej Sofii. Ten cudowny widok, który miałem obok, sprawił, że zapragnąłem, by od teraz tak wyglądały wszystkie moje poranki. Wczorajsza noc była niesamowita, w dalszym ciągu miałem przed oczami jej przepiękne pożądaniem spojrzenie. Zaskoczyła mnie totalnie. Wchodząc do mojej sypialni, dokładnie wiedziała, czego chce i co za chwilę się stanie, a mimo to nie cofnęła się.

Przytuliłem ją mocno, a następnie pocałowałem delikatnie w czoło.

- Dzień dobry, Sofii.

Otworzyła zaspane oczy i dotykając mojego policzka, wyszeptała:

- Dzień dobry.

- Jak się spało? – zapytałem, całując wewnętrzną stronę jej dłoni.

- Cudownie, gdybyś tylko pozwolił mi pospać jeszcze z godzinkę. – Nakryła się kołdrą, poczym odwróciła plecami do mnie.

- Dzisiaj chciałbym spędzić z tobą cały dzień, ale jeśli wolisz, to możemy nie wychodzić z łóżka. – Na te słowa odrzuciła gwałtownie kołdrę, po czym usiadła na krawędzi. Jej nagie ciało pięknie komponowało się z białą pościelą. Zerwałem się z łóżka i stanąłem przed nią.

Zaczerwieniła się, widząc mnie nagiego, a ja tylko uśmiechnąłem się pod nosem.

- Pójdę do swojego pokoju – rzuciła, uciekając wzrokiem na bok.

- Sofii, spójrz na mnie – dotknąłem ręką jej brody, unosząc ją w górę. Mógłbym godzinami wpatrywać się w te brązowe oczy. Czuję, że z każdym dniem przepadam w nich bardziej.

- Czemu tak na mnie patrzysz? – zapytała cicho. Puściłem ją, bo wyjaśnienie, które zapewne spodziewała się usłyszeć, nie przeszłoby mi przez gardło. Nie byłem gotowy na wyznania. Wchodząc do łazienki, rzuciłem tylko:

- Weź ze sobą strój kąpielowy i za pół godziny czekam na ciebie w salonie.

Może moje słowa zabrzmiały jak rozkaz, ale musiałem się ocknąć. Sofia wyzwała we mnie coś tak niesamowitego, co nie pozwalało mi trzeźwo myśleć. W dodatku po wczorajszej nocy to uczucie się bardzo nasiliło.

Wszedłem pod prysznic i odkręciłem zimną wodę. Może to pozwoli mi chociaż na moment wyrzucić z głowy myśli krążące wokół niej. Naiwny ja. Gdy tylko przymknąłem oczy, Sofia wtargnęła do mojego umysłu. Jej uśmiech, hipnotyzujące oczy i pełne usta przelatują mi przed oczami niczym kadry w dobrym kinie. Chcę ją mieć codziennie, chcę dawać jej to, czego żaden mężczyzna dotąd jej nie ofiarował.

Zakręciłem kran i wychodząc z kabiny, zawiązałem ręcznik wokół bioder. Wróciłem do sypialni, ale Sofii nie było. Wszedłem więc do garderoby i założyłem białą, lnianą koszulę oraz ciemnobrązowe spodnie, po czym zabrałem ze sobą kąpielówki i zszedłem na parter.

Z jadalni dochodziły głosy, które rozpoznałbym wszędzie. Rodzeństwo od samego rana bawiło się dobrze, komentując głośno zachowanie moje i Sofii.

- Zaczekaj w samochodzie – poleciłem stojącemu przed drzwiami do salonu Javiera, po czym rzuciłem w niego szortami.

Z całym impetem wszedłem do środka, piorunując wzorkiem Manuela i Caro.

- Jeśli jest coś, co chcielibyście mi powiedzieć, to zamieniam się teraz w słuch. Czasem mam wrażenie, że oboje dalej jesteście na etapie dojrzewania! – Wkurwiłem się i mój ton był adekwatny do nastroju.

- Juan? – przerwał mi głos Sofii, która stała za moimi plecami.

- Sofii, dobrze, że jesteś, bo naszemu bratu od rana zaczyna odbijać – rzekł Manuel, który szybko wstał od stołu, po czym pocałował ją w policzek i opuścił pomieszczenie.

- Chyba nie chcę wiedzieć, co tu się wydarzyło – rzuciła oschle w moją stronę, a następnie mijając mnie, zajęła miejsce obok Caroliny.

Zjedliśmy śniadanie w całkowitej ciszy, nawet dziewczyny nie rozmawiały ze sobą. Kątem oka widziałem tylko, że porozumiewały się na migi.

- Dokąd zabierasz Sofię? – zapytała Caro, odstawiając filiżankę na stół.

- Widzę, że już rozmawiałaś o tym z Javierem.

- Coś mi tam wspominał, ale nie gniewaj się. Dobrze wiesz, jaka jestem! – Mrugnęła w moją stronę, po czym wstając od stołu, dodała: – Bawcie się dobrze.

Gdy tylko zamknęły się drzwi za Caroliną, odwróciłem wzrok na Sofię. Siedziała, wpatrując się bezmyślnie w talerz.

- Gotowa? – zapytałem, a następnie nie czekając na odpowiedź, ruszyłem w jej stronę. Podała mi dłoń i razem wyszliśmy z domu.

Chciałem zostać z nią sam na sam, dlatego też kazałem Javierowi jechać wraz z ochroną na miejsce, on jeden dokładnie wiedział, co i gdzie planuję. W tym czasie Sofia wsiadła do mojego samochodu, a ja zaraz za nią.

Po kilkugodzinnej podróży dotarliśmy w końcu na miejsce. Sofia większą jej część przespała. Gdy tylko zatrzymałem samochód, przetarła oczy, po czym zaspanym głosem, spytała:

- Gdzie jesteśmy?

- Gdzieś, gdzie będziemy mogli nacieszyć się tylko sobą. – Te słowa wywołały lekkirumieniec na jej twarzy.

Wysiedliśmy z samochodu. Sofia patrzyła cały czas przed siebie, chłonąc widok morza karaibskiego. W Covenas o tej porze roku było naprawdę pięknie. Słońce świeciło dość mocno, mimo iż było już późne popołudnie. Palmy, które ozdabiały wejście na plażę, tworzyły coś na kształt szpaleru. Obserwowałem ją z pewnego oddalenia. Zatrzymała się nad samym brzegiem morza i usiadła na piasku, patrząc ciągle przed siebie. Widziałem, że od wczorajszej nocy jest zupełnie inna. Unika kontaktu ze mną, nawet nie patrzy na mnie.

Ruszyłem w jej stronę i po chwili zająłem miejsce obok.

- Żałujesz? – zapytałem, patrząc na rozbijające się fale.

- Nie – westchnęła, a wtedy spojrzałem na nią. Peszyło ją to, bo uciekała wzrokiem jaknajdalej ode mnie. Chwyciłem jej podbródek, kierując twarz w moją stronę.

- Sofia, proszę, wczorajsza noc... – nie zdążyłem nic więcej powiedzieć, bo zaraz mi przerwała.

- Juan, nie żałuję nocy spędzonej z tobą. Uwierz, że gdybym mogła cofnąć czas, zrobiłabym dokładnie to samo.

- Więc dlaczego od rana unikasz mojego wzroku?

- Wydaje ci się, może rano byłam lekko zawstydzona tym, że stałeś przede mną zupełnienagi, ale mogę powiedzieć ci to jeszcze raz, prosto w oczy. Niczego nie żałuję. – Nawet nie mrugnęła jej powieka. Po chwili uśmiechnęła się i dodała: – Sprawdźmy, czy wielki król kartelu jest na tyle szalony, by wskoczyć za mną do wody! – Ściągnęła z siebie sukienkę, którą rzuciła w moją stronę, po czym wbiegła do morza. Javier, jakby czytał w moich myślach, zjawił się obok i śmiejąc się, rzucił we mnie kąpielówkami.

- Czasem wolę, byś się po prostu nie odzywał. – Na te słowa zmarszczył brwi, po czym oddalił się bez słowa.

Przebrałem się natychmiast i wskoczyłem za Sofią do morza. Uśmiechała się, przywołując mnie do siebie ręką. Gdy tylko do niej dopłynąłem, zarzuciła mi ręce na szyję i rzekła:

- Chyba należy ci się za to jakaś nagroda. – Po tych słowach zbliżyła usta do moich i wodziła nimi delikatnie, kusząc mnie cały czas.

Musiałem to przerwać. Wpiłem się mocno w jej aksamitne wargi, łącząc nasze usta. Całowaliśmy się intensywnie, rozpalając w sobie wzajemnie pożądanie. Fale uderzały o nas, a lekki wiatr sprawił, że Sofia wtuliła się we mnie mocno, drżąc lekko. Po chwili odsunęła się, łapiąc powoli oddech.

- Zimno mi – wyszeptała.

- Chodźmy stąd. – Wziąłem ją na ręce i wyniosłem z morza. Sofia trzęsła się już naprawdę mocno. Gdy tylko postawiłem ją na plaży, błyskawicznie osuszyła się ręcznikiem

i założyła sukienkę, a następnie podając mi dłoń, pociągnęła w stronę auta. Na parkingu czekał na nas Javier, który opierając się o mój samochód, palił papierosa.

- Pokój 102, pierwsze piętro – mówiąc to, podał mi klucz, po czym wsiadł do swojego autai odjechał.

- Zostajemy tutaj? – zapytała zdezorientowana Sofia.

- Tak, do jutra. Chodź, czas się przebrać i zjeść kolację. – Poprowadziłem ją w stronę małego, zacisznego hotelu, który znajdował się na plaży.

W środku była tylko młoda recepcjonistka, która powitała nas uśmiechem. Pokonując kilka schodów, dotarliśmy pod drzwi naszego pokoju.

- Będziesz musiała mi to wybaczyć – szepnąłem, po czym otworzyłem drzwi i wpełchnąłem Sofii do środka.

Pokój oświetlał migotliwy blask świec, które tworzyły swoisty klimat. Do tego na samym środku stołu stał ogromny bukiet czerwonych róż. Długo nie mogła nic z siebie wydusić. Po chwili odwróciła się w moją stronę.

- Dlaczego to robisz, Juan?! Dlaczego chcesz, bym się w tobie zakochała? – Nie do końca spodziewałem się takich słów. Podeszedłem do niej i obejmując mocno w talii, wyszeptałem:

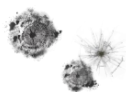
- Zostań ze mną, Sofii. Już na zawsze! – Pocałowałem delikatnie jej szyję, na co ona odchyliła lekko głowę do tyłu, dając mi tym samym lepszy dostęp.

Zacząłem językiem wyznaczać ścieżkę wzdłuż jej szyi. Nagryzając płatek ucha, usłyszałem, że z ust Sofii wydobywa się cichy pomruk. Wbijając paznokcie w moje ramiona, rozkoszując się każdym pocałunkiem. Po chwili szybko rozpięła mi koszulę i rzuciła ją na ziemię. Jej wargi znalazły się na moim torsie. Całowała każdy centymetr, rozpinając przy tym spodnie. Byłem już kurewsko podniecony. Sofia działała na mnie, jak nikt inny. Wystarczył zwykły dotyk, pocałunek, a mój kutas był już gotów. Popchnęła mnie w stronę łóżka, po czym stając między moimi nogami, ściągnęła ze mnie kąpielówki, a z siebie sukienkę i strój kąpielowy. Miała obłądne ciało. Pragnąłem jej, a ona wiedziała doskonale, jak reagowałem na jej widok. Bez żadnego zażenowania chwyciła moją dłoń i zassała kciuk, by prowokować mnie jeszcze bardziej. Przez chwilę imitowała seks oralny, ale zaraz pokierowała moimi dłońmi. Wodziła nimi po swoim ciele, zatrzymując się dłużej na twardych sutkach. Odchyliła głowę, głośno oddychając, a następnie przygryzając wargę, usiadła na mnie. Mój penis wsunął się w nią, jakby wiedział, że to miejsce dla niego. Sofia zaczęła powoli kołysać biodrami. Widziałem to spojrzenie, które aż krzyczało z rozkoszy. Po chwili jej ruchy znacznie przyspieszyły, czułem, że zaciska się na moim członku, co doprowadzało mnie do szaleństwa. Piersi Sofii mocno falowały, a ja, napawając się tym widokiem, stymulowałem palcami jej łechtaczkę. Wiedziałem, że nie dam rady dłużej się powstrzymać. Złapałem ją za biodra i docisnąłem tak mocno, że mój kutas wbił się w nią całą. Głośno jęczała, patrząc na mnie spod wpeł przymkniętych powiek. Zacisnęła mocno dłonie na moich ramionach, wbijając w skórę paznokcie i w tym momencie wypełniłem ją całą. Opadła na mnie zdyszana, po czym tuląc się, wyszeptała mi do ucha:

- Kocham cię.



# SOFIA



Powiedziałam to. Kurwa! Wyznałam mu miłość. Dlaczego czasem nie potrafię ugryźć się w język? Leżąc nadal na nim, wstydziłam się spojrzeć mu prosto w oczy. Bałam się jego reakcji i tego, co teraz myśli o mnie. Czas mijał, a cisza ciążyła mi coraz bardziej. Czułam się, jakbym leżała na tykającej bombie, która lada moment wybuchnie. Wówczas jego ciepła ręka powędrowała na moje plecy. Muskał delikatnie skórę, zataczając na niej małe kółeczka. Było mi tak przyjemnie. Nagle gwałtownym ruchem przerzucił mnie na plecy. Nachylił się nade mną, popatrzył mi głęboko w oczy i zimnym tonem wydał polecenie:

- Powtórz! – Nie byłam w stanie zareagować na to, wpatrywałam się tylko w jego czarnetęczówki. Wtedy on, zaciskając mocno zęby, powiedział drugi raz: – Sofii! Proszę, powtórz!

Na te słowa zamknęłam oczy i, biorąc głęboki wdech, wydusiłam z siebie ponownie te same słowa.

- Kocham cię, Juanie.

Czułam, jak opuszkami palców przesuwają po moich ustach i piersiach, docierając aż do brzucha. Zatrzymał się w tym miejscu dłużej, a mnie już zrobiło się gorąco, tym bardziej że poczułam jego usta na skórze.

- Otwórz oczy, Sofii – odezwał się po chwili, wrywając mnie z zamyślenia.

Spojrzałam na niego, miał tak zimny i pusty wzrok, kompletnie nie wiedziałam, czego mam się spodziewać. Patrząc mi w oczy, kontynuował:

- Nie oczekuj ode mnie, że powiem to samo. Nawet nie mogę zagwarantować ci, że kiedykolwiek usłyszysz ode mnie takie słowa. Mała, musisz wiedzieć, że ja nie potrafię kochać. Jestem człowiekiem, który już dawno wyzbył się jakichkolwiek uczuć. Mogę się z tobą codziennie pieprzyć, zasypiać w jednym łóżku, bronić cię przed całym światem, ale nigdy... nigdy nie będę darzył cię takim uczuciem. – To, co mówił, sprawiało mi ogromny ból, w jednej sekundzie pozbawił mnie jakichkolwiek złudzeń, iż będziemy razem szczęśliwi.

- Zatem chcesz bym była twoją... – Położył mi palec na ustach, nie pozwalając nic więcej powiedzieć.

- Nie kończ, proszę. Dobrze wiesz, że tak nie jest. Zależy mi na tobie i z każdym kolejnym dniem potrzebuję cię bardziej, ale...

- Ale nigdy mnie nie pokochasz. – Czułam, jak w moich oczach zbierają się łzy, ale starałam się nie uronić żadnej. Wysunęłam się spod jego ciała, po czym wstając z łóżka, dodałam: – Ale ja nie wyrzeknę się tych uczuć. Nie potrafię.

Podniosłam swoje rzeczy z ziemi, a następnie ubrałam się szybko i korzystając z tego, że



Juan dalej leżał w łóżku, wymknęłam się z pokoju, zatrzasnąwszy za sobą drzwi. Zbiegłam ze schodów, mijając po drodze recepcjonistkę, a kiedy byłam już na zewnątrz, pobiegłam prosto na plażę, gdzie jeszcze chwilę temu byłam tak szczęśliwa razem z Juanem. Usiadłam na piasku, chowając głowę w dłoniach. Musiałam odetchnąć i побыć trochę w samotności.

Nie wstydzę się swoich uczuć, miałam odwagę powiedzieć mu o tym i jestem z siebie dumna. Szkoda tylko, że to działa w jedną stronę. Robiło się coraz ciemniej, a ja nie miałam ochoty wracać do hotelu. Patrzyłam na fale rozbijające się o brzeg, a przed oczami ciągle widziałam Juana Luisa. Powtarzałam sobie jego słowa jak mantrę: *nigdy nie będę umiał darzyć cię takim uczuciem*. Cholera, to tak bolało. Nagle poczułam, że ktoś okrywa mnie kocem, odwróciłam się gwałtownie, a obok usiadł Juan, trzymając w dłoniach dwa kubki gorącej herbaty. Podał mi jeden, mówiąc:

– Nie uciekaj ode mnie. Nigdy więcej tego nie rób.

– Potrzebowałam побыć sama. Muszę to wszystko ułożyć w głowie i... Juan, chcesz, bym była twoja, ale tylko na twoich warunkach? Musisz zatem sprawić, bym cię znienawidziła albo odeślij mnie z powrotem do domu.

Chciał dotknąć mojego policzka, ale odsunęłam się szybko. Nie mogę i nie chcę wkładać w tę relację więcej uczuć, chociaż wiem, że już i tak jest za późno.

– Wracamy do domu! – Chwycił mnie za rękę i zmusił, bym się podniosła. Po drodze wyrzucił nasze kubki do kosza. Sądziłam, że chce byśmy wrócili do hotelu, ale on pociągnął mnie w stronę parkingu i czekającego tam samochodu.

Usiadłam na tylnym siedzeniu, nie miałam ochoty z nim rozmawiać ani nawet patrzeć na niego. Miałam wrażenie, że Juan jest człowiekiem o wielu wcieleniach, a przynajmniej dwóch. Raz jest tyranem, który potrafi tylko wydawać polecenia i siłą egzekwować ode mnie ich wykonanie, a raz czułym mężczyzną, który troszczy się o mnie, chroni, a przede wszystkim potrafi sprawić, że zakochałam się.

Przez całą powrotną drogę nie zamieniliśmy ze sobą ani słowa. Widziałam tylko, że ukradkiem przyglądał mi się w lusterku. Zlekceważyłam to, odwracając twarz w stronę szyby. Zastanawiałam się, jak teraz będzie wyglądać nasza relacja. Bo mam wrażenie, że Juan potraktuje moje wyznanie jak nic nieznaczący bzdet. Szlag! Dlaczego ja ciągle o tym myślę? Chcę zapomnieć, chcę wyrwać go z serca i znienawidzić z powrotem, tak będzie mi łatwiej, przynajmniej przestanie boleć. Oparłam się o zagłówek i mimo natłoku myśli, zasnęłam. Nawet nie wiem, ile spałam godzin, ale gdy tylko otworzyłam oczy zobaczyłam, że leżę w łóżku w mojej sypialni.

Przecierając dłońmi zaspane oczy, zsunęłam się z materaca i poszłam prosto do łazienki. Ściągnęłam z siebie sukienkę oraz strój kąpielowy, weszłam do kabiny i odkręciłam prysznic. Nie musiałam długo czekać, by łzy napłynęły mi do oczu. Oparłam się plecami o szybę, po czym łkając, zsunęłam się po niej na dół. Woda spadała na moje ciało, a płacz ciągle przybierał na sile. Czemu musiałam pokochać kogoś tak pozbawionego uczuć? Jak w ogóle mogłam dopuścić go do serca? Przecież jeszcze niedawno uważałam go za potwora. A teraz? Moje życie wywróciło się do góry nogami. Oddałam serce mężczyźnie, który na to nie zasługuje. Nagle usłyszałam pukanie do łazienki.

– Sofia, jesteś tam? – Po głosie od razu rozpoznałam Caroline.

- Tak, już wychodzę. Poczekaj sekundę – odpowiedziałam, po czym wyszłam z kabiny i założyłam na siebie puszysty szlafrok.

Carolina siedziała na moim łóżku, przyglądając mi się z uśmiechem.

- Muszę ci coś powiedzieć, bo inaczej padnę! Poznałam kogoś na twojej imprezie – wypaliła głośno.

- Opowiadaj natychmiast, chcę wiedzieć wszystko, ale oszczędź mi pikantnychszczegółów. – Próbowałam się uśmiechnąć, ale myślami byłam ciągle przy Juanie.

- Wysoki brunet, lekki zarost, zniewalające spojrzenie, a jak tańczy! Mmm... – Rozmarzyłam się i przymknęła na chwilę oczy.

- Jesteś niemożliwa. Kiedy go poznam? – Mrugnęłam do niej, a następnie usadowiłam sięobok.

- I tu właśnie pojawia się mały problem, ponieważ mam całkowity zakaz umawiania się zjakimkolwiek facetem. Moi bracia bardzo mnie pilnują, w sumie to mogę już o nim zapomnieć. – Posmutniała.

- Caro, jesteś dorosłą kobietą, masz prawo decydować o sobie. Pamiętaj, że to twoje życiei nikt go za ciebie nie przeżyje.

- Masz rację. Wymyślę coś i wymknę się na spotkanie. A teraz chcę wiedzieć, dlaczego takszybko wróciliście? Javier mówił mi, że mieliście tam zostać dwa dni. Co się stało? – Spojrzałam na nią, a następnie zrywając się z łóżka, wykrzyczałam:

- Caro, ja go kocham! – Łzy kolejny raz nie dały za wygraną i w ciągu sekundyrozpłakałam się na całego.

- Ja pierdolę, to wspaniałe! Czemu płaczesz? – dopytywała, przytulając mnie do siebie.

- Jestem pojebana, wiesz? Oddałam mu serce, a w rewanżu usłyszałam, że on nie jest wstanie mnie pokochać. Wiesz, mogę być tylko jego własnością i nic poza tym.

- Przestań! Jeśli wyznałaś mu miłość, to wcale nie dziwi mnie fakt, że tak zareagował. Onjuż dawno uodpornił się na jakiegokolwiek uczucia, a tu, proszę, taka niespodzianka. Wiem jedno, od kiedy pojawiłaś się na jego drodze, totalnie go odmieniłaś i uwierz, Sofii, on czuje to samo co ty, tylko musi to do niego w końcu dotrzeć. – Ucałowała mnie w czoło, po czym wychodząc z pokoju, zatrzymała się na chwilę i dodała: – Taka mała rada na przyszłość: zrób makijaż, załóż coś seksownego i rozpal w nim to uczucie! – Zaśmiała się w głos, a następnie zatrzaskała za sobą drzwi.

Jej słowa sprawiły, że zaczęłam się łudzić, iż może pewnego pięknego dnia Juan powie mi to samo, co ja wyznałam mu wczoraj. Od tych myśli szybko przywołał mnie do porządku żołądek, który domagał się jedzenia. Weszłam do garderoby i wyciągnęłam pierwszą z brzegu bluzę oraz džinsowe szorty. Związałam włosy w wysoki kucyk, po czym przejrzałam się w lustrze. Nie miałam ochoty się stroić, choć przypominałam sobie słowa Caroliny o seksownym stroju, ale to naprawdę był już szczyt moich możliwości, zwłaszcza dzisiaj.

Zeszłam na dół, a po kuchni jak zawsze krzątała się Maria, przyrządzając różne smakołyki.

Dopiero po chwili zauważyła mnie, a na jej twarzy od razu zagościł wielki uśmiech.

- Śniadanie czeka na tarasie – oznajmiła.

- Maria, nie mam ochoty dzisiaj jeść z nimi, boli mnie głowa i wolałabym posiedzieć trochę w samotności. - Patrzyła na mnie, jakby nie rozumiała moich słów. Jednak po chwili wzruszyła ramionami i rzuciła w moją stronę:

- Juan prosił, bym przygotowała śniadanie na tarasie tylko dla was. - Na te słowa poczułam dziwne ukłucie w sercu. Stałam nieruchomo, wpatrując się w zatroskaną twarz gospośi. Nagle za moich pleców usłyszałam jego głos.

- Dziękuję, Mario, spisałaś się jak zawsze doskonale. - Wszedł do środka, po czym posyłając mi szeroki uśmiech, dodał: - Kochanie, zjemy razem na tarasie.

Ja pierdolę, w tym momencie zaczęłam się zastanawiać, czy to ze mną jest coś nie tak, czy to on ma jakieś rozdwojenie jaźni?

Usiadłam przy stole i nalewając sobie kawy, spojrzałam w jego stronę. Siedział naprzeciwko, taksując mnie wzrokiem. Poczulałam się trochę nieswojo, ale za wszelką cenę chciałam pokazać mu, że nie będę żebrać o odrobinę uczucia. Przerywając panującą między nami ciszę, rzuciłam:

- Tak masz zamiar wynagradzać mnie za dobry seks? - Trochę przegięłam, ale miałam to gdzieś. Juan poprawił się na krześle.

- Mam inną nagrodę. Za dwa tygodnie lecimy na Sycylię - odpowiedział spokojnie. Zamarłam.

# SOFIA



Patrzyłam w jego oczy przez dłuższą chwilę, nie potrafiłam wydusić z siebie żadnego słowa. Najwidoczniej on sam zdecydował, że za dwa tygodnie skończy się nasza popieprzona historia. Wystarczyło uczynione przeze mnie w chwili uniesienia wyznanie, by zmieniło się wszystko. Zamyślona patrzyłam na pierścionek. Boli, to tak cholernie boli. Chciałam go ściągnąć i oddać, ale w tym momencie Juan to zauważył, zerwał się szybko z krzesła i podchodząc do mnie położył swoje dłonie na moich.

- Co ty wyprawiasz?! – wkurwiony wysyczał.
- Wracam do domu, czyż nie? Chyba to już nie będzie dłużej potrzebne. – Spojrzałam wymownie na swoją prawą rękę.
- Sofia! Zaczynasz mnie powoli denerwować. Powiedziałem ci, że należysz do mnie i to się nie zmieni. Już nigdy! – Teraz krzychał, wbijając we mnie swoje zimne spojrzenie.
- Skąd więc ta decyzja o wyjeździe na Sycylię? – zapytałam spokojnym tonem, bo nie miałam ochoty wdawać się w niepotrzebne kłótnie.
- Wkrótce nasz ślub, chyba chcesz się przed tym zobaczyć z rodziną i bliskimi. Poza tym mam tam kilka spraw do załatwienia, więc pomyślałem, że chciałabyś ze mną polecieć.
- Jego głos brzmiał już znacznie spokojniej.
- Nawet nie zdajesz sobie sprawy, jak bardzo tęsknię za domem. – Objęłam go szczęśliwa. Ucieszyłam się, że wreszcie będę mogła zobaczyć mamę i Natalię.
- Musimy tylko ustalić parę szczegółów, co do naszego pobytu tam. O wszystkim mnie informujesz, gdzie, z kim i dokąd idziesz. Odbierasz każdy mój telefon i wszędzie towarzyszy ci Javier. – Mówiąc to, wyciągnął coś z kieszeni i po chwili dodał: – Byłbym zapomniany. To ci się na pewno przyda. – Położył na stole mój smartfon, a ja ucieszyłam się jak nastolatka na ten widok. W końcu będę mogła porozmawiać z przyjaciółką.
- Na wszystko się zgadzam! – wykrzyczałam, byłam taka szczęśliwa.
- A teraz chciałbym o czymś z tobą porozmawiać. – Przykucnął obok mojego krzesła i dotknął dłonią policzka. Poczulałam dreszcze, ten mężczyzna wyzwalał we mnie tyle emocji, których nie byłam w stanie kontrolować. Patrząc mi w oczy, kontynuował: – Powiedz, Sofii, co wydarzyło się w klubie?

Przez ten cały wyjazd i to, co stało się w hotelu, całkowicie o tym zapomniałam. Dopiero teraz wszystko do mnie wróciło. W jednej chwili przed oczami pojawił się widok tego mężczyzny.

- Poznałam twojego przyjaciela, José, przynajmniej tak się przedstawił. Mówił mi okropne rzeczy. Juan, boję się o ciebie! – Nie potrafiłam powstrzymać łez.
- Sofii, opowiedz mi wszystko dokładnie. – Po tych słowach zacisnął mocno swoje dłonie na moich, dając mi tym samym wsparcie.

- Mówił, że będę widzieć, jak umierasz, ale nie będę ci w stanie pomóc i że odbierze ci wszystko, nawet mnie. – Wierchem dłoni wycierałam mokre policzki.
- Spokojnie, wszystko będzie dobrze. Nie pozwolę mu zrobić ci żadnej krzywdy. Najpierw będzie musiał zabić mnie, a to do najłatwiejszych nie należy. – Uśmiechnął się do mnie, pierwszy raz od naszego wyjazdu.
- Juan, jest coś jeszcze. Nie wiem, czy to ważne, czy nie... – Opuściłam nisko głowę.
- Co takiego? – zapytał natychmiast.
- Przesłał mi pozdrowienia od ojca, ale to musiała być jakaś pomyłka. Niemożliwe, by goznał. Przecież to ty robisz z nim interesy, a nie ten człowiek. Zresztą mój ojciec nie miał nigdy żadnych kontaktów z Kolumbią, no może do tej pory...
- Tak, to z pewnością pomyłka – powiedział spokojnie, jak gdyby go to wcale nie obeszło.

Jedliśmy śniadanie, wpatrując się w siebie nawzajem. Juan nie odezwał się już do mnie ani słowem. Dopił kawę, wstał z krzesła, po czym podszedł do mnie i całując w czoło, rzekł:

- Miłego dnia.

Dokończyłam jeść croissanta i włączyłam szybko swój telefon. Przeglądałam zdjęcia zrobione jeszcze w Barcelonie. Na mojej twarzy zagościł uśmiech, zwłaszcza gdy zobaczyłam na nich Natalię. Bardzo mi jej tutaj brakowało. Przesuwając palcami po ekranie telefonu, trafiłam w kontakty. Mój wzrok przykuł jeden nowy numer. Juana. Zawiesiłam się nad nim chwilę. Dosyć! Muszę być twarda! Żadnych desperackich myśli i scen. Za dwa tygodnie będę w domu z moimi bliskimi. To jest teraz najważniejsze. Dopłam sok, po czym weszłam do domu.

Te dwa tygodnie minęły bardzo szybko. Przez ten cały czas nasza relacja z Juanem nie zmieniła się. Moje uczucia do niego z każdym dniem stawały się silniejsze, co sprawiało, że coraz trudniej było mi z nim rozmawiać.

Jutro miał być ten wielki dzień, na który tak długo czekałam. Nawet nie mogłam spać, bo myślami byłam już na Sycylii. Wstałam z łóżka i pierwszy raz, odkąd zjawiłam się w tym domu, miałam ochotę pobiegać. To zdecydowanie przez ten nadmiar energii, spowodowany moją ekscytacją. Włożyłam sportowe spodenki, krótki top oraz wygodne buty, związałam włosy w wysoki kucyk i wyszłam z pokoju. Było wcześnie rano, więc większość domowników jeszcze spała, oczywiście poza Manuelem, który czasem sprawiał wrażenie, że jest robotem albo lunatykiem. Zawsze wstawał przede mną. – Gdzie się wybierasz? – zapytał, gdy tylko otworzyłam drzwi od domu.

- Pobiegać. Widziałam, że za domem jest duży park, więc...
- Więc postanowiłaś bez niczyjej zgody wybrać się na poranny jogging.
- Jestem dorosłą osobą, nie potrzebuję niczyjej zgody – wkurzyłam się na jego słowa.
- Daj mi pięć minut. Przebiorę się i pobiegamy razem.

Usiadłam na kanapie w salonie, a Manuel ruszył na górę do swojej sypialni. Przebrał się w dresy oraz sportową koszulkę, która podkreślała jego idealną sylwetkę.

- Jestem gotowy, szwagierko – powiedział, schodząc po schodach.

Wyszliśmy razem z domu i kierując się w stronę parku, zaczęliśmy powolny trucht, by stopniowo zacząć przyspieszać. Zdecydowanie brat Juana miał lepszą kondycję ode mnie. Był też o wiele szybszy, czym strasznie mnie denerwował. Gdy nie mogłam już złapać tchu,

usiadłam na pobliskiej ławce. Z trudem łapałam oddech, a wtedy Manuel usiadł obok mnie.

- Chyba dawno nie biegałaś – stwierdził, przyglądając mi się.

- Masz rację, mój błąd. Gdybym była systematyczniejsza, może udałoby mi się uciec w Barcelonie. – Manuel zaśmiał się na te słowa, a ja zaraz po nim, chociaż przychodziło mi to z trudem.

- Czyżbyś chciała mi powiedzieć, że mój braciszek to potwór? – Puścił mi oczko, a japoaprawiłam włosy i głęboko odetchnęłam.

- Proszę o inny zestaw pytań.

- Uuu, chyba trafiłem. Ale pocieszę cię, Juan ma jedną zaletę.

- Jaką? – Spojrzałam na niego z zaciekawieniem.

- Ma młodszego brata, który jak widzisz, jest przystojniejszy... – Na te słowaszturnęłam go łokciem, po czym wstając z ławki, rzuciłam w jego stronę:

- Nie kończ. Chyba nie chcę nic więcej wiedzieć. Wracamy do domu? Muszę się jeszcze spakować. – Klepnęłam go w ramię i zaczęłam biec.

- I tak cię dogonię! – krzyknął za mną.

Oczywiście miał rację i w ciągu kilku sekund znalazł się obok mnie. Nagle poczułam spadające krople deszczu. Spojrzałam w niebo i jak na zawołanie, zaczęło mocno padać. Manuel chwycił mnie za rękę, ciągnąc za sobą w stronę domu. Po chwili byliśmy już całkowicie przemoczeni. Śmialiśmy się z tego, bo ewidentnie był to znak, żebyśmy zakończyli karierę sportowców i uszanowali tych, którym naprawdę to wychodzi.

Na ostatnich nogach dotarliśmy na ganek. Manuel żartując, jaka to ja jestem słaba, podniósł mnie i w taki oto sposób wtaszczył do domu. Nasze śmiechy przerwał stanowczy głos Juana, który stał w salonie, przyglądając się nam.

- Widzę, że od rana dobrze się bawicie.

- Braciszku, wyluzuj! – Westchnął Manuel, który widząc grobową minę Juana, postawił mnie natychmiast na nogi.

- Zostaw nas samych. – Juan mierzył mnie wzrokiem, ale ja byłam kompletnie tymniewzruszona.

Manuel bez słów poszedł do swojego pokoju. Ja natomiast przyglądałam się cały czas Juanowi.

- Szukałem cię – zaczął, a ton jego głosu wcale się nie zmienił.

- Byłam pobiegać – oznajmiłam mu, po czym chciałam iść do swojej sypialni, by przebrać się w coś suchego. Gdy tylko zrobiłam krok w stronę schodów, Juan złapał mnie za ramię i przyciągnął mocno do siebie.

- Nie skończyłem – wysyczał przez zaciśnięte zęby, a następnie podążając wzrokiem zaspadającymi z moich włosów i twarzy kroplami deszczu wpatrzył się w moje piersi.

- Puść mnie, to boli, Juan – nie reagował, dopiero kiedy odepchnęłam go, wrócił do rzeczywistości.

- Chodź ze mną! – mówiąc to, przerzucił mnie przez ramię i zaniósł schodami na górę do swojej sypialni. Gdy tylko przekroczył próg, zamknął drzwi i postawił mnie na nogi.

- Co ty sobie wyobrażasz... – Chciałam mu wszystko wygarnąć, ale nim zdążyłam cokolwiek więcej powiedzieć, Juan zatkał mi usta pocałunkiem.

Przyparł mnie do ściany i podnosząc moje ręce nad głowę, całował namiętnie i zachłannie. Ssał każdy centymetr mojej wargi, sprawiając tym samym, że w jednej chwili zrobiło mi się naprawdę gorąco. Jedną ręką przytrzymał moje dłonie, a drugą chwycił mocno pierś. Ściskając ją mocno, zaczął ssać i nagryzać przez materiał twardej pod wpływem tej nieoczekiwanej pieśczoły sutek. Zagryzałam usta i odchyliłam głowę do tyłu, chłonąc uczucie, które napełniało mnie rozkoszą. Juan wsunął dłoń pod krótki top i zaczął masować moje piersi. Mogłam tylko cicho pomrukiwać, dając wyraz swojemu zadowoleniu. Naprawdę nie potrafiłam oprzeć się jego dotykowi. Całował moją szyję, od czasu do czasu przygryzając delikatnie skórę. Po chwili oderwał się ode mnie i patrząc mi prosto w oczy, gwałtownym ruchem odwrócił do siebie plecami. Pociągnął mocno za biodra i zsunął ze mnie spodenki. Słyszałam, gdy rozpiął swoje spodnie, po czym nachylił się nad moim uchem i łapiąc jego płatek w zęby, nakazał:

- Wypnij się!

Wykonałam jego polecenie, a on z całym impetem wbił się we mnie. Zawylałam z bólu, prostując się na chwilę. Wtedy Juan złapał moje ręce i przytrzymując je z tyłu, wchodził i wychodził coraz szybciej. Pieprzył mnie mocno, po pierwszym ataku bólu, sprawiało mi to ogromną rozkosz. Nasze oddechy stawały się coraz głośniejsze, a fala podniecenia, która przechodziła przez moje ciało, przyniosła mi orgazm. Juan poruszał się we mnie głęboko, a po chwili nadeszło spełnienie a wraz z nim z jego ust wydobył się gardłowy pomruk. Wypełnił mnie nasieniem, a po chwili wyszeptał:

- Jesteś moja. Tylko moja.

Po tych słowach wiedziałam jedno, jest zazdrosny o mnie. Więc może jest nadzieja, że to uczucie, którym go darzę, kiedyś odwzajemni także i on.

Pocałował moje plecy, a następnie założył szybko spodnie. Ja również wciągnęłam na siebie spodenki i stojąc z nim twarzą w twarz, rzekłam:

- Zazdrosny Juan Cortes. To dla mnie nowość.

- Prowokujesz mnie. - Dotknął dłonią mojego policzka, a ja zapatrzyłam się w jegocudowne czarne oczy.

- Juan, ja... - Położył mi palec na ustach, nie pozwalając dokończyć.

- Ciii, wiem, Sofii, co chcesz powiedzieć, widzę to codziennie w twoich oczach.

- Nic w nich nie ma. - Chciałam szybko zamknąć temat, ale, cholera, miał rację. Miłość doniego wypełniała mnie całą i nie potrafiłam tego zwalczyć.

Wyrwałam się z jego objęć, po czym uciekłam do swojego pokoju. Nie mogłam dłużej tego wytrzymać.

Weszłam do łazienki i spojrzałam w swoje odbicie w lustrze. Dlaczego musiałam pokochać akurat tego mężczyznę? Kurwa! Sofia, przestań o tym myśleć! Czas spakować się na Sycylię, przecież tak długo na to czekałaś. Ściągnęłam z siebie mokre ubrania, a następnie założyłam dzinsowe szorty i jasnoszarą bluzę.

Weszłam do garderoby. Pakowanie nie należało do moich mocnych stron. Nigdy nie wiedziałam, co zabrać ze sobą i zawsze kończyło się to tym, że wyjeżdżałam z pięcioma walizkami pełnymi rzeczy, których wielokrotnie potem nawet nie wypakowałam. Cała ja! Zawsze w tym starała się mi pomóc Natalia, ale trzeba przyznać, że jej też to jakoś

wyjatkowo wspaniale nie wychodziło. Nagle usłyszałam pukanie do drzwi. Nie zdążyłam nic odpowiedzieć, a w progu pojawiła się Carolina.

– Sofii, nie wiem, co tu się wydarzyło, ale mam wrażenie, że przez twój pokój i garderobę przetoczyło się tornado.

– To tylko ja i moje nadprzyrodzone umiejętności pakowania się. – Zaśmiałam się, wzruszając ramionami.

– Pomóc? – Popatrzyłam na nią z lekkim niedowierzaniem.

– Jeśli chociaż w połowie radzisz sobie lepiej ode mnie, to zapraszam.

– Patrz i się ucz.

Caro podeszła do jednej z walizek, spojrzała najpierw do środka, a później na mnie, po czym westchnęła:

– To z pewnością na wieczór z moim braciszkiem. – Zaśmiała się i wyciągnęła komplectzarnej, koronkowej, bardzo skąpej bielizny. Szybkim ruchem wyrwałam jej to z ręki.

– Przestań.

Popatrzyłyśmy na siebie i równocześnie wybuchnęłyśmy śmiechem. Lubiłam ją za to, że zawsze była pozytywnie nastawiona do życia. Nie owijała w bawełnę, a przede wszystkim była szczerą. Zaufałam jej tutaj jako pierwszej i nie zawiodłam się. Pakując walizki, wygłupiałyśmy się, Caro rzucała we mnie bielizną, komentując przy okazji, jak zareaguje Juan, gdy mnie w tym zobaczy. W pewnym momencie złapała mnie za dłonie i patrząc mi w oczy, powiedziała:

– Sofia, mam nadzieję, że nie wykręcisz żadnego numeru.

– Co masz na myśli?

– Mojego brata. Wiesz, będziesz u siebie... Proszę, nie popsuj tego! – Po tych słowach przytuliła mnie, a ja kompletnie jej nie rozumiałam.

– Ja mam coś popsuć? Carolina! Proszę cię. Jedną osobą, która psuje to wszystko, jest twój brat. A jeśli chodzi ci o to, że mogę próbować uciec od niego na Sycylii, to mylisz się. Nawet nie pomyślałam o tym. Przecież doskonale wiesz, co do niego czuję.

– Przepraszam, Sofia, nie powinnam tego mówić. Czasem po prostu chcę na siłę wszystkich uszczęśliwić, a wy zasługujecie na siebie.

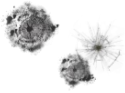
– Caro, na razie to doskonale wychodzi mu odsuwanie mnie od siebie. – Założyłam dłonią na piersiach, kręcąc głową na znak niezadowolenia.

– Uwierz mi, że powoli dociera do niego, że już dłużej nie da tak rady przy tobie udawać i dlatego próbuje się zdystansować. – Uśmiechnęłam się na te słowa, a nawet mogę powiedzieć, że rozbawiły mnie.

Nie chciałam już kontynuować tematu Juana. Wraz z Caro dokończyłyśmy pakowanie walizek, które ustawiliśmy obok drzwi. Byłam gotowa na wyjazd. Sycylio, przybywam!



# JUAN LUIS



Po wyznaniu Sofii długo nie potrafiłem się otrząsnąć. Byłem dla niej tak okropny i bezlitosny, a mimo to oddała mi serce. Ta niesamowita kobieta zawładnęła moim umysłem. Zależy mi na niej, pragnę i chcę ją mieć tylko dla siebie, już na zawsze. Niestety, nic więcej nie jestem w stanie z siebie wykrzesać. Kutas ze mnie! Tak, wiem. Ale miłość to jedyne uczucie, które nie istnieje dla mnie.

Przy śniadaniu postanowiłem, że muszę poznać prawdę, co dokładnie wydarzyło się w klubie. A przede wszystkim miałem dla niej małą niespodziankę. Gdy tylko zdradziłem Sofii, że za dwa tygodnie lecimy na Sycylię, jej oczy natychmiast posmutniały. Spojrzała na pierścionek i w tym momencie domyśliłem się, co chce zrobić. Wstałem z krzesła i złapałem ją za dłonie. Nie mogłem na to pozwolić. To, że jestem chujem, który nie pokocha tak wspaniałej kobiety to jedno, ale ta wspaniała kobieta należy do mnie i nie pozwolę, by się to w jakikolwiek sposób zmieniło. Oddając Sofii telefon, zaufałem jej. Widziałem, jaka była szczęśliwa. Jej uśmiech na twarzy zdradzał wszystko. Później jednak, zapytałem o wydarzenia, które miały miejsce w klubie. I ten jej cudowny uśmiech znowu zniknął. Gdy z ust Sofii padło imię José, krew zagotowała się we mnie. Ten skurwiel miał czelność przyjść do mojego klubu, a na dodatek zastraszać moją małą. Znajdę go, choćbym miał wydostać go spod ziemi. Znajdę i wpakuję mu kulkę w łeb. Na domiar złego usłyszałem jeszcze jedną ciekawą rzecz. O znajomości mojego teścia oraz José. Zastanawiałem się jakie interesy mogą ich łączyć? Nie chciałem jej martwić, dlatego też powiedziałem, że to musi być pomyłka.

Gdy tylko skończyłem jeść, ucałowałem ją w czoło i wyszedłem. Wyjąłem z kieszeni telefon i wybrałem numer do brata. Manuela jak zwykle nie było w domu, kiedy go potrzebowałem. Gdy tylko odebrał, opowiedziałem mu wszystko, co przekazała mi Sofii. Wziąłem kluczyki od samochodu i wyszedłem. Chwilę później byłem już w klubie, w którym wczoraj się bawiliśmy. Manuel dojechał zaraz za mną.

- Chcę zobaczyć monitoring z wczorajszej nocy – powiedziałem lekko zdenerwowany dokelnerki, która podstawiła mi biust pod oczy, podając nam kawę.
- Chwilę to potrwa. – Westchnęła i patrząc mi w oczy, oblizła górną wargę.
- Rzygać mi się chce! – krzyknąłem, spoglądając na brata, którego ewidentnie bawiła sytuacja z napaloną na mnie dziwką. Na szczęście dziewczyna spieszyła się i wyszła na zaplecze.
- Stary, uspokój się. Bo jeszcze serio pomyślę, że cię wzięło i że zakochałeś się w pannie Casella. – Puścił oczko, śmiejąc się pod nosem.
- Nie pierdol głupot! Wiesz, jak jest! – Rzuciłem mu chłodne spojrzenie.
- A ja myślę, że poczujesz coś do niej. Wiele przede mną nie ukryjesz, braciszku. Znam cię całe życie i powiem jedno, takiego jak teraz, widzę cię pierwszy raz. Sofii to fantastyczna

kobieta i jest warta uczuć każdego faceta, a zwłaszcza twoich, Juan – powiedział to tak dobitnie, że już nawet nie miałem ochoty mu odpowiadać. Lubił prawić mi morały. Czasem zastanawiałem się, czy to on nie jest starszy ode mnie.

Po chwili poszliśmy do biura ochrony, obejrzeć monitoring. Widziałem tę całą sytuację, o której mówiła Sofii. Ten skurwiel trzymał na niej łapy. Przyrzekam, że będzie martwy! Niestety, na nagraniach nie było widać, kiedy wyszedł ani którądy. Pojawił się jak widmo i jak widmo zniknął. Zadzwoiłem więc do chłopaków i kazałem im stawić się za pół godziny w moim biurze. Manuel w tym czasie wrócił do domu. Wsiadłem do auta, byłem już tak bardzo wkurwiony, że miałem ochotę coś rozjechać po drodze. Jak to możliwe, że José pojawia się, kiedy chce, a w dodatku w moim klubie. Przecież to niemożliwe, zwłaszcza w Medellin.

Chłopaki już na mnie czekali. Rzuciłem marynarkę na fotel i podwinąłem rękawy koszuli.

– Do jutra chcę mieć adres tego skurwiela, José! Zrozumiano?

– Ale szefie, przecież szukamy go cały czas. On zniknął – tłumaczyli się jak zwykle.

– Zniknął? To wasza sprawa. Macie wykopać go nawet spod ziemi. Chcę adres albo jego. Inaczej zajmę się wami osobiście. A teraz zjeżdżać mi z oczu! – Byłem wkurwiony, nalałem sobie szklankę whisky i usiadłem wygodnie w fotelu. Moi ludzie pospiesznie wyszli, chyba wiedzieli, że dzisiaj już lepiej zejść mi z drogi.

Wypiłem jednym haustem całą zawartość szklanki. Od razu lepiej. Odpaliłem komputer i próbowałem zebrać myśli, by chociaż chwilę popracować.

Minęły dwa tygodnie. A jedyną rzeczą, jakiej dowiedziałem się na temat José, to to, że nadal współpracuje z Meksykiem i aktualnie tam też przebywa. Teraz przyszedł czas, by to Feliciano odpowiedział mi na parę pytań.

Jutro mieliśmy wyjechać z Sofią na Sycylię. Przez te dwa tygodnie zaniedbywałem ją i to nie bez powodu. Musiałem zgasić uczucie, które z każdym dniem rozpałało się we mnie na nowo. A widząc uśmiech na jej twarzy, naprawdę przychodziło mi to z wielkim trudem.

Od jakiegoś czasu większość nocy nie przesypiałem i tak też było dzisiaj. Wstałem wczesnym rankiem i wziąłem szybki prysznic. Następnie założyłem czarną koszulę oraz spodnie w tym samym kolorze i wyszedłem. Przechodząc obok sypialni Sofii, coś mnie podkusiło. Nacisnąłem klamkę i wszedłem do środka. Moje zdziwienie było ogromne, gdy zorientowałem się, że jej nigdzie nie ma. Wybrałem szybko jej numer, ale telefon zaczął dzwonić obok łóżka. Kurwa! Dlaczego ona musi zawsze być taka nieposłuszna?! Najgorsza była moja pierwsza myśl: *uciekła ode mnie*. A ja jej zaufałem.

Zamknąłem za sobą drzwi i zbiegłem po schodach. Chciałem jak najszybciej wsiąść w samochód i zacząć jej szukać. Wtedy, ku mojemu zaskoczeniu, brat wniósł ją do domu. Byli przemoczeni, ale za to w świetnych humorach. Zacisnąłem zdenerwowany pięść, widząc, jak byli pochłonięci swoim towarzystwem. Pierwszy raz poczułem zazdrość. I ona dokładnie to wyczuła.

Gdy tylko zostaliśmy sami, nie mogłem się powstrzymać. Wyglądała tak pięknie. Krople deszczu spadające z jej włosów podążały ścieżką po skórze aż do piersi. Do tego jej cudownie odznaczające się sutki, które były widoczne pod mokrym topem. Próbowałem ze sobą walczyć, ale przegrałem. Pieprzyłem ją mocno w sypialni, dając tym samym do zrozumienia, że jest moja. Tylko moja. Po wszystkim spojrzała mi w oczy i chociaż

próbowała zaprzeczyć, dokładnie widziałem to uczucie, które do mnie żywiła. Miłość. Której nie potrafię odwzajemnić albo której nie chcę dopuścić do siebie. Bronię się przed tym, chociaż Sofia wypełniła już sobą całe moje życie.

Cały dzień przesiedziałem w biurze w centrum miasta, załatwiając ostatnie sprawy kartelu. Przed wyjazdem na Sycylię chcę, by wszystko było domknięte, zwłaszcza kolejne dostawy, które lada dzień miały pojawić się w Medellin. Z Sofią nie widziałem się od naszego porannego seksu, miałem wrażenie, że unikała mnie celowo. Zresztą prędzej czy później i tak będzie musiała spojrzeć mi w oczy.

Wieczór zapadł dość szybko, a ja całkowicie straciłem poczucie czasu. Spojrzałem na swój telefon i zauważyłem, że Sofia dzwoniła do mnie. Jak na to, że cały dzień mnie unikała, to uważam, że nastąpił postęp. Przez myśl przeszło mi, że się odegram za to na niej, więc napisałem jej krótkiego SMS-a, że nie wrócę dzisiaj do domu. Nagle usłyszałem pukanie do drzwi. Nawet nie zdążyłem nic powiedzieć, gdy do środka weszła Valentina. Kolejny powód, by wkurwić się jeszcze bardziej.

- Witaj, Juanie! – powiedziała donośnym głosem.
- Czego chcesz? – Naprawdę nie miałem ochoty na jej towarzystwo.
- Tęsknię za tobą, a w szczególności za twoim kutasem. – Nie przebierała w słowach.
- Musisz zatem znaleźć nowego, jeśli chcesz, mogę ci nawet kogoś polecić! – Specjalnie lekceważyłem ją, jednak ona nie dała za wygraną. Podeszła do mnie, obróciła fotel i usiadła mi na kolanach.

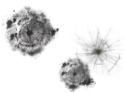
- Wiesz dobrze, że ta mała dziwka nie da ci tego co ja. Skończ już te zabawy z nią i przejdźmy do konkretów. Przypomnij sobie, jak ci było dobrze wtedy na jachcie. Nie wierzę, że ta włoska dziwka lepiej ci obciąga niż ja! – Przesunęła ręką po moim kroczu, po czym oblizwała usta.

- Valentina, jedno słowo: wypierdalaj! – krzyknąłem na nią, spychając z kolan.

Może zrobiłem to zbyt gwałtownie, ale nie chciałem jej pozostawiać jakiegokolwiek nadziei. Spadła na dywan i chyba się trochę potłukła, ale zdaje się, że wreszcie zrozumiała, że nie żartuję. Widać było po oczach, że się złękła. Podniosła się, a następnie poprawiając sukienkę, wyszła w pośpiechu z gabinetu. Ta kobieta miała tupet oraz czelność przychodzić i mi się narzucać.

Było już bardzo późno, zbyt późno, by siedzieć beczynn timer i patrzeć w ekran laptopa. Wyszedłem z biura, po czym wsiadłem do auta i w ciągu kilku minut znalazłem się pod domem. Wchodząc do środka, natychmiast zauważyłem włączony telewizor w salonie. Sofia spała na kanapie z paczką chipsów i pustym kieliszkiem po winie. *No pięknie!* Wziąłem ją na ręce, a następnie zaniósłem do swojej sypialni.

## SOFIA



Wieczór poprzedzający nasz wyjazd spędziłam w salonie na kanapie, oglądając Netflixa i zajadając się kolejną paczką chipsów. Dom był zupełnie pusty: ani śladu po Juanie, Carolinie czy Manuelu. Cudownie. Każdy z nich zapewne dobrze się bawił, a mnie pozostało siedzenie przed telewizorem w towarzystwie ochroniarzy, którzy przy pierwszej lepszej okazji uciekli na zewnątrz. Zresztą trochę w tym wszystkim było mojej winy, bo od dzisiejszego poranka unikałam Juana. To, co czuję do niego, zawładnęło moim sercem i umysłem. Nawet on, patrząc mi dzisiaj głęboko w oczy, zauważył ten żar. Nie chcę i nigdy nie będę sępić o jakiegokolwiek uczucia. Tego nauczyła mnie matka i tego się trzymałam.

Wzięłam do ręki telefon i przeglądałam listę kontaktów. Nawet nie wiem czemu, ale jakiś impuls pchnął mnie, bym zadzwoniła do Juana. Może to tęsknota, gdyż nie widziałam go ani nie słyszałam przez cały dzień, a może po prostu zwyczajna nuda. Przyłożyłam telefon do ucha, usłyszałam pierwszy sygnał, a później drugi i trzeci. Cisza. Rozłączyłam się natychmiast. *Doskonale! Nawet telefonów ode mnie nie odbiera.* Rzuciłam zdenerwowana smartfon na stolik i wróciłam do oglądania serialu. Było już bardzo późno, oczy same mi się zamykały, gdy nagle usłyszałam dźwięk przychodzącej wiadomości. Zerwałam się z kanapy i biorąc smartfon do ręki, zobaczyłam jego imię na wyświetlaczu. To Juan.

*Nie wrócę dzisiaj do domu.*

Super! Też bym chciała mieć tyle wolnej przestrzeni dla siebie. Wkurzona podeszłam do barku i nalałam sobie kieliszek białego wina. Skoro chce się tak bawić, to ja też się zabawię w Katanii. Nie myśląc wiele, wybrałam numer do Natalii. Nie musiałam długo czekać, gdyż od razu odebrała.

- Sofia! To naprawdę ty?! – wykrzyczała.
- Tak, Nati, to naprawdę ja. Mam dla ciebie wspaniałą wiadomość. Jutro przylatuję na Sycylię – oznajmiłam jej szczęśliwa.
- Pierdolisz?! Ten latynoski mafioso cię puści?
- Przyleci razem ze mną. Nati, mam ci tyle do opowiedzenia. Nawet nie masz pojęcia, jak tęskniłam.
- Ja za tobą też. Nawalimy się jak za starych, dobrych czasów. Pamiętasz, jak opijałyśmy tego zdradzieckiego fiuta, Fabio? Powtórzmy to. Zadzwońię do Luki, na pewno też będzie chciał się z tobą zobaczyć. A z samego rana pójdę kupić karton prosecco. Moja zołza wraca! – Była taka podjarana, jakby wygrała główną nagrodę w loterii.
- Wariatka, ale i tak cię kocham. Widzimy się niebawem. Do zobaczenia! – Rozłączyłam się.

Nalałam sobie kolejną lampkę wina, po czym wróciłam do serialu. Nawet nie wiem, kiedy zasnęłam. Poczułam tylko, że ktoś wyjmuje z mojej dłoni kieliszek, a następnie niesie mnie na rękach. Byłam na wpół przytomna, nawet nie miałam siły otworzyć oczu.

Obudziłam się z samego rana, promienie słoneczne powoli zaczynały przebijać się przez zasłonki. Przetarłam dłonią oczy i od razu zorientowałam się, że spałam w łóżku Juana i na dodatek w samej bieliźnie. Kurwa! Czyżby te wczorajsze dwa kieliszki wina tak mnie odcięły? Spanikowałam. Ostatnie, co pamiętam to to, jak zasnęłam na kanapie przed telewizorem, więc co ja robię w sypialni Juana? Fuck! Nagle drzwi od łazienki otworzyły się i stanął w nich mój narzeczony. Wyglądał bardzo seksownie w ręczniku na biodrach. Na

sam jego widok poczułam, że robi mi się gorąco. Naprawdę nie potrafię wyrzucić go z serca. Uśmiechnął się do mnie.

- Gdybym wiedział, że ta okropna bluza ukrywa takie widoki, rozebrałbym cię dużejwcześniej – powiedział i puścił mi oczko, a ja w tym momencie zaczerwieniłam się jak jakaś nastolatka.

- Nie wiem, dlaczego mnie rozebrałeś i zaniósłeś do tej sypialni. Nie powinnam tutaj być –mówiąc to, zasłoniłam się kołdrą pod samą szyję. On zaśmiał się głośno, a po chwili powiedział:

- Oj, Sofia, nie musisz się zakrywać. Nie ma tam nic, czego bym już nie widział i nie dotykał. – Podeszedł do mnie, po czym zerwał kołdrę. Podał mi dłoń, żebym wstała z łóżka. Już chciałam mu powiedzieć, żeby się tak nie starał, bo i tak nie uwierzę, że jest dżentelmenem, gdy chwycił mnie gwałtownie i przerzucił mnie przez swoje ramię.

- Puść mnie! Co ty wyprawiasz?! – krzyczałam na niego, uderzając pięściami w plecy, ale on na to nie reagował.

Dopiero w łazience postawił mnie na nogi. Wepchnął nas oboje do kabiny prysznicowej, a następnie zrzucił z siebie ręcznik i puścił z deszczownicy ciepłą wodę. Patrzył mi prosto w oczy, rozkoszując się moim widokiem. Cholernie mnie to kręciło, gdy taksował wzrokiem moje ciało. Mimowolnie skierowałam wzrok w dół. Ja pierdolę! Jego penis jest idealny i gotowy tylko na mnie. Zagryzłam dolną wargę, gdy o tym pomyślałam. Wtedy Juan ręką uniósł moją brodę i cichym głosem rzekł:

- Powiedz słowo, a będzie twój. – Słyszając to, cicho mruknęłam, naprawdę ten mężczyzna kręcił mnie i to cholernie.

Złapałam jego twarz w dłonie i przycisnęłam usta do niego. Rzuciłam się na niego tak namiętnie, jak gdybym była wygłodniałym zwierzęciem, które dostrzegło żer. Pragnęłam go całym sercem. Smakowałam go językiem, a on odpowiadał tym samym i to nas oboje pobudzało. Napierał na mnie coraz mocniej, trzymając w ramionach. Badałam opuszkami każdy skrawek jego torsu. Dokładnie czułam miękkość skóry i twardość mięśni brzucha. Juan, nie odrywając się od moich ust, jedną ręką rozpiął mi biustonosz, uwalniając spragnione dotyku piersi. Nie czekał na mój ruch, tylko od razu zaczął ssać twarde już sutki. Oparłam się plecami o ścianę kabiny. Jego pieszczoty doprowadzały mnie do szaleństwa. Nagryzał i ssał piersi, przerzucając się z jednej na drugą. Ta pieszczota mnie rozpałała, ale chciałam więcej. Zaatakowałam Juana, zębami orałam mu skórę i wbijałam paznokcie w plecy. Zrozumiał ponaglenie; ciepła woda spływająca po moim ciele i dotyk Juana zdecydowanie sprawiały, że nie byłam w stanie się kontrolować. Jęczałam mu wprost do ucha, domagając się zbliżenia. Wtedy on wreszcie oderwał usta od piersi, odwrócił mnie plecami do siebie i zerwał mi majtki. Zmusił mnie, bym się pochyliła, po czym chwycił za biodra i wszedł we mnie mocno. Mimo że byłam gotowa jak nigdy, pierwszemu pchnięciu towarzyszył ból, który szybko minął i zmienił się w rozkosz. Niemal krzyczałam, gdy orgazm przetoczył się po moim ciele. Mimo to miałam ochotę na więcej. Juan przyspieszył ruchy, a ja czułam dokładnie, że moja cipka zaciska się mocno na jego penisie. Każde pchnięcie ponownie prowadziło mnie na szczyt. Docisnął mnie mocno do siebie, by jego kutas wypełnił mnie całą. To był mocny, gorący seks bez odrobiny czułości, a mimo to rajcował mnie, jak nigdy dotąd. Czułam, że zbliża się kolejna fala podniecenia. Z trudem ją

powstrzymywałam. Brakowało mi już sił, więc oparłam ręce o ścianę kabiny, a chwilę później krzyczałam głośno, gdy przyszło spełnienie. Zaraz za mną szczytował Juan. Chwilę trwaliśmy w takiej pozycji, próbując wyrównać oddechy, po czym wyszedł ze mnie. Odwrócił mnie twarzą w swoją stronę, przytulił mocno i wyszeptał:

– Sofia, chcę, byś to wiedziała. Jesteś moim całym życiem. – Na te słowa poczułam znówto, co od dwóch tygodni próbowałam zwalczyć.

– A ty moim. Juan... – Zaczęłam niepewnie, ale po chwili, dotykając dłonią jego policzka, odważyłam się wyznać: – Nie potrafię przestać cię kochać.

– Zatem kochaj mnie, Sofia. – Wtulił mnie w swoje ramiona, muskając dłonią plecy. Byłomi tak dobrze.

Po wspólnym prysznicu, założyłam szlafrok i chciałam wyjść, lecz Juan w ostatniej chwili złapał mnie za pasek i przyciągnął do siebie, mówiąc:

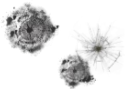
– Nie lubię, jak mi uciekasz z samego rana!

Uśmiechnęłam się do niego, a myślami wróciłam do wczorajszego poranka, który de facto wyglądał dosyć podobnie.

– Chyba musisz pomyśleć, jak zatrzymać mnie na dłużej. – Puściłam mu oczko i wyswobodziłam się z uścisku.

Wbiegłam do swojego pokoju. Za chwilę mieliśmy ruszyć na lotnisko, a ja zamiast się szykować, umilałam sobie poranek z Juanem. Wzięłam z wieszaka różowe dresy i biały, sportowy top. Zdecydowanie to najlepszy outfit na wielogodzinną podróż samolotem. Spięłam włosy w luźny kucyk oraz zrobiłam lekki, naturalny make up. Byłam gotowa na Sycylię. Javier zabrał moje walizki, a ja pożegnałam się z Caro i razem z Juanem i Manuelem wsiedliśmy do samochodu, który zawiózł nas na lotnisko.

## SOFIA



Na lotnisko dotarliśmy niewiarygodnie szybko. Juan przez całą drogę milczał, wpatrując się w boczną szybę. Był nieobecny i nie mam pojęcia, co było tego powodem. Chciałam go o to zapytać, ale gdy tylko otworzyłam usta, Manuel dał mi znak ręką, bym tego nie robiła. Zrezygnowałam.

Obsługa lotniska zabrała nasze bagaże, a my weszliśmy na pokład prywatnego samolotu. Zająłam miejsce przy oknie po prawej stronie, a naprzeciwko mnie rozsiadł się wygodnie Manuel, który taksował wzrokiem każdą z przechodzących stewardess. *Faceci!* Po przeciwnej stronie obok okna zasiadł Juan wraz ze swoim prawnikiem Franco. Cały czas rozmawiali na tematy „biznesowe”, o ile można było je takimi nazwać. Kokaina i broń chyba niewiele mają wspólnego z biznesem, o którym czasami czyta się w gazetach. Wzięłam głęboki wdech, po czym wyjęłam książkę z torebki i zaczęłam czytać.

- Schwagierko, co to za romansidła czytasz? – Zaśmiał się Manuel, a po chwili wyrwał miksiążkę z rąk i zaczął ją przeglądać.

- Powinieneś przeczytać. Może wtedy znalezienie kobiety nie sprawiłoby ci tyle problemów. – Uśmiechnęłam się do niego szyderczo.

- Bracie, słyszałeś ją? Chyba za dużo czasu spędza z tobą, bo jakoś humor jej się wyostrza – mówiąc to, rzucił we mnie książką, którą bez problemu złapałam.

- Czasem lepiej jest się po prostu nie odzywać, Manuel – wymamrotałam, a następnie odwróciłam twarz w stronę siedzącego Juana. Nasze spojrzenia spotkały się, ale nawet nie odezwał się do mnie.

Byłam już w połowie powieści, kiedy usłyszałam, że Manuel zawołał jedną ze stewardess, prosząc ją o dwa kieliszki białego wina. Dziewczyna szybko zareagowała i w ciągu kilku minut podała nam alkohol. Zaaferowana moim narzeczonym nie patrzyła w ogóle w naszą stronę. Ba, mało brakowało, a cała zawartość kieliszka znalazłaby się na Manuelu. Zamknęłam książkę, by móc obserwować tę sytuację. Nie ukrywam, ale poczułam małe ukłucie zazdrości. Dziewczyna nachyliła się nad Juanem, ukazując mu w ten sposób swój obrzydliwie wielki biust, po czym zapytała:

- A dla pana co będzie? – Rozchyliła lekko usta, czym totalnie mnie rozwaliła.

- Dwie whisky z dużą ilością lodu – odpowiedział jej Juan, patrząc prosto w oczy. Dziewczyna przełknęła ślinę i poprawiając piersi, zniknęła w przedniej części samolotu.

Byłam wkurwiona! Miałam ochotę wytargać ją za włosy, ale resztkami woli powstrzymałam się. Po chwili dziewczyna wróciła ze szklankami. Podając je Juanowi, wylała całą zawartość na jego krocze. *Suka, zrobiła to specjalnie!* Przepraszając, wzięła serwetkę i zaczęła go wycierać. *Tego już za wiele!* Wstałam i wyrwałam jej z ręki ten kawałek materiału.

- Pozwól, że to ja zajmę się moim narzeczonym – powiedziałam lekkopoddenerwowanym głosem, chociaż w środku cała aż kipiałam ze wściekłości.

Manuel zaczął się głośno śmiać, na co posyłałam mu gniewne spojrzenie. Dziewczyna patrzyła raz na mnie, raz na Juana i z cwaniackim uśmieszkiem się wycofała. Zaciśnęłam dłoń na serwetce i zerknęłam w stronę Juana. Od razu zauważyłam, że ta sytuacja go bawiła. Rzuciłam w niego mokrym materiałem i poszłam do toalety. Zamknęłam się od środka, a następnie puściłam wodę z kranu. Patrzyłam w swoje odbicie w lustrze. Dlaczego on musi być taki?! Rano mówi, że jestem całym jego życiem, że mam go kochać, a później pozwala się obmacywać jakiejś pierwszej lepszej dziwce. Czy on musi być takim sukinsynem, skoro zdaje sobie sprawę, jakie żywie do niego uczucia?

Nagle usłyszałam pukanie do drzwi.

- Sofia, otwórz. Proszę. – To był Juan, zawahałam się chwilę, jednak w końcu wpuściłam go do środka.

- Po co tutaj przyszedłeś? – spytałam, gdy przekroczył próg.

- Jesteś zazdrosna? – powiedział szybko, wyraźnie wypatrując śladów łez na mojej twarzy.

- A jak myślisz? Podałam ci serce i duszę na tacy, masz mnie na wyciągnięcie ręki, wieszdobre, co do ciebie czuję, a mimo to urządzasz z tą dziwką przedstawienie?! Naprawdę chcesz mnie w ten sposób ranić?! - krzyczałam na niego.

- Proszę, uspokój się i wysłuchaj mnie - mówił łagodnym tonem głosu, ale ja tak łatwo niepozwoiliłam się uspokoić.

- To ty mnie w końcu wysłuchaj! Zastanów się, czego tak naprawdę chcesz? Bo ja nigdy nie pozwolę, byś mnie upokarzał. Najpierw liżesz się na moich oczach z Valentiną, teraz ta dziwka. Ile ich jeszcze masz, co?! - Byłam jak w jakimś transie, wykrzykiwałam zdania, które dręczyły mnie już od dawna.

Niespodziewanie poczułam zbliżające się mdłości. Odwróciłam się na pięcie, podniosłam klapę od toalety i zwymiotowałam. Zwróciłam wszystkie chipsy, które zjadłam wczoraj, a z moich oczu mimowolnie poleciały łzy. Nie miałam pojęcia, co się dzieje. Juan zbliżył się do mnie.

- Sofii, co ci jest? - pytał przejęty, a ja tylko chciałam, żeby stąd wyszedł, by nie oglądał mnie w takim stanie.

Juan jednak nie opuścił mnie w tym momencie. Cały czas głaskał mnie uspokajająco po plecach, przytrzymując mi włosy, bym sobie ich nie pobrudziła. Gdy wreszcie zakończyłam pokaz swojego marnego show, wstałam, wypłukałam usta wodą i poprosiłam go, by przyniósł mi szczoteczkę oraz pastę do zębów. Było mi strasznie słabo.

Wyszczotkowałam zęby, po czym spojrzałam drugi raz na swoje odbicie w lustrze. Wyglądałam fatalnie. Oczy podkrążone i lekko zaczerwieniona twarz. Juan ciągle stał w progu, przyglądając się mi z wielką troską. W końcu, po dość długiej ciszy, wypalił:

- Jak tylko wylądujemy, pójdziesz do lekarza.

- Nie potrzebuję go. Juan, to zwykła niestrawność, nic straszniejszego. Muszę tylko chwilę odpocząć i zobaczysz, że mi przejdzie. A teraz zejdź mi z drogi, chcę przejść.

- Sofii, zaczekaj. - Chwyił mnie mocno za ramię, po czym przyciągnął do siebie. Nie chciałam mu spojrzeć w oczy, wciąż byłam zła o to, jak się zachował. Po chwili nachylił się i wyszeptał: - Przepraszam za tę sytuację. Zrozum, że poza tobą nikt inny nie liczy się dla mnie. Musisz to wiedzieć: dla ciebie jestem w stanie zrobić wszystko!

To były istotne słowa. Wprawdzie nie powiedział tego, na co tak bardzo czekałam, ale przynajmniej mogłam poczuć, że w jakiś sposób jestem dla niego ważna. Ulżyło mi odrobinę na duszy, ale smutek mnie nie opuścił. Spojrzałam na niego z wyrzutem, a następnie wykrztusiłam z siebie:

- Ale nie jesteś w stanie mnie pokochać!

Juan dotknął zewnętrzną stronę dłoni mojego policzka, po czym zanurzając usta i nos w moich włosach, powiedział:

- Daj mi czas, Sofii. Proszę!

Na te słowa moje oczy zabłysnęły radością, objęłam go mocniej, pierwszy raz poczułam, że ten mężczyzna należy do mnie i to nie tylko cieleśnie.

Odprowadził mnie na miejsce, a następnie przesiadł się z Manuelem. Kiedy usadowił się wygodnie, wziął moje stopy, masując je delikatnie palcami. Było mi tak przyjemnie, że powoli odpłynęłam w głęboki sen. Chociaż na początku próbowałam walczyć ze



zmęczeniem, to jednak wymioty spowodowały, że byłam zbyt wykończona, by zakończyć zwycięsko tę batalię.

Po kilku godzinach obudziłam się i pierwszą osobą, którą zobaczyłam, był Juan. Wpatrywał się we mnie, od czasu do czasu posyłając mi swój obłądy uśmiech. Nie mogłam oderwać od niego wzroku. Nerwowo poprawiałam się na miejscu, ściskając poręcz fotela.

- Zaraz lądujemy! - poinformował nas Manuel. - Sofia liczę, że przedstawiś mi kilkaswoich koleżanek. Znając twój temperament, wiem, czego mogę się spodziewać i nie ukrywam, chcę w to wejść! - Mrugnął do mnie.

- Nie wiem tylko, czy one będą tobą zainteresowane. - Zaśmiałam się. Miał przerośniętego, to na bank, ale był też przystojny i miał poczucie humoru.

- Co się z tobą, kobieto, dzieje? Jesteś dla mnie okropna. A po twoim rzyganiu w toalecie mogę wysunąć pewne wnioski, chcesz posłuchać? To tak... Gdybym był lekarzem, mógłbym stwierdzić, że jedyne, co pasuje mi do tych objawów, to ciąża. Juan, wiesz coś o tym? - Mój narzeczony spojrzał na mnie wymownie, ale ja nawet nie dopuszczałam do siebie tej myśli.

- Ta ciąża, ginekologiczny geniuszu, to wynik zatrucia winem i chipsami. Więc nie martw się, Manuel, wujkiem nie zostaniesz. - Postukałam się w głowę, zaprzeczając tym samym jego podejrzeniom, a następnie spojrzałam na Juana. Chciałam ponownie utonąć w jego oczach.

Wylądowaliśmy. Był już późny wieczór, ale na lotnisku czekali na nas moi rodzice. Widząc ich, przełknęłam głośno ślinę, po czym złapałam dłoń Juana i ruszyłam w ich stronę. Matka rozłożyła ręce, by mnie do siebie przytulić i ze łzami w oczach mówiła:

- Córeczko, jak dobrze cię widzieć w domu. - Przytuliłam się do niej mocno, również niemogąc powstrzymać łez.

Ojciec podał rękę braciom Cortes. Gdzieś z tyłu słyszałam, jak mówił im, że jestem idealną kandydatką na żonę i że lepszej nigdzie Juan nie znajdzie. Te słowa strasznie mnie wkurwiły. Oderwałam się od mamy i bez namysłu powiedziałam:

- Tato, sprzedałeś mnie jak kawał mięsa na targu i ty śmiesz mówić, jaki to zajebistyżaszcyt spotkał mojego narzeczonego. Nie mogę tego słuchać. Kiedy miałeś zamiar powiedzieć mi prawdę, co? Tyle lat karmiłeś mnie słowami, że jestem twoim oczkiem w głowie, największą miłością, a potraktowałeś gorzej niż zwierzę! - W ostatniej chwili powstrzymałam się od wypowiedzenia jeszcze gorszych słów, na szczęście mój niewyparzony język odmówił w porę posłuszeństwa. Chciałam stamtąd uciec, ale Juan szybko zareagował. Złapał mnie za rękę i przyciągnął do siebie, mówiąc:

- Kochanie, uspokój się, proszę. To nie jest czas ani miejsce na takie rozmowy. - Przytaknęłam i chwytając go mocno w pasie, pocałowałam. Przy nim naprawdę czułam się niesamowicie. To jedyne mężczyzna, o którym śmiało mogę powiedzieć, że jest moją bezpieczną przystanią.

# SOFIA



Przez całą drogę do domu milczałam, starałam się zebrać myśli, które ciągle krążyły wokół moich rodziców. Byłam zła? Nie. To zdecydowanie inne uczucie. Czułam, że tkwię w jakimś dziwnym zawieszaniu. Nawet nie miałam w sobie żalu ani goryczy. Choć gdy zobaczyłam dzisiaj ojca, naprawdę nie mogłam się powstrzymać od wygarnięcia mu wszystkiego, jednak obecność mężczyzny siedzącego obok, działała na mnie uspokajająco. Juan. Kocham go, wiem na pewno.

Czasem zastanawiam się tylko, że gdyby nie ten popieprzony układ z moim ojcem, to pewnie nigdy bym go nie poznała i nie oddałabym mu swojego serca. Co lepsze, pewnie dalej żyłabym w związku z Fabio, który przy każdej okazji zdradzałby mnie z byle kim i byle gdzie. W jakimś stopniu próbuję wytłumaczyć decyzję rodziców, by przede wszystkim wyleczyć się z tej niezdrowej złości do nich. Zawsze będę ich kochać i zawsze będę ich córką. Tego nigdy się nie wyrzeknę.

Po kilku minutach byliśmy już na podjeździe. Patrząc na dom, wracałam myślami do chwil, kiedy mieszkaliśmy tutaj razem z rodzicami. Jednak tęsknota była silniejsza niż mi się wydawało. Wsiadłam z auta, a następnie przywitałam się z gosposią i lokajem, którzy zabrali nasze bagaże. Dobrze było zobaczyć znajome twarze. Złapałam Juana za rękę i zaprowadziłam do mojego dawnego pokoju. Odkąd zamieszkałam z Fabio, byłam tutaj rzadkim gościem, więc nie ukrywam, że moja ciekawość była jeszcze większa. Usiadłam na łóżku, zakładając ręce na piersiach. Nic się nie zmieniło, tak jak zapamiętałam to miejsce, tak dzisiaj je zastałam.

– Witaj w moim królestwie. – Uśmiechnęłam się do niego.  
– Ciekawe, czy znajduję tutaj coś ciekawego? – Spojrzał na mnie, ale ja tylko przewróciłam oczami.

Juan podszedł do komody, na której były porozstawiane zdjęcia. Wziął jedno do ręki, przyglądając się mu dłużej. Tego obawiałam się najbardziej. Moje kompromitujące zdjęcia z Natalią ujrzały światło dzienne. Co jakiś czas rzucał zimne spojrzenie raz na mnie, a raz na fotografię. Podeszłam do niego szybko, chcąc zobaczyć, co go tyle czasu zajmuje, ale nim to się stało, z jego ust padły słowa:

– Byłaś z nim szczęśliwa? – Oddał mi zdjęcie. Fuck! Lepszego nie mógł zobaczyć. Fabio i jaw namiętym pocałunku.  
– Juan, teraz jestem szczęśliwa, z tobą. – Dotknęłam jego twarzy, widziałam w oczach złość, którą próbował hamować.  
– Gdyby nie ja, byłabyś z nim dalej. Wiesz o tym, mała.  
– Przestań! Fabio to zdrajca, myślisz, że byłby mi wierny do końca życia? Powiedzmy, zezrobięś mi przysługę, bo dzięki tobie skończyłam związek z kimś, kto w ogóle na mnie

nie zasługiwał. – Byłam stanowcza, ale dokładnie wiedziałam, co mówię i tego się trzymałam.

– A ja zasługuję na ciebie? – Objął mnie w pasie, po czym wyciągnął zdjęcie z moich rąk i rzucił na szafkę.

– Jestem z tobą i zawsze będę już tylko twoja – kończąc te słowa, pocałowałam jejokuszące usta.

Juan szybko przejął inicjatywę, złapał mnie mocno za ramiona i napierał językiem na mój. Ssał i przygryzał mi dolną wargę, przesuwał dłonie z pleców na tyłek. Oplotłam rękami jego szyję, przyciągając go jeszcze bliżej. Po chwili ścisnął mocno moje pośladki, nie przestając mnie całować. Czułam, jak moje ciało na niego reaguje. Pragnęłam go w każdym momencie i o każdej porze dnia i nocy. Nagle do pokoju wszedł mój ojciec.

– Kolacja już gotowa... Przepraszam, nie wiedziałem... – Oderwaliśmy się od siebie bardzo szybko, a na twarzy taty widać było zakłopotanie. Chyba nie tego się spodziewał. Juan przyciągnął mnie do siebie, mówiąc:

– Już schodzimy. – Puścił mi oczko. A na mojej twarzy pojawił się delikatny uśmiech.

Zeszliśmy do jadalni, Manuel i mama siedzieli już przy stole. Młody Kolumbijczyk jak zwykle tryskał dobrym humorem.

– Długo każecie na siebie czekać. Sofii, mam nadzieję, że chociaż było warto. – Zaśmiało się głośno, na co ja od razu zrobiłam się czerwona.

– Manuel! – upomniał go Juan.

– Koniecznie muszę ci znaleźć dziewczynę, by chociaż trochę utemperowała twój samczy popęd – mówiąc to, zajęłam miejsce przy stole, a Juan usiadł koło mnie.

– Szwagierko, jeszcze się taka nie znalazła, która potrafiłaby okiełznać takiego ogiera.

– Nie znasz dnia ani godziny! – Mrugnęłam do niego, po czym nałożyłam sobie na talerz dużą porcję lasagne.

Kolacja minęła nam w miłej atmosferze. Udało mi się nawet powstrzymać od docinków pod adresem ojca. Przy stole opowiadaliśmy o Medellin, moich urodzinach i zaręczynach. Manuel jak zwykle musiał grać klauna, on po prostu inaczej nie umiał. Ale prawda jest taka, że uwielbiam w nim to, iż potrafi podejść do życia z dystansem, zwłaszcza takiego życia, jakie prowadzi razem z bratem w Kolumbii.

Gdy tylko skończyliśmy jeść, ojciec zaprosił Juana i Manuela do biblioteki na whisky. Typowe męskie spotkanie. Nuda. Wzięłam więc do ręki swój telefon i napisałam SMS-a do Nati, by potwierdzić nasze jutrzejsze spotkanie. Znamy się już tyle lat, a ona od zawsze była dla mnie jak siostra. Założyłam bluzę i wyszłam na zewnątrz. Lamy oświetlały ogród, słychać było szum morza, stałam z zamkniętymi oczami, wdychając świeże powietrze. To mój dom! Cieszyłam się, że tu jestem. Wówczas poczułam czyjąś dłoń na ramieniu. Otworzyłam oczy, to była mama, która stanęła za mną z butelką wina.

– Masz ochotę? – Wskazała alkohol. Pokiwałam głową, po czym usiadłyśmy na ogrodowej kanapie, a rodzicielka naląła nam wina.

– Mamo, tęskniłam za tym miejscem, za domem, za wami – mówiłam spokojnie, choć patrząc w jej oczy, czułam, że zaraz się rozkleję.

- Córeczko, tak bardzo cię przepraszam za to. Chciałam ci już dawno o tym powiedzieć, ale wiesz, jaki jest ojciec. Twierdził, że to sprawy biznesowe i że nie powinnam się do nich wtrącać. Gdybym mogła cofnąć czas...

- Kocham go.

- Słucham? – spytała zaskoczona.

- Jestem zakochana, mam. To może wydawać się głupie, przecież facet właściwie mnie porwał, teraz teoretycznie zmusza do ślubu, ale taka jest prawda. Ja nie umiem bez niego funkcjonować. Jest w każdej mojej myśli, w każdym śnie. Nawet nie masz pojęcia, ile on dla mnie znaczy. Jestem naiwna?

Kończąc te słowa, zobaczyłam, że wzrok mamy przesuwają się na coś lub kogoś za mną, odwróciłam się gwałtownie. Juan. Stał wpatrzony we mnie, domyśliłam się, że dokładnie wszystko słyszał. Nie umiałam tylko wyczytać z jego twarzy żadnych emocji. Podszedł do mnie bliżej i całując w czubek głowy, powiedział:

- Naiwny jest ten, kto nie potrafi okazać żadnych uczuć.

- Pięknie powiedziane – wypaliła mama, bijąc brawo.

- Cecilio, pozwolisz, że porwę moją piękną narzeczoną? – Juan podał mi rękę.

- Jasne, kochani. Idźcie. – Wstałam z kanapy i chwytając mężczyznę za dłoń, ruszyłam z nim.

- Gdzie idziemy? – zapytałam po chwili.

- Mam dla ciebie niespodziankę. Zamknij, proszę, oczy!

Spełniłam jego prośbę, a on w tym czasie przewiązał mi je kawałkiem aksamitnego materiału.

Prowadził mnie cały czas, trzymając za rękę. Nie miałam pojęcia, co się dzieje. Słyszałam tylko coraz głośniejsze fale, które rozbijały się o brzeg. Pod butami czułam piasek, więc na pewno doszliśmy na plażę. W pewnym momencie zatrzymaliśmy się. Juan rozwiązał opaskę, a moim oczom ukazał się cudowny widok. Na tle morza ustawiono wielki baldachim, pod którym znajdował się stos białych poduszek, poukładanych w okrąg. Wokół powbijane były zapalone pochodnie. *Niesamowite!* Odwróciłam się do Juana, mówiąc:

- Kiedy?! Kiedy ty to wszystko zdążyłeś zrobić? – Położył mi palec na ustach, niepozwalając już nic więcej powiedzieć.

- Nie pytaj o nic. Sofii, chcę byś zapamiętała tę noc do końca życia. – Po tych słowachłożył delikatny pocałunek na moich ustach.

Nie mogłam przestać go całować. On jednak robił to w zupełnie inny sposób. Był teraz czuły i subtelny. Powoli kosztował każdy centymetr moich ust. Zaciągał się zapachem, drażniąc językiem moją szyję. Odpływałam w jego ramionach. Po chwili oderwał się ode mnie i patrząc w oczy, powiedział:

- Kochaj się ze mną. Chcę dać ci te uczucia, które codziennie widzę w twoich oczach.

- Jestem twoja, Juan – wyszeptalam.

Nie czekając dłużej na jego reakcję, zaczęłam powoli rozpinać mu guziki. Oczy Juana przepełnione były wielkim pożądaniem, które chłonełam. Kiedy oswobodziłam go z koszuli, złapał mnie mocno, uniósł, a ja zaplotłam nogi wokół jego bioder. Choć próbował być delikatny, to namiętność, która była między nami, nie pozwalała na to. Nasze pocałunki nabierały mocy. Byliśmy tacy zachłanni. Oboje chcieliśmy więcej i więcej.

Po chwili Juan rzucił mnie na stos poduszek, a następnie szybko ściągnął ze mnie bluzę i krótki top. Jedną ręką rozpiął mi biustonosz, pozwalając piersiom nacieszyć się krótką chwilą wolności. Sutki były już twarde i gotowe na jego gorące usta. Przesuwał palcami od jednej piersi do drugiej, zataczając małe kółeczka wokół nich. Jego dotyk sprawiał mi rozkosz, niemal natychmiast poczułam, że robię się mokra, gotowa na przyjęcie mojego mężczyzny. Drażnił się ze mną zbyt delikatną pieśzczotą opuszków, po czym przysunął swoje usta do jednego sutka. Oblizwał go i zassał, całując namiętnie. Moje ciało mimowolnie wygięło się w łuk. Byłam tak cholernie rozpalona. Wydałam z siebie cichy jęk. Wtedy się oderwał, patrząc mi głęboko w oczy, ściągnął ze mnie spodnie. Całował mój brzuch, po czym schodził coraz niżej. Przesunął dłonią po majtkach, które były już cholernie mokre. Też to poczuł, bo przerwał na moment i wpatrując mi się w oczy, posłał lekki uśmiech. Odsunął kawałek materiału i wśliznął się palcem do mojej cipki.

- Taka wilgotna, gotowa tylko na mnie.

Nie dałam rady nic powiedzieć. Jęknęłam głośno, a wtedy Juan wsunął we mnie drugi palec. Krzyknęłam. Stymulował łechtaczkę kciukiem, doprowadzając mnie tym do obłędu. Byłam bliska spełnienia. Pieprzył mnie coraz szybciej i mocniej, patrząc, jak prężę się z podniecenia. Nie dałam rady dłużej się powstrzymywać. Fala rozkoszy zalała moje ciało, a ciszę plaży zakłóciły moje krzyki.

- Moja słodka – rzekł Juan, całując mnie mocno.

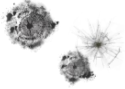
Wyciągnął z cipki palce, po czym oblizwał i ściągnął ze mnie majtki. Zanurkował między moje uda i zaczął lizać. Wkładał głęboko język, potem przesunął po łechtaczce i mocno ssał. Czułam, że kolejna fala orgazmu zbliża się coraz szybciej. Próbowałam stłumić to uczucie, jednak jego pieśzczoty doprowadzały mnie do obłędu. Jeśli chciałam się nacieszyć dłużej naszym zbliżeniem, musiałam to przerwać. Pociągnęłam go za włosy do siebie, a następnie ułożyłam na plecach. Kiedy rozpięłam mu spodnie, moim oczom ukazał się twarde i naprężony penis. Spojrzałam na Juana, oblizując prowokująco usta. Miałam cholerną ochotę na niego. Chwyciłam delikatnie jego nabrzmiałą męskość i powoli zaczęłam przesunąć dłonią w górę i w dół. Nachyliłam się i przeciągnęłam po nim językiem, a następnie wsunęłam do ust. Zaczęłam ssać i lizać, patrząc mu prosto w oczy. Moje ruchy znacznie przyspieszyły, a z ust Juana słychać było gardłowe pomruki. Po chwili chwycił moją głowę i docisnął tak mocno, że aż się zakrztusiłam. Rznął mnie w usta, wydając z siebie jęki. Słyszałam, że co chwilę powtarzał moje imię. Gdy był już bliski szczytu, przerwał i rzucił mnie na plecy. Byłam mokra, gotowa i pragnęłam go nieprzytomnie.

- Zerznij mnie, Juan. Nie chcę delikatności, chcę być mocno pieprzył.

Na te słowa jego oczy zapaliły się niebezpiecznym ogniem. Od powolnych ruchów biodrami, przeszedł do tych znacznie silniejszych. Wsuwał i wysuwał swojego kutasa, rozciągając mnie nim. Mocno trzymał mnie za uda, napierając z całej siły. Byłam krok od ponownego orgazmu. Czułam, że wypełnia mnie całkowicie. Posuwał mnie z taką siłą, jakby to miał być ostatni akt w życiu. Głośno jęczałam, nawet nie próbując się kontrolować. Patrzyłam w jego przepelnione pożądaniem oczy, domyślałam się, że moje wyglądały tak samo. Po kilku kolejnych pchnięciach oboje doszliśmy. Poczułam, że jego ciepła sperma

mnie zalewa. Opadł na mnie zmęczony i niewyraźnym głosem, wyszeptał do mojego ucha: – Kocham cię, Sofia.

## JUAN LUIS



Miłość. Tak, to właśnie czuję. Dokonała tego ta mała osóbką, którą trzymam teraz w ramionach. Włączyłem swoje uczucia w najmniej spodziewanym momencie i kurewsko mi z tym dobrze.

Kiedy rok temu Feliciano oddał mi ją, nie wierzyłem, że kiedykolwiek Sofia otworzy dla mnie serce. A co lepsze, nigdy nie spodziewałbym się, że i ja to zrobię. Wszystko przecież było ustalone z góry, ale los ciągle płał mi figle. Gdy w Barcelonie pierwszy raz zobaczyłem ją z bliska, w jej oczach dostrzegłem strach. Bała się, ale trudno się dziwić, skoro poznała mnie z najgorszej strony. Jako brutala, mordercę i tyrana, a mimo to oddała mi się cała. Pamiętam wyraz jej twarzy, kiedy mówiła do mnie. Pamiętam pierwszy dotyk, kiedy przestraszona leżała w moich ramionach. Pamiętam jej usta i ciało, kiedy w moim biurze pożądanie przegrało z rozsądkiem. Pokochałem Sofii, codziennie miałem ją przed oczami i nawet kiedy próbowałem stłamsić to uczucie, ono wracało do mnie jak bumerang.

Obudziłem się pierwszy, Sofia jeszcze słodko spała, wtulona w moje ramiona. Nie chciałem jej budzić, dlatego delikatnie podniosłem się z łóżka i poszedłem do łazienki. Wziąłem szybki prysznic, uczesałem włosy i założyłem czarne spodnie oraz białą, elegancką koszulę. Wychodząc z łazienki, spojrzałem jeszcze raz na nią. Nie miałem serca jej budzić, zwłaszcza po wczorajszej nocy, tym bardziej że poszliśmy spać dopiero po czwartej. Zgarnąłem z komody teczkę z przygotowanymi wcześniej dokumentami i zszedłem na śniadanie, Manuel oraz rodzice Sofii siedzieli już przy stole.

– Jak zwykle czekamy na tych dwoje – powiedział cynicznie Manuel, czym wkurwił mnie już na wstępie.

– Czekacie tylko na mnie, Sofia nadal śpi. Zje później – mówiąc to, zająłem miejsce.

– Zmęczona? – Zaśmiał się w głos, puszczając mi oczko.

– Tak, podróżą. – Zlekceważyłem brata, po czym zwróciłem się do ojca Sofii: – Feliciano, chciałbym dzisiaj omówić z tobą parę spraw, masz czas?

– Juan! Wiesz, że dla ciebie wszystko. Myślę, że po śniadaniu możemy udać się do gabinetu. – Jak na fałszywego fiuta miał wyjątkowy tupet.

Zjedliśmy w ciszy. Byłem bardzo niewyspany po wczorajszej nocy z Sofią, a do tego martwiła mnie sytuacja z José. Chociaż próbowałem to ukryć przed innymi, to i tak miałem wrażenie, że mój wspaniały brat już o wszystkim wie. Jestem człowiekiem, który zawsze kieruje się rozsądkiem i nienawidzę, gdy chociaż jedna drobna sprawa wymyka mi się spod kontroli, ponieważ to zawsze dla wroga może stać się pożywką. Dlatego zaszedłem tak daleko, bo nigdy nie okazywałem słabości, a przede wszystkim każdą akcję miałem zawsze

starannie przemyślaną i dokładnie wiedziałem, jak działać, by zagarniać coraz większy obszar władzy.

Wchodząc z Feliciano do biura, nie czekałem, aż drzwi zamkną się za nami, od razu przeszedłem do sedna sprawy.

– Nie będę owijał w bawełnę. Znasz mnie już jakiś czas. – Usiadłem wygodnie w fotelu zabiurkiem.

– Mogę ci jakoś pomóc? – Feliciano usiadł naprzeciwko mnie, składając dłonie.

– José Cervántez. – Zauważyłem, że na dźwięk moich słów poruszył się nerwowo.

– Powiniennem znać? – zapytał niepewnie.

– Mój drogi teściu, jeśli chcesz się bawić ze mną w kotka i myszkę, to wspaniale. Tylko mam nadzieję, że wiesz, co robisz. Pamiętaj, że Sofia nie jest jeszcze gotowa, by zostać sierotą. – Nienawidzę, gdy rzekomi przyjaciele udają przed tobą, chociaż ty już dawno wiesz, co jest prawdą, a co nie.

– O czym ty mówisz, Juan? Ja się z tobą w nic nie bawię! – zaczął się tłumaczyć.

Zaczyznałem się wkurwiać i to mocno. Wyciągnąłem z teczki wszystkie transakcje, które przeszły przez jego konto. Rzuciłem kartki na biurko, kipiąc ze złości.

– Kurwa! Przesyłasz pieniądze na konto firmy Carroch, tak czy nie?! – musiałem krzyknąć, by cokolwiek do niego trafiło.

– Skąd o tym wiesz?

– Pytam się o coś! W chuja ze mną chcesz grać? Przygotuj się, Feliciano, u mnie zdrajcykonają w męczarniach!

– Juan, uspokój się. Nie zdradziłem cię. Przyznaję, mam mały układ z Meksykiem, ale tonic przeciwko tobie. Jestem wierniejszy niż możesz to sobie wyobrazić.

– Jaki układ?! – Byłem nieugięty.

– Kokaina. Zjawił się u mnie ten cały José Cervántez, zaproponował dobry deal i przyjąłem. – Skurwysyn, ależ ma tupet.

– Co to za deal? Mów!

– Co miesiąc wysyła mi transport kokainy, kilka ton. Miałem użyć swoich kontaktów, by rozprowadzić ją po Europie. A firma, o której wspomniałeś, istnieje tylko na papierze. To pralnia, dzięki której zarobiłem dobrą kasę. – Chwyciłem go mocno za kłapy marynarki i wkurwiony wyszczałem:

– Feliciano, jest tylko jedna osoba, która broni cię przed tym, bym teraz nie wyciągnął broni i nie przestrzelił ci skroni. To Sofia! Masz czterdzieści osiem godzin na zerwanie umowy z Cervántezem, a po tym czasie zapomnę, kim jesteś dla niej.

Wyszedłem, trzaskając drzwiami. Stary głupiec! Dał się nabrać na biznes z kimś takim jak José. A najgorsze jest to, że interes doszedł do skutku tylko z jednego powodu: José chce dorwać mnie. Domyślił się, że moim słabym punktem jest Sofia, dlatego kręci się wokół jej rodziny, szukając odpowiedniego momentu, by zadać cios. Co za skurwysyn.

Usłyszałem głos Sofii dochodzący z kuchni. Musiałem ją zobaczyć, by chociaż na chwilę uspokoić nerwy. Siedziała na hokerze, popijając kawę i śmiejąc się głośno, z – jak się domyślałem – Natalią. Podszedłem do niej blisko, obróciłem w swoją stronę i namiętnie pocałowałem. Tego było mi trzeba, znaleźć ukojenie w jej ustach.

Mój brat jak zwykle musiał popisywać się przed nowymi ludźmi. Mam nadzieję, że któregoś pięknego dnia zmądrzeje i stanie się prawdziwym kolumbijskim królem kartelu. Póki co marne szanse. Złapałem go za rękaw i wyprowadziłem z kuchni, zostawiając dziewczyny same.

- Bracie, co z tobą? – zaczął Manuel.
- Rozmawiałem z Casella. Wpierdolił nas w kłopoty.
- Opowiadaj!

Przedstawiłem mu wszystko, o czym powiedział mi Feliciano.

- Spróbuję czegoś się jeszcze dowiedzieć, mam nadzieję, że do wieczora uda mi się skontaktować z José, a wtedy zobaczymy co dalej – mówiąc to, usiadłem na kanapie w salonie.

- Może lepiej, jeśli zostanę z wami dzisiaj? – dopytywał brat.

- Nie! Wiem, że z tobą Sofii nic nie grozi. Na razie nie chcę jej denerwować. Niech się dzisiaj zabawi. Tylko błagam, stary, nie schłaj mordy i nie bierz narkotyków.

- Tego nie mogę ci obiecać. – Pomachał mi przed oczami woreczkiem z białym proszkiem.

- Kurwa! Gdybyś nie był moim bratem, nie wiem, czy ufałbym ci na tyle mocno, by powierzać ci opiekę nad Sofią.

- Na szczęście korzeni się nie wyprzesz. Może za kilka lat dorosnę, a wtedy będę tak poważny i groźny jak ty, braciszku. – Nawet teraz nie potrafił się pohamować.

- Chciałbym, aby nastąpiło to prędzej niż mi się wydaje, że nastąpi.

- Do trzydziestki mi jeszcze daleko. Tylko ty masz trójkę z przodu. A ja, zanim poświęcę do reszty swoje życie kartelowi, chcę posmakować wszystkiego.

Poklepałem go po plecach. Gówniarz jeszcze nie myśli głową. Mimo to mam do niego pełne zaufanie.

Po południu dałem się namówić Sofii na małą wycieczkę po Katanii. Była piękna pogoda, a ona za wszelką cenę chciała pokazać mi park Villa Bellini. Spacerowaliśmy alejkami, trzymając się za ręce jakbyśmy byli nastolatkami. Abstrahując od wszystkiego, tak właśnie się czułem. Pierwszy raz byłem w związku, który wypełniała miłość. Kochałem i dla mnie było to coś zupełnie nowego.

Po dwugodzinnej przechadzce usiedliśmy w kawiarni nieopodal parku. Zamówiliśmy kawę i jeden duży kawałek tiramisu. Sofia, karmiąc mnie, uśmiechała się radośnie.

- Juan, nie wiem, czy zauważyłeś, ale właśnie jesz mi z ręki.

- Szybko, biorąc pod uwagę, że to właściwie początek naszego związku. Jest jedna osoba, która nie może się o tym dowiedzieć. – Nasze spojrzenia spotkały się w tym samym momencie, chyba oboje wiedzieliśmy, o kogo chodzi.

- Będę milczała jak grób. Umówmy się, że to będzie nasza mała tajemnica. – Pocałowałam mnie delikatnie w usta, a po chwili usłyszeliśmy czyjś głos.

- Sofia!

Oderwaliśmy się natychmiast od siebie i odwróciliśmy głowy w stronę młodego mężczyzny, który bacznie nam się przyglądał.

- Luca, to naprawdę ty! – Sofia padła w jego ramiona, szczęśliwa. Nie ukrywam, że wówczas poczułem ukłucie zazdrości.



- Natalia do mnie dzwoniła, podobno wychodzisz za mąż... - Jego wzrok powędrował kumnie.

- Tak, to mój narzeczony, Juan Cortes. - Wstałem z miejsca, by uścisnąć mu dłoń, ale tenpieprzony włoski lalusz nawet nie drgnął.

- Gratulacje. Będiesz dzisiaj wieczorem u Nati?

- Oczywiście, mam nadzieję, że ty również. Minęło sporo czasu, a ja mam wam tyle doopowiedzenia.

- Tęskniłem. Ostatnie wspomnienia związane z tobą to klub i nasz taniec - mówiąc to,patrzył wprost na mnie. Domyśliłem się, o co może mu chodzić.

- Musimy już iść. Mam jeszcze kilka spraw do załatwienia z twoim ojcem - wtrąciłem się,przerywając tę sentymentalną rozmowę.

Sofia złapała mnie za dłoń i razem wyszliśmy z kawiarni. Wracaliśmy do domu samochodem, a między nami zapanowała niezręczna cisza. Dopiero, kiedy parkowaliśmy na podjeździe, nie wytrzymałem i chwyciłem ją mocno za nadgarstek.

- Co się dzieje? - zapytałem.

- Oto samo powinnam ciebie zapytać. - Wyrwała rękę, marszcząc przy tym czoło.

- Jestem zazdrosny o ciebie. Proste. Ten dupek za dużo sobie pozwalał, w dodatkuwidziałem, jak na ciebie patrzy. - Nie mogłem się powstrzymać.

- Juan, to przyjaciel...

- Przyjaciel, który chce być kimś znacznie więcej. Nie jestem ślepy.

- Nie ufasz mi? Przecież wiesz, co do ciebie czuję. Kocham cię, Juan, i to się nie zmieni. -Spojrzała na mnie swoim hipnotyzującym wzorkiem, przepadłem.

- Tobie ufam, ale jemu nie! - Pocałowałem ją w policzek, po czym wysiedliśmy zsamochoodu.

Cały wieczór spędziłem w towarzystwie Feliciano. Musiałem znaleźć sposób, by ochronić moją małą. Nie pozwolę, by ten sukinsyn, José, dobrał się do niej, bo chce dopaść mnie. Skontaktowałem się z chłopakami, którzy zostali w Medellin, ale w dalszym ciągu nikt go nie widział w Meksyku. Oszaleję! Od tygodni próbujemy go znaleźć i nic. Jeszcze na dodatek ten stary głupiec, zamiast działać ze mną, układa się z moim wrogiem.

Ojciec Sofii zostawił wiadomość José, że od dziś kończy z nim współpracę. Teraz tylko czekać, aż porywczy Meksykanin wyjdzie ze swojej nory, a wtedy go dopadnę.

Siedząc przed komputerem, załatwiałem sprawę kartelu. Wówczas usłyszałem dźwięk mojego telefonu, to Manuel.

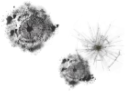
- Tylko nie mów, że zaliczyłeś zgona i mam po ciebie przyjechać - powiedziałem kpiącymgłosem.

- Przyjedź tutaj, natychmiast. Wysyłam ci adres SMS-em. - Po głosie mogłem poznać, żebył zdenerwowany.

- Stary, co się dzieje?! - zanim zdążył odpowiedzieć, rozłączył się, a po chwili przyszła odniego wiadomość.

Zawołałem Javiera, który po naszym popołudniowym spacerze urządził sobie krótką sjęstę. Podałem mu adres i ruszyliśmy. Schowałem broń z tyłu za pasek, miałem złe przeczucia. W międzyczasie próbowałem dodzwonić się do Sofii, ale nie odbierała.

# SOFIA



Myślałam, że śnię, że się właśnie przesłyszałam. Jego słowa były jak najpiękniejszy prezent, o którym marzyłam przez tych kilka tygodni. Pragnęłam, by obdarzył mnie tym samym uczuciem co ja jego. I wreszcie stało się, powiedział: Kocham. W jego ustach to słowo znaczyło więcej niż kiedykolwiek mogłabym sobie wyobrazić. Musnęłam zewnętrzną stroną dłoni policzek Juana, a następnie cicho wyszeptałam:

– Chcę to usłyszeć jeszcze raz.

Oderwał się ode mnie, a po chwili, patrząc mi głęboko w oczy, pewnym siebie głosem rzekł:

– Kocham cię. Rozpaliłaś uczucie, które już dawno przestało dla mnie istnieć. Nie mogę inie chcę już dłużej od tego uciekać. Jesteś moja. Na zawsze Sofia Casella.

– Zawsze i na zawsze tylko twoja. Kocham cię, Juan. – Zbliżyłam się do niego i pocałowałam namiętnie. To był najpiękniejszy dzień w moim życiu.

Leżeliśmy nadzy, wtuleni w siebie. Kciukiem zataczał na moim brzuchu małe kółeczka. W jego ramionach czułam się bezpieczna, dawał mi znacznie więcej, niż mogłabym oczekiwać.

– Wstajemy, kochanie, czas wrócić do domu – powiedział ciepłym głosem, głaszcząc przytym delikatnie moje ramię.

– Nie możemy tutaj zostać do rana? – cicho zapytałam, było mi tak błogo, nie miałamochoty wracać.

– Nadrobimy to, obiecuję ci, mała. – Po tych słowach pocałował mnie delikatnie.

Ubraliśmy się, a następnie trzymając się za ręce, wróciliśmy do willi. Wszyscy już spali w swoich pokojach. Po cichu weszliśmy do sypialni, kierując się prosto do łóżka.

– Jak ty na mnie działasz, Sofii. Nie mogę przy tobie zebrać myśli – mówiąc to, obserwował mnie, gdy ściągałam z siebie bluzkę.

– Skup się, Juanie, na dzisiaj chyba powinno ci wystarczyć. – Zaśmiałam się, a następniewłożyłam na siebie satynową koszulkę i położyłam się obok niego.

– Nigdy nie będzie mi dość. – Westchnął, po czym objął mnie w pasie i przyciągnął dosiebie.

– Juan, chciałabym jutro zobaczyć się z Natalią. Mam jej tyle do opowiedzenia.

– Nie mam nic przeciwko. Tylko, proszę, weź ze sobą Javiera. Chcę byś była bezpieczna.

– Tutaj jestem u siebie, ale dobrze, niech ci będzie. Wezmę Javiera. Poza tym wiem, żejesteś blisko i jeśli będzie się coś działo, od razu zadzwonię. Obiecuję. – Juan pocałował mnie w czubek głowy.

Byłam szczęśliwa. Może to totalnie niedorzeczne, ale wyjazd do Barcelony i porwanie były najlepszymi rzeczami, jakie mi się przydarzyły. Zakochałam się. Pierwszy raz pokochałam mężczyznę, którego tak naprawdę powinnam nienawidzić i przeklinać. Może gdzieś po

części do tego przyczynił się Fabio, a raczej jego zdrada. Przecież nie od dziś mówią, że najlepszym lekarstwem na zranione serce jest nowa miłość, najwidoczniej wbiłam sobie to głęboko w pamięć i, proszę, oto jestem. Leżę w ramionach mężczyzny, któremu oddałam całe swoje serce.

Nazajutrz obudziłam się chyba dość późno, bo słońce zajmowało niemal całe okno. Chciałam przytulić się do Juana, ale szybko zorientowałam się, że jego już nie ma. Usiadłam na łóżku, przetarłam dłońmi oczy, po czym spojrzałam na zegarek, była dwunasta. *Super. Ranny ze mnie ptaszek, nie ma co!* Wskoczyłam pod prysznic, umyłam zęby i włożyłam letnią, białą sukienkę na cieniutkich ramiączkach. Spięłam włosy w luźny kucyk i zrobiłam lekki makijaż. Zeszłam na dół, do kuchni. Właśnie wyciągałam z lodówki świeżo wyciskany sok, gdy nagle ktoś się wydarł na całe gardło.:

– Cześć, szwagierko! – krzyknął Manuel. A ja podskoczyłam wystraszona i oblałam się napojem.

– Manuel! Czemu musisz mnie tak straszyć z samego rana?

– Jak widzę, dla niektórych określenie „rano” nabrało zupełnie innego znaczenia! – Śmiała się ze mnie.

– Byłam zmęczona podróżą – próbowałam jakoś się wytłumaczyć, chociaż po jego twarzy widać było wyraźnie, że wie wszystko.

– Tak, gdzieś to już słyszałam. Juan. Mój braciszek dzisiaj rano mówił to samo, gdyschodził na śniadanie, ledwie patrząc na oczy. Chyba razem podróżowaliście całą noc. – Mrugnął do mnie, robiąc głupią minę.

– Zaczynasz mnie denerwować. Tobie naprawdę brakuje kobiety, ale mam pomysł. Możesz wybrać się dzisiaj ze mną do mojej przyjaciółki? Juan chciał, żeby towarzyszył mi Javier, ale na pewno się zgodzi, abyś to ty go zastąpił.

– Jeśli macie rozmawiać przez cały wieczór o paznokciach i różnych takich, to odpadam. – Podniósł dłonie w geście protestu.

– Dla ciebie zrobimy wyjątek. To co? Dzisiaj wieczorem? – Uśmiechnęłam się do niego.

– Pasuje mi.

Wyszłam do ogrodu, położyłam się na hamaku, łapiąc promienie słońca. Kocham Sycylię! To zawsze będzie mój dom, nieważne jak daleko stąd zamieszkam. Chcę wracać tu, by móc cieszyć się jej pięknem, a także by w ciszy naładować baterie. Nagle z daleka usłyszałam kobiecy krzyk. To był jedyny głos, który rozpoznam w każdym miejscu i o każdej porze. Natalia. Moja Natalia. Jest najlepszą przyjaciółką i jedyną, jaką miałam na Sycylii. Znamy się od lat i zawsze mówiła wprost to, co myślała. Za to właśnie ceniłam ją najbardziej. Większość moich znajomych domyślając się, że należę do Cosa Nostry albo się mnie obawiała, albo zadawali się ze mną tylko dla jakichś korzyści. To dzięki Nati szybko zweryfikowałam prawdziwą przyjaźń. I mimo że ma niewyparzony język, kochałam ją jak siostrę.

– Ja pierdole, Sofii! To naprawdę ty! – Biegła szczęśliwa w moją stronę.

– Natalia. – Przytuliłam ją do siebie, a po chwili zaczęłyśmy głośno pisać.

– Musiałam tutaj przyjechać, do wieczora jeszcze daleko, ale nie wytrzymałabym animinuty dłużej. Pokaż mi tego latynoskiego ogiera. – Trąciła mnie łokciem, śmiejąc się głośno.

- Wszystko jasne! To dlatego tutaj przyjechałaś. Nie dla mnie, tylko dla niego. Mam cię! – Śmiała się razem z nią.

- No wiesz, ciebie już znam na wylot, a macho, który porwał moją mamacitę, musi poznać, co to znaczy włoski temperament.

- Nati, co ty za głupoty wygadujesz? – Kręciłam głową zniesmaczona, a następniedodałam: – Lepiej chodź, napijemy się kawy.

Wzięłam ją za rękę i poszłyśmy do kuchni. Siedziałyśmy przy wyspie, popijając nasze ulubione espresso. Wspominałyśmy wyjazd do Barcelony, opowiadałam jej o porwaniu, pobycie w Medellin i nawet nie usłyszałam, kiedy do kuchni wszedł Juan.

- Witaj, kochanie! – Przerwał nam rozmowę, podchodząc i całując mnie namiętnie.

- Dobra, przestańcie. Nie jesteście tutaj sami. Halo! – krzyczała Natalia, a wtórował jej Manuel, który stanął w progu.

- Bella ragazza ma rację. Powinniście uszanować cudze zmysły i skończyć z tym! – Młodszy Cortes wszedł do środka, a wtedy Juan puścił mnie, mówiąc:

- Od kiedy to, braciszku, mówisz po włosku? – Manuel potarł dłonią zarost, po czym spojrzał na zegarek i odpowiedział:

- Od pięciu minut. Jestem Manuel. – Podał rękę mojej przyjaciółce i już widziałam po jej minie, że nie odpuści mu tak łatwo. Chociaż w tym wypadku mogło być różnie.

- Kochanie, zmiana planów co do dzisiejszego wieczoru. Zamiast Javiera pójdzie ze mną Manuel. – Juan patrzył to na mnie, to na brata, po czym odpowiedział:

- Dobrze. Gdyby coś się działo, dzwoń. – Po czym odwracając się w stronę Manuela, dodał: – A ty się pilnuj i nie przynieś nam wstydu.

- Do kogo ta mowa, braciszku. Zresztą może wybierzesz się z nami? Przyda ci się chwilaszaleństwa.

- Inne plany, mamy z Feliciano dużo spraw na głowie. Może kiedy dorośniesz, opowiem ci o nich.

Słyszając te słowa, zaśmiałam się w głos, a po chwili zastoniłam dłonią szeroki uśmiech, by Manuelowi nie sprawić przykrości. Juan pocałował mnie czule w policzek i wyszedł, ciągnąc za sobą brata.

Po południu Natalia chciała zrobić małe zakupy na dzisiejsze spotkanie. Dlatego też, korzystając z chwili, namówiłam Juana na krótką wycieczkę po mieście. Początkowo nie był tym pomysłem zachwycony, ale wykorzystałam swoje kobiece sztuczki i poszło łatwiej niż sądziłam. Spacerowaliśmy po parku, trzymając się za dłonie. To niesamowite, ile ten mężczyzna dla mnie znaczy i jak szybko obdarzyłam go tak silnym uczuciem. Zachowywaliśmy się jak zwykli ludzie, zupełnie nie odróżniając się od innych chodzących alejkami par. Może tylko jedno nas wyróżniało. Javier, który podążał za nami.

Przed powrotem do domu, usiedliśmy w małej kawiarni na rogu ulicy. Wypiliśmy kawę, a mój narzeczony miał okazję posmakować prawdziwego włoskiego tiramisu. Właśnie pocałowałam Juana, gdy usłyszałam za plecami głos Luki. Ucieszyłam się, uważałam go za dobrego przyjaciela, oczywiście na drugim miejscu po Natalii. Nie zdziwiło mnie specjalnie, że o wszystkim wiedział. Nawet o moim ślubie z Juanem. Domyśliłam się, że to sprawka Nati, ale jakoś nie mogłam być na nią zła. Jednak zaskoczyła mnie reakcja Luki, gdy przedstawiłam mu Juana. Udawał, że go nie widzi, jakby nie przyjmował do wiadomości

słów, które właśnie usłyszał. Na dodatek chyba złośliwie dołał oliwy do ognia, przypominając wspólne wyjście do klubu i taniec. Na reakcję Juana długo nie musiałam czekać, a widząc wyraz jego twarzy wiedziałam, że był wkurwiony. Nie chciałam, by wywiązała się z tego jakaś kłótnia albo nie daj boże bójka, dlatego chwyciłam Juana za rękę i wyszliśmy z kawiarni, zostawiając tam Lucę.

Cały powrót do domu nie odbywaliśmy się do siebie. Kątem oka widziałam, jak mocno zaciskał dłonie na kierownicy, tłumiąc w ten sposób gniew. Nie wiedziałam, jak mam się zachować, co powiedzieć. Nie czułam się winna. Gdy zaparkowaliśmy samochód Juan, złapał mnie za nadgarstek i wprost powiedział, że jest zazdrosny o mnie. Pierwszy raz jestem w takiej sytuacji, bo Fabio był raczej facetem, który darzył mnie pełnym zaufaniem albo, co bardziej prawdopodobne, miał całkowicie gdzieś, co i z kim robię. Wiem, że Juan z racji swojej pozycji ma ograniczone zaufanie zarówno do pracowników, jak i rodziny, ale jestem jego narzeczoną, kocham go i nigdy, nawet w myślach, nie byłabym w stanie go zdradzić. Za wiele dla mnie znaczy. Wyjaśniłam mu to dosadnie i w końcu moje słowa do niego trafiły.

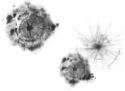
Zbliżał się już wieczór, Natalia przyjechała po nas, bo nie mogła usiedzieć w domu. Czekaliśmy w salonie na Manuela, który jak zwykle się spóźniał. Przyjaciółka nalała nam po lampce wina, ale ja jakoś nie miałam na nie ochoty. Po powrocie z parku było mi strasznie niedobrze, zjadłam tylko zupę. Wmusiłam w siebie ten kieliszek wina i jak szybko go wypić, tak szybko musiałam go zwrócić. *Fuck!* Znowu te pieprzone mdłości! To chyba jakaś klątwa albo sygnał, że nie powinnam pić białego wina. To samo działo się w samolocie. Przyjaciółka przybiegła za mną do łazienki i stojąc w progu czekała, aż się uspokoję. Podniosłam się znad toalety i umyłam zęby. Czułam jej wzrok i bałam się, że zaraz wyskoczy ze swoimi mądrościami. Jak się okazało, długo nie musiałam czekać.

- Robiłaś test?!
- Nati, nie jestem w ciąży. – Spojrzałam na nią karcącym wzrokiem.
- Ja pierdolę, Sofia! To, że Fabio był bezpłodny, to wiemy doskonale, ale ten latynoskiogier nie wygląda na kogoś, kto strzelałby ślepakami. Pytam więc ostatni raz: robiłaś test?! – Wyglądała na lekko zdenerwowaną, ale nie bardzo wiedziałam dlaczego.
- Nie, nie robiłam! Pasuje ci taka odpowiedź? A teraz zejdź ze mnie. I chodźmy wreszcie się upić jak za starych dobrych czasów. – Chciałam ją wyminąć, ale zastawiła mi drogę.
- Nie, moja droga. Dopóki nie dowiemy się, czy jesteś w ciąży, ty dzisiaj nie dostaniesz nawet kropelki – mówiła teraz zdecydowanie łagodniej.
- Jesteś moją matką czy kim? Nati, jestem dorosła! Przez cały dzień nic nie jadłam i wypić wina na pusty żołądek, oto efekt. A teraz przepuść mnie, Manuel siedzi już pewnie w salonie.
- Niech czeka. Zrobimy tak: pojedziemy do mnie, dam wam klucze, poczekacie chwilę, a jaszynbko pójdę do apteki i kupię test ciążowy. Zrobimy go w toalecie i zyskamy pewność. Nie pozwolę, byś upiła się dzisiaj, zwłaszcza że być może nosisz pod sercem małego Juanito. – Przytuliła mnie mocno, a ja naprawdę zaczęłam się zastanawiać.

Wsiadłyśmy z Manuelem do samochodu, ale byłam totalnie nieobecna. Patrzyłam w szybę, ciągle myśląc o ostatnich słowach Natalii. A jeśli ma rację? I jestem w ciąży? Boże! Co

ja wtedy zrobię? Nigdy nie rozmawiałam z Juanem o przyszłości, nawet nie wiem, czy chciałby mieć dzieci. Nie! Nie! Nie! To się nie dzieje naprawdę!

## SOFIA



Słowa Natalii dały mi tyle do myślenia, że całą drogę nerwowo wierciłam się na siedzeniu, a przy tym obgryzałam skórki przy paznokciach. W głowie próbowałam policzyć, kiedy powinnam dostać okres, ale wszystko zlewało się ze sobą i prowadziło tylko do jednego wniosku. Kurwa! Idiotka ze mnie! Wiadomo przecież, że uprawiając seks bez zabezpieczenia, można się spodziewać określonych efektów. I wcale nie miałam na myśli ładnej cery a ciążę. Ciążę?! Rany boskie! Nie wiem, co ja sobie myślałam. Naprawdę pożądanie tak mnie zaślepiło, że zapomniałam o czymś tak oczywistym jak antykoncepcja. Nie mogę o tym myśleć, bo coraz bardziej się denerwuję, a żołądek aż mi się zacisnął w supeł. Międiłam w dłoniach materiał sukienki, modląc się, by to wszystko okazało się tylko wynikiem stresu i niewłaściwego odżywiania.

Po chwili byliśmy już pod mieszkaniem Nati, przyjaciółka wcisnęła mi w dłonie klucze.

– Kochani, wejdźcie, a ja jeszcze skoczę do sklepu. Zapomniałam kupić cytryn. – Puściłam oczko.

– Liczę, że długo nie każesz nam na siebie czekać – mruknął pod nosem Manuel.

– Będę szybciej niż ci się wydaje. Po drodze zadzwonię do Luki, pewnie też się stęsknił.

– Widziałam się z nim dzisiaj. Mówił, że pojawi się u ciebie i jak na kogoś, z kim przez ten czas nie utrzymywałam kontaktu, to jest bardzo dobrze zorientowany w mojej sytuacji.

– Zmierzyłam przyjaciółkę ostrym wzrokiem. Zauważyłam, że się zmieszala i szybko ruszyła do apteki.

Otworzyłam drzwi, po czym weszliśmy do środka. Manuel chodząc po salonie, rozglądał się na wszystkie strony. Zrobił niezły spacer, zanim wreszcie zajął miejsce na kanapie, a następnie kładąc nogi na stoliku, zapytał:

– Kto to jest, ten cały Luca?

– Mój bliski przyjaciel. – Uśmiechnęłam się i usiadłam obok niego.

– Bliski? Jak bardzo? – Objął mnie ramieniem.

– Manuel, rozumiem, że to przesłuchanie w imieniu twojego brata, ale możesz być spokojny. Juan poznał go i wie wszystko, o czym powinien wiedzieć. – Trochę się zdenerwowałam.

– Tylko zapytałem, jejku. Już się tak nie irytuj, bo jak mówią, złość piękność szkodzi, nochyba że to przez te hormony. Ale skoro mój braciszek jest już poinformowany, to nie pytam o nic więcej. – Mrugnął do mnie.

– Zapewniam cię, że z moimi hormonami jest wszystko w porządku.

Wkrótce zadzwonił dzwonek do drzwi, więc poszłam, by otworzyć. Na korytarzu stał Luca, a zaraz za nim Natalia. Na mój widok młody Włoch rozpromienił się i przytulił mnie na powitanie.

- Cieszę się, że jesteś. Tak bardzo za tobą tęskniłem.
- Ja za tobą też, Luca.

- Będziemy mieć więcej czasu, by dokończyć naszą przedpołudniową rozmowę. Powiedz, wszystko dobrze u ciebie? Natalia sporo mi opowiedziała, przede wszystkim o porwaniu, twoim ślubie z tym... skurwielem. Nawet nie mogłem na niego dzisiaj patrzeć. Sofia, wiesz, że zawsze możesz na mnie liczyć, powiedz tylko słowo, a pomogę ci uciec.

Nie zdążyłam nic mu odpowiedzieć, bo za moich pleców wyłonił się Manuel z grobową miną.

- Radzę zastanowić się nad lepszym doborem określeń względem przyszłego męża Sofii, chyba że masz głęboko w dupie też szacunek do swojej przyjaciółki. - Ton głosu Manuela zdradzał wszystko. Wiedziałam, że był zdenerwowany, chociaż widać było, że próbuje z tym walczyć.

- A ty jesteś adwokatem, tego... jak ja go nazwałem... ach tak. Skurwiela?! - Manuel chwycił go mocno za koszulę i przypierając do ściany, wysyczał przez zaciśnięte zęby:

- Jeszcze raz nazwiesz w ten sposób mojego brata, a wpakuję ci kulkę prosto w skroń.

Luca nic mu nie odpowiedział, tylko zaczął się śmiać. Pierwszy raz widziałam tak wkurzonego Manuela. Domyślałam się, że rodzina jest dla niego bardzo ważna, a zwłaszcza Juan, który po śmierci rodziców zastępował mu ojca. Próbowałam ich rozdzielić, prosząc, żeby się opanowali.

- Manuel, błagam, zostaw go. Mieliśmy się dzisiaj zabawić, a nie szukać problemów - mówiłam spokojnym głosem, a po chwili brat Juana spojrzał mi w oczy i rzekł:

- Robię to tylko dla ciebie, Sofia. - Puścił Lucę i poklepał po ramieniu, dodając: - Masz dzisiaj fart, Italiano! - Wyciągnął telefon z kieszeni i pisząc coś na nim, poszedł do kuchni.

Luca odetchnął z ulgą, po czym spojrzał na mnie i kręcąc głową, oznajmił:

- Nie wierzę, że dałaś się tak omamić, Sofia... - Nie dokończył, Natalia szybko weszła muw zdanie.

- Dobra, koniec tego pokazu męskiego testosteronu. Luca, otwórz butelkę wina i napij się z Manuelem, a my z Sofii zaraz do was dołączymy. - Wzięła mnie za rękę i zaciągnęła do łazienki.

Stałam przed lustrem, wpatrując się w swoje odbicie. Ten cholerny stres wcale nie ustępował, teraz czułam się jeszcze gorzej. Przyjaciółka wyciągnęła z torebki test ciążowy.

- Sofia, masz i rób! Za chwilę wrócę do ciebie.

- Boję się. - Złapałam ją mocno za rękę.

- Sorry, kochana, ale takie są skutki myślenia cipką a nie głową - podsumowała mojestrachy jednym zdaniem.

Wyszła, zostawiając mnie samą. Wahałam się przez moment, czy powinnam go zrobić. Te dwie kreski miały zdecydować o moim życiu. Nie byłam jeszcze gotowa na macierzyństwo, a co dopiero Juan, dla którego związek i miłość to coś zupełnie nowego.

Najbardziej bałam się jego reakcji, jeszcze do niedawna bronił się przed jakimkolwiek uczuciem, a teraz miałby zostać ojcem. Ja pierdołę! Te myśli wyprowadziły mnie z równowagi. Otworzyłam pudełko i szybko zrobiłam test. Teraz to pieprzone czekanie.

Siedziałam na toalecie zerkając nerwowo, raz na zegarek na ręce, a raz na test. Czas jakby stanął w miejscu. Nagle do łazienki weszła Natalia, spojrzała na mnie i rzekła:

- Wynik?!
- Jeszcze nie ma. Zaraz wyrwę sobie wszystkie włosy z głowy – panikowałam.
- Uspokój się, Sofia. Czasu nie cofniesz. A panika w twoim stanie chyba nie jest wskazana.– Kucnęła przede mną, próbując pocieszyć.
- Łatwo ci mówić. Dobra, minęło pięć minut, sprawdzam. – Wzięłam głęboki wdech, anastępnie spojrzałam na test.
- Mów, bo nie wytrzymam tutaj dłużej – denerwowała się przyjaciółka, wtedypodniosłam na nią wzrok i wykrzyczałam:
- Jedna kreska! Nie jestem w ciąży, Nati! – Kamień spadł mi z serca. Wtuliłam się w jejramiona, szczęśliwa.
- Mówiłam, że nie ma co panikować. A teraz chodź, musimy to oblać. – Wyrzuciłam testdo kosza i wyszłam za nią do salonu.

Chłopaki ze sobą nie rozmawiali, widać było napięcie między nimi. Wzięłam kieliszek wina i usiadłam obok Manuela. Zaczęłam trącać go łokciem, by w końcu się uśmiechnął i wrócił do swojego zwykłego wcielenia.

Mijał czas, a wraz z nim przybywało pustych butelek po czerwonym winie. Czułam się już lekko wstawiona, a patrząc na pozostałą trójkę, nie byłam w tym osamotniona. Chłopaki w końcu odpuścili i nawet próbowali się jakoś dogadać. Nati włączyła nasze ulubione kawałki i od razu wzięło nas na wspominki o wszystkich wspólnych imprezach. Luca poprosił mnie do tańca, a ja jakoś nie potrafiłam mu odmówić. Zawsze był bliski mojemu sercu, zresztą tak samo jak Nati. Zarówno on, jak i ona byli dla mnie niczym rodzeństwo, którego nigdy nie miałam. Luca chwycił mnie mocno w pasie, przyciągając do siebie na tyle blisko, iż nasze usta dzieliły milimetry od siebie. Patrzyłam mu w oczy, nie rozumiejąc tego, co robi.

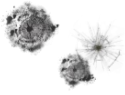
- Luca, proszę cię, to nie ma sensu – mówiłam cicho, ale on nie rezygnował, nachylił się icicho wyszeptał:
- Sofia, jesteś sensem mojego życia. Już dawno powinienem ci to powiedzieć. Milczałem zszacunku do ciebie i Fabio, ale teraz nie pozwolę, by ten pieprzony Latynos zabrał mi jedyną osobę, którą kocham.

Byłam w szoku. Nie tego się spodziewałam.

- Co ty mówisz? Przecież doskonale wiesz, że z mojej strony zawsze to była tylkoprzyjaźń, nic więcej. Nigdy nie dawałam ci żadnych znaków, nic nie obiecywałam. Nie wierzę w to. Luca, proszę. Nie niszczonej przyjaźni.
- Kocham cię, Sofia i zawsze kochałem! – Złapał w dłonie moją twarz, po czym namiętniepocałował.



# JUAN LUIS



Po telefonie Manuela zebrałem się szybko i w kilka minut byłem już pod wskazanym przez brata adresem. Głośna muzyka dochodziła z mieszkania, to znak, że impreza trwała w najlepsze. Nie czekając, aż ktoś otworzy mi drzwi, szarpnąłem za klamkę i wszedłem do środka. W pierwszej chwili myślałem, że pomyliłem apartamenty. Ten widok był dla mnie jak kubeł zimnej wody wylany wprost na głowę. Sofia całująca się z tym pieprzonym sukinsynem! Dłonie zacisnąłem mocno w pięści, złość i gniew, które teraz wypełniały mi duszę, zawładnęły teraz również umysłem. Kątem oka zauważyłem Manuela, który patrząc w moją stronę, bezradnie rozłożył ręce, natomiast Natalia najwyraźniej była w dużym szoku, widząc mnie tutaj, bo nawet nie potrafiła wydusić z siebie żadnego słowa. Stałem jeszcze chwilę przyglądając się im bez słowa.

- Brawo! Wspaniałe przedstawienie. - Byłem na maksa wkurwiony. - Nie wiem tylko, komu mam najpierw gratulować. Tobie, Sofii, za to, z jaką szybkością tracisz w moich oczach godność, czy temu skurwielowi za to, że odważył się wetknąć język do ust mojej narzeczonej? - Na dźwięk tych słów Sofii podskoczyła i w mgnieniu oka wyrwała się z ramion Luki.

- Juan! To nie tak. Wytłumaczę ci wszystko! - Moja mała odepchnęła od siebie tegowłoskiego kutasa, wtedy podszedłem do niego bliżej i gromiąc go wzrokiem, oznajmiłem:

- Strasznie nie lubię się z kimś dzielić, zwłaszcza czymś, co należy tylko do mnie. Zabieraj więc łapska od Sofii! - Nie czekając na jego reakcję, uderzyłem go pięścią w twarz, upadł na podłogę, następnie odwróciłem się w stronę mojej narzeczonej, stała cała zapłakana.

- Manuel! Zadzwoń na lotnisko, niech przygotują samolot. Wracamy do domu, jesszczedzisiaj! - Patrząc na nią zimnym wzrokiem, chwyciłem ją mocno za ramię.

- Juan! Zostaw ją! Ona nie jest niczemu winna! - krzyczała Nati, próbując bronić swojej przyjaciółki, ale jej słowa miałem totalnie w dupie. Gdy byliśmy już przy drzwiach, nagle usłyszałem słowa:

- Pieprzony skurwieli!

Popchnąłem Sofię w stronę Javiera, po czym wróciłem do tego leżącego sukinsyna. Śmiał mi się prosto w twarz, wycierając ręką krew z ust. Ten widok sprawił, że coś we mnie pękło. Powrócił potwór, którego nigdy nie chciałem pokazywać Sofii, moje drugie oblicze. To zimne, cyniczne i brutalne. Z całej siły uderzyłem go pięścią. Chciałem zmazać mu ten głupi uśmiech z twarzy. Kopałem go w brzuch, nie panując nad sobą, ogarnął mnie jakiś pieprzony trans. Chciałem go tam zabić, byleby tylko poczuć ulgę. Nie słyszałem płaczu Sofii ani krzyku Natalii. Dopiero kiedy Manuel odciągnął mnie od niego, wszystko powoli zaczęło do mnie docierać.

- Jeśli myślisz, że jest tylko twoja, to jesteś w błędzie, Latynosie. Pieprzyłem ją ostro, zanim w ogóle dowiedziałeś o jej istnieniu. A dzisiaj sama zorganizowała to spotkanie u Nati, bo tęskniła za obciążaniem mojego kutasa!

- Luca! Jak możesz?! – krzyknęła zapłakana Sofia.

Nie miałem ani siły, ani ochoty na rozmowę z tym dupkiem. Opanowała mnie zimna nienawiść. Złapałem broń i strzeliłem do niego. Skurwiel dostał to, na co zasłużył. Sofia krzyknęła przerażenia, po czym zemdłała. Na szczęście Javier uchronił ją przed upadkiem. Natalia rzuciła się w stronę zdychającego przyjaciela, a wtedy ja poprosiłem Manuela, by zajął się nim i wyszedłem.

Wsiadłem do auta razem z ochroniarzem niosącym na rękach Sofię. Zadzwoiłem do Feliciano, by poinformować go, że z pilnych przyczyn musieliśmy wrócić do Medellin. Po chwili byliśmy już na lotnisku. Javier zaniósł Sofię do samolotu, wciąż była nieprzytomna. Usiadłem naprzeciwko, wpatrując się w nią, ścisnąłem mocno pięść, nie mogąc powstrzymać napływającej w dalszym ciągu złości. W dodatku ostatnie słowa tego kutasa wyprowadziły mnie całkowicie z równowagi. Czy to możliwe, że puszczała się jak zwykła... Nie chciałem tego dokończyć. Gorycz wypełniała moje serce coraz szybciej, a ja nie potrafiłem tego powstrzymać. Wtedy się obudziła. Widziałem w jej oczach strach. Ten sam, który widziałem pierwszego dnia w Barcelonie.

- Juan, co się dzieje? – spytała słabym głosem, poprawiając się w fotelu.

- Mówił prawdę?! – Mój ton brzmiał ostro, ale nie mogłem inaczej.

- Kto? Luca? Naprawdę mnie o to pytasz? Juan... – Widziałem, że z trudem powstrzymujeły.

- Odpowiedz! Różniłaś się z nim?! – krzyknąłem tak głośno, aż stewardessy podskoczyły ze strachu.

- Nie! Nigdy. Proszę, porozmawiajmy spokojnie. – Teraz już otwarcie płakała, ale pierwszy raz miałem totalnie gdzieś jej łzy.

- Właśnie to robię, rozmawiam ze swoją narzeczoną. – Nachyliłem się w jej stronę, poczym ściskając mocno za nadgarstki, dodałem: – Jak tylko wrócimy do domu, pokażę ci, jak wygląda okazywanie mi szacunku, bo najwidoczniej o tym zapomniałaś liżąc się z tym sukinsynem.

- Juan, proszę cię! Posłuchaj mnie w końcu. Nie zrobiłam niczego z własnej woli. To on wyznał mi miłość, po czym pocałował. Nie odwzajemniłam tego, słyszysz? Nigdy bym tego nie zrobiła. Zresztą możesz karać mnie jak tylko chcesz, ale nigdy nie mów, że nie okazuję ci szacunku. – Patrzyłem w jej oczy, słyszałem dokładnie każde wypowiedane słowa, ale treść kompletnie do mnie nie trafiała.

Gdy tylko pojawiła się obok nas stewardessa, puściłem nadgarstki Sofii. Młoda blondynka spoglądała raz na mnie, a raz na moją narzeczoną. Widziałem na jej twarzy zakłopotanie.

- Coś państwu podać? – wydusiła z siebie po chwili, uśmiechnąłem się do niej i opierając głowę na fotelu, rzekłem:

- Whisky z lodem. – Mrugnąłem do niej, a ona, patrząc mi prosto w oczy, przygryzła dolną wargę i odeszła.

Sofia spojrzała na mnie, po czym wymierzyła mi siarczysty policzek.

- Ty śmiesz mówić o szacunku? Brzydzę się tobą! - Wybiegła i zamknęła się w łazience.

Byłem wściekły. Natychmiast zerwałem się z fotela i szybkim krokiem podążyłem za nią.

- Otwórz w tej chwili albo wyważę te drzwi! I tak nie uciekniesz przede mną, Sofia Casella! - krzychałem, uderzając w nie pięścią.

Przestraszyła się moich słów, bo długo nie musiałem czekać, by wpuściła mnie do środka. Złapałem ją mocno za ramiona i wycedziłem przez zaciśnięte ze złości zęby:

- Ostatni raz mnie uderzyłaś! Na kolana! - Jednym szybkim ruchem pociągnąłem ją w dół, upadła na kolana. Rozpinając spodnie, patrzyłem w jej zapłakane oczy. Wtedy dodałem: - Zapamiętaj sobie jedno: jesteś moja i będziesz robić to, co ci każę.

Nie chciałem jej skrzywdzić, pragnąłem tylko, by poczuła się podle po tym, co zrobiła. To miała być jej kara, a zarazem poczucie, że jest moją własnością i to nigdy się nie zmieni. Nie zdążyłem nawet zsunąć z siebie spodni, gdy Sofii szybko obróciła się w stronę toalety i zwymiotowała. Kurwa, to już drugi raz w tak krótkim czasie. Nachyliłem się nad nią, po czym dotknąłem jej ramion, ale szybko zrzuciła z siebie moje ręce.

- Zostaw mnie - wymamrotała.

- Byłaś u lekarza? - Martwił mnie stan jej zdrowia.

- Wyjdz stąd, Juan! Natychmiast - krzyknęła na cały głos.

Posłuchałem jej i wróciłem na swoje miejsce. Słyszałem, że jeszcze kilka razy wymiotowała. Niepokoił mnie jej stan, chyba że tak właśnie reaguje na nerwy. Postanowiłem, że jak tylko wylądujemy w Kolumbii, zabiorę ją do mojego zaufanego lekarza. Minęła niemal godzina i dopiero wtedy Sofia wróciła na siedzenie. Patrząc na mnie smutnym wzrokiem, zaczęła mówić:

- Nie spałam z nim nigdy. Możesz mi wierzyć albo nie. Dzisiaj wypił za dużo i wyznał miłość, po czym pocałował. Nie kocham go i nigdy nie kochałam, zawsze był tylko moim przyjacielem, nikim więcej. Manuel widział wszystko, słyszał każde słowo. Zapytaj go, skoro mi nie wierzysz. A jeśli uważasz, że mogłabym cię zdradzić, to twoja miłość do mnie jest nic niewarta. Chcesz bym zaczęła cię nienawidzić? Rób tak dalej. Strzelaj do ludzi na moich oczach. Zmuszaj mnie do obciążania ci. Krzycz i wyzywaj się na mnie, a uwierz, że przestanę cię kochać szybciej niż sądzisz. Powiedz tak szczerze, Juan, za to właśnie mam cię szanować?

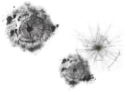
- Sofia, postaw się w mojej sytuacji. Co ty byś zrobiła, widząc mnie z inną? Dla mnie jesteś najważniejszą osobą, nikomu nie pozwolę cię dotknąć, a tym bardziej obrażać. Nawet nie masz pojęcia, jak zaboląły słowa, które ten kretyn powiedział. Uwierz, że dla ciebie zrobię wszystko. Jestem gotów nawet na śmierć. Ale nigdy, nigdy nie pozwolę na to, byś mnie znieważała, jesteś moją narzeczoną i należy mi się szacunek. Nie chcę byś całowała i obściskiwala się z jakimkolwiek innym mężczyzną. Jeśli chcesz mnie nienawidzić - proszę, zrób to, ale i tak nie pozwolę ci odejść.

- Skoro nie rozumiesz moich słów, nie dajesz mi wyboru. Odtąd przestajesz dla mnie istnieć. - Spojrzała na mnie ostatni raz i się przesiadła.

Całą podróż nie zamieniliśmy już ze sobą ani słowa, nawet na mnie nie patrzyła. Z jednej strony miała rację, powinienem jej ufać, ale, kurwa, jak mam to zrobić, widząc ją w ramionach jakiegoś dupka, w dodatku w namiętym pocałunku. Szlag! Biłem się z myślami,

że może zbyt ostro ją potraktowałem, ale w przyływie emocji nie kontrolowałem tego kompletnie. Cały lot do Kolumbii wpatrywałem się w okno, myśląc ciągle o niej. To pierwsza kobieta, którą pokochałem i może dlatego tak trudno jest mi jej zaufać. Nawet nie zwróciłem uwagi, jak szybko dotarliśmy na miejsce. Na lotnisku czekał już samochód, który Caro przysłała po nas. Sofia bez słowa wsiadła do środka, a kiedy zająłem miejsce obok niej, od razu odwróciła twarz w drugą stronę. Chociaż starannie próbowała ukrywać przede mną swoje uczucia, to nie mogłem przeoczyć jednego: ona mnie nienawidziła.

# SOFIA



Cały lot z Sycylii do Kolumbii czułam się fatalnie. Mężczyzna, którego kochałam, pokazał mi drugie oblicze. Zimne, pełne agresji i brutalności. Jak mogę kogoś takiego jak on darzyć tak wielkim uczuciem? Jeszcze wczoraj mówił, że mi ufa, że kocha, a dzisiaj potraktował jak zwykłą... Nawet nie chciał mnie słuchać. Już sama nie wiem, czy te uczucia, które mi wyznał, były prawdziwe, czy podyktowane tylko chwilowym uniesieniem. Bo, który kochający mężczyzna karze w ten sposób swoją kobietę? Brzydzę się nim! Cholernie się brzydzę. Muszę zabić w sobie to uczucie, nim będę cierpieć bardziej, muszę sprawić, by stał mi się obojętny.

Próbowałam za wszelką cenę powstrzymać łzy i udawać, że jestem silna, ale tylko dlatego, że Javier ciągle mi się przyglądał, nawet domyślałam się z czyjego polecenia. W dodatku te pieprzone nudności. Nie miałam pojęcia, z czego się biorą. Nigdy przedtem czegoś takiego nie miałam. Może przez ten stres i alkohol? Ale przecież nie pierwszy raz piję, naprawdę, już sama nie wiem. Muszę wybrać się do lekarza, bo dłużej tak nie wytrzymam.

Kiedy wylądowaliśmy w Medellin, zerwałam się z miejsca i pierwsza opuściłam samolot. Nie chciałam rozmawiać z Juanem ani nawet na niego patrzeć, a to była jedyna szansa, by uniknąć jakiegokolwiek z nim kontaktu. Wsiadłam szybko do zaparkowanego samochodu z myślą, że się udało, ale nic bardziej mylnego. Po chwili otworzyły się drugie drzwi, a Juan zajął miejsce właśnie obok mnie. Od razu odwróciłam głowę w drugą stronę, byleby tylko nasze spojrzenia się nie spotkały. Nerwowo pocierałam dłonie, bo cały czas czułam na sobie jego wzrok. W myślach błagałam, żebyśmy dojechali jak najszybciej. Gdy minęliśmy bramę posiadłości, zobaczyłam stojącą przed domem Carolinę. Pierwszy raz dzisiaj na mojej twarzy zagościł uśmiech. Po chwili samochód zatrzymał się, a ja jak oparzona wybiegłam z niego i wtuliłam się w młodzieńską Kolumbijkę, nie mogąc powstrzymać łez.

- Sofia, wszystko dobrze? – zapytała, obejmując mnie mocno.
- Chodźmy stąd, proszę – wyszeptałam jej wprost do ucha.

Nie musiałam długo czekać na reakcję. Chwyciła mnie za rękę i zaprowadziła do swojego pokoju. Usiadłam na łóżku, chowając twarz w dłoniach.

- Powiedz co się dzieje? – zaczęła pierwsza.
- Juan to świnią! Widzi tylko czubek własnego nosa. Ja tak, Caro, nie dam rady, niepotrafię – wydusiłam przez zaciśnięte gardło. Naprawdę długo powstrzymywałam się od płaczu, ale przy niej już nie potrafiłam. Carolina kucnęła przede mną i oderwała moje dłonie od zapłakanej twarzy. Zdobyłam się na odwagę i opowiedziałam jej o wszystkim, co zaszło między mną a Juanem na Sycylii oraz podczas powrotu do Kolumbii, nie chciałam nic ukrywać.

- Sofii, spokojnie. Wiem, że mój brat to idiota, ale nie myślałam, że jest takim chamem. On nigdy się nie nauczy, jak postępować z kobietami. Przykro mi, kochana, że musiałaś to poczuć na własnej skórze. Jako jedyna na to nie zasłużyłaś.

- Chcę stąd uciec, Caro – wyrzuciłam z siebie coś, o czym pomyślałam w drodze z lotniska.

- Chyba oszalałaś! Sofia, nie możesz, przecież Juan wpadłby w szał i doskonale zdajesz sobie sprawę, do czego wtedy byłby zdolny. – Carolina wstała z podłogi i zaczęła nerwowo chodzić po pokoju.

- Nie chcę żyć pod jego dyktando. Dzisiaj pokazał mi, kim dla niego jestem. Nie dość, że namoich oczach podrywał stewardesse, to na dodatek próbował zmusić mnie do... Zresztą nie chcę o tym już mówić, sama doskonale wiesz, jak było. Tak nie zachowuje się facet, który kocha. – Chciałam, by mnie zrozumiała, ale ona nawet nie patrzyła w moją stronę. Chodziła w tę i z powrotem, nerwowo obgryzając skórki przy paznokciach. Po chwili zatrzymała się naprzeciwko mnie i rzekła:

- Nie pomogę ci, Sofia, przykro mi. Zdradziłabym w ten sposób swoją rodzinę, a wiesz, coza to grozi. Poza tym za dwa tygodnie ma odbyć się wasz ślub, uciekając, tylko pogorszysz sprawę. Juan jest nieobliczalny, a twój ojciec przecież ci nie pomoże.

- Tym bardziej muszę stąd uciec. Caro, nie dam rady tak funkcjonować. Chcę żyć z dala od niego. Wyrwać go z serca i zapomnieć. – Łzy kolejny raz mnie pokonały.

- A pomyślałaś o tym, dokąd chcesz uciec i w jaki sposób?

- Luca może mi pomóc, tak przynajmniej powiedział – mówiąc to, zobaczyłam jej pośpnywzrok, nie była zachwycona.

- Luca?! Naprawdę Sofii? – Usiadła obok mnie i zakładając ręce na piersi, dodała: – Powiedz szczerze, łączysz cię coś z nim?

- Caro... – Nie zdążyłam nic więcej z siebie wydusić, bo w jednej sekundzie poczułam znów te okropne mdłości.

*Ja pierdołę!* Zerwałam się z łóżka i szybko wbiegłam do łazienki.

- Sofia, wszystko w porządku? – zapytała niepewnym głosem Caro, odgarniając mi włosy z twarzy.

- Nie wiem, nie mam pojęcia, co się dzieje, ale przysięgam, że dłużej już tak niewytrzymam. Na Sycylii zrobiłam test ciążowy, wyszedł negatywny. Być może to wszystko przez stres, ale jakoś sama w to nie wierzę. – Podniosłam się z podłogi i wypukałam usta zimną wodą.

- Zadzwońię do lekarza i umówię cię na jutro. Lepiej, jak zrobisz badania.

- Dziękuję. Caro, nie chcę, byś się na mnie gniewała. Rozumiem, że to twój brat, rodzina, ale jeśli nie zawalczę o siebie, nigdy nie będę szczęśliwa. Proszę, zrozum mnie. – Złapałam jej dłonie i mocno ścisnęłam.

- Zrobisz, co będziesz uważała za słuszne. Moje zdanie i tak się nie zmieni, mozędybyście sobie wszystko wyjaśnili, byłaby dla was jakaś szansa. Ale nie chcę się w to wtrącać. – Po tych słowach zapadła cisza. Nie wiedziałam za bardzo, co mam jej odpowiedzieć, bo sama nie miałam żadnego konkretnego planu, myśl o ucieczce to iskierka, która obudziła we mnie nadzieję.

- Opowiesz mi, jak tam z twoim przystojniakiem? - Chciałam zmienić temat, a przede wszystkim przerwać tę niemiłą ciszę.

- Jest cudowny. Kiedy jestem przy nim, czuję się jak jakaś zakochana nastolatka. Motyle wbrzuchu i te sprawy, rozumiesz? Chciałabym go zaprosić do domu, przedstawić braciom, tobie, ale obawiam się ich reakcji. Juan chce dla mnie jak najlepiej i zapewne szybko wzięłyby go pod lupę. A nie jestem pewna, czy Mauricio jest na to gotowy.

- Spokojnie, jeśli czujesz coś do tego chłopaka, to żaden Juan ci w tym nie przeszkodzi. Powinnaś myśleć o swoim szczęściu, a nie o tym, jak twoi bracia na to zareagują. Ale widzę jeden plus: wiem, jak ma na imię. - Uśmiechnęłam się do niej, a następnie ją przytuliłam.

- Sofia, jesteś wspaniałą kobietą, najlepszą, jaką znam, i mój brat w końcu to dostrzeże, tylko mam nadzieję, że nie za późno.

Nie odpowiedziałam już nic. Pocałowałam ją w policzek i wyszłam, zamykając za sobą drzwi. Musiałam odpocząć po podróży, lot trwał ponad trzynaście godzin, a w samolocie nie dałam rady nawet zmrużyć oka. Tyle emocji się we mnie gotowało. Dopiero teraz, po rozmowie z Caro, poczułam się troszkę lepiej. Dobrze, że mogłam się komuś wygadać, to zawsze lepsze niż duszenie w środku myśli i emocji.

Za dwa tygodnie nasz ślub. Czy ja tego właśnie chcę? Czy chcę być żoną Juana? Jeśli nie zdecyduję się teraz uciec, zostanę tu na zawsze. Z nim. Jeszcze dwa dni temu byłabym w siódmym niebie, dowiadując się o ślubie, a dzisiaj mam totalny mętlik w głowie.

Otworzyłam drzwi od swojego pokoju i od razu poszłam do łazienki wziąć prysznic. Rozebrałam się i weszłam do kabiny. Gorąca woda spływała po mnie, dając przynajmniej chwilowe odprężenie. Myśli jednak nie dawały za wygraną, ciągle przed oczami miałam Juana i to, z jaką nienawiścią i pogardą patrzył na mnie, próbując mnie ukarać w samolotowej toalecie. Zakręciłam wodę, po czym założyłam mięciutki szlafrok. Umyłam zęby i rozczesałam swoje długie, brązowe włosy. Chciałam przebrać się w piżamę i położyć do łóżka, może chociaż na chwilę udałoby mi się zasnąć. Weszłam do garderoby i to, co w niej zastałam, sprawiło, że na chwilę zastygłam, wpatrując się przed siebie. Była całkowicie pusta. Cholera, gdzie podziały się wszystkie moje ubrania i buty? Juan! To na pewno jego sprawka. Kolejny raz próbuje mnie upokorzyć. Zaciśnęłam dłonie w pięści i wkurzona ruszyłam w stronę jego sypialni. Nawet nie pukałam, gwałtownie nacisnęłam na klamkę i weszłam do środka. Leżał na łóżku, przeglądając coś w telefonie.

- Wytlumaczysz mi, co znaczą te puste półki w garderobie? Gdzie są moje ubrania? - spytałam chłodno. Juan spojrzał na mnie, po czym odkładając telefon na bok, wstał z łóżka.

- Tutaj - odpowiedział spokojnym głosem.

- Jak?! Co ty wyprawiasz? Chcesz bym błagała cię o bluzkę albo spodnie? Niedoczekanietwoje! Proszę, poniżej mnie tak dalej... - Chciałam wyjść, ale wtedy podszedł do mnie szybkim krokiem i łapiąc za ręce, spojrzał pustym wzrokiem.

- Od dzisiaj dzielimy tę sypialnię. Możesz śmiało się rozgościć. - Puścił do mnie oczko, naco odepchnęłam go mocno i wykrzyczałam:

- Nie będę spała w jednym łóżku z takim idiotą! - Widząc reakcję Juana na te słowa, zdałam sobie sprawę, że chyba nie do końca je przemyślałam. W jego oczach

ujrzałam złość zmieszaną z pożądaniem, chciałam przed tym uciec, ale nim zdołałam wykonać jakikolwiek ruch, złapał mnie za ramiona i rzucił na łóżko.

- Puść mnie, to boli! – krzyknęłam, próbując się wyswobodzić.

- Ma boleć, Sofii! – Jego wzrok podążał śladem lekko rozchylającego się szlafroka. Tenwidok musiał mu się podobać, bo przygryzł wargę, po czym dodał: – Jeśli w tym stroju przyszłaś walczyć o swoje, to wybacz, ale poległaś. – Kończąc mówić, przeciągnął dłonią po mojej szyi, zatrzymując się na biuście.

- Zostaw mnie! Nawet się nie waż! – krzyczałam, miotając się na wszystkie strony.

- Dlaczego? Jemu pozwoliłaś się całować, a ja nie mogę dotknąć mojej przyszłej żony?

- W tym momencie do moich oczu napłynęły łzy.

- Jesteś cholernym dupkiem, Juan! – Chciałam go spoliczkować, ale szybko zareagował, złapał moją dłoń i przycisnął ją mocno do łóżka.

- Ty za to cholernie mnie pociągasz, zwłaszcza teraz, gdy za wszelką cenę próbujesz miudowodnić, jaka jesteś odważna i zdeterminowana.

Nie chciałam tego dłużej słuchać, próbowałam się wyswobodzić, szarpałam się, jednak on był silniejszy.

- Juan, proszę – mówiłam cicho.

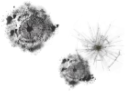
- O co mnie prosisz, mała? – Chwyił pasek od szlafroka i patrząc mi głęboko w oczy, rozwiązał go. Odstąpił moje ciało i zapatrzył się w nie dłuższą chwilę. Oddychałam głęboko.

- Czemu się tak zachowujesz? Najpierw traktujesz mnie jak dziwkę, a teraz myślisz, że rzucę ci się w ramiona? To ty nie masz pojęcia o szacunku. Zamiast mnie wysłuchać, śliniłeś się do stewardessy, a później wymyśliłeś sobie jakąś chorą karę. Tak nie traktuje się osób, które rzekomo się kocha. Chyba że te słowa nic dla ciebie nie znaczą.

- Znaczą, nawet nie masz pojęcia jak wiele. – Powoli zbliżał do mnie twarz. Nasze ustadzieliły milimetry. Zamknęłam oczy, a wtedy on mnie pocałował. Delikatnie skubnął moją dolną wargę, po czym oderwał się i wyszeptał mi wprost do ucha: – Kocham cię, Sofia, ale nic nie poradzę na to, że jestem o ciebie cholernie zazdrosny, proszę nie wystawiaj mnie już nigdy więcej na próbę, a obiecuję ci, że to się nie powtórzy. – Po tych słowach znowu mnie pocałował, tym razem bardziej namiętnie, nie odwzajemniałam tego, ciągle w myślach powtarzałam słowa, które mi powiedział.



# JUAN LUIS



Kiedy tylko dojechaliśmy, Sofia od razu wyszła z samochodu i podbiegła wprost do Caro. Dziewczyny uściśniły się mocno, a potem zniknęły w drzwiach domu, zanim zdążyłem cokolwiek powiedzieć. Zaraz też pojawiła się Maria z założonymi rękami na piersiach.

- Mam nadzieję, że udały się wam te dwudniowe wakacje – ironizowała, czego u niej strasznie nie lubiłem.

- Nie będę z tobą o tym rozmawiać. – Naprawdę nie miałem ochoty słuchać kolejnych morałów. Wymijając ją, spytałem: – Monika i Thomas przenieśli rzeczy?

- Tak, wszystko, jak chciałeś.

Ucałowałem ją w policzek, po czym wszedłem do domu, kierując się wprost do swojej sypialni. Byłem zmęczony podróżą, a cała ta sytuacja z Sofią dobijała mnie coraz bardziej. Jestem potworem, zdaję sobie z tego sprawę, ale przez lata żadna kobieta nie wzbudziła we mnie takich uczuć co ona, żadnej nie potrafiłem oddać serca, dlatego jestem o nią tak cholernie zazdrosny. Jak tylko wrócę pamięcią do momentu, gdy ten skurwiol całował ją na moich oczach, nienawiść się we mnie potęgowała.

Wziąłem prysznic, przebrałem się w czarną polówkę i szare dresy. Wziąłem telefon do ręki i czekając na połączenie z Manuelem, położyłem się na łóżko.

- Juan? Jesteście już w domu? – zapytał brat.

- Tak, dotarliśmy. Co z tym sukinsynem?

- Żyje. Stary, nie panujesz nad sobą! Dobrze, że sąsiedzi nie wezwali policji, byłby niezły kwas. Powiedz, co ci odpierdoliło? – Głos Manuela brzmiał zdecydowanie poważniej niż zwykle. Chyba wreszcie odnalazł w sobie cząstkę poważnego mężczyzny a nie klauna.

- Dostał to, na co zasłużył. Nikomu nie pozwolę dotknąć Sofii.

- Wiem, ale mimo to nie powinieneś strzelać do niego, wpierdol w zupełności by mu wystarczył.

- Manuel, chcę wiedzieć jedno, czy Sofii... – Nie dał mi dokończyć, domyślił się od razu, o co chcę zapytać.

- Sofia cały wieczór siedziała przy mnie, wypła może dwa kieliszki wina, natomiast Lucaprzeholował, do tego poczęstowałem go kokainą i stało się. Odjechało mu konkretnie. Zresztą, co tu dużo gadać, nigdy nie wierzyłem w przyjaźń damsko-męską i ta akcja tylko utwierdziła mnie w tym przekonaniu. Kutas pierdolił o tym, jak ją bardzo kocha, że jest dla niego wszystkim. Takie błagalne teksty, by dała mu szansę. Chociaż starała się mu wytłumaczyć, że nic do niego nie czuje i tak ją pocałował, a resztę już znasz. Gdybyś tam nie wparował, sam bym mu obił mordę.

- Powiniennem ci podziękować. - Jego słowa w tym momencie znaczyły dla mnie więcej niż wygrana na loterii, bo to znaczyło, że Sofia mówiła prawdę i to ja zachowałem się jak idiota, nie ufając jej.

- Wieczorem mam samolot do Medellin, pogadamy, jak wrócę. Mam tylko nadzieję, że niespierdoliłeś sprawy z moją szwagierką, bo znając ciebie, to wszystkiego można się spodziewać.

- Spierdoliłem. Za dobrze mnie znasz, ale mam nadzieję, że mi wybaczy. - Po tych słowach pożegnałem się z nim i rozłączyłem.

Gdybym mógł cofnąć czas, postąpiłbym zupełnie inaczej. Niestety, prawda była taka, że nie umiałem być w związku, a zaufania do drugiej osoby w moim świecie nie zdobywa się tak łatwo. Chciałbym być bardziej czuły i delikatniejszy dla niej, ale gdy tylko sytuacja wymykała mi się spod kontroli, budziły się we mnie zwierzęce instynkty, zamieniałem się w potwora. Odkąd pojawiła się w moim życiu Sofia, codziennie walczyłem sam ze sobą. Ona wprowadziła do mojego życia coś, czego nigdy nie miałem i może to właśnie powoduje, że się w tym wszystkim gubię.

Nagle drzwi od mojego pokoju otworzyły się, a w nich stanęła wściekła Sofia. Domyśliłem się, o co może chodzić. Ale tak postanowiłem, od dzisiaj będzie ze mną dzielić sypialnię. Chciałem mieć ją blisko, najbliżej, jak tylko się da. Krzyczała na mnie, ale nie zrobiło to na mnie żadnego wrażenia. W dodatku w tym szlafroku wyglądała tak ponętnie, że z każdym spojrzeniem pragnąłem jej coraz bardziej.

Złapałem ją mocno za ramiona i rzuciłem na łóżko. Jej szlafrok rozsunał się na tyle, że nie potrafiłem oderwać wzroku. Sam nawet złapałem się na tym, że przygryzłem wargę. Kiedy musnąłem dłonią skórę, poczułem niemal fizyczną tęsknotę za jej delikatnym ciałem. Z tej chwilowej ekstazy wyrwały mnie słowa Sofii. Zarzuciła mi, że jej nie szanuję, przypominając tę, chorą sytuację w samolocie, ale kolejne słowa, że nic nie znaczy dla mnie miłość, wypalały mi ranę w duszy. Gdyby tylko wiedziała, w jakim była błędzie. Kochałem ją i nic tego nie mogło zmienić. Nachyliłem się bliżej niej i całując lekko, wyznałem miłość. Pocałowałem drugi raz, ale ona nie zareagowała. Leżała niczym kukła, beznamiętnie wpatrując się w sufit. Musiałem przestać. Spojrzałem jej w twarz, po czym wyszeptałem:

- On żyje. Sofia, przepraszam. Proszę, wybac mi. Spieprzyłem to, bo nie zaufałem ci i dałem się ponieść emocjom. Kocham cię, jesteś dla mnie wszystkim na tym pieprzonym świecie - mówiąc to, wycierałem łzy spływające z kącików jej oczu.

- Już nigdy więcej nie chcę przechodzić przez twoje zmienne nastroje, jeśli kochasz mnię naprawdę, musisz mi zaufać, inaczej nigdy nie będziemy razem szczęśliwi. Juan, miłość buduje się na zaufaniu do drugiej osoby, a nie na zazdrości, kłótniach i karach. - Musiałem przyznać jej rację.

- Zatem daj mi czas, bym mógł się tego wszystkiego nauczyć. Uwierz, że trudno jest codziennie walczyć ze sobą. Dla mnie miłość to zupełnie nowe uczucie, dalekie od tego, z czym do tej pory żyłem. Chcę być lepszy dla ciebie, tylko powiedz, co mam zrobić, byś to zrozumiała. - Sofia złapała mnie mocno za szyję i przyciągnęła do siebie. Muskając policzek zewnętrzną stroną dłoni, westchnęła:

- Pokaż mi, jak ci na mnie zależy. - W jej oczach zapłonęły iskry, które spowodowały, że nie potrafiłem się powstrzymać.

Całowaliśmy się namiętnie dobrych kilka minut. Usta Sofii wpijały się mocno w moje, a język napierał coraz bardziej. Pieściłem go swoim, a co jakiś czas skubałem jej dolną wargę. Przerzywałem pocałunek, by delektować się jej skórą. Zsuwałem się językiem coraz niżej. Czułem, że wygina się pode mną, kiedy trafiłem na czułe miejsca na szyi. Moja ręka powędrowała na jej idealny biust. Ścisnąłem mocno pierś, czując, jak sutek twardnieje. Nie czekając na zaproszenie, zassałem go. Byłem tak bardzo zachłanny, że nie mogłem oderwać się od tych cudownych wypukłości. Na przemian ssałem i nadgryzałem twarde sutki, zataczając językiem małe kółeczka wokół nich. Niemal każdy gest nagradzała głośnym jęknięciem.

– Chcę ci wynagrodzić to wszystko – powiedziałem, odrywając się na chwilę od piersi.

Nie odpowiedziała nic, tylko mruknęła coś cicho i niewyraźnie. Zrozumiałem, że domaga się więcej pieszczot, więc zacząłem całować delikatnie jej płaski brzusek, a następnie rozsunąłem nogi i umościłem się między nimi. Zanurzyłem język w mokrej cipce. Była tylko moja. Czułem, że mój kutas w spodniach stoi już na baczność. Ona mnie tak cholernie podniecała. W dodatku smakowała idealnie. Całowałem i ssałem jej cudowny pączek, a ona reagowała jak skrzypce w dłoniach wirtuoza. Wiła się, krzycząc z podniecenia. Podniosłem się i obserwowałem, jak powoli dochodzi. Teraz język zastąpił kciuk. Zawyla. Delikatnie zacząłem nim przesuwając po łechtaczce, ale widziałem, że pragnie więcej, więc po chwili nie przerywając tej pieszczoty, dołożyłem drugą rękę i wsunąłem w nią palce. Pieprzyłem ją nimi, tak długo, aż w końcu wygięła się na łóżku i odchylając głowę, krzyczała, dochodząc. Wyciągnąłem z niej palce i oblizałem, delektując się oszałamiającym smakiem, a następnie pocałowałem w czoło. – Kocham cię – wyznałem, położyłem się obok niej i przytuliłem mocno.

Wówczas Sofii usiadła na łóżku i przygryzła wargę.

– Chcę więcej – powiedziała zdecydowanie, czym mnie bardzo zaskoczyła.

Całując namiętnie, ściągnęła ze mnie koszulkę i spodnie. Nie mogłem się już powstrzymać, zresztą mój kutas już dawno deklarował gotowość. Zszedłem z łóżka, po czym chwyciłem mocno za biodra i obróciłem plecami do siebie. Popchnąłem ją delikatnie, tak by wypięła swój cudowny tyłek. Doskonale wiedziała, co dalej się wydarzy, bo zauważyłem, że zacisnęła dłonie na poduszkach, wykorzystując je jako podparcie. Chwyciłem ją w pasie i wbiłem się mocno w pulsujące, wilgotne wnętrze. Zareagowała krzykiem. Drugie mocne pchnięcie i znów jej głośne jęknięcie. Pocałowałem ją delikatnie w plecy, po czym wszedłem w nią trzeci raz. Zacząłem wykonywać powolne ruchy biodrami, czując przy tym, że jej ciasna cipka zaciska się na moim penisie. Uwielbiałem to ciało, było idealnie dopasowane do mojego, mógłbym pieprzyć się z nią codziennie. Sofii należy tylko do mnie, a ja do niej.

Przyspieszyłem ruchy. Posuwałem ją coraz szybciej i mocniej, a Sofia jęczała pode mną. Wiedziałem, że długo tak nie wytrzyma. Objąłem ją w talii, penetrując coraz głębiej. Kilka szybkich pchnięć i oboje doszliśmy. Z mojego gardła wydobył się niski dźwięk i wypełniłem ją ciepłą spermą. Sofia krzycząc, również doszła, po czym padła na brzuch, głośno oddychając. Pocałowałem ją i położyłem się obok, przytulając do siebie. Zasnęliśmy w ciągu kilku minut.

# SOFIA



Obudziłam się wtulona w ramiona Juana. Wczorajsza noc zdecydowanie pomogła mi podjąć decyzję, co dalej z nami. Oparłam się o zagłówek łóżka i patrzyłam na niego jak spał. Był taki łagodny, zupełnie inny niż wtedy, gdy pokazał mi swoją twarz zazdrośnika i brutala. Sama się sobie dziwiłam, że tak łatwo potrafiłam mu wybaczyć. Może jestem naiwna i ufam ludziom, ale zakochałam się i chciałam, żeby nam wyszło. Złożyłam czuły pocałunek na jego policzku i powoli próbowałam wstać, byleby go nie obudzić. Gdy tylko zsunęłam się z łóżka, Juan złapał mnie za rękę i przyciągnął do siebie.

- Dokąd to wybiera się moja piękna narzeczona? – Spojrzałam na niego, jego uśmiech sprawił, że miałam ochotę tańczyć ze szczęścia. Jestem głupiotka, wiem, ale cholera... Ten człowiek dał mi coś takiego, czego Fabio przez te cztery lata nie potrafił. To zupełnie inne uczucie, przede wszystkim pełne ognia, pasji i pragnienia, a z Fabio łączyła nas rutyna, która głównie polegała na tym, by dobrze razem wyglądać podczas przyjęć.

- Najwyższy czas wstać z łóżka, poza tym jestem taka głodna, że czuję, jak mój żołądek domaga się chociaż małego kęsa rogalika.

- Zostań jeszcze chwilę, a ja jakoś spróbuję cię nakarmić. – Juan zaczął składać pocałunkina mojej twarzy, wyznaczając ścieżkę językiem wzdłuż szyi. Było mi tak dobrze, aż do momentu, gdy znów poczułam ten nagły przypływ mdłości. Odepchnęłam Juana i zerwałam się na równe nogi, biegnąc do łazienki. *Znów to samo, oszaleję!* Nachyliłam się nad toaletę, ale nie mogłam zwymiotować, wtedy poczułam na plecach ciepłe dłonie Juana.

- Sofia, dzisiaj zawiozę cię do lekarza i nie chcę słuchać żadnych wymówek. Martwię się o ciebie, to już któryś raz z rzędu.

- Carolina mnie zapisała na dzisiaj. Pojadę z nią, dobrze? – mówiłam, przemywając twarzzimną wodą.

- Niech ci będzie, ale gdy tylko wyjdiesz z kliniki, masz od razu do mnie zadzwonić.

- Obiecuję. – Posłałam mu słaby uśmiech, bo w głębi serca zaczęłam się tym wszystkim martwić.

Wzięliśmy razem prysznic, obdarzając się wzajemnie pieszczotami. Kochałam jego dotyk, czasem delikatny i opiekuńczy jak teraz, a podczas seksu ostry i dominujący. I właśnie to lubię w nim najbardziej. Przy mnie potrafi okazywać tę dotychczas całkowicie ukrytą stronę. Daje mi poczucie bezpieczeństwa i komfort, którego początkowo nie miałam.

Umyliśmy zęby, zrobiłam lekki make up, podkreślając usta szminką w kolorze nude. Założyłam dzinsowe szorty z wysokim stanem, krótką białą koszulkę oraz beżowy kardigan. Za to Juan jak zwykle był elegancki, czarna, dopasowana koszula i burgundowe spodnie. Przy nim czasem czułam się jak nastolatka, podczas gdy on prezentował się zabójczo w tych swoich gustownych strojach. Ale nic na to nie poradzę, że najwygodniej mi

jest właśnie w tym. Choć Juan często gani mnie za to i stale powtarza, że po ślubie będę musiała zmienić swoje upodobania, to na razie póki mogę, korzystam.

Zeszliśmy razem do jadalni, trzymając się za ręce. Caro siedziała przy stole, popijając kawę i jedząc omlet. Na nasz widok uśmiechnęła się szeroko i pokazała mi kciuk.

- Cieszę się, że was widzę. Razem – wypaliła głośno, podkreślając ostatnie słowo.
- Powinnaś się już przyzwyczaić do tego widoku – mruknął Juan, po czym zajął miejsce, a ja usiadłam obok niego.
- Juanie, dobrze wiesz, że już dawno przyzwyczaiałam się do tej kobiety. – Puściła mi oczkoi szturchnęła pod stołem.
- Caro, chciałabym, żebyś towarzyszyła mi dzisiaj podczas wizyty u lekarza, będzie mirażniej – poprosiłam, po czym nalałam sobie do filiżanki ciepłej herbaty.
- Pewnie, przecież sama bym cię tam nie puściła. Później jakieś zakupy, co ty na to? – Carolina ucieszyła się wyraźnie.
- Mam lepszy pomysł, ale powiem ci po drodze. – Mrugnęłam do niej, a wtedy Juan wyciągnął z kieszeni portfel.
- To ci się na pewno przyda. – Położył przede mną kartę.
- Juan... Myślałam, że oddasz mi mój portfel. Ja przecież... – Nie wiedziałam za bardzo, jak wybrnąć z tej sytuacji. Było mi głupio, przyjmować od niego jakiegokolwiek pieniądze.
- Wszystkie karty, które dostałaś od swojego ojca, zwróciłem. Wkrótce będziesz mającą, nie potrzebujesz jego pieniędzy. Sofii, chcę byś wiedziała jedno, że wszystko co jest moje, należy teraz do ciebie.
- Nie stresuj się, mój brat nawet nie zauważy, jak mu z konta zniknie nawet kilkatysiąków! – Zaśmiała się Carolina, wstając od stołu.
- Zapamiętam to – skwitowałam, po czym nałożyłam sobie na rogalika dżembrzoscwiniowy.

Carolina wyszła z jadalni, zostawiając nas samych. Mimo iż jeszcze przed chwilą byłam bardzo głodna, to siedząc teraz przy stole zastawionym pysznościami, nie byłam w stanie nic przełknąć. Mdliło mnie na sam widok, dlatego wypiliśmy tylko herbatę i ugryzłam mały kęs croissanta. Pocałowałam Juana w usta, po czym wyszłam.

W salonie czekała na mnie Carolina, trzymając w ręce mój portfel oraz dokumenty.

- Skąd to masz? – zapytałam od razu.
- Chyba mój brat zaczął ci ufać po dzisiejszej nocy. Nie mam pojęcia, jak tego dokonałaś, ale ważne, że działa.
- Miałaś rację. Wstyd mi za każde słowo, które wczoraj powiedziałam. Idiotyzm, zwłaszcza ten beznadziejny plan ucieczki. Po prostu byłam wkurzona...
- Ja już o tym zapomniałam. Człowiek pod wpływem emocji mówi i robi naprawdę dziwne rzeczy. Uwierz mi, że nie warto już do tego wracać. Kiedy zobaczyłam was dzisiaj razem, poczułam, że jestem naprawdę szczęśliwa, że wszystko wróciło na właściwe tory.

Chodźmy już, bo Javier czeka na nas w samochodzie.

Schowałam portfel do torebki i wyszliśmy z domu.

Ruch na ulicach był już spory, ale Javier sprawnie prowadził auto. Staralam się wyluzować, ale okazało się to niemożliwe. Czułam, że zaczyna ogarniać mnie stres.

Nerwowo wpatrywałam się w migające za oknem samochody, domy i sklepy, by na czymś skupić wzrok i myśli. Nawet nie słyszałam, o czym rozmawiała siostra Juana z ochroniarzem. Miałam wrażenie, że jestem tutaj tylko ciałem, a mój umysł lewituje gdzieś w innej przestrzeni. Nagle usłyszałam głos Caroliny:

– Sofia! Co z tobą? – Szturchnęła mnie, wołając moje imię. Dopiero wtedy otrząsnęłam się, spojrzałam na nią i rzekłam:

– Stresuję się tą wizytą. – Zaczęłam obgryzać skórki przy paznokciach, a Caro widząc to, uderzyła mnie w rękę.

– Przestań! Lekarz cię przebada i będziesz przynajmniej wiedzieć, skąd to się bierze. Zaprowadzę cię tam siłą, jeśli będzie trzeba.

– Mam jakieś dziwne przeczucie, że to coś złego.

– Z tego, co mi wiadomo, to wróżką nie jesteś, więc nie ma co gdybać, za chwilę będziemy na miejscu i dowiesz się wszystkiego. – Przytuliła mnie, ale wcale nie poczułam się lepiej.

Samochód zatrzymał się pod kliniką. Weszłam wraz z Caroliną, a następnie musiałam wypełnić kilka dokumentów. Po chwili zostałam poproszona do gabinetu. Za biurkiem siedział młody lekarz, który na mój widok uśmiechnął się szeroko i rzekł:

– Witam, panno Casella. Jestem Samuel Rodrigez, chyba nie przywykłem do tak pięknych pacjentek. Muszę ci to szczerze wyznać. Co cię sprowadza do mnie? – Wskazał dłonią miejsce, które skwapliwie zajęłam.

– Bardzo mi miło, jestem Sofia, ale to już wiesz. – Zawstydziałam się, a po chwili podniosłam wzrok i dodałam: – Od kilku dni męczą mnie mdłości. Biorą się tak naprawdę znikąd. To na pewno nie zatrucia. Zrobiłam też test ciążowy, ale wyszedł negatywny. Boję się, że może być to coś poważnego.

– Zaraz zobaczymy. Proszę się nie stresować, czasem wyobrażamy sobie więcej niż powinniśmy. Zaczniemy od USG, a jutro rano zgłosisz się na pobranie krwi. Proszę, połóż się na łóżku, podwiń wysoko bluzkę i zsuń nieco spodnie. – Zrobiłam to, o co poprosił mnie młody lekarz. Leżałam bez ruchu, wpatrując się w sufit i głęboko oddychając. Dłonią ścisnęłam mocno pasek szortów, próbując w ten sposób zwalczyć stres.

– Jak pięknie, wszystko już wiemy. Proszę spojrzeć na ekran. – Obrócił monitor w moją stronę, a ja nie mogłam wydusić z siebie żadnego mądrego słowa.

– O Boże! Czy ja... Panie doktorze, to prawda? – W moich oczach pojawiły się łzy.

– Tak, to prawda. Jesteś w ciąży i to, jak dobrze widzę, czwarty tydzień. Gratuluję!

Myślałam, że śnię. Przecież test wyszedł negatywny. *Ja pierdolę! Będę matką!* Łzy napłynęły mi do oczu. Nie wiem, czy to ze szczęścia, czy bardziej z paniki, jak sobie z tym wszystkim poradzę. I co na to Juan?

Po skończonym badaniu, dostałam wydrukowany obraz małego ziarenka, który za kilka miesięcy pojawi się na świecie. Umówiłam się na kolejną wizytę i wyszłam. Gdy tylko zobaczyłam Caro siedzącą przed przychodnią, przytuliłam się do niej mocno i płacząc, wyszeptałam:

– Jestem w ciąży.

– Naprawdę? – Pokiwałam głową, a ona złapała moją twarz w dłonie i dodała: – Nie masz pojęcia jak się cieszę. Będę ciocią!

- Carolina, cholernie się boję, a zwłaszcza tego, co powie Juan. Nie wiem, czy on jest gotowy na to, by zostać tatą, tak naprawdę dopiero zaczęliśmy wspólne życie, ciągle się poznajemy, a ta wiadomość spadnie na niego tak nagle.

- Dlaczego ty zawsze wszystko widzisz w ciemnych barwach? Mój brat cię kocha, więc napewno będzie szczęśliwy, wiedząc, że wkrótce zostanie ojcem, a przede wszystkim, że będzie miał potomka. Uśmiechnij się i przestań się wreszcie zadręczać takimi sprawami, zwłaszcza teraz, gdy wiesz, że jesteś w ciąży, powinnaś wyluzować.

- Masz rację, muszę zacząć dbać nie tylko o siebie. Chodź, pomożesz wybrać mi suknię ślubną. - Chwycałam ją za rękę i poszłyśmy w stronę zaparkowanego samochodu.

- Aaaaa! Wspaniale! - krzyknęła szczęśliwa Caro.

Weszłyśmy do auta i Javier zawiózł nas do najbardziej ekskluzywnego salonu sukien ślubnych w Medellin. Było tam wiele przepięknych kreacji, nie wiem, jak zdecydować. Przymierzyłam mnóstwo, ale ciągle nie było tej jednej jedynej, wyjątkowej. Chciałam się już poddać, aż nagle któraś konsultantka przyniosła mi piękną suknię. Miała fason w literkę A, ramiona odkryte, ale od gorsetu poprowadzone zostały luźne rękawy z tiulu. Kwiaty wyszywane ciągnęły się od gorsetu w dół. *To było to!* Przebrałam się i szczerze mówiąc, na swój widok zaniemówiłam. Wyszłam z przymierzalni. Caro siedziała w fotelu, sącząc kolejny kieliszek prosecco, ale gdy tylko mnie zobaczyła, odstawiła szkło i dopiero po chwili wydusiła z siebie:

- Sofia! Idealna! - Zobaczyłam w jej oczach łzy i sama już dłużej nie mogłam się powstrzymać, jak głupie zaczęłyśmy się śmiać i płakać na zmianę. Był jednak mały problem - tę suknię uszyto dla dziewczyny pochodzącej stąd, która miała wziąć ślub w São Paulo. Dziś szykowano ją do wysyłki, dobrze że konsultantka wpadła na pomysł, żeby mi ją pokazać.

Teraz byłam już w stu procentach pewna swojego wyboru. Dziewczyny wzięły ze mnie miarę i umówiłam się na następny termin przymiarki, po czym ruszyłyśmy do domu.

Całą drogę myślałam znów tylko o jednym, ścisnęłam w jednej ręce zdjęcie USG, a drugą położyłam na swoim jeszcze płaskim brzuchu. Carolina od razu to zauważyła i dotykając mojej dłoni, powiedziała:

- Sofia, nie martw się, wszystko będzie dobrze. - Naprawdę chciałam wierzyć w jej słowa, ale jak tylko dojechałyśmy pod dom, w żołądku ścisnęło mnie coraz bardziej.

Wysiadłyśmy z samochodu. Wahałam się, czy wejść do środka, bo doskonale wiedziałam, że czeka mnie rozmowa z narzeczonym i tego obawiałam się najbardziej. Biorąc głęboki wdech, otworzyłam drzwi, a Juan od razu pojawił się obok mnie.

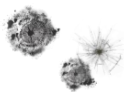
- Dlaczego nie odbierałaś telefonu? Martwiłem się o ciebie, obiecałaś, że zadzwonisz, jak tylko się czegoś dowiesz. - Był lekko podenerwowany, a ja naprawdę o tym zapomniałam.

- Przepraszam, telefon miałam w torebce i nie słyszałam, jak dzwoniłeś. Później pojechałam z Caro do salonu sukien ślubnych i tak jakoś wyszło. Poza tym chciałam z tobą o tym porozmawiać osobiście. - Moje serce natychmiast zaczęło bić mocniej. Chyba nie dam rady mu tego powiedzieć.

- Sofii, czy to coś poważnego? – Złapał moją twarz w dłonie i wlepił we mnie swoje spojrzenie, szukając odpowiedzi. Przełknęłam ślinę, czując, że panicznie boję się wyznać mu prawdę.
- To ja może zostawię was samych, spotkamy się później, kochana – powiedziała Carolina, po czym wyminęła nas i poszła na taras.
- Nie każ mi już dłużej czekać. Ta niepewność powoduje, że zaczynam wyobrażać sobie same najgorsze rzeczy. – Wyczuwałam w jego głosie irytację, opuściłam głowę, po czym wyciągnęłam z torebki pogniecione zdjęcie naszego dziecka i wydusiłam z siebie: – Jestem w ciąży.
- Sofia... – wyszeptał, a następnie zaczął się wpatrywać w wydruk. Po chwili przerzucił wzrok na mnie.
- Juan, powiedz coś. Patrzysz na mnie w taki sposób, że nie wiem, co mam myśleć.
- A ja nie wiem, co chciałabyś teraz usłyszeć. – Ton jego głosu znacznie różnił się od tego, jakim mnie przywitał.
- Może to, że się cieszysz i że się nami zaopiekujesz. Cokolwiek, bym nie czuła się tak głupio.
- Sofia, ja nie wiem... naprawdę nie wiem, czy będę dobrym ojcem. – Zamarłam, czułam, jak łzy napływają mi do oczu. Nie tak to sobie wyobrażałam. Miałam nikłą nadzieję, że się ucieszy, niestety, takie rzeczy dzieją się tylko w filmach. Pora więc się obudzić i wrócić do rzeczywistości.



# SOFIA



Stałam nieruchomo, wpatrując się w jego oczy. Nawet nie potrafiłam znaleźć odpowiednich słów, by jakoś mu odpowiedzieć. Miałam rację, mówiąc Carolinie, że obawiam się jego reakcji. W środku gdzieś czułam, że nie będzie happy endu, ale mimo to ciągle się łudziłam. Jego twarz w ciągu kilku minut zmieniła się w kamienną i zimną. W tym momencie chciałam stąd uciec, schować się przed cały światem i wyrzucić z siebie emocje, które teraz mi towarzyszyły. Juan spojrzał jeszcze raz na pomięte zdjęcie USG, a następnie dotykając mojej brody, rzekł:

- Sofia, jesteś dla mnie najważniejsza, zawsze będę się tobą opiekował, ale nie oczekuj, że będę teraz skakał z radości. Zaskoczyłaś mnie. Nigdy nawet nie rozmawialiśmy o dzieciach, myślałam, że na to jeszcze przyjdzie czas. Poza tym wiesz doskonale, że dziecko wywróci nasze życie do góry nogami.

- Nie planowałam tej ciąży. Zwykle tak bywa, kiedy dwoje dorosłych ludzi uprawia zeskobem seks bez zabezpieczenia, powinieneś o tym wiedzieć. Nie tylko dziecko wywróciło moje życie do góry nogami, ty również! I, proszę, nie żądaj ode mnie, bym go usunęła, bo tego nie zrobię. A teraz przepuść mnie, chcę zostać sama! - Wyminęłam go i pobiegłam po schodach na górę. Czułam, że łzy we mnie wzbierają, a nie chciałam rozpłakać się przy Juanie.

- Sofii, zaczekaj... - zawołał za mną, ale nawet się nie odwróciłam. Nie miałam już siły, bywalczyć. Dla mnie wszystko stało się jasne, Juan nie chce tego dziecka i muszę to zaakceptować.

Weszłam do naszej sypialni i położyłam się na łóżku, wtulając głowę w poduszkę. Płakałam. Nie tego się spodziewałam, jestem cholernie naiwna, jeśli chodzi o Juana. Codziennie funduje mi uczuciowy rollercoaster, który powoli zaczyna mnie męczyć. Nie może być dobrze, bo zawsze spadnie jakaś bomba. Fuck! Przecież dziecko nie bierze się tylko z matki. On też miał w tym swój udział. Ale może jestem zbyt naiwna, sądząc, że nasz związek mógłby być naprawdę szczęśliwy. A on w taki sposób daje mi kolejny powód, bym na serio zastanowiła się nad ucieczką stąd. Chociaż ten pomysł uważam za całkowitą abstrakcję, to jednak zachowanie Juana coraz bardziej skłania mnie do tego, bym na serio się nad tym zastanowiła. Robiłam się coraz bardziej senna, nawet nie wiem, kiedy zasnęłam.

Nie mam pojęcia, ile godzin spałam, ale budząc się zauważyłam, że za oknem zapadł już zmierzch. *Pięknie!* Z tych emocji przespałam pół dnia, w dodatku nic nie jedząc. To małe ziarenko, które jest w moim brzuchu, raczej nie będzie z tego powodu zadowolone. Wstałam z łóżka i wyszłam na balkon, zaczerpnąć świeżego powietrza. Wieczór był taki piękny, na niebie świeciło mnóstwo gwiazd, a ciepły wiatr pieścił mnie swym podmuchem. Wzięłam dwa głębokie wdechy, po czym postanowiłam zejść do kuchni coś przekąsić. Było

dość późno, więc sądziłam, że większość domowników ukryła się już w swoich sypialniach. Schodząc na dół, usłyszałam kobiecy głos. Brzmiał bardzo znajomo, nawet nie musiałam zgadywać, do kogo on należał. Skradałam się po cichu, a gdy znalazłam się pod uchylonymi drzwiami biura Juana, zobaczyłam na własne oczy Valentinę i mojego narzeczonego. *Bingo!* Ta dziwka nie wie, kiedy odpuścić. Oparłam się o ścianę i próbowałam coś podsłuchać, jednak mówili zbyt cicho, bym cokolwiek mogła usłyszeć. Chwilęostałam i kiedy chciałam już odejść, zobaczyłam, że ta bezczelna suka dobiera się do mojego narzeczonego. Swój sztuczny biust podstawiła mu pod sam nos, po czym śliniąc się do niego, zaczęła łapać go za ramiona. Na reakcję Juana nie musiałam długo czekać, czym bardzo mnie zaskoczył, odepchnął ją, wyzywając pod nosem. *Dość tego! Idę tam!* Pokażę jej, co to znaczy prawdziwy, włoski temperament.

- Odwal się od mojego narzeczonego, raz na zawsze! – krzyknęłam, wchodząc do środka.

Juan zaskoczony spojrzał w moją stronę.

- Proszę, kogo my tu mamy. Włoska dziwka prosto z Sycylii! – Zaśmiała się na cały głos.

- Jeśli myślisz, że twoje słowa robią na mnie jakiegokolwiek wrażenie, to bardzo się mylisz. Jesteś chora, dziewczyno! Narzucasz się facetowi, który ma cię głęboko w dupie. Widać, że pomyliłaś godność z brakiem szacunku do samej siebie. – Podeszłam blisko, chciałam stanąć z nią twarzą w twarz.

- Akurat o braku godności to sama możesz najlepiej się wypowiedzieć. Chyba że chcesz, bym to zrobiła za ciebie, a wtedy Juan dowie się o wszystkich twoich fagasach. – Ton jej głosu mówił, że była bardzo pewna siebie. Co strasznie mnie denerwowało. Wbijałam swój wzrok w jej zielone oczy, gdy nagle usłyszałam:

- Wynoś się stąd, Valentina! – krzyknął Juan, można było usłyszeć jego wkurwienie, agdyby mógł zabijać wzrokiem, Valentina właśnie straciłaby życie.

- Jeszcze nie skończyłam, mój drogi. Chcesz ruchać tę dziwkę, proszę bardzo, ale samdobrze wiesz, że nie da ci tego, co ja. Nie wierzę, że zapomniałeś, jak było nam razem dobrze. – Nie wytrzymałam tych słów i z całej siły spoliczkowałam ją. Valentina złapała się za piekące miejsce, a następnie nie zważając na nic, oddała mi i popchnęła tak mocno, że straciłam równowagę i upadłam na podłogę. Juan od razu do mnie podbiegł, pomógł mi wstać i z wściekłością rzucił w stronę Valenty:

- Wypierdalaj stąd natychmiast! Co ty, kurwa, odpierdalasz?! Jeszcze raz usłyszę chociażby jedną oblegę pod adresem Sofii, a zapomnę, że prowadziłem z twoim ojcem interesy i sam się z tobą policzę. Jeśli jeszcze raz dotkniesz Sofii i mojego dziecka, wpierdolę w ciebie cały magazynek, bez mrugnięcia okiem. – Po tych słowach Juan dotknął mojego brzucha.

- Juan, co ty mówisz?! Jakiego dziecka?! Chyba coś ci się pomieszało – wrzeszczała naniego, nie odpuszczając.

- Sofia jest w ciąży, Valentino, i od tej pory masz traktować ją z należytym szacunkiem. A teraz wynoś się z tego domu. Natychmiast! Zanim stracę panowanie nad sobą.

- Lepiej sprawdź czy to dziecko jest twoje. Dobrze ci radzę. Może ojcem jest ten... jak mutam było... Fabio albo Luca? Prawda, Sofii? Zdradź Juanowi, z którym ci się najlepiej różniło. Bo to, że jesteś dziwką, to już ustaliliśmy. Pytanie teraz tylko takie, z kim przed Juanem się pieprzyłaś i dlaczego chcesz zrobić go w tego bękarta? Chyba że sama nie wiesz, kto jest ojcem i wybór padł akurat na pierwszego z brzegu. Wtedy masz problem, którego nie zazdroścę. Powiem ci, że sporo się o tobie dowiedziałam i aniołkiem wcale nie byłaś. Juan, powinieneś wiedzieć, kogo chcesz poślubić, a nie brać pierwszą lepszą wywłokę! – Te słowa zraniły mnie mocno, choć wiedziałam, że były nieprawdą, to sposób, w jaki je wypowiadała, sprawiał, że cholernie bolało.

Juan nie wytrzymał, złapał ją mocno za ramię i wyprowadził za drzwi. Usiadłam na kanapie i w tym momencie wróciły do mnie wszystkie słowa, które Valentina wypowiedziała. Mogłam się nie wtrącać, ta wredna mała tylko podniosła mi ciśnienie. W dodatku nawet mnie nie poznała, a potrafiła tak szybko i obrzydliwie ocenić. Co więcej, zastanawiał mnie fakt, że wiedziała o istnieniu Fabio i Luce. A co gorsza, przypisała mi rzekomy romans z moim przyjacielem. Co wkurzyło mnie najbardziej, bo jeszcze nie tak dawno Juan był właśnie o to cholernie zazdrosny. Musiała mnie sprawdzać, innego wyjścia nie było. To chore, co ta dziewczyna wyprawia. Pierwszy raz spotykam się z kimś takim, kto za wszelką cenę walczy o faceta. Chociaż z drugiej strony, to nawet godne podziwu, mieć tak wielką determinację, by po trupach osiągnąć cel.

Po chwili wrócił do biura Juan i klęknął przede mną.

- Dobrze się czujesz, kochanie? – zapytał, a następnie założył mi pasmo włosów za ucho i pocałował w czoło.

- Niepotrzebnie się wtrąciłam. Przez nią tylko się zdenerwowałam, ale irytuje mnie takobieta, bo ciągle ci się narzuca.

- Spokojnie, ona dla mnie nic nie znaczy, wiesz o tym. – Dotknął dłonią mojego policzka, aja opuściłam głowę nisko i wyszeptałam:

- Wiem, ale jej słowa... – Nie pozwolił mi dokończyć.

- Ciii. – Położył mi palec na ustach, a następnie dodał: – Nie słuchaj tego głupiego gadania, kocham cię i nikt tego nie zmieni. A już na pewno nie Valentina.

- Dziecko. Dziecko zmieni wszystko między nami. – Podniosłam głowę i spojrzałam smutnym wzrokiem w jego oczy.

- Dziecko zawsze dużo zmienia w życiu każdej pary. Wiem, że nie takiej reakcji spodziewałaś się po mnie, ale uwierz, że byłem totalnie zaskoczony tym, co mi wyznałaś. Wszystko dzieje się tak szybko, jeszcze do niedawna nawet nie myślałam, że pokocham jakąkolwiek kobietę, a myśl o byciu ojcem brzmiała absolutnie nierealnie. Sofii, pojawiłaś się w moim życiu i całkowicie mnie odmieniłaś. Na dodatek teraz, gdy wiem, że zostanę ojcem, muszę znów zmienić swoje priorytety. Przede wszystkim chcę zadbać o ciebie.

- Nie musisz niczego zmieniać dla mnie. Nawet tego nie oczekuję od ciebie. Chcę tylkooczuć, że jesteś przy mnie, wspierasz i kochasz nas oboje, tyle mi wystarczy. – Pogłaskałam dłonią jego policzek.

- Ty i mój syn jesteście dla mnie wszystkim. Zawsze będę was kochał.

- Skąd wiesz, że to będzie syn?

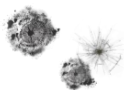
- Po prostu wiem. - Pocałował mnie w usta, a ja w tym momencie stałam się najszczęśliwszą kobietą pod słońcem.

Na te słowa czekałam od chwili, kiedy powiedziałam mu o ciąży. Teraz wiem, że wszystko ułoży się między nami. Mogę na niego zawsze liczyć, chroni mnie, a teraz zadba także o nasze dziecko.

Mój żołądek dał o sobie znać, na co Juan natychmiast zareagował. Zaprowadził mnie do kuchni i posadził na hokerze przy wyspie.

- Zaraz zrobię ci coś do jedzenia. - Uśmiechnął się lekko.
- Teraz tak będziesz o nas dbał? - mówiąc to, głaskałam swój jeszcze płaski brzuch.
- Sofii, będę troszczył się o was pod każdym względem. Nie pozwolę, by czegoś wam brakowało bądź, co gorsza, coś wam zagrażało. Zawsze będę obok. - Pochylił się i złożył delikatny pocałunek na brzuchu.

# JUAN LUIS



Będę ojcem. Ciągłe powtarzałem sobie w myślach te słowa. Chyba nie byłem jeszcze na to gotowy, bo w jednej sekundzie ogarnęła mnie panika. Kochałem moją małą, ale myślałem, że na dzieci jeszcze trochę poczekamy. Nie zdążyłem w pełni nacieszyć się Sofii, a już będę musiał się nią dzielić. To egoistyczne podejście, ale ona była dla mnie wszystkim i chciałem ją mieć tylko dla siebie. Oczywiście, miałem te trzydzieści cztery lata, więc gdzieś tam z tyłu głowy pojawiała się myśl, że za kilka lat chciałbym doczekać się następcy, który przejmie po mnie rodzinne interesy. O tym marzy, każdy z przywódców karteli. Ale czy to dobry moment?

Widziałem, że moje słowa sprawiły Sofii ból, nie tego się spodziewała. Wyszła, zostawiając mnie samego. Trzymając dalej w rękach zdjęcie USG, wpatrywałem się w nie nieco dłużej. *Kurwa! Będę miał dziecko! Ogarnij się, Juan!* Nie słyszałem, gdy za moimi plecami stanęła Maria.

- Juan, dzwonił Manuel. Wraca z Sycylii, będzie w domu wieczorem. - Słyszałem, że domnie mówiła, ale treść kompletnie do mnie nie docierała, myślami ciągle byłem przy tej małej kropce na zdjęciu. Odwróciłem się i spojrzałem na nią skołowany.

- Powtórz! - Maria wyciągnęła z moich rąk tę małą, a tyle już znaczącą dla mnie kartkę.

- Juan, synku! - krzyknęła, a następnie przytuliła mnie mocno. Ze wzruszenia zaczęła płakać.

- Maria, nie wiem, co powinienem... Słowa Sofii spadły na mnie jak grom z jasnego nieba. W ciągu kilku minut dowiedziałem się, że moje życie diametralnie się zmieni. Będę miał dziecko. To mnie przeraża. - Maria, odkąd zmarli moi rodzice, zawsze mnie wspierała.

- Nie wątpię, ale mając trzydzieści cztery lata czas najwyższy pomyśleć o rodzinie. W tym wieku twój ojciec cieszył się już potrójnym ojcostwem. Wiem, że w ostatnim czasie wiele zmieniło się w twoim życiu. Pojawiła się Sofia. Przyznam szczerze, że nie sądziłam, że kiedykolwiek weźmiesz ślub, a tu proszę. - Puściła mi oczko.

- Czasem potrafię cię zaskoczyć. Chcę mieć dziecko, syna, który przejmie po mnie wszystko, ale myślałem, że na to mamy jeszcze z Sofią trochę czasu. Chyba to mnie najbardziej przeraża, że stało się to tak szybko, nawet nie zdążyłem się psychicznie na to przygotować.

- Trzeba było się zabezpieczać, chyba nie powinnam ci o tym przypominać. Oboje jesteście dorośli i takie są konsekwencje, mój drogi. Powiedz, a jak Sofii przyjęła wiadomość, że zostanie matką? Tak samo jak ty? - Na pierwsze słowa Marii, przewróciłem oczami, nie miałem ochoty słuchać teraz o antykoncepcji.

- Na pewno lepiej niż ja. Nie popisałem się. - Opuściłem wzrok i opowiedziałem wszystko Marii, to była jedyna kobieta, której mogłem zaufać, przed pojawieniem się w moim życiu

Sofii.

- Napraw to. Juan, ona cię teraz potrzebuje. A ty właśnie w taki sposób pokazujesz jej, że nie może na ciebie liczyć. Kochasz ją?

- Co to za pytanie? - obruszyłem się.

- Odpowiedz. Kochasz? - Naciskała na mnie coraz bardziej. Nikomu przedtem nie wierzyłem w swoje uczucia, byłem raczej typem człowieka, który przybierał maskę, by nie być narażonym na ciosy.

- Tak. Kocham Sofię.

- To stań na wysokości zadania, zadbaj, by poczuła, zwłaszcza teraz, że jesteś z nią w każdym momencie. Otrząśnij się, zanim będzie za późno. - Pocałowała mnie w policzek i oddała mi zdjęcie.

Spojrzałem na nie jeszcze raz. Moje dziecko. Nie, nasze dziecko. Moje i Sofii. Uśmiechnąłem się do siebie, a następnie poszedłem do swojego biura. Nalałem szklanek whisky i usiadłem przed komputerem. Próbowałem skupić się na pracy, ale moje myśli zaprzętała tylko jedna osoba, teraz w sumie dwie. Nawet nie wiem, kiedy zacząłem przeglądać w Internecie rzeczy dla niemowląt. Było tego od groma, wózki, łożeczka, zabawki, ubranka. Oglądając to, poczułem, że naprawdę tego chcę. Chcę tego dziecka. Sofia zmieniła moje życie, nauczyła mnie kochać, rozpałała we mnie uczucie, które dawno wygasło. A teraz daje mi najpiękniejszy prezent. Owoc naszej miłości. Przyznałem przed sobą, że w pierwszej chwili totalnie spanikowałem, ale teraz patrząc na to po chwili przemyśleń, byłem cholernie szczęśliwy.

Nie wiem, jak długo siedziałem przed komputerem, ale zrobiło się już bardzo późno. Nagle usłyszałem pukanie do drzwi, zanim cokolwiek zdążyłem powiedzieć, w progu stanęła Valentina Lopez.

- Co cię do mnie sprawdza, Valentino? - spytałem z kpiną w głosie, po czym zamknąłem laptopa i rozsiadłem się wygodnie w fotelu.

- Naprawdę tego nie wiesz? - Rzuciła mi prowokacyjne spojrzenie, a po chwili stanęła naprzeciwko mnie.

- A powinienem? - Zlekceważyłem jej zagranie.

- Brakuje mi ciebie, naszych wspólnych nocy i tego, że należałaś tylko do mnie. - Oparłam się o fotel, wsuwając mi ją między uda, po czym wzięła moją szklankę z whisky i upiła łyk.

- O czym ty pierdolisz? Jest tylko jedna osoba, do której należę, i na pewno nie ma jej teraz w tym pokoju. - Mówiąc to, zepchnąłem jej nogę i wstałem lekko podenerwowany.

- Zostaw ją! Dobrze wiesz, że ona nigdy nie da ci tyle co ja, nigdy nie będzie tak doskonale obciążać ci kutasa. Pamiętaj, uwielbiałaś to! - Oblizła usta, po czym poprawiła biust tuż przed moimi oczami i dodała: - Zawsze mam ochotę na niego, nawet teraz. Nie każ mi prosić, nakarm mnie nim!

- Valentino, daj spokój! - Odepchnąłem ją.

Nagle usłyszałem głos Sofii, weszła do gabinetu wkurwiona. Nie wiedziałem, że potrafi tak walczyć o mnie. To kolejny powód, bym kochał ją jeszcze bardziej. Patrzyłem chwilę, jak kipi w niej zazdrość, ale po kolejnych obelgach Valentyny, wkroczyłem do akcji. Kazałem jej się wynosić, jednak Vale kompletnie nie reagowała. Zaczęła wykrzykiwać jakieś żałosne oskarżenia pod adresem mojej małej. W końcu Sofii nie wytrzymała i dała jej w twarz. Nie spodziewałem się, że jest do tego zdolna, chociaż dostałem już nieraz od niej, to jednak widok, gdy broni czegoś tak zawzięcie, zrobił na mnie wrażenie. Na reakcję Valentyny nie musiałem długo czekać. Uderzyła Sofii tak mocno, aż upadła na podłogę. Tego już było dla mnie za wiele. Podbiegłem do niej, a następnie pomogłem jej wstać, upewniając się, że wszystko jest w porządku, po czym wkurwiony wygarnąłem pannie Lopez, że popełniła ogromny błąd. Dostała białej gorączki, zaczęła bluzgać i krzyczeć, że to nie moje dziecko, obrażała coraz bardziej Sofii. *Dość tego!* Ścisnąłem ją mocno za ramię i wyprowadziłem z gabinetu.

- Juan, puść, to boli! – krzyczała, szarpiąc się.

- Nie chcę cię więcej widzieć w moim domu! Ostatni raz tutaj przyszłaś! – Puściłem ją i odwróciłem się na pięcie. Chciałem jak najszybciej wrócić do biura i sprawdzić co z Sofią.

- Jeszcze sam będziesz błagał, bym tu przyszła, zobaczysz! Twojej słodkiej Sofii prędzej niż później znudzi się wielki król kartelu i będzie dawać dupy innym. Taka jest! Rozmawiałam z jej byłym facetem, Fabio, i z tym niby przyjacielem, Lucą. Dowiedziałam się wiele, Juan. Przejrzyj w końcu na oczy. To dziwka!

Zignorowałem słowa Valentyny, chociaż, nie powiem, trochę mnie zabolaty, ale ufałem Sofii całkowicie i byłem jej pewny.

Wróciłem do biura i natychmiast podszedłem do mojej małej. Spytałem, jak się czuje. Martwił mnie ten upadek. Przecież jest w ciąży. Od teraz będę czuwał, by nic im się nie stało. Najwyższy czas, by moje priorytety zmieniły się i to rodzina, którą stworzę razem z przyszłą panią Cortes, stała się dla mnie najważniejsza.

Słyszając, jak jej brzusek upomina się o jedzenie, zaprowadziłem ją do kuchni. Posadziłem na krześle przy wyspie. Chociaż moje umiejętności kulinarne ograniczały się do zrobienia kanapek, to jednak widok, jak z wielkim apetytem pochłania je kobieta mojego życia sprawiał, że miałem ochotę doksztalcać się w tym temacie.

- Jak przymiarki? Wybrałaś coś? – zapytałem, gdy skończyła jeść.

- Tak. Jest boska! Tylko problem jest z czasem. Do ślubu zostały dwa tygodnie i nie wiem, czy zdążą uszyć ją tak szybko. Chociaż Carolina rozmawiała z nimi, jak „ważny” jest ten ślub, ale nie wiem, czy to jakoś wpłynie na szybkość ich pracy.

- Spokojnie, mała, o nic się nie martw. Skoro moja siostra zajęła się tym, to suknia z pewnością będzie na czas. W Medellin rodzina Cortes zawsze dostaje wszystko, co chce. – Uśmiechnąłem się do niej.

- Mam tylko nadzieję, że krawcowe, które pracują w tym salonie, przeżyją. Nie chcę mieć ich na sumieniu. Juan... czy pojedziesz ze mną na następną wizytę do lekarza? – Zauważyłem, że zapytała o to z wielką nieśmiałością.

- Pojadę. – Podszedłem do niej i pocałowałem w czubek głowy.

- Kocham cię... – wyszeptała mi wprost do ucha.

- A ja ciebie. - Zbliżyłem usta do niej i napawałem się napięciem, które wytworzyło sięteraz między nami. Wystarczył tylko jeden, mały ruch, bym mógł wpić się namiętnie w ponętne usta Sofii.

Skubnąłem jej dolną wargę, a w oczach od razu zauważyłem pożądanie. Przyciągnęła mnie do siebie, chwytając mocno za włosy. I bez żadnych zahamowań, zaczęła namiętnie całować. Nasze języki łączyły się ze sobą. Wystarczył tylko jeden jej pocałunek, a mój kutas stał już na baczność. Całowałem ją zachłannie, napawając się jej cudownym zapachem.

Wyznaczałem ścieżkę językiem, błędząc po delikatnej skórze szyi. Odchyłała głowę, dając mi lepszy dostęp. Była już bardzo podniecona, bo jej twarde sutki odznaczały się pod koszulką. Kusila mnie tym coraz bardziej, nagle wysunęła się z moich objęć i patrząc mi prosto w oczy, wyszeptała:

- Zerznij mnie tutaj i teraz!

Nie musiała nawet tego mówić, w jej oczach widziałem dokładnie, czego pragnęła.

- Cokolwiek chcesz, mała. - Pocałowałem ją delikatnie w ramię.

Odwróciłem Sofii do siebie plecami i całując dalej jej szyję, sięgnąłem biustu. Wyginała się z podniecenia, lekko zagryzając usta. Wsunąłem rękę pod jej koszulkę i zacząłem mocno masować i ugniatać jędrne piersi. Byłem cholernie podniecony, mój penis miał coraz mniej miejsca w spodniach. Odwróciłem ją do siebie i szybkim ruchem zerwałem białą koszulkę, by podziwiać jej ciało. Oczy Sofii zaświeciły się, przeciągnęła dłońmi po nabrzmiąłych sutkach, zachęcając mnie, bym w końcu wziął je do ust. Zrobiłem dokładnie to, czego ode mnie oczekiwała. Ssałem i przygryzałem je na zmianę. Odchyliła głowę do tyłu, wydając z siebie jęki. Oderwałem się na moment od cudownego biustu Sofii, rozpiąłem jej szorty, po czym wsunąłem w nie dłoń.

- Cudowna. Tylko moja - szeptałem do ucha, pocierając kciukiem o łechtaczkę, a wtedyona zaczęła głośno oddychać.

Po chwili wpiłem się w idealne usta mojej małej i bez ostrzeżenia wsunąłem w jej kobiecość palce. Krzyknęła głośno. Nie dając jej wytchnienia, od razu zacząłem mocno pieścić mokrą cipkę. Wkładałem i wyciągałem palce, a kciukiem nadal stymulowałem łechtaczkę. Złapała mocno za blat i głośno oddychając, doszła na moich oczach.

Wyciągnąłem z niej palce i oblizując je, powiedziałem:

- Smakujesz wyśmienicie. - Na te słowa przygryzła wargę.

- Pozwól i mi skosztować ciebie - mówiąc to, ściągnęła ze mnie koszulkę, rzucając ją zasiebie i zaczęła wyznaczać pocałunkami ścieżkę na moim torsie.

Kłęknęła przede mną i zaczęła rozpinać pasek i suwak. Patrzyłem w jej oczy. Były przepełnione namiętnością i pożądaniem. Po chwili zsunęła ze mnie spodnie, wyswobadzając mojego kutasa. Najpierw utuliła go w dłoniach, a następnie językiem przejechała od czubka w dół. Prowokowała mnie spojrzeniem, po czym bez uprzedzenia wsadziła go do ust. Zaczęła od powolnych ruchów, ale wkrótce przyspieszyła. Ssała i lizała na przemian. Była w tym idealna! Złapałem ją za głowę, dociskając mocniej.

- Sofia, patrz mi w oczy! - wydałem jej polecenie, które bardzo szybko wykonała.

Pieprzyłem ją w usta, czując, że dłużej już tak nie wytrzymam. Musiałem przestać. Podniosłem ją i obróciłem do siebie plecami. Chwyciła dłońmi blat, wypinając przede mną



swój cudowny tyłek. Ściągnąłem z niej szorty i trzymając za biodra, wbiłem się w nią mocno. Zawyla z bólu, po czym wyznała:

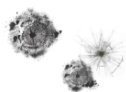
- Pragnę cię, Juan.

Zacząłem na nią napierać. Moje ruchy przyspieszyły, a w całej kuchni było słychać tylko nasze przyspieszone oddechy i uderzające o siebie ciała. Wchodziłem i wychodziłem z niej szybko. Pieprzyłem ją mocno, jak nigdy dotąd. *Jest moja!* Jęczała z podniecania coraz głośniej. Sam już byłem u kresu. Wykonałem jeszcze kilka mocnych pchnięć i stało się: oboje doszliśmy. Wypełniłem ją całą, przytulając się do niej. Nagle zza moich pleców usłyszałem:

- Nie chcę wam przeszkadzać, ale słychać was w całym domu, nie da się w spokoju wypić butelki wódki. - Śmiał się Manuel, nie czując nawet krzty zażenowania naszym widokiem.

- Wypierdalaj stąd, Manuel! - krzyknąłem wkurwiony, a on tym razem natychmiast posłuchał.

# SOFIA



Opadłam bez sił na wyspę kuchenną, byłam wykończona, a co gorsza chciałam zapaść się pod ziemię po tym, jak nakrył nas Manuel. Przecież on nigdy o tym nie zapomni i już zawsze będzie mi docinał sprośnymi tekstami. Cały on. Nie odpuści tak łatwo, póki nie wydarzy się coś równie interesującego. Niestety, przez najbliższy czas będę musiała się z tym codziennie mierzyć.

Juan pogłaskał moje plecy, a po chwili rzekł wprost do ucha:

– Uwielbiam się z tobą kochać. Jesteś taka niesamowita. – Po tych słowach pocałowałam mnie w czubek głowy.

– Spalę się ze wstydu przed twoim bratem. – Odwróciłam się do niego i wtuliłam w ramiona.

– Pogadam z nim, mała. O nic się nie martw. – Choć jego słowa miały mnie pocieszyć, to jaswoje wiedziałam. Trudno. Będę musiała z tym jakoś żyć, przynajmniej w najbliższej przyszłości.

Ubraliśmy się szybko, a Juan oddał mi swoją koszulkę, bo moja nadawała się już tylko do kosza. Złapał mnie za rękę i razem wyszliśmy z kuchni. W salonie Javier dotrzymywał towarzystwa Manuelowi. Pili wódkę, ale gdy tylko nas zauważył, parsknął tak, że wypluł całą zawartość.

– O, idzie moje darmowe porno! Szkoda, że nie miałem przy sobie telefonu... – rzucił rozweselony.

– Manuel, chodź do biura, pogadamy! – krzyknął zdenerwowany Juan, przerywając tysamym bratu, ewidentnie nie bawiły go już te niewybredne żarty.

– Braciszku, spokojnie, bo ci zaraz żyłka pęknie. Zajmij się dzisiaj Sofią, ja dopiję flaszkę i jutro zrobimy sobie rodzinne posiedzenie. – Puścił oczko w moją stronę, a następnie wrócił spojrzeniem do Juana.

– Chcę porozmawiać teraz. To nie jest prośba... – rzucił wściekły Juan.

Manuel zerwał się z kanapy i chwiejnym krokiem ruszył w naszą stronę.

– Przypominam ci, że jestem twoim bratem, a nie pracownikiem! – wycodził przez zaciśnięte zęby. Na te słowa Juan chwycił go mocno za koszulkę i pchnął na ścianę.

– Juan, puść go! – krzyczałam, odciągając go od młodszego brata.

– No, przyłóż mi. Pokaż, na co stać wielkiego Cortesa! – Język Manuela plątał się coraz bardziej i widać było, że z ledwością utrzymywał pion.

– Chodźmy stąd, to nie ma sensu. – Pociągnęłam Juana za rękę, prowadząc w stronę schodów. Nie chciałam, by przez tak błahę sprawę pokłócili się albo, co gorsza, pobili.

- Już idziemy, Sofii. - Ścisnął mocno moją dłoń i wchodząc po schodach na górę, rzucił jeszcze w stronę Manuela: - Czasem jest mi wstyd, że mam takiego brata.

Młodszy Cortes nie odpowiedział już nic, ja natomiast nie miałam w sobie tyle odwagi, by spojrzeć mu prosto w twarz. Wstydziałam się, że nas widział w kuchni, a z drugiej strony było mi przykro, bo to po części z mojego powodu doszło między nimi do spięcia.

Weszliśmy do sypialni, Juan wyciągnął telefon z kieszeni i odczytując maile, położył się na łóżku. Chciałam zaczerpnąć świeżego powietrza, dlatego też wyszłam na taras i usiadłam w wygodnym fotelu, na którym leżało parę miękkich poduszek. Wtuliłam się w jedną i podziwiałam widoki. Było już dosyć późno, latarnie rozbłysły w całym ogrodzie, tworząc piękną poświatę. Niebo udekorowane było milionem gwiazd, a między nimi jasno lśnił srebrzysty księżyc. Byłam taka szczęśliwa. Za dwa tygodnie miałam wyjść za mąż za człowieka, którego kochałam całym sercem. W dodatku byłam w ciąży i cieszyłam się, że z Juanem zostaniemy rodzicami. Gdyby ktoś powiedział mi o tym kilka miesięcy temu, nigdy bym mu nie uwierzyła. Uciekłabym, myśląc, że jest wariatem. Nagle usłyszałam dźwięk mojego telefonu. Odwróciłam się, a Juan stał już przy mnie, podając mi komórkę.

- To Natalia. - Na dźwięk tych słów oczy mi się zaświeciły, bo odkąd wyszłam razem z Juanem z jej mieszkania, nie miałyśmy ze sobą kontaktu. Bardzo chciałam wiedzieć, co z Lucą, ale bałam się jej zapytać, zwłaszcza gdy obok stał mój narzeczony.

- Nati, cieszę się, że dzwonicz - odebrałam.

- Musimy porozmawiać, Sofii. To ważne! - Brzmiała bardzo poważnie, zupełnie jak nieona.

- Coś się stało? Jesteś bardzo dziwna, Nati. - Od razu poznałam, że coś jest nie tak.

- Jest obok ciebie Juan? - Popatrzyłam na mojego narzeczonego, stał oparty o futrynę, wpatrując się we mnie. Przełknęłam trochę nerwowo ślinę, po czym wyminęłam go, kierując się prosto do łazienki.

- Możesz mówić Nati, jestem już sama. - Zamknęłam za sobą drzwi, upewniając się, że nieposzedł za mną.

- Luca chciałby z tobą porozmawiać. Mogę ci go podać? - Zawahałam się na chwilę. Nie miałam ochoty z nim rozmawiać po tym wszystkim, ale z drugiej strony chciałam wiedzieć, jak się czuje, w końcu kiedyś był moim najlepszym przyjacielem. Po dłuższym milczeniu w końcu odpowiedziałam:

- Tak. Daj mi go do telefonu.

- Sofii - zaczął niepewnym głosem - czy on ci coś zrobił? Martwiłem się.

- Wszystko jest dobrze. Nie masz o co się martwić. Powiedz lepiej, jak ty się czujesz? - Nie chciałam rozmawiać o Juanie, a na pewno nie z nim.

- Żyję. I wiesz, że nie daruję mu tego. Sofii, jak możesz być z takim człowiekiem? Kolesz mazaburzenia i to dość spore. Nawet nie potrafi porozmawiać spokojnie, tylko od razu rzuca się jak zwierzę. Przepraszam cię za każde słowo, które wtedy padło z moich ust, ale ten idiota wyprowadził mnie z równowagi. Sofia, proszę cię, pozwól mi sobie pomóc i wróć na Sycylię, ochronię cię przed nim.

- Nie chcę tego słuchać. Przyjmuję przeprosiny tylko ze względu na naszą długoletnią przyjaźń, ale nie potrzebuję twojej ochrony przed nim. Kocham go i jedyne,

czego teraz chcę, to być szczęśliwa razem z nim i naszym dzieckiem. – Dopiero po chwili zorientowałam się, że powiedziałam mu o ciąży. Już tego żałowałam.

– Jesteś w ciąży?! – wykrzyczał, a w tle słyszałam piszczącą Nati, cieszyła się.

– Tak, Luca, jestem w ciąży. Dobrze słyszałeś. – Chciałam zakończyć tę rozmowę, ale onnie odpuszczał.

– Nie wierzę! Ten kutas zrobił to specjalnie, żebyś należała do niego. Sofia, co tywyprawiasz?! Jesteś aż tak naiwna? Nie poznaję cię, kobieto. Z Fabio byłaś cztery lata i nic, a tu parę tygodni i wielka miłość, a na dodatek jeszcze dziecko. – W jego głosie dało się wyczuć wielki żal i gniew.

– To ja ciebie nie poznaję. Kiedyś byłeś moim najlepszym przyjacielem, wspierałeś mnie z Natalią, a teraz... – Przerwałam, bo drzwi do łazienki otworzyły się i zobaczyłam wściekłą twarz Juana. Chyba domyślił się, z kim rozmawiam.

– Kontynuuj, Sofii – powiedział, wpatrując się we mnie zimnym wzrokiem, przełknęłam ślinę, nie chciałam się z nim kłócić.

– Muszę kończyć – powiedziałam cicho do telefonu.

– Nie! Wysłuchasz mnie do końca. Nie pozwolę, byś zmarnowała swoje życie z kimś takim jak on. Obudź się wreszcie, kochanie! Nawiązałem wczoraj kontakt, będziesz mogła uciec stamtąd. Uwolnisz się od tego tyrana – krzyczał tak głośno, że stojący obok mnie Juan wszystko doskonale słyszał.

– Przestań. Naprawdę nie chcę tego słuchać, daj mi Nati do telefonu – mówiąc to, wpatrywałam się cały czas w twarz Juana, która w tej chwili kompletnie nic nie zdradzała. Nie wiedziałam, czy jest na mnie wściekły, czy zawiedziony. Nagle usłyszałam głos swojej przyjaciółki:

– Kochanie, przepraszam za niego. Miał tylko przeprosić, ale jak zwykle musi wszystko popsuć – tłumaczyła się Nati.

– Chcę byś przyleciała tutaj na kilka tygodni. Potrzebuję cię! – Po tych słowach rozkleiłam się kompletnie, poczułam na policzkach łzy.

– Jutro kupię bilet, nie pozwolę, byś wyszła za mąż beze mnie. Ktoś musi ci zorganizować wieczór panieński. – Śmiała się tak głośno i zaraźliwie, że i na moich ustach zagościł uśmiech. Ona zawsze potrafiła podnieść mnie na duchu.

Rozłączyłam się i czekałam, aż Juan zacznie pokazywać swoją zazdrość. Tymczasem on zaczął się rozbierać, a następnie wszedł pod prysznic. Nie zamienił ze mną ani jednego słowa.

Postanowiłam więc do niego dołączyć. Ściągnęłam z siebie ubrania i weszłam do środka.

Wtulając się w jego mokre od wody plecy, wyszeptałam:

– Juan, jeśli chcesz mnie ukarać, zrób to, ale, proszę, nie zachowuj się w ten sposób.

Odwrócił się gwałtownie w moją stronę, a następnie patrząc zimnym wzrokiem w moje oczy, złapał za uda i uniósł mnie na wysokość swoich bioder. Przyparł mocno do ściany kabiny prysznicowej i wcisnął język do moich ust. Całował mnie bardzo intensywnie, przejmując nade mną całkowitą kontrolę. Jakby tym chciał zaznaczyć, że należę do niego. Po chwili oderwał się ode mnie i postawił na nogi. Jego oczy znowu stały się zimne i obojętne. Dotknęłam dłonią policzka, a on natychmiast odsunął się ode mnie.

– Nie odtrącaj mnie – wyszeptałam.

- Jak bardzo jest on dla ciebie ważny? - W jego głosie dało się wyczuć zazdrość, z którymś radził sobie zbyt dobrze.

- Nie tak ważny jak ty, Juan. Był moim przyjacielem, kiedyś traktowałam go niemal jakbrata, spędzaliśmy razem mnóstwo czasu, ale teraz mam ciebie. Wiesz, że nic do niego nie czuję i nigdy nie będzie ważniejszy niż ty. Dzisiaj chciał tylko przeprosić za swoje słowa i sprawdzić, czy wszystko dobrze u mnie.

- Wiem. Wszystko wiem, Sofii. Ale nic na to nie poradzę, że w dalszym ciągu nie potrafię przestać być o ciebie zazdrosny. Wkurwia mnie to, że ten idiota chce mi cię zabrać. Nie pozwolę na to, rozumiesz? - Ujął w dłonie moją twarz, patrząc mi prosto w oczy.

- Juan, nie musisz się martwić. Przecież ja chcę być tylko z tobą. Nikt ci mnie nie zabierze, no może tylko nasze dziecko, gdy się urodzi, ale z tym już będziesz musiał się pogodzić. - Dotknęłam brzucha, a wtedy Juan klęknął przede mną i pocałował go delikatnie.

- Kocham cię - wyszeptał, tuląc się do mnie.

- A ja ciebie. - Objęłam rękami jego głowę.

Wyszliśmy spod prysznica. Przebrałam się w piżamę, a następnie wtulając się w silne ramiona Juana, zasnęłam.

Nazajutrz obudziły mnie moje ulubione mdłości. Wstałam z łóżka, ale Juana już nie było. Wzięłam jedną tabletkę, którą przepisał mi lekarz. *To zdecydowanie powinno pomóc.* Spięłam włosy w luźny kok i założyłam czarne legginsy oraz sportową koszulkę. Zeszłam na dół do kuchni. Maria krzątała się energicznie, a mnie na samo wspomnienie wczorajszego seksu w tym miejscu, zrobiło się gorąco. Przygryzłam dolną wargę, a wtedy poczułam czyjąś rękę na ramieniu.

- Witaj szwagierko. Jak się spało? - Manuel od rana tryskał dobrym humorem, zapewne zdążyli sobie już wszystko wyjaśnić z Juanem.

- Dobrze - odpowiedziałam niepewnie, czekając aż wyskoczy z jakimś tekstem, dotyczącym wczorajszego pokazu w kuchni. Od razu to zauważył, bo zaraz rzekł:

- Trzymam głębę na kłódkę. - Uśmiechnął się do mnie i wziął mnie pod ramię. - Tak prawdę mówiąc, to wam trochę zazdroścuję - wyszeptał i pomógł mi usiąść przy wyspie kuchennej.

- Sofii! Jesteś dla mnie jak córka, wiesz o tym? - Gospośia odwróciła się w moją stronę. - Tak bardzo się cieszę!

- Maria, daj spokój, jeszcze nie urodziła. - Manuel żartobliwie odganiał ją ode mnie.

- Ty też powinieneś wziąć przykład z brata i znaleźć w końcu dla siebie żonę! - Gospośia uśmiechnęła się do mnie, a mina Manuela mówiła sama za siebie. Zachwycony nie był.

- Zgadza się z Marią - poparłam ją i mocno przytuliłam.

- Dwie na jednego? To już lekka przesada. Jestem młody, mam czas na zabawę w rodzinę. Póki co muszę się wyszaleć.

- Może powinnam cię zeswatać z Natalią, oboje reprezentujecie podobny sposób myślenia. Single przez całe życie, nie ma co! - Śmiałam się głośno.

- Dobra, idę stąd, za dużo tutaj kobiecego humoru i w dodatku bardzo kiepskiego. - Wyszedł obrażony.

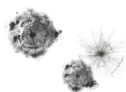
Maria przygotowała mi pyszne śniadanie, które pochłonęłam w zawrotnym tempie. Wzięłam szklankę świeżo wyciśniętego soku i wyszłam na patio, biorąc po drodze przypadkową książkę z półki. Czytając, nie zauważyłam, kiedy dosiadła się do mnie Caro z wielką teczką i laptopem.

- Praca? – zapytałam po chwili.
- Wasz ślub. Juan pozwolił mi wszystko zaplanować, ale nie będę egoistką. Wiem, jak ważne jest to dla ciebie, więc pozwolisz, że zajmę ci trochę czasu. – Otworzyła komputer i rozsiadła się wygodnie na krześle.
- Nie jestem dobra w planowaniu takich imprez, kompletnie się na tym nie znam. Mogę jedynie wskazać kilka rzeczy, które mi się podobają i to na tyle.
- I właśnie od tego masz mnie. To będzie najwspanialsze wesele w całej Ameryce Południowej! – Jej entuzjazm udzielił się także i mnie, naprawdę zaczęłam wierzyć, że tak właśnie będzie.

Przygotowania pochłonęły nas tak bardzo, że nawet nie zorientowałyśmy się, kiedy nastał wieczór. Cały dzień poświęciłyśmy na dopracowanie szczegółów. Carolina to prawdziwa profesjonalistka, zadbała o każdy drobiazg, na który ja nawet nie zwróciłam uwagi.

- Myślisz, że moi rodzice pojawią się na ślubie? – zapytałam, wstając z miejsca.
- Kochana, musisz porozmawiać o tym z Juanem. Wiesz, że ja o tym nie decyduję.
- O czym chciałabyś ze mną porozmawiać? – Za plecami usłyszałam głos mojego narzeczonego. Odwróciłam się natychmiast, mówiąc:
  - Chciałabym, żeby moi rodzice byli obecni na ślubie. – Caro zabrała swoje rzeczy i wyszła, zostawiając nas samych. Juan zbliżył się i uniósł moją brodę, mówiąc:
    - Dla ciebie zrobię wszystko, Sofii! – Nachylił się w moją stronę, próbując pocałować i w tym momencie padł strzał.

# SOFIA



Juan przewrócił mnie na ziemię i nakrył swoim ciałem, chroniąc przed odstrzałem. Byłam spanikowana, nie wiedziałam, co się dzieje, a na dodatek strzały nie milkły. Zamknęłam oczy, modląc się w myślach, by wreszcie się to skończyło. Wówczas wokół domu zaroilo się od ochroniarzy na czele z Manuelem oraz Javierem i rozpoczęła się ostra wymiana ognia. Bałam się, coraz bardziej się bałam. Trzech ochroniarzy podbiegło do nas i robiąc z własnych ciał osłonę, zaprowadzili do domu. Trzęsłam się, nie pojmując tego, co się dzieje. Juan oddał mnie pod opiekę Caroliny i całując w czoło, rzekł:

- Schowajcie się, przyjdę po was, jak tylko to się skończy. – Nie rozumiałam jego słów, w tym momencie nie mogłam tak po prostu zostawić. Potrzebowałam go.

- Juan! Zostań – krzyczałam, trzymając go za klapę marynarki. Nie chciałam go puścić, nieteraz.

- Sofii, posłuchaj mnie! – Chwycił moją twarz w dłonie, po czym dodał: – Wszystko będzie dobrze, wrócę po was. A teraz zróbcie to, o co was proszę! – Po tych słowach puścił mnie, a następnie wyciągnął broń zza paska i wyszedł.

Stałam w bezruchu, wpatrując się w drzwi, za którymi przed chwilą zniknął. Nie byłam w stanie opanować łez, Carolina trzymała mnie cały czas mocno za rękę, wiedząc, że chciałam za nim pobiec. Bałam się o niego. Pierwszy raz tak cholernie się bałam. Co prawda ojciec miał wielu wrogów, ale nigdy nie przydarzyła mi się taka sytuacja. Weszliśmy po schodach do schronu, który znajdował się obok biura Juana. W środku siedziała już Maria, trzymając w dłoniach różaniec i odmawiając gorliwie modlitwę. Usiadłam obok niej, nerwowo obgryzając paznokcie.

- Kto to jest?! Co za człowiek napada na ludzi w domu?

- Sofii, uspokój się, proszę! Oddychaj głęboko i spokojnie, musisz jak najszybciej opanować stres, bo w twoim stanie jest niewskazany. Naprawdę, wszystko będzie dobrze, zobaczysz – pocieszała mnie Caro, gładząc delikatnie po ramieniu.

- Obawiam się, że to stary przyjaciel Juana. Wrócił, bo szuka zemsty – wtrąciła się Maria, chowając w dłoniach różaniec.

- Jaka zemsta? Mario, powiedz mi... – Chwyciłam ją za dłoń i patrzyłam w jej zatroskaną twarz.

- To było kilka lat temu, chodziło o interesy z Meksykiem. Juan dowiedział się wtedy o jego zdradzie i bez skrupułów zamknął go w swoim magazynie. José miał umrzeć. Nie wiem, jak to się stało, że ten łajdak uciekł stamtąd, ale wówczas poprzysiągł Juanowi, że wróci i go zabije. Ten facet jest nieobliczalny i gotów na wszystko.

- José? Poznałam go. Był w klubie na moich urodzinach. Groził, że odbierze mnie Juanowi, że będę patrzeć, jak on umiera i nie będę mogła mu pomóc – wspominając te słowa, rozplakałam się.

- Mario, zobacz, co narobiłaś. Sofii jest w ciąży, mogłaś sobie darować takie rewelacje – zirytowała się Carolina.

- Sofii jest silną kobietą, powinna znać prawdę.

- Zgadzam się, ale nie teraz! Jest w ciąży, a do moich braci strzela jakiś psychopata! – Pogłosie Caro słysząc było jak bardzo się denerwowała.

- Proszę, przestańcie się kłócić! – wykrzyczałam, wstając z miejsca. Miałam naprawdę tego dosyć.

- Spokojnie, Sofia. Chcemy dla ciebie jak najlepiej – mówiła łagodnie Maria, próbując mnie udobruchać.

- Wiem, ale w ten sposób mi nie pomagacie. – Usiadłam z powrotem obok Marii ichowując twarz w dłoniach, wyszeptałam: – Chciałabym, żeby to się już skończyło.

Nagle drzwi schronu otworzyły się z hukiem i stanął w nich nieznamy mężczyzna. Celował do nas z broni. Zamarłam.

- Sofia Casella, pójdziesz ze mną – powiedział grubym głosem, zbliżając się powoli do nas. Nawet nie zdążyłam zrobić kroku w tył, gdy on pociągnął mnie mocno za rękę.

- Zostaw mnie! – krzyknęłam, odpychając go od siebie. Widocznie spodziewał się oporu, bo zupełnie się tym nie przejął, za to ja poczułam uderzenie w twarz. Upadłam na podłogę. Caro rzuciła się na niego, ale jej walka skończyła się tym samym. Był zbyt silny, byśmy mogły mu się przeciwstawić. Podniósł mnie z podłogi, szarpiąc za włosy.

- Wstawaj, dziwko, nie mamy czasu! – Złapał mnie mocno za ramię i przystawiając pistolet do skroni, ciągnął po schodach na górę. Łzy leciały mi po policzkach, byłam sparaliżowana strachem.

- Proszę, puść mnie, zrobię, co tylko zechcesz – błagałam go, ale on pozostawał niewzruszony.

- Prosić będziesz kogoś innego, ja tylko dostarczam zamówienie. – Zmienił uchwyt, teraz trzymał mnie mocno za szyję, a ja powoli czułam, że brakuje mi tchu. Gdy tylko znaleźliśmy się w salonie, zamknął za nami schron, barykadując drzwi.

Prowadził mnie do wyjścia, gdy do domu wbiegli Juan wraz z Manuelem. Wyciągnęli broń, mierząc do porywacza.

- Puść ją! – krzyknął Juan.

- Nigdy! Chyba, że ją zabijesz, co ty na to Juan? Zabawimy się? – Schodził pistoletem wdół, aż dotarł na wysokość mojego serca, po czym rzekł: – Mam lepszy pomysł, nie ty, a ja ją postrzelę. Wiesz, potrafię to zrobić tak, żeby długo i boleśnie umierała, w dodatku na twoich oczach. – Na te słowa Juan zrobił krok do przodu, ale wtedy mój oprawca z powrotem wymierzył broń w moją głowę.

- Nie będę się powtarzać, ale jeśli nie chcesz umierać w męczarniach, radzę ci ją puścić, teraz. Tutaj i tak nie masz drogi ucieczki. Zastanów się! – Mimo że widziałam, że Juan aż kipi z wściekłości, to jego głos brzmiał nad wyraz spokojnie.

- To się jeszcze okaże. Sofia, skoro twój narzeczony nie jest zainteresowany zabawą, poradzimy sobie bez niego.



Wtedy padł kolejny strzał. Z moich ust wydobył się krzyk, byłam przerażona. W tym momencie drzwi do domu otworzyły się i zobaczyłam w nich José wraz z Valentiną.

- Juan Luis, przyjacielu! Ile to już lat? Pięć? Dziesięć? Zmieniłeś się, zakochałeś. W dodatkustyszałem, że zostaniesz ojcem. Dobre wieści, jak widzisz, szybko się rozchodzą. Mogę ci pogratulować? - Ironię w jego głosie można było wyczuć od pierwszego słowa. Po chwili José podszedł blisko i położył dłoń na moim brzuchu, chciałam się odsunąć, ale facet z tyłu trzymał mnie mocno za ramiona.

- Skoro przyszedłeś do mnie, zostaw w spokoju Sofii. - Juan mówił opanowanym głosem. Zastanawiał mnie jeden fakt: José czuł się na tyle pewny, że wszedł tu bez broni. Jakby doskonale znał każdy kolejny ruch mojego narzeczonego.

- Zależy ci na tej małej, widzę to. Ale patrząc na nią, to chyba bez wzajemności. Jak Sofii, zależy ci na przyszłym mężu? - Dotknął dłonią mojego policzka, a ja natychmiast odwróciłam głowę. Zaśmiał się w głos, a po chwili dodał: - Właśnie, à propos ślubu, dlaczego nie dostałem z Vale zaproszenia? Bylibyśmy honorowymi gośćmi na tej stypie. Chyba zapomniałeś o starych przyjaciółkach - mówiąc to, wyciągnął z kieszeni nóż i przesunął nim po moim policzku.

- Błagam... - wymamrotałam przez łyzy, zakrywając dłońmi swój brzuch, kiedy on zbliżał się do niego niebezpiecznie z nożem.

- Jesteś taka piękna, Sofii. Mój przyjaciel na ciebie nie zasługuje. - Po tych słowach wsunąłmi nóż między piersi, a następnie dodał: - Zabawimy się dzisiaj, co ty na to? - Mrugnął do mnie.

- Odsuń się od niej, José! Nie zbliżaj się - krzyknął Juan, mierząc do niego z broni.

- Za bardzo kochasz tę dziewczynę, by ją poświęcić dla wątpliwej satysfakcji z zabiciamnie. I to zdecydowanie sprawia, że zaczynam się świetnie bawić. Chociaż bez wahania mógłbym cię teraz odstrzelić, to jednak chcę byś cierpiał, Juanie Luisie. Żebyś widział jak osoba, którą kochasz, umiera w męczarniach, a ty razem z nią. Od tej pory to ja będę rozdawał karty, a ty jedynie możesz się temu przyglądać. Dobra, nie przeciągajmy tego. Valentina, zabierz dziewczynę. Wychodzimy, odezwę się niebawem, przyjacielu, możesz być tego pewny i pożegnaj się z tą ślicznotką oraz z dzieckiem, bo już ich nie zobaczysz! - Byłam spanikowana, miotałam się na wszystkie strony, krzycząc i płacząc.

Valentina złapała mnie mocno i pchnęła z całej siły w stronę drzwi. Wtedy Juan ruszył. Odepchnął Valentinę, aż upadła na podłogę. Złapał mnie za rękę i pociągnął w swoją stronę, a wówczas padł strzał. Juan spojrzał w moje oczy, po czym osunął się na podłogę. Rzuciłam się w jego stronę, krzycząc przeraźliwie. José nie pozwolił nawet, bym się pożegnała z moim narzeczonem. Poderwał mnie z podłogi i wyprowadził z domu. Widziałam, że Manuel rzucił się, by ratować brata. Nie mogłam złapać oddechu. Przed oczami miałam tylko leżącego Juana i krew sączącą się z jego klatki piersiowej. Mój Juan! Boże! On nie żyje! Nie dałam rady się opanować, wyłam rozpaczliwie, aż w końcu zabrakło mi tchu. Runęłam na ziemię, wbijając mocno palce w trawę. Nie słyszałam i nie widziałam, co się wokół mnie dzieje, ale po chwili zjawili się nade mną ludzie José, którzy podnieśli mnie i zawiązali opaskę na oczy, a do ust wsadzili knebel. Poczułam jeszcze tylko, że ktoś rzucił mnie do auta. Kiedy samochód ruszył, zemdlalam.

# SOFIA



Obudziłam się na zimnej i mokrej podłodze. Nie miałam już opaski na oczach ani knebla w ustach. W całym pomieszczeniu panował półmrok. Rozglądając się dookoła, zauważyłam leżący w kącie brudny materac. Próbowałam się podnieść, ale każdy najmniejszy nawet ruch powodował, że strasznie kręciło mi się w głowie. Musieli podać mi jakiś środek nasenny. Nawet nie mogłam przypomnieć sobie, jak się tu znalazłam, nie miałam też pojęcia, ile tu już leżę. Przetarłam dłońmi oczy i opierając się o ścianę stanęłam na nogi. Kiedy karuzela w czaszce nieco się uspokoiła, ruszyłam powoli w stronę drzwi. Wiązało się to z dużym wysiłkiem, jednak chęć walki o życie swoje i dziecka była zdecydowanie silniejsza. Szarpnęłam za klamkę, ale byłam zbyt naiwna, sądząc, że drzwi będą otwarte. Uderzyłam w nie kilka razy pięścią, ale bez odzewu. Poddałam się. Usiadłam na skraju materaca i wtuliłam głowę między kolana, zakrywając twarz rękoma. *Juan!* Moja pierwsza przytomna myśl. *Straciłam go na zawsze!* Tak krótko się nim cieszyłam, a już musiałam się z nim rozstać. Na zawsze. Dotknęłam brzuch dłonią, po czym wyszeptałam cicho:

– Juan... tak bardzo cię potrzebujemy. – Po tych słowach rozplakałam się na całego, myśl onim i jego śmierci łamała mi serce. Musiałam być silna, ale kiedy tylko go wspomniałam, cała moja waleczność zniknęła. W jednym momencie wszystko przestało się dla mnie liczyć. Mieliśmy być szczęśliwi, razem.

Położyłam się na boku i zamknęłam oczy. Tak bardzo chciałabym obudzić się z tego koszmaru i wtulić w ramiona mojego mężczyzny. Nagle usłyszałam czyjeś kroki i zgrzyt klucza w zamku. Zerwałam się na nogi. Kiedy drzwi zostały otwarte, zobaczyłam José wraz z Valentiną.

– Witamy pannę Casella w naszych skromnych progach. Przepraszam, że nie jest to jakiś wyszukany hotel, ale na razie powinno wystarczyć – kpił ze mnie José.

– Czego ode mnie chcecie?! – wykrzyczałam.

– Spokojnie, słonko, musisz się oszczędzać w tym stanie, co? Chyba że już znudziło ci się noszenie tego bękarta, to chętnie pomogę rozwiązać ten problem. – Śmiał się ze mnie, a wraz z nim Valentina. Nie mogłam tego słuchać, mimo iż nie najlepiej się czułam, podeszłam do kobiety i patrząc w jej oczy, zapytałam:

– Kochałaś Juana, więc powiedz mi, dlaczego? Tak bardzo zaślepiła cię nienawiść, żepoświeciłaś go w imię zemsty José? – Widziałam, jak zmienia się wyraz jej oczu. Była wściekła. Po chwili zawahania zamachnęła się i uderzyła mnie prosto w twarz.

– Zamknij się dziwko! – krzyknęła, a ja złapałam ręką za piekący policzek.

– Dość, dziewczynki! Na walkę w kisielu jeszcze przyjdzie pora. Vale, zostaw nas samych.

Mam ochotę zerznąć dziś tę ślicznotkę. – Podeszedł do mnie i złapał mnie za podbródek.

Valentina natychmiast wykonała jego polecenie. Bałam się go, nie chciałam, by mnie dotykał, na myśl o tym, co chce mi zrobić, miałam ochotę się zabić. Odsuwałam się od niego, robiąc małe kroki w tył, jednak on konsekwentnie podążał za mną. W końcu nie mogłam bardziej się cofnąć, bo za plecami poczułam ścianę, łązy napłynęły mi do oczu.

– Błagam, nie. Zostaw mnie, proszę – łąkałam, ale na nic to się zdało.

Moje błagania wywołały w nim jeszcze większą ekscytację. Śmiał się głośno, ewidentnie czerpiąc zadowolenie z mojego strachu. Co za psychopata! Złapał mnie mocno za szyję i przyciągnął do siebie. Zabolało. Odwróciłam twarz w drugą stronę, nie chciałam patrzeć w jego oczy, a przede wszystkim nie chciałam dać mu satysfakcji, by zobaczył mój strach i ból. Po chwili nachylił się i powiedział:

– Będziesz moja! Zerznę cię tak mocno, że zapomnisz o tym dupku, Cortesie. Nie dam ci, słonko, tak szybko umrzeć. – Zamknęłam oczy, a on polizał moje ucho.

Odepchnęłam go resztką sił i wymierzyłam siarczysty policzek. To było żałosne, wiem, ale chciałam, by myślał, że jestem silniejsza. Chyba nic to nie dało, bo tylko się uśmiechnął, jakby wcale go to nie zabolowało, następnie odwrócił się na pięcie i wyszedł. *Boże! Udało się! Oby tylko tu nie wrócił.* Usiadłam na podłodze wykończona. Byłam brudna, głodna i zmęczona. Nie miałam pojęcia, ile to jeszcze potrwa, ale powoli traciłam nadzieję, że kiedykolwiek stąd wyjdę. Po co mu jestem potrzebna, skoro Juan Luis nie żyje? Przecież właśnie tego chciał.

Po chwili drzwi znowu się otworzyły i pojawił się ten sam mężczyzna, który przyszedł po mnie do rezydencji Cortesów.

– Przyniosłem ci jedzenie. – Postawił tacę na podłodze.

– Nie jestem głodna, możesz to zabrać. – Chciałam pokazać, że jestem silniejsza niż na to wyglądam, ale prawda była zupełnie inna.

– Zjedz i pójdziesz się wykąpać. Trzy dni już tutaj leżysz, bez jedzenia i wody. Czas najwyższy zająć się tobą.

– Ile?! – wrzasnęłam, nie dowierzając, a po chwili dotknęłam dłonią brzucha.

– Dostawałaś silne środki nasenne, poza tym José musiał czekać.

– Czekać? Na co? – dopytywałam, ale w głowie dzwięczały mi słowa o tym, że podali mijakieś gówno. Mam nadzieję, że to nie zagrazi mojemu dziecku, nie przeżyłabym kolejnej straty.

– Nieważne. Dowiesz się w odpowiednim momencie, a teraz jedz szybko i idziemy. – Podał mi talerz, na którym znajdowała się jakaś obrzydliwa papka z ryżu i warzyw. Choć nie zachęcało to zbytnio do jedzenia, to w moim stanie każdy posiłek był na wagę złota.

Zjadłam w ekspresowym tempie, a następnie wstałam powoli z podłogi. Mężczyzna zawiązał mi jakąś szmatę na oczach i trzymając za rękę, prowadził na zewnątrz. Nie wiem, jak długo szłam za nim, ale po chwili ściągnął mi opaskę. Byliśmy w jakiejś wielkiej łazience.

– Masz piętnaście minut na prysznic i wejdę tu po ciebie – powiedział ostro, a ja tylko przytaknęłam.

Natychmiast, gdy wyszedł, rozebrałam się i weszłam do kabiny. Ciepła woda spływała po mojej twarzy i ciele. Zamknęłam oczy, a moje myśli od razu powędrowały do Juana. Trzy

dni. Trzy pieprzone dni. Nawet nie miałam szansy pożegnać się z nim. Spojrzałam na brzuch, a następnie musnęłam delikatnie palcami, mówiąc:

- Będzie dobrze. Wyjdziemy z tego, dla taty.

Zakręciłam wodę, wytarłam się ręcznikiem i założyłam z powrotem swoje ubrania. Chwilę potem do łazienki wszedł mój strażnik.

- José czeka na ciebie – powiedział i z powrotem zawiązał mi opaską oczy, a moje serce zaczęło mocniej bić z nerwów.

- Nie możecie mnie wypuścić? Nie jestem wam już do niczego potrzebna – mówiłam spokojnym głosem.

- Mylisz się, słonko! – Ten głos rozpoznam wszędzie. José. Znowu on. Szybko zsunęłam z oczu materiał, a on stał naprzeciwko mnie, trzymając w ręku telefon.

- Czego ode mnie chcecie? – zapytałam drugi raz.

- Przecież mówiłem ci o tym w klubie, słonko. Chcę, by Juan widział, jak umierasz w męczarniach, a wraz z tobą ten bękart. Odbiorę mu wszystko, na czym mu zależy, a kiedy już to zrobię, zabiję go z zimną krwią. Zapłaci za przeszłość najsurowszą karę.

- Jesteś nienormalny. Przecież zabiłeś Juana na moich oczach. O czym ty bredzisz? Jaką przeszłość, to ty zdradziłeś swojego przyjaciela! – Próbowałam go uderzyć, lecz José był zwinny i bez trudu unikał moich ciosów, zauważyłam też, że moja przemowa go zdenerwowała.

- Milcz, dziwko! – Uderzył mnie mocno w twarz, aż upadłam na ziemię, po czym stojąc nade mną, mówił dalej: – To nie była zdrada. Chciałem ułożyć się z Meksykiem, sprowadzali do Kolumbii młode dziwki z Europy, same dziewice, które miały być sprzedawane do burdeli, ale jemu jak zwykle to nie pasowało, pierdolił o lojalności wobec kartelu i innych. W dupie mam wierność mafii, najważniejsze to zdobyć łatwą i dużą kasę, a wtedy w krótkim czasie stalibyśmy się jednym z najsilniejszych karteli. Potęgą! Jednak tego twój Juan nie chciał zrozumieć. Kiedy udało mi się sprzedać pierwszą partię, dowiedział się o tym. Torturował mnie kilka dni, chcąc dowiedzieć się, gdzie wywiozłem te dziewczyny, ale nic mu nie powiedziałem. Przechodziłem najgorsze męczarnie, ale pary z ust nie puściłem. To się nazywa lojalność! Twój narzeczony też nie jest taki święty, potrafi zabijać z zimną krwią!

- Juan nie żyje – wyszeptałam, opuszczając nisko głowę.

- Oj, mylisz się, słonko. Sprawimy mu małą niespodziankę, pewnie się już stęsknił za tobą. – Wyciągnął broń i wycelował we mnie.

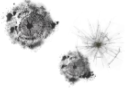
- Co ty chcesz...? – Nie dokończyłam. Zrobiłam mały krok w tył, byłam śmiertelnie przerażona.

- Nagramy pozdrowienia dla twojego narzeczonego. – Na te słowa przełknęłam głośno ślinę, a on przystawił mi pistolet do głowy i po chwili dodał: – Wystarczy jeden zły ruch, dziwko, a przestrzelę ci tego bachora w brzuchu, rozumiano? – Pokiwałam głową, zgadzając się na wszystko. Dla dziecka byłam w stanie wiele znieść.

Stałam nieruchomo, a z moich oczu leciały łzy. José śmiał mi się prosto w twarz, po czym wsunął broń za pasek z tyłu spodni i zaczął nagrywać telefonem, jak dotyka ręką mojej szyi, zjeżdżając coraz niżej i zatrzymując się na biuście. Włożył dłoń pod koszulkę i zaczął mocno

ściskać moje piersi. Zamknęłam oczy, ale nie pozwoliłam sobie wybuchnąć płaczem. Jego słowa, że Juan żyje, pozwalały mi wytrzymać ten wstrętny i obrzydliwy dotyk.

## JUAN LUIS



Jedyne, co pamiętam z tamtego dnia, to przerażone oczy Sofii i jej rozpaczliwy krzyk. Reszta jest zamazana. Nawet nie wiem, co się działo po tym, jak José do mnie strzelił. To tak, jakby w pewnym momencie urwał mi się film, a później zapanowała absolutna ciemność.

Nie dałem rady obronić jej przed tym skurwielem. Winiłem się za to, bo czułem się za nią odpowiedzialny. Gdybym chociaż raz posłuchał tego, co do mnie mówi i został z nią w domu, nie doszłoby do tego. Teraz było już za późno. Spierdoliłem to.

Obudziłem się w swoim łóżku, a obok w fotelu spał Manuel. Domyślałem się, że tkwił tu przez ten cały czas. Cholernie bolała mnie klatka piersiowa, zwłaszcza gdy próbowałem się poruszyć, nawet nie dałem rady sięgnąć po telefon, który leżał na szafce obok. Usłyszałem pukanie do drzwi, a po chwili weszła do środka Carolina.

- Juan! Nareszcie się obudziłeś – krzyknęła na cały głos, a wtedy i Manuel zerwał się narównie nogi. Wyglądał na przerażonego.

- Co się dzieje?! – Spojrzał na mnie i Carolinę, po czym przecierając dłońmi twarz, westchnął: – Bracie... – Oboje stanęli nade mną, jakbym był czymś nadzwyczajnym.

- Co z Sofią? – zapytałem dość jeszcze słabym głosem. W tym momencie to była jedynarzecz, która mnie interesowała.

Caro z Manuelem zerknęli na siebie, widziałem ich twarze, co jak co, ale mnie nie okłamią. Czekałem w obawie, że usłyszę najgorszą prawdę, ale oni ciągle milczeli.

- Co z Sofią?! – zapytałem drugi raz, lekko się już irytując ich milczeniem.

- Ma ją José – wymamrotał po chwili mój brat, a Carolina w jednej chwili zaczęła płakać. Manuel usiadł obok mnie i spuszcżając głowę nisko, dodał: – Juan, od trzech dni nie możemy znaleźć żadnego śladu. Zabrał ją i cisza, nie ma żadnych żądań ani... – Doskonale wiedziałem, co chciał w tym momencie powiedzieć, ale nie chciałem przyjąć tego do wiadomości. Ona żyje, byłem pewny.

- Nie kończ! Zbierz wszystkich ludzi do salonu i pomóż mi wstać, natychmiast – mówięto, próbowałem podnieść się z łóżka.

- Co ty wyprawiasz?! Masz leżeć! Juan, trzy dni byłeś nieprzytomny, lekarz bardzonięchętnie zgodził się, byś wrócił do domu. Nie wolno ci się forsować – wrzeszczała na mnie siostra, ale nic nie było ważne w tym momencie oprócz Sofii, tylko ona się liczyła.

- Caro, powiedz mi, jak mam leżeć tutaj spokojnie, skoro ten psychopata ją więzi? Jeśli coś się jej stanie...

- Nic jej nie będzie! – przerwała mi Caro i wpatrując się we mnie, dodała: – Z Manuelem zajmujemy się wszystkim, a ty masz leżeć i wypoczywać. Lekarz by nas zabił, gdybyśmy pozwolili ci wstać.

- Dobrze więc, Manuel, przeszukajcie każdą możliwą dziurę, wszystkie speluny, doktórych chodził José, przesłuchajcie jego dawnych ludzi. Muszę ją znaleźć! – Niechętnie zgodziłem się na to, co mówiła siostra, bo wiedziałem, że i tak nie dałaby mi spokoju.

- Już się za to wziąłem. Javier z chłopakami szukają tego ścierwa. Pomaga mu Valentina, ajak wiesz, ona nigdy nie była zbyt dyskretna. Prędzej czy później popełnią jakiś błąd. Znajdziemy ją, zobaczysz. – Gdy tylko skończył swoją przemowę, wyszedł. Nie wiem, czy mogę wierzyć słowom Manuela. Znam José od kilku lat i doskonale wiem, co to za człowiek. On nie cofnie się przed niczym, byleby tylko zemścić się na mnie.

- Carolina, powiadom rodziców Sofii, nie chcę na razie tłumaczyć im, co się wydarzyło. Feliciano i tak będzie mnie obwiniać, więc wolę poczekać, jak zjawi się tutaj.

- Już wiedzą. Wczoraj wieczorem przyleciała Natalia. Sofii przecież chciała, by była obecna na waszym ślubie, więc Manuel wszystko jej opowiedział i to ona zadzwoniła na Sycylię. Za kilka godzin będą tutaj twoi przyszli teściowie. – Nie byłem z tego zadowolony. Wolałem im sam o wszystkim opowiedzieć.

- Kurwa! Teraz to tym bardziej musisz pomóc mi wstać z tego przeklętego łóżka. Muszę z nimi sam porozmawiać, wyjaśnić.

- Odpada, Juan. Tutaj masz leki, weź je, przyjdę później zmienić ci opatrunek. – Pocałowała mnie w czoło, po czym wyszła, trzaskając drzwiami. Nienawidzę, gdy ktoś traktuje mnie w ten sposób. To ja powinienem wydawać polecenia, a mam wrażenie, że teraz wszystko, co dzieje się w tym domu, obywa się bez mojego udziału.

Próbowałem się podnieść, jednak ból nie dawał za wygraną. Uniosłem się odrobinę, po czym wziąłem tabletki, które naszykowała mi Caro i padłem z powrotem na łóżko. Patrząc się tępo w sufit, zasnąłem.

Nie mam pojęcia, ile czasu spałem, ale obudził mnie dzwonek telefonu. *Kurwa! Pieprzona szafka!* Próbowałem sięgnąć po niego, ale nic z tego. Zagryzając zęby z bólu, zsunąłem nogi na podłogę i powoli wstałem. Nim zdążyłem odebrać, rozłączył się. Numer nieznanym. Po chwili dostałem wiadomość, a raczej krótkie nagranie. W jeden sekundzie poczułem, że całe życie uchodzi ze mnie. Stałem, gapiąc się bezmyślnie w ekran. Sofia. Moja mała. Ścisnąłem mocno telefon w ręce, widząc, jak José dotyka jej piersi. Pieprzony skurwieli! Rzuciłem smartfonem o ścianę, rozbijając go. Byłem tak wkurwiony, że nie zważając na swój stan, ruszyłem na dół do salonu. Znajdę go i zabiję!

Wszyscy domownicy wraz z Natalią siedzieli na kanapie w salonie, prócz Manuela, który zerwał się na nogi i ryknął:

- Kurwa, Juan! Miałeś leżeć, nie wolno ci w tym stanie... Nie mogłem tego słuchać.

- José wysłał mi film – powiedziałem spokojnym głosem, trzymając się za ranę. Bolałookropnie, ale musiałem zachować zimną krew.

- Jaki? – zapytała przerażona Natalia, po czym podeszła, wbijając we mnie oskarżycielski wzrok. W tym momencie poczułem, że spojrzeniem próbowała powiedzieć mi, że to wszystko moja wina.

- Z Sofią. Trzymał na niej swoje obrzydliwe łapska. Manuel, musimy szybko działać. Niemogę leżeć spokojnie, wiedząc, że ten kutas... – nie dokończyłem. Wymijając Natalię, podszedłem do mojego brata.

- Juan, pozwól, że to ja będę działał, a ty będziesz się zachowywał jak prawdziwyrekonwalescent. Chyba że chcesz, by Sofii wróciła prosto na twój pogrzeb, to droga wolna! – Nie dawał za wygraną.

Nagle drzwi od domu otworzyły się, a w nich stanął wkurwiony Feliciano wraz z Cecilią i Lucą. *Ja pierdole, tego ostatniego nie powinno tutaj być!* Ojciec Sofii, jak tylko mnie zobaczył, rzucił się w moją stronę.

- Ty łajdaku! Przez ciebie moja córka została porwana! Zapłacisz mi za to! – Manuel wostatniej chwili go odepchnął. Kipiał ze złości, ale wcale mu się nie dziwiłem. Sam pewnie zareagowałbym podobnie, gdyby chodziło o moją córkę.

- Feliciano, uspokój się, to nic nie da. Oskarżenia zostaw sobie na później. Teraz najważniejsza jest Sofia, a nie nikomu niepotrzebny pojedynek samców alfa – uspokajał go Manuel.

- Macie jakiś trop? Dokąd ten kutas mógł ją zabrać? – wtrącił się Luca, co sprawiło, że i miudzielił się chujowy nastrój. Sam jego widok sprawiał, że miałem ochotę chwycić za broń i zastrzelić go.

- Na razie nic nie wiemy, czekam na informacje od Javiera – powiedziałem oschle. – Chcecie mi powiedzieć, że od trzech dni, nie zrobiliście nic, by ją odnaleźć?! – wściekł się Casella.

- Moi ludzie szukają ich po całym mieście, ale to nie jest zwykły porywacz. To gangstertaki sam jak my, myślisz, że rozsypuje za sobą okruszki, znacząc drogę do domu? – odpowiedział mu szybko Manuel.

- Sądzę, że twój brat całkowicie spierdolił sprawę! Obiecałeś mi, Juan! Obiecałeś, że z tobą będzie bezpieczna, że włos z głowy jej nie spadnie. Chętnie zabiłbym cię teraz gołymi rękoma.

- Znajdę ją. Choćbym miał przypłacić to własnym życiem, to uwierz mi, że ją znajdę. – Popatrzyłem mu prosto w oczy.

- Wiedziałem, że z tobą będą tylko problemy – wtrącił się po raz kolejny Luca. – Moja Sofia nie powinna być z kimś takim jak ty. Siedzisz sobie tutaj spokojnie, gdy ona walczy o życie z jakimś psycholem. I ty ją kochasz? Żart, Juanie!

Miałem dość. Luca był ostatnią osobą, która powinna tutaj się znaleźć. Resztkami sił, zamachnąłem się i wymierzyłem mu cios prosto w twarz.

- Milcz – rzekłem wkurwiony, po czym wyszedłem do biura. Słyszałem, że Manuel błagałmnie, bym wrócił do łóżka, ale jego słowa miałem teraz totalnie gdzieś. Usiadłem w fotelu i zacząłem przeglądać adresy wszystkich dziwek, przyjaciół i wrogów José. Tutaj musi być jakaś wskazówka. Mimo iż był przebiegły, to niemożliwe, że działał sam.

Mijały kolejne dni, zero wieści. Javier z Manuelem przeszukali już prawie całe Medellin. Powoli traciłem nadzieję. Carolina wraz z Natalią i Cecilią spędzały czas w salonie, oczekując na jakiegokolwiek wiadomości. Nawet nie chciałem wiedzieć, ile w tym czasie wylały łez. Ja za to całe dni przesiadywałem w biurze, szukając osób, które mogłyby mieć coś wspólnego z José, bądź Valentiną. Byłem załamany tą bezradnością, ale nie mogłem

tego pokazać przed innymi. Jeśli mojej Sofii cokolwiek się stanie, nie daruję sobie tego do końca życia. Nagle do biura wszedł Feliciano z Lucą.

- Znaleźliśmy to pod drzwiami. - Wręczył mi białą kopertę, a ja nie zwlekając ani chwilidłużej, zajrzałem do środka.

Był tam czarny pendrive i jeszcze coś. Pierścionek zaręczynowy, który dałem Sofii. Ścisnąłem go mocno w dłoni, nie pozwalając sobie na okazanie jakichkolwiek uczuć. Włożyłem pendrive do laptopa i włączyłem film. Wpatrywałem się w ekran przerażony. Moja mała! Zacisnąłem dłonie w pięści i pierwszy raz poczułem na swoim policzku spadającą jedną, samotną łzę. Nie uchroniłem jej.

- Juan, co się dzieje? - dopytywał Feliciano, przyglądając mi się. Podniosłem na niego obojętny wzrok, po czym wyciągnąłem broń z szuflady biurka i wkładając ją z tyłu za pasek, powiedziałem:

- Zabiję go! - Zerwałem się z miejsca i w tej samej chwili do biura wszedł Manuel, krzycząc:

- Mamy go! - Spojrzał na mnie, wiedział, że coś jest nie tak.

- Daj mi adres - powiedziałem zimno.

- Juan, nie pojedziesz tam. Wezmę Lucę i to załatwimy. - Chwycił mnie za ramiona, ale janie odpuszczałem:

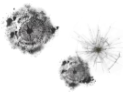
- Manuel, proszę, daj mi ten cholerny adres! - To, co zobaczyłem na nagraniu, sprawiło, że opanował mnie lodowaty chłód. Wszelkie uczucia zniknęły w jednej chwili, byłem tak wyprany z emocji, że nawet nie mogłem się zdenerwować na niego, nie czułem nic.

- Moja córka!! - Nagle usłyszałem krzyk Feliciano za plecami.

- Co się, do cholery, dzieje?! Ktoś mi powie?! - Mój brat się wkurwił, patrząc raz na mnie, a raz na ojca Sofii i Lucę.

- Zgwałcił ją - powiedziałem cicho, patrząc mu prosto w oczy. W tym momencie poczułem, że coś pękło we mnie. Cały czas słyszałem jej płacz i krzyk. Cierpiała, a ja nie mogłem jej pomóc.

## SOFIA



Kolejne dni wyglądały dokładnie tak samo. Trzy posiłki, które były obrzydliwe do bólu, a do tego zimny prysznic i spanie na brudnym materacu. Byłam coraz słabsza i wycieńczona. Z każdym kolejnym dniem trudniej było mi się podnieść, ból brzucha nasilał się zaraz po przebudzeniu, co cholernie mnie martwiło. Bałam się o dziecko, a o wizycie u lekarza nawet nie miałam co marzyć, więc pozostało mi tylko modlić się, by nic mu się nie stało. Nie było dnia, bym myśłami nie była przy Juanie. Zastanawiałam się, jak się czuje, czy szuka mnie i



jak zareagował na nagranie, które wysłał mu José. Tylko nadzieja, że kiedyś go zobaczę trzymała mnie przy życiu.

Jeden z ochroniarzy właśnie przyniósł mi obiad i o dziwo pierwszy raz od kilku dni przemówił do mnie:

– Zjedz szybko i przygotuj się, zaraz będziesz miała gościa.

– Kogo? – zapytałam szybko. Miałam nadzieję, że odpowie, ale on tylko spojrzał na mnie spod przymkniętych powiek, po czym marszcząc czoło obrócił się na pięcie i wyszedł. No tak, czego się w ogóle spodziewałam.

Zjadłam kleistą papkę z ryżu i kuląc się pod ścianą, czekałam, aż drzwi się otworzą i zobaczę zapowiedzianego gościa. Długo nie musiałam czekać. Pojawił się José – pan i władca, z wielkim uśmiechem na twarzy. Przez kilka dni miałam spokój, nie widziałam go od czasu, gdy nagrał ten cholerny filmik dla Juana, ale najwidoczniej zatęsknił za sprawianiem mi bólu.

– Sofia Casella, czas na zabawę! – krzyknął donośnym głosem, a następnie stając nademną, kiwnął ręką, przywołując do siebie ochroniarza.

Trzęsałam się cała ze strachu, nawet nie potrafiłam spojrzeć mu w oczy. Rękami obejmowałam kolana, wpatrując się tępo w podłogę. Nagle chwycił mnie mocno za ramię, a drugą ręką złapał za włosy i pociągnął w górę. Bolało.

– Wstawaj, dziwko, i spójrz na mnie. Wyślemy kolejną wiadomość do twojegonarzeczonego. – Złapał mnie za brodę, unosząc do góry.

– Zostaw mnie! – wykrzyczałam mu w twarz, ale moje słowa najwidoczniej go rozbawiły.

– Patrz, Oskar, jaką hardą dziwkę wziął sobie mój przyjaciel. Zobaczymy, czy pierdolisz się równie dobrze, jak pyskujesz! – Popchnął mnie mocno do tyłu.

Uderzyłam plecami o ścianę. Nawet nie poczułam bólu, bo strach przyćmiewał wszystko inne. Nie miałam dokąd uciec. Wyciągnął nóż z kieszeni i przyłożył mi ostrze do brzucha. Zdrętwiałam.

– Jeden zły ruch, a zabiję to dziecko i ciebie, rozumiesz?! Jesteś śliczna, więc szkodałoby pokiereszować taką buźkę. A skoro dałaś się ruchać Juanowi, mi też nie powinnaś się sprzeciwiać. Na kolana! – krzyknął mi prosto w twarz.

Serce mi stanęło, w jednej sekundzie poczułam, że łzy zalewają mi twarz, nie mogłam wykrztusić z siebie słowa, pokręciłam tylko głową, prosząc, by tego nie robił. Jednak jego wcale to nie wzruszyło. Spoliczkował mnie na tyle mocno, że upadłam na ziemię, a po chwili szarpnął z całych sił za włosy, ustawiając na kolanach.

– Będziesz posłuszną dziwką albo zapomnij, że kiedykolwiek urodzisz tego bękarta. – Włożył mi palec do ust, po czym dodał: – Wyrucham cię dzisiaj porządnie, nawet Juan nie da ci takiego orgazmu jak ja. Oskar, do dzieła, mój przyjaciel musi dostać dzisiaj piękny prezent.

Ochroniarz posłuchał go natychmiast, wyciągnął telefon i zaczął nagrywać.

José rozpiął spodnie, a następnie opuścił je razem z bielizną aż do kolan. Przed moimi oczami ukazał się jego obrzydliwy penis. Zamknęłam oczy, płacz nasilał się coraz bardziej, nie chciałam tego.

- Błagam, nie! – krzyczałam przerażona, wtedy on uderzył mnie drugi raz, po czym łapiąc mocno za głowę, wsadził mi kutasa do ust.

Dławiłam się, próbując rękoma odsunąć go od siebie. José jednak był na tyle silny, że moje starania na nic się zdały. Trzymając mnie, zaczął poruszać penisem w moich ustach. Czułam się okropnie, w tej jednej chwili chciałam umrzeć.

- Spójrz mi w oczy, suko! – Kolejny wymierzony policzek, który zapiekł mocniej.

Popatrzyłam na niego zapłakаныmi oczami, widziałam, jak kurewsko był podniecony. Czułam, że za chwilę będzie szczytował w moich ustach, byłam spanikowana. Wykorzystując moment, w którym odchylił głowę do tyłu, odepchnęłam go od siebie. Upadłam na ziemię i zwymiotowałam. To było obrzydliwe. Najgorsza rzecz w moim życiu.

- Zajebię cię, dziwko! – krzyknął wkurwiony José i doskoczył do mnie. Chwytając mocno pasie, rzucił na materac.

- Proszę, nie – błagałam go zapłakany głosem, zasłaniając brzuch rękami.

- Zerżnę cię tak mocno, że zapamiętasz to do końca życia! – Klęknął przede mną i jednym ruchem rozerwał mi bluzkę.

Złapał moje piersi, ściskając je mocno, a następnie zaczął wykręcać sutki. Próbowałam się bronić, odpychając go. Wtedy dostałam dwa silne uderzenia pięścią w twarz. Krew z nosa spłynęła mi wprost do ust. Czując ten metaliczny posmak, nie miałam już siły. Poddałam się. José odwrócił mnie do siebie plecami, po czym chwytając mocno za biodra, podniósł tak, bym miała wypięte pośladki. Ściągnął ze mnie legginsy wraz z bielizną. Złapałam mocno ręką za róg materaca, w oczekiwaniu na ból, który zaraz mi zada. Kilka razy uderzył mnie z rozmachem w pośladki, rozkoszując się jękiem, który wydobywał się z moich ust. Następnie bez ostrzeżenia wepchnął swojego obrzydliwego kutasa. Ból był nie do zniesienia. Jakbym właśnie straciła najcenniejszą rzecz. Ściskałam materac z całych sił, a w myślach błagałam, żeby już przestał. Czułam się obrzydliwie, ten chory człowiek odebrał mi godność. Juan, dlaczego cię tu nie ma?! Tak bardzo cię teraz potrzebuję. Płakałam, żebrząc o litość. Niestety, krzyczałam daremnie. Gwałcił mnie, a ja mogłam tylko zaciskać zęby. Nagle przestał, nachylił się do mojego ucha i rzekł:

- Ciekawe, czy tutaj jesteś tak samo ciasna? – Przejechał opuszką palca po mojej drugiej dziurce.

- Błagam cię, José, na wszystko, nie rób mi tego. Zabij mnie, ale, proszę, tylko nie to – ryczałam głośno, a kiedy wcisnął we mnie palec, zaczęłam krzyczeć i miotać się jak oszalała. W tym momencie byłam zdolna do wszystkiego, nawet nie wiem, skąd znalazłam w sobie jeszcze tyle siły.

- Dobrze, już dobrze, tym zajmiemy się następnym razem. – Wymierzył mi kolejne uderzenie w pośladek, po czym wstał, założył spodnie i dodał: – Sofia, pamiętaj, że dziwka zawsze pozostanie dziwką. Z chęcią rzuciłbym ci teraz jakiś banknot, ale nawet na to nie zasługujesz.

Drzwi od piwnicy otworzyły się, i stanęła w nich Valentina. Spojrzała na mnie, wiedziała dokładnie, co przed chwilą się stało. Pierwszy raz w jej oczach zobaczyłam, że chyba mi współczuje, jednak przed José starała się to ukryć.

- Valentina, zajmij się nią, daj jej jakieś środki albo coś. Na jutro chcę mieć ją gotową. – Splunął na podłogę, patrząc na mnie, a po chwili odwrócił się do Oskara i dodał: – Wyślij to

nagranie Cortesowi, niech umiera z wściekłości. A, byłbym zapomniał. Dorzuć mu jeszcze to, zrobi się bardziej sentymentalnie. – Podeszedł do mnie, ściągnął pierścioneł, który dostałam od Juana i rzucił ochroniarzowi.

– Po co mu to? – zapytała dezorientowana Valentina.

– Jaka ty jesteś głupia. – Pokręcił głową, a następnie wyszedł z Oskarem, trzaskając drzwiami.

Trzęsłam się ze strachu, ściskając mocno kolana. Zgwałcił mnie! Zabrał mi godność i szacunek. Nawet w najczarniejszych snach nie myślałam, że przeżyję to kiedyś na własnej skórze. Krew jeszcze skapywała z mojego nosa. Wiedziałam, że nie dam rady przeżyć tego jeszcze raz.

Valentina wpatrywała się we mnie przez dłuższy czas, po czym odważyła się i podeszła do mnie z chusteczkami. Złapałam ją za dłoń, mówiąc cicho:

– Zabij mnie. Proszę. Ja już nie dam rady.

Patrzyła na mnie jak zahipnotyzowana, widziałam, że jej oczy się zaszklily. Po chwili wyciągnęła chusteczkę i zaczęła wycierać moją twarz z krwi.

– Wytrzymaj jeszcze. Wysłałam wiadomość do Manuela, uratują cię.

– Czemu chcesz mi pomóc? – zapytałam ledwo słyszalnym głosem.

– Żadna kobieta nie zasługuje na gwałt, nawet gdy jest twoim największym wrogiem. Chciałam dla siebie Juana, ale nie w taki sposób. Nie wydaj mnie tylko przed José. Teraz ja cię o coś proszę. – Trzymałam ją za rękę i słuchałam z uwagą, każdego słowa. Współczuła mi, chociaż ja nigdy już nie będę potrafiła spojrzeć w lustro. Nienawidzę siebie za to, co się stało. Gdybym umiała się bronić, była odważniejsza, nigdy by do tego nie doszło.

## SOFIA



Gdy Valentina zostawiła mnie samą, usiadłam w ciemnym kącie naga i wpatrywałam się nerwowo w materac. Nasłuchiwałam każdego kroku, bałam się, że José wróci i dokończy to, czego nie zdążył. Na szczęście nie zjawił się już tego wieczoru, nawet nie dostałam kolacji.

Całą noc nie mogłam spać, wciąż widziałam mojego oprawcę, a każdy ruch przywoływał rozdzierający ból. José sprawił, że poczułam się jak zwykła dziwka.

Dziewka, to zdecydowanie dobre określenie, bo tak się właśnie poczułam. Brudna, zhańbiona i upodlona. Brzydziłam się i czułam pogardę do siebie, a chyba nie ma niczego gorszego niż nienawiść do tego, kim jesteś. Valentina dała mi nadzieję i teraz żyłam tylko nią. Gdzieś w ciemnym tunelu zapaliło się małe światełko nadziei, tylko jak po tym wszystkim spojrzę w twarz Juanowi? To właśnie sprawiało, że czułam się jeszcze gorzej.

Po kilku godzinach rozdrapywania psychicznych ran, w końcu udało mi się zasnąć.

Nazajutrz obudziła mnie Valentina, która przysłała z jedzeniem i ubraniami.

- To dla ciebie. – Rzuciła mi szarą bluzę, bieliznę i legginsy, natychmiast się ubrałam.  
- Dziękuję – wymamrotałam, a ona przysunęła się do mnie blisko i cicho wyszeptała wprost do mojego ucha:

- Przygotuj się, to dziś. – Po tych słowa odwróciła się na pięcie i wyszła.

Przez chwilę stałam nieruchomo, zastanawiając się nad słowami, które przed chwilą mi przekazała. Czy powinnam jej zaufać? Valentina jest przebiegła, może grać, by coś zyskać, ale z drugiej strony sama wczoraj mi powiedziała, że żadna kobieta nie powinna przeżyć czegoś takiego co ja. Współczuła mi, więc jeśli jej słowa są prawdziwe, to dzisiaj będę w domu. Z Juanem. Poczułam chwilową ulgę, ale zaraz wróciły do mnie wspomnienia. Nie ma nic gorszego niż ból nie tyle fizyczny, co psychiczny, on zostaje z tobą na zawsze. Trudno będzie wyrzucić z pamięci to, co zrobił mi José. Schowałam głowę między kolana i zaczęłam płakać. To za dużo jak na mnie. Nie tak wyobrażałam sobie życie, miałam być szczęśliwa z Juanem, a teraz... gwałt José będzie prześladował mnie w każdym śnie i w każdej chwili mojego życia.

Muszę znaleźć w sobie siłę i nauczyć się z tym żyć, bo noszę pod sercem kogoś, kto będzie mnie potrzebował najbardziej na świecie.

Leżałam na prawym boku, tępo wpatrując się w podłogę. Nagle usłyszałam strzał, jeden, drugi i trzeci, a później nastąpiła głucha cisza. Przestraszyłam się. Po chwili drzwi od pomieszczenia, w którym leżałam, zostały wyważone, a do środka wpadł José. Szarpiąc za włosy, zmusił mnie do powstania i przystawił pistolet do skroni. Chciałam krzyknąć, ale wtedy w progu zobaczyłam Manuela wraz z Luca, którzy wycelowali broń w mojego oprawcę.

- José, stąd już nie masz ucieczki, lepiej się poddaj i puść Sofię – rzekł spokojnym głosem Manuel, mierząc mnie badawczym wzrokiem.

- Masz rację, Cortes, ta dziwka dobrze się puszcza. Czemu Juan sam się po nią niepofatygował? – Na dźwięk tych słów zamknęłam oczy, ten dupek znów przypomniał mi wszystko. Ból odżył na nowo, aż się wzdrygnęłam.

- Odpierdol się od niej! – krzyknął nagle Luca, czym mnie bardzo zaskoczył.

- Proszę, proszę, następny do kolekcji. Sofia, nie myślałam, że ty taka obrotna jesteś. Wsumie coś w tym może być, dobrze się ruchasz, więc można było się tego spodziewać. – Zaśmiał mi się prosto w oczy, nie wytrzymałam już dłużej tych upokorzeń. Splunęłam mu w twarz, po czym wymierzyłam siarczasty policzek. José wkurwił się i uderzył mnie mocno kolbą pistoletu, rozcinając przy tym dolną wargę, poczułam metaliczny posmak krwi w ustach.

W tym momencie usłyszałam strzał. Podniosłam wzrok w stronę brata Juana, który bezbłędnie przestrzelił José kolano. Cervantez przewrócił się na ziemię, próbując pociągnąć mnie na siebie, bym stworzyła żywą zasłonę przed kolejnymi kulami. Na szczęście Manuel natychmiast zareagował i kopiąc go z całych sił w brzuch, odrzucił ode mnie.

- Skurwielu, zapłacisz za wszystko. – Cortes spojrzał w moją stronę, a ja zwinęłam się w kłębek i trzęsąc się ze strachu, ręką wycierałam usta. Kątem oka widziałam, że chciał podejść, jednak Luca był szybszy.

Przyłożył dłoń do mojej twarzy, ścierając krew. Zareagowałam na to błyskawicznie, mimo że byłam oszołomiona, odwróciłam głowę w przeciwnym kierunku.

- Nie dotykaj mnie! – wrzasnęłam spanikowana.
  - Spokojnie, Sofii, jesteś już bezpieczna. Nic ci nie grozi – mówił cichym głosem i powolidotknął mojej dłoni.
  - Manuel, gdzie jest Juan? – zapytałam, a następnie próbowałam odsunąć się odprzyjaciela, który w tym momencie przekraczał granicę.
  - Luca wszystko ci opowie. Sofii, muszę zająć się ciałami ochroniarzy José i nim samym. Porozmawiamy później, obiecuję ci. – Spojrzał na mnie przepraszająco, po czym wyszedł, zostawiając nas samych.
  - Dasz radę wstać? Za godzinę mamy samolot – wymamrotał Luca, gdy tylko Manuel opuścił pomieszczenie.
  - Samolot? – zdziwiłam się mocno.
  - Wracamy do domu Sofii. Na Sycylię.
  - O czym ty mówisz? Jaka Sycylia? A Juan? Co z nim? – dopytywałam, patrząc mu prosto woczy.
  - Juan kazał cię odbić i zabrać. Nie chce mieć już z tobą do czynienia. Sofii, te słowa ledwieprzechodzą mi przez gardło, ale to on je wypowiedział i powinnaś to wiedzieć. Juan oznajmił mi, że zhańbił jego rodzinę, oddając się innemu i nie chce mieć za żonę dziwki, bo to doszczętnie zrujnowałoby jego pozycję. – Słuchając tego oniemiałam, a w moich oczach pojawiły się łzy. Bolało, cholernie bolało.
- Miłość dla tego człowieka nic nie znaczyła, kolejny raz mi to udowodnił. Cierpiałam, a on z taką łatwością usuwał mnie ze swojego życia, mówiąc, że go zhańbiłam. Teraz wiem, że byłam dla niego tylko ładnym dodatkiem, który miał się pięknie prezentować u boku króla kartelu.
- Od dzisiaj Juan Luis Cortes dla mnie i dla mojego dziecka nie istnieje. Nie chcę słyszeć już o nim kiedykolwiek. Wracajmy do domu – mówiąc to, musnęłam dłonią brzuch, a następnie chwyciłam Lucę za rękę i razem wyszliśmy z piwnicy.
- Manuela wraz z pozostałymi ochroniarzami już nie dostrzegłam. Na podjeździe przed opuszczonym domem stało tylko jedno auto, do którego wsiedliśmy. Luca rozkazał kierowcy zawieźć nas na lotnisko, a mężczyzna nie protestował. Wszystko odbyło się w tak szybkim tempie, że nawet nie zauważyłam, kiedy wystartował samolot. *Trzyście godzin i będę z dala od tego całego syfu.* Siedząc w samolocie, słyszałam, że telefon mojego przyjaciela ciągle dzwonił, a ten za każdym razem ostentacyjnie odrzucał połączenie. W końcu zdenerwowany wyłączył całkowicie aparat. Spojrzałam na niego wymownie, na chłodnym tonem głosu powiedział:
- To Juan.
  - Nie... Rodzice wiedzą? – chciałam szybko zmienić temat, by nie rozkleić się przy innych pasażerach.
  - Przylecieli do Medellin, jak tylko Nati zadzwoniła do nich. Bardzo się martwili. Twój ojciec prawie pobił Juana za to, co ten sukinsyn ci zrobił.
  - Luca, proszę, mieliśmy o nim nie rozmawiać. Wrócili już do Katanii?
  - Tak, wykorzystali poranne połączenie. Chcieli przygotować ci pokój. Znowu będziesz ichockiem w głowie, tak jak kiedyś. – Uśmiechnął się do mnie, ale jakoś nie potrafiłam odpowiedzieć mu tym samym.

- Trochę się pozmieniało. Teraz to ja mam kogoś, kto dla mnie jest oczkiem w głowie.  
-Znowu pogładziłam dłonią brzuch.

- Sofia, chciałbym z tobą porozmawiać. Tak na poważnie. - Chwycił moją dłoń, następnie spojrzał głęboko w oczy.

- Przecież rozmawiamy, Luca. O co chodzi?

- Chcę zaopiekować się tobą i dzieckiem. Dam ci wszystko, czego będziesz potrzebować, a może z czasem otworzysz dla mnie swoje serce. - Wyrwałam dłoń z jego uścisku, mówiąc:

- Luca, między nami nigdy nic nie będzie. Dziękuję ci za wsparcie i pomoc, ale teraz muszę poradzić sobie sama. Zacząć jakoś normalnie żyć, zapomnieć o tej tragedii i o... Musisz znaleźć sobie kogoś, bez takiego bagażu doświadczeń, jaki mnie przypadł w udziale. Przepraszam.

Luca nic nie odpowiedział, widziałam tylko, że zaczął nerwowo bębnić palcami o podłokietnik. Odwróciłam twarz w stronę okna i powoli się wyciszałam, aż wreszcie odpłynęłam w głęboki sen.

Obudził mnie, całując w policzek i cicho szepcząc do ucha:

- Jesteśmy w domu, Sofii. - Wzdrygnęłam się z obrzydzeniem na to, co zrobił. Niewiele myśląc, spoliczkowałam go. Ludzie w samolocie zaczęli na nas patrzeć z zaciekawieniem.

- Nie waż się nigdy więcej tego robić! - rzuciłam oschle, po czym wstałam i wyszłam szybko, byleby nie czuć tych spojrzeń. Luca wybiegł za mną.

- Sofii, zaczekaj! - Złapał mnie za ramiona.

- Puść mnie! - Cofnęłam się krok do tyłu.

- Przepraszam. Nie powinienem, ale nie mogłem się powstrzymać. Wybacz mi. Zawiozę cię do domu.

- Luca, zostałam zgwałcona, a ty oczekujesz, że rzucę ci się w ramiona? Nie masz pojęcia, przez co przeszłam! Jak tylko zamknę oczy, widzę twarz José. Nie wiem, ile będę potrzebować czasu, by wymazać to z pamięci i nauczyć się normalnie żyć, ale spróbuję wyłącznie dla mojego dziecka. Nie dla ciebie czy innego faceta.

Posmutniał po moich słowach, może byłam zbyt ostra, ale inaczej nie umiałam. Musi w końcu zrozumieć, że ja nigdy z nim nie będę. Wsiedliśmy razem do auta i chwilę później byłam już na podjeździe przed domem.

# JUAN LUIS



Manuel nie pozwolił mi iść z nimi, doskonale wiedział, że w tym stanie nie będę potrafił się powstrzymać i zabiję José od razu, tym samym dając mu w prezencie szybką śmierć. A nie taki był plan. Miał cierpieć i umierać powoli w męczarniach. Wszystkie krzywdy, które wyrządził Sofii, oddam mu z nawiązką. Manuel zebrał moich ludzi i wraz z Lucą wyszli. Nie mogłem usiedzieć na miejscu, mimo bólu w klatce piersiowej, który mi doskwierał po postrzale, chodziłem nerwowo po salonie w tę i z powrotem. Chciałem, by była już w domu. Ze mną. Feliciano, siedząc w fotelu, popijał w milczeniu whisky. Wpatrywał się tępo w ekran swojego telefonu, aż nagle zerwał się jak oparzony i rzekł:

- Cecilio, zaraz mamy samolot. - Byłem zdziwiony jego postawą. Przyjechał tu dla córki, a w najważniejszym momencie ucieka.

- A Sofia? Chcę ją zobaczyć! - westchnęła zaskoczona Cecilia.

- Jest już bezpieczna, Juan się nią zajmie. Powinniśmy dać jej trochę czasu, poza tym interesy mnie wzywają. Muszę wracać.

Popatrzyłem na niego podejrzliwie. Ojciec jak się patrzy. Jego córka ledwo uszła z życiem, a dla niego najważniejsze są teraz interesy. Wstał z fotela, pociągnął za rękę żonę i wyszli bez pożegnania.

- Cudownych mam teściów - skomentowałem głośno, na co Natalia wybuchnęła śmiechem.

- Cóż, jakby nie było, sam sobie takich wybrałaś. - Mrugnęła do mnie porozumiewawczo.

- Nawet bagaży ze sobą nie wzięli, zachowują się, jakby przed czymś uciekali. - Zaczęłam nabierać podejrzeń, a Natalia od razu to zauważyła.

- Wiem, o czym myślisz, ale odpowiem ci od razu, że nie. Nie byłby zdolny cię zdradzić. Bądź spokojny i czekaj, bo zaraz w drzwiach pojawi się twoja Sofia i wreszcie zajmiesz czymś swoje myśli. - Uśmiechnęła się nieśmiało.

W tym momencie zadzwonił mój telefon, po ostatnim „małym wypadku” musiałem wymienić na nowy. To Manuel, natychmiast odebrałem. Jakoś miałem złe przeczucia.

- Manuel, co jest?! - zapytałem zdenerwowany.

- Spokojnie, Juan, udało się. Luca przywiezie ją do domu, a ja dostarczam towar domagazynu. Jak tylko poczujesz się lepiej, zajmijmy się tym skurwielem.

- Dziękuję. - Rozłączyłem się. Kamień spadł mi z serca, moja pani jest bezpieczna i będzie już ze mną.

Rozsiadłem się wygodnie w fotelu i wpatrzyłem się w zdjęcie Sofii, które miałem na telefonie. Tak wiele przeszła moja mała, ale ten kutas za wszystko zapłaci. Pomszczę cię. Obiecuję.

Wyciągnąłem z kieszeni pierścioneł, który José przesłał mi razem z nagraniem i zacisnąłem go mocno w pięści, na wspomnienie tego, co ten sukinsyn jej zrobił. Najbardziej bolało mnie to, że nie dałem rady obronić jej przed nim. Nie pomogłem, gdy zalana łzami krzyczała z bólu.

- Latino, z tobą wszystko dobrze? – Natalia wyrwała mnie z zamyślenia. Patrzyła na moją zaciśniętą pięść.

- Sofia zaraz będzie w domu! – krzyknąłem głośno, by odgonić od siebie te złe myśli. Wówczas do salonu wbiegła przerażona Maria.

- Juan, co się dzieje? – Stała naprzeciwko mnie.

- Uratowali ją, za chwilę będzie z powrotem w domu. Mario, zadzwoń po doktora Martineza, niech przyjedzie najszybciej jak się da. Sofia dużo przeszła, muszę wiedzieć, czy moje dziecko jest bezpieczne, a co ważniejsze, czy z nią...

- Sofia to twarda kobieta, chociaż ten kutas wyrządził jej krzywdę, to wiem, że da radę. Znam ją prawie całe życie, jest silna! – Przerwała mi szybko Natalia.

- Jesteś wspaniałą przyjaciółką. Dobrze wiedzieć, że na świecie są jeszcze takie osoby jak ty. – Maria przytuliła ją do siebie, a ona, próbując ukryć wzruszenie, wyminęła gosposię i podchodząc do barku, rzekła:

- Sofia powtarzała mi to już kilka razy, chociaż porównując się do... jak to się u was nazywa? Familia? Nie ogarniam tych mafijnych określeń, wybaczcie... to zdecydowanie jestem dobrym człowiekiem – skwitowała na koniec Nati i nalewając sobie drinka, zapytała, patrząc na mnie: – Chcesz?

- Nie. Zastanawiam się, czemu to tak długo trwa? Już powinni być na miejscu. – Zerwałem się na równe nogi i znów zacząłem chodzić nerwowo po salonie.

- Taki groźny gangster, a panikujesz jak dziecko, zaraz na pewno będą. O, o wilku mowa, dostałam właśnie SMS-a od Luca. – Natalia wzięła do ręki swój telefon i zaczęła czytać. Po jej minie widziałem, że jest coś nie tak, więc nie tracąc czasu, podszedłem do niej szybko i wyrwałem z dłoni komórkę.

*Sofia bezpieczna jest tylko ze mną, nie wróci do tego sukinsyna, możesz mu to przekazać.*

W jednej chwili poczułem, że wzbiera we mnie fala nienawiści. Oddałem aparat Natalii i przez zaciśnięte zęby powiedziałem:

- Sukinsyn.

- Juan, ja nic o tym nie wiedziałam. Przysięgam, musiał to zaplanować beze mnie. Nigdybym się na to nie zgodziła. Wierzysz mi? – mówiła bardzo szybko, widziałam, że była przerażona. Wyciągnąłem swój telefon i próbowałem się do niego dodzwonić, ale to na nic, za każdym razem mnie odrzucał. Jak tylko dostanę go w swoje ręce, będzie leżał obok José. Po kilku próbach połączenia się z tym dupkiem, zrezygnowałem i wybrałem numer do Javiera.

- Przygotuj mi samolot, jeszcze dzisiaj lecę na Sycylię – powiedziałem zimnym tonem, stale wpatrując się w Marię i Natalię.

- Juan, to nie jest najlepszy pomysł. Jeszcze nie wydobrzałeś po postrzale – próbowałam mnie powstrzymać Maria, ale doskonale zdawała sobie sprawę z tego, że i tak nic nie wskóra.



- Cicho! Nie chcę tego słuchać. - Byłem wściekły. Chodząc po salonie, kopnąłem krzesło, które akurat stało na mojej drodze.

Wówczas do domu wrócił Manuel. Podeszedłem do niego natychmiast i łapiąc go mocno za sweter, byłem o krok, by mu przyjechać. Gotowało się we mnie cały czas. Zaufałem im, mieli ją tu sprowadzić całą i zdrową, a tu nagle Luca postanowił zakpić sobie ze mnie. Tylko dlaczego Sofia, posłuchała go? W odpowiednim momencie opamiętałem się i opuściłem rękę, a następnie cofnąłem się o krok.

- Stary, odpierdala ci nieźle! - wkurwił się brat, poprawiając sweter.

- Luca zabrał Sofię na Sycylię, wiedziałeś o tym?! - krzyknąłem na niego.

- Jak to, zabrał ją na Sycylię? Popierdoliło cię? Miał z nią wrócić tutaj, tak było ustalone.

Kurwa, Juan, jestem twoim bratem, myślisz, że zdradziłem cię dla takiego frajera? Dzwonię do Javiera, zrobimy sobie włoską wycieczkę, tylko tam mógł ją zabrać, sukinsyn. - Poklepał mnie po ramieniu, wyciągając z kieszeni telefon.

- Schowaj, już to zrobiłem.

- W takim razie spakuję się i lecę z tobą. Natalia, chcesz nam potowarzyszyć? - Spojrzała na nią, a ona lekko się zaczerwieniła. Chyba pierwszy raz ją taką widziałem. Nawet nic mu nie odpowiedziała, tylko siedziała na kanapie zawstydzona.

Po jakiejś godzinie ruszyliśmy na lotnisko. Próbowałem zadzwonić jeszcze raz do Luki, ale dalej miał mnie głęboko w dupie, od Natalii też nie odbierał. Frajer wreszcie się doigrał i tym razem strzelę mu prosto w głowę, by mieć pewność, że zginie na miejscu.

Dotarliśmy na lotnisko w zaskakująco szybkim czasie, Javier czekał już na nas w samolocie. Usiadłem wygodnie na siedzeniu przy oknie, a naprzeciwko mnie zajął miejsce Manuel, który nie spuszczał wzroku z Natalii. Wystartowaliśmy. Cały lot myślami byłem z Sofią. Dlaczego uciekła z tym kretyńcem? Co takiego musiał jej powiedzieć, by odeszła ode mnie bez słowa? Przecież wie, jak ważna jest dla mnie, ale jeśli z jakiegoś powodu wybrała jego... Nie chcę o tym myśleć. Kiwnąłem palcem na stewardesse, to tam sama dziwka, przez którą pokłóciłem się ostatnio z moją małą. Podeszła do mnie, uśmiechając się.

- Co mogę dla pana zrobić? - powiedziała to tak wymownym tonem, że nie trzeba być idiotą, by się nie domyślić, o co jej tak naprawdę chodziło.

- Whisky - odpowiedziałem zimno, co nie do końca jej pasowało, bo nagle z jej twarzy zniknął wielki uśmiech, a pojawił się lekki grymas. Niewiele jednak mnie to interesowało.

Po chwili przyniosła mi szklankę z alkoholem i włożyła do ręki, nachylając się tak, bym dokładnie widział jej duży biust. Zignorowałem ją i zanurzając usta w szklance z alkoholem, odwróciłem twarz do okna. Nie miałem ochoty na gierki tej dziewczyny. Jedyna kobieta, którą miałem w głowie, była teraz na Sycylii z innym. Wtedy to do mnie dotarło. Carolina powiedziała mi w tajemnicy, że po naszym powrocie z Katanii, Sofia chciała uciec ode mnie. Może wykorzystwała tę szansę teraz. Była blisko z Luca, od lat byli przecież najlepszymi przyjaciółmi. Wyznał jej miłość i całował na moich oczach. Później ten telefon w łazience, rozmawiała z nim po kryjomu. Może już dawno to planowała, tylko porwanie przez José trochę pokrzyżowało jej zamiary. *Ja pierdolę!* Nie wytrzymam już dłużej, będę zadrezczać się

tym tak długo, aż z nią nie porozmawiam. A jeśli tak dalej pójdzie, to zaraz sam wpierdołę sobie kulkę w łeb, byleby tylko przestać myśleć o tym.

Po trzynastu godzinach w końcu dolecieliśmy. Wsiadłem w auto z Manuelem, Nati oraz Javierem i pojechaliśmy od razu do willi Casella. Schowałem broń pod marynarką, przysięgając sobie, że zabiję każdego, kto będzie próbował powstrzymać mnie przed zobaczeniem się z Sofią. Wsiadłem pierwszy z samochodu i bez pukania wtargnąłem do domu Feliciano.

- Sofia! – krzyknąłem na cały głos.

Wtedy do salonu wbiegł Feliciano, nie spodziewał się mnie, to było pewne. A widok jego przestraszonej twarzy ucieszył mnie bardzo.

- Już wiem, dlaczego ci się tak spieszyło, mój drogi teściu – ironizowałem.

- Juan, wyjdź stąd, zanim wydarzy się coś, czego obaj byśmy nie chcieli – mówił spokojnie, patrząc raz na mnie, a raz na stojących za moimi plecami Manuela, Nati oraz Javiera.

- Przyszedłem po Sofię! – Byłem totalnie wkurwiony i w dupie miałem jego słowa.

- Nie ma jej tutaj.

- Kłamiesz! – krzyknąłem, po czym wyciągnąłem broń i wymierzyłem w niego.

- Juan, na litość boską, opuść broń. Sofii naprawdę tutaj nie ma – denerwował się Feliciano, a mimo to ton jego głosu się nie zmieniał.

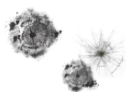
- Kurwa! Znowu to samo! Naprawdę chcesz, bym przestrzelił ci ten siwy łeb? – Byłem ukresu wytrzymałości.

- Jest z Lucą – powiedział to. Powiedział coś, czego wcale nie chciałem usłyszeć.

- Adres! – pokręcił głową, wtedy odbezpieczyłem broń i powtórzyłem: – Adres.

- Luca wynajął dla nich dom w Palermo, tylko tyle wiem. Juan, oddam ci wszystkie pieniądze, nawet więcej niż mi pożyczyłeś, ale, proszę, nie szukaj ich. Sofia nie jest dla ciebie, oboje o tym wiecie. Po tym wszystkim, co ją spotkało, chce o tobie zapomnieć, obwinia cię za ten gwałt i poronienie. Tak, Juan, Sofia straciła dziecko. Więc, jeśli ją kochasz, to pozwól jej odejść i ułożyć sobie życie z Lucą. – Jego słowa mnie oszołomiły. Nie dałem rady wypowiedzieć już żadnego słowa. Opuściłem broń i odwracając się na pięcie, wyszedłem.

# SOFIA



Już z daleka widziałam stojących rodziców, którzy pewnie niecierpliwiąc się, wybiegli z domu. Nie mogłam powstrzymać łez. Gdy tylko wysiadłam, wtuliłam się w ramiona mamy, głośno szlochając. Jak każda kobieta współczuła mi, domyślała się, jak wielki ból sprawił mi José. Ocierała mi łzy, mówiąc:

- Córeczko, jesteś już bezpieczna. Nic ci nie grozi!

Chciałam chociaż spróbować uśmiechnąć się do niej, ale nie potrafiłam. Gorycz i żal zawładnęły mną. To były jedyne emocje, które teraz odczuwałam.

- Mamo, mogę cię o coś zapytać? Ale obiecaj, że będziesz ze mną szczerą.

- Pewnie, córeczko, pytaj, o co tylko chcesz – mówiąc to, trzymała mnie za rękę i patrzyła na moje zapłakane oczy. Nie wiedziałam, czy powinnam, ale w tym momencie to była jedyna osoba, której ufałam.

- Czy Juan... – Boże, jak ciężko mi to wydusić z siebie. – Czy on naprawdę sądzi, że go zhańbiłam? Mamo, ja naprawdę tego nie chciałam, ten człowiek groził, że zabije moje dziecko, doskonale wiesz, jak w takiej sytuacji zareagowałyby każda kobieta? Dlaczego, powiedz mi, dlaczego mnie tak potraktował? – Rozkleiłam się na maksa, przykuwając tym uwagę pozostałych.

W końcu mogłam dać upust swoim emocjom, nie chciałam tego robić wcześniej, zwłaszcza że cała akcja ratunkowa przebiegła tak w ekspresowym tempie. Mama wymownie spojrzała na ojca, który natychmiast przerwał rozmowę z moim przyjacielem i w okamgnieniu zjawił się obok niej. Spojrzał na mnie surowym wzrokiem a po chwili rzekł:

- Sofia, posłuchaj mnie uważnie. To Juan Luis jest za wszystko odpowiedzialny. To przegniętego zostałaś porwana i zgwałcona, ten człowiek nie zasługuje na ciebie ani na wasze dziecko. Nawet nie raczył nas powiadomić o całej sprawie. Dopiero Natalia zadzwoniła, by poinformować o tym, że zostałaś uprowadzona przez tego psychopatę, od razu przylecieliśmy do Medellin, a w tym czasie twój Juan nie zrobił nic. Nie szukał cię, nie wysłał nawet swoich ludzi, dopiero Luca się tym zajął. To jemu powinnaś być wdzięczna, to on cię uratował z rąk tego bandyty. Teraz widzisz, jaki to człowiek! Miał w dupie ciebie i dziecko. Mogłaś tam umrzeć, a on nawet palcem by nie kiwnął.

- Proszę, tato, przestań. Te słowa za bardzo mnie ranią. – Schowałam twarz w dłoniach, a moim ciałem wstrząsał szloch.

- Już dobrze, córeczko, musisz ochłonąć. Wiem, że to dla ciebie jak kubeł zimnej wody, ale czasem lepiej znać prawdę niż łudzić się szczęściem, którego prawdopodobnie nigdy byś nie zaznała, a zwłaszcza u boku tego egocentryka. A teraz proszę cię o jedno: masz zrobić tak, jak ci powiem, słyszysz Sofii? – Pokiwałam głową, wycierając łzy.

- Co takiego? – zapytałam cicho.

- Zadarłem z rodziną Russo i nasz dom nie jest bezpieczny. Nie chcę cię narażać kolejnym razem, zwłaszcza że nosisz pod sercem mojego wnuka. Kupiłem dom w Palermo, pojedziesz tam razem z Lucą. Jemu jedynemu mogę zaufać i wiem, że z nim nic ci się nie stanie. – Słowa ojca przeraziły mnie.

- Tato, nie chcę nigdzie wyjeżdżać. Po tym wszystkim potrzebuję być z wami, a nie samaw czterech ścianach. Nie zgadzam się, słyszysz? – mówiłam, wpatrując się w jego oczy.

- To nie podlega żadnej dyskusji, pojedziesz tam i to zaraz. W Palermo opłaciłem cilekarzy, musisz zadbać o dziecko, a przede wszystkim o siebie, kochanie. Jeśli szybko załatwię sprawy, wrócisz do nas. Obiecuję. – Ucałował mnie w czoło, poczułam się trochę jak za starych czasów. Kiedy byłam dzieckiem to on decydował o moim życiu i przyszłości, ja nie miałam nigdy swojego zdania. Dopiero, gdy poznałam Fabio, jego zachowanie względem mnie trochę się zmieniło. Jak widać dalej lubił mieć nad wszystkim kontrolę. Przytuliłam jeszcze raz mamę i wsiadłam z powrotem do auta z Lucą.

Jechaliśmy prawie trzy godziny. Podziwiałam piękne widoki mojego ukochanego kraju. Włochy to zdecydowanie najpiękniejsze miejsce na Ziemi. Tęskniłam za domem, ale sądziłam, że przylecę tutaj w innych okolicznościach i z ukochanym mężczyzną u boku. Niestety, los brutalnie pozbawił mnie marzeń.

Dojechaliśmy na miejsce. Dom był duży, jednak nie większy niż ten w Katanii. Weszłam do środka, a od progu powitała nas służba. Jedna ze służących zaprowadziła mnie do pokoju. Był wspaniały. Wielkie łóżko stało na samym środku, a za nim znajdowała się przeszklona ściana, z rozsuwanymi drzwiami prowadzącymi prosto do ogrodu. Nie zastawiając się dłużej, otworzyłam je natychmiast. Szum fal i zapach morskiej bryzy dawały mi ukojenie. Tak, jestem w domu. Nagle poczułam rękę na swoim ramieniu. Odwróciłam się przestraszona.

- Sofia, umówiłem cię na jutro rano do lekarza. Zawiozę cię i będę przy tobie cały czas – rzekł poważnym tonem Luca, po czym dotknął mojego policzka. Natychmiast się wzdrygnęłam i odsunęłam krok do tyłu.

- Wystarczy, że mnie zawieszysz. Luca, dziękuję ci za to, że mnie uwolniłeś, nawet nie masz pojęcia, ile to dla mnie znaczy. Gdyby nie ty, nie wiem, czy przeżyłabym tam jeszcze jeden dzień.

- Malutka, nie dziękuj mi. Wystarczy, że będę widywał cię codziennie z uśmiechem natwarzy, to jedyne, co mi teraz do szczęścia potrzeba. – Ponownie zbliżył się do mnie, a następnie ujął dłonią mój podbródek i kontynuował: – Może kiedyś spróbujesz otworzyć dla mnie serce. Będę czekał tak długo, jak długo mi każesz.

- Luca, rozmawialiśmy już na ten temat. Jedyнным mężczyzną, którego mam w sercu, jest Juan i proszę... – przerwał mi, denerwując się.

- Juan, Juan, Juan! Ciągłe tylko to słyszę! Sofii, zejdź wreszcie na ziemię. Wykorzystał cię, kupił od twojego ojca, a jak już dostał, co chciał, to zostawił. Nie pomógł, gdy ty walczyłaś o życie. Nawet dziecko go nie obchodzi. Potrafił tylko zrobić bachora i nic więcej! – Nie wytrzymałam tych słów, spoliczkowałam go i wbiegłam z powrotem do pokoju.

Zamknęłam się w łazience, nie chciałam już dłużej słuchać jego wykładów na temat tego, jak chujowo potraktował mnie Juan. Doskonale zdawałam sobie z tego sama sprawę, nie

potrzebowałam dodatkowo jego przemyślanej gadki. Czasem miałam wrażenie, że Luca pragnie więcej niż może. Jest moim przyjacielem i wiem, że chce dla mnie jak najlepiej, ale w tym momencie potrzebuję przede wszystkim wsparcia, a nie umoralniających wywodów na temat mężczyzny, którego kocham. Jeśli sądzi, że dzięki temu przestanę czuć do niego to, co czuję, to jest w wielkim błędzie. Nie da się przestać kochać kogoś ot tak.

Wzięłam długą, gorącą kąpiel. Tego było mi trzeba. Przebrałam się w piżamę i położyłam do łóżka. Byłam wykończona wydarzeniami ostatnich dni, lotem z Kolumbii, a na dodatek jeszcze jazdą samochodem do Palermo. Zasnęłam od razu.

Nazajutrz obudziło mnie pukanie do drzwi. Weszła uśmiechnięta gospośnia Ana, mówiąc:

- Panienko, proszę wstawać, zrobiłam śniadanie i zaraz ma panienka wizytę u lekarza.

- Już wstaję - powiedziałam zaspana. Niemal całą noc budziłam się co chwilę, gdyżnawiedzały mnie koszmary. Śnił mi się José, który próbował zgwałcić mnie kolejny raz. Potrzebuję pomocy, bo wiem, że sama sobie z tym nie poradzę.

Podniosłam się z łóżka, założyłam na siebie puchaty szlafrok i razem z Aną udałam się do kuchni, gdzie czekało na mnie ciepłe i pachnące kakao oraz wielka porcja jajecznicy. Nie mogłam się powstrzymać. To tak pachniało, a mój brzuch domagał się jedzenia, zwłaszcza że przez tych kilka dni jadłam tylko marną papkę. Gospośnia patrzyła z radością na mnie, jak pochłaniam całą porcję.

- To była najlepsza jajecznica, jaką jadłam. - Pocałowałam ją w policzek i poszłamogarnąć się przed wizytą u lekarza.

Siedziałam już w samochodzie, czekając na Lucę. Wybiegł z domu jak poparzony, wsiadł i ruszył z piskiem opon. Całą drogę nie zamieniliśmy ze sobą ani jednego słowa, tylko co jakiś czas widziałam kątem oka, że na mnie zerka, ale po wczorajszych słowach nie miałam ochoty z nim rozmawiać. Dotarliśmy pod gabinet ginekologa. Weszłam do środka sama, a następnie opowiedziałam lekarzowi wszystko, co się wydarzyło. Wyraźnie widziałam, że go zaskoczyłam tym wyznaniem, na pewno nie tego się spodziewał, ale okazał mi duże wsparcie. zaproponował nawet wizytę u psychologa, na którą z początku nie miałam ochoty, jednak po dłuższej rozmowie zgodziłam się. Leżałam na łóżku, a on przeprowadził badanie USG. Wpatrywałam się w ekran z lekką niepewnością.

- Cięża przebiega bez zastrzeżeń, proszę spojrzeć, jak pięknie rośnie dziecko. - Wzruszyłam się, widząc maleństwo w moim brzuchu. Szkoda, że tego nie widzisz Juanie, pomyślałam.

- Mogę dostać zdjęcie? - zapytałam po dłuższej chwili.

- Bez tego bym pani nie wypuścił. Można się ubrać, przepiszę jeszcze pani witaminy ikwas foliowy. Proszę na siebie uważać, nie denerwować się, jeść dużo i na co tylko najdzie panią ochota. Dziecko tego potrzebuje. - Pogłaskał mnie po ramieniu, obdarzając lekkim uśmiechem.

- Dziękuję, doktorze. - Odwzajemniłam uśmiech, po czym wyszłam z gabinetu, trzymającw dłoniach zdjęcie mojego maleństwa.

Luca czekał na mnie w samochodzie, wsiadłam do środka i chyba pierwszy raz byłam uśmiechnięta, bo natychmiast to zauważył:

- Od razu piękniej wyglądasz. Mogę zobaczyć? - Wyciągnął mi z dłoni zdjęcie USG.

- Lekarz powiedział, że wszystko dobrze. Tak bardzo się cieszę, Luca. Na niczym innymmi tak nie zależało jak na tym. – To była jedyna dobra wiadomość, z której cieszyłam się jak małe dziecko.

- Cieszę się razem z tobą, Sofii. To co? Jedziemy to uczcić? – Puścił mi oczko.

- A co masz na myśli?

- Spacer i lody. Alkoholu ci nie proponuję, zważywszy na twój stan. – Uśmiechnął się szeroko, a następnie oddał mi zdjęcie.

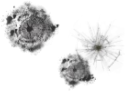
- Zgadza się, jedźmy.

Zaparkowaliśmy obok deptaku. Kupiliśmy lody i szliśmy promenadą wzdłuż plaży. Był piękny dzień, słońce świeciło mocno, a fale morza rozbijały się o piasek. Zamknęłam oczy, by móc napawać się tą chwilą, wtedy poczułam, jak Luca łapie mnie za rękę i przyciąga w swoją stronę.

- Co robisz? – zapytałam cicho, patrząc w jego oczy. Tylko milimetry dzieliły nasze usta od siebie.

- To, co powinienem zrobić już dawno. – Po tych słowach zbliżył swoje usta do moich i połączył je w delikatnym pocałunku.

# JUAN LUIS



Zrezygnowany usiadłem na schodach przed domem Casella. Czułem, że emocje biorą górę. Spuściłem głowę nisko, a wtedy do moich oczu napłynęły łzy, siłą próbowałem je powstrzymać, ale tym razem się nie udało. To było silniejsze ode mnie. Straciłem ją i nasze dziecko. Już na zawsze.

- Juan, bracie, tak mi przykro. - Manuel westchnął cicho, po czym usiadł obok mnie i objątramieniem.

- To wszystko moja wina. - Czułem się podle, słowa Feliciano powtarzałem w głowie jakmantrę.

- Pierdolisz! Nie chcę i nie będę tego słychać. Znajdę Sofię, dla ciebie, dla was! - Klepnąłem mocno w plecy, po czym zdecydowanym krokiem ruszył w stronę stojącej Natalii.

- José już jest trupem. Będzie błagał o szybką śmierć. - Wstałem zaraz za nim i wsiadłem do auta. Chciałem odjechać, ale Manuel zastawił mi drogę i wkurzony zaczął krzyczeć:

- Stary, gdzie ty jedziesz?!

- Do Palermo. Muszę ją odnaleźć. - Byłem zdecydowany, Sofia znaczyła dla mnie zbyt wiele, bym tak po prostu mógł odpuścić.

- Oszalałeś!

- Może, ale dla niej jestem gotów na każde szaleństwo. Zejdź mi z drogi! - Byłem na granicy szaleństwa. Musiałem ją odnaleźć, zwłaszcza teraz, gdy dowiedziałem się, że straciła dziecko.

- Jadę z tobą, w tym stanie na pewno cię nie puszczę samego. Natalia, wsiadaj! - Gdzieś wgłębi serca ucieszyłem się, że chce mi towarzyszyć. Od razu przesiadłem się do tyłu i pozwoliłem, by to Javier poprowadził samochód.

Przez całą drogę do Palermo przeglądałem zdjęcia Sofii na telefonie. Zniszczyłem ją. Była taka niewinna i delikatna, a pokochała potwora, który zrujnował jej życie. Natalia siedziała obok mnie, kątem oka widziałem, że co chwilę próbowała dodzwonić się do Luki, ale bez skutku. Nagle mnie olśniło. Wybrałem numer do Miguela. Gdy tylko odebrał, zacząłem mówić:

- Podam ci numer i masz dosłownie pięć minut, żeby go namierzyć! - Po tych słowach wyrwałem z rąk Natalii smartfon i przyedyktowałem numer do Luki.

- Tak jest, szefie - To właśnie lubiłem w swoich pracownikach. Posłuszeństwo i oddanie cech, które cenię sobie najbardziej. Czekałem w napięciu na informacje, a wtedy telefon Nati zadzwonił, na wyświetlaczu pojawił się wielki napis LUCA. Dziewczyna

spojrzała na mnie niepewnym wzrokiem, domyśliła się, co zamierzam zrobić i nie myliła się. Podałem swój smartfon Manuelowi, a sam szybko odebrałem dzwoniący telefon.

- Nati, co się dzieje? Wydzwaniasz non stop. - Myślałem, że zmiążdżę komórkę, słysząc ten głos. Roznosiło mnie od środka, nawet nie zdążyłem wydusić z siebie słowa, kiedy on już domyślił się, z kim rozmawia: - Juan, to ty.

- Zabrałeś mi kobietę, którą kocham. Twoje godziny są już policzone - powiedziałem zimno, ale cały kipiałem już ze złości. Ledwo się powstrzymywałem.

- Sukinsynie! Nic ci nie zabrałem, Sofia sama zdecydowała, że chce być ze mną. Przetakiego kutasa jak ty zgwałcono ją! To wyłącznie twoja wina, pozwoliłeś, by ten psychol ją porwał i zniszczył. Ona nie chce cię znać. Nic już was nie łączy, nawet twojego bachora straciła przez ciebie. Jak myślisz, kogo obwinia za to wszystko? Kto jest głównym sprawcą jej wszelkich nieszczęść? Nawet nie zdajesz sobie sprawy, jak bardzo cię nienawidzi.

- Zamknij mordę! - krzyknąłem, ale on nie przestawał.

- Dla Sofii już umarłeś, nawet nie chce słuchać na twój temat. Pogódź się z tym, że od teraz ona należy do mnie i to ja się nią zaopiekuję tak jak na prawdziwego mężczyznę przystało. - Po tych słowach się rozłączył.

Ja pierdołę! Ten skurwiel ma tupet mówić mi takie rzeczy, wiedząc, kim jestem i przed czym na pewno się nie cofnę. Zabiję go, jak tylko dostanę w swoje ręce. Sofia jest dla mnie wszystkim i nie odpuszczę, póki się z nią sam nie rozmówię. Jestem to jej winien, zwłaszcza teraz. A jeśli dalej będzie chciała odejść, pozwolę jej na to.

Zamyślony patrzyłem przez szybę, nawet nie słyszałem, że brat z Natalią coś do mnie mówili. Dopiero kiedy dziewczyna potrząsnęła moją ręką, sprowadziła mnie z powrotem na ziemię.

- Co mówiliście? - zapytałem zdezorientowany.

- Miguel namierzył kutasa - rzekł Manuel, dumny ze słów, które właśnie mi przekazał.

- Zatem złożymy mu dzisiaj wizytę, chcę mieć go żywego. - Natalia spojrzała na mnie przerażona, a Manuel znów tryskał dobrym humorem. Jego cieszy każda akcja, w której bierze udział. Nawet jeśli nie ma ku temu żadnego powodu.

- Nasz włoski chłoptaś myślał, że się z nami zabawi. Czas pokazać makaroniarzowi kolumbijskie spaghetti - podsumował mój młodszy brat, śmiejąc się szyderczo z Luki. Mam wrażenie, że swoimi tekstami pokazuje, że jeszcze nie wydorósł, by stać się moją prawą ręką. Ale przymykałem na to oko, tylko dlatego, że to mój brat.

Po kilku godzinach znaleźliśmy się pod wskazanym adresem. Stała tam piękna willa - zapewne ta, o której mówił Feliciano. Nie zastanawiając się ani chwili dłużej, wysiadłem z samochodu i zadzwoniłem do drzwi. Otworzyła mi młoda Włoszka.

- Przyjechałem odwiedzić moją narzeczoną - powiedziałem oschle.

- O kim pan mówi? To zapewne jakaś pomyłka. - Widać było, że mój widok ją przestraszył, ale miałem to w dupie. Nie odpowiedziałem jej nic, tylko popchnąłem drzwi i wymijając kobietę, wszedłem do środka.

Natalia wraz z Manuelem i Javierem zostali w samochodzie, chciałem to załatwić sam, bez adwokatów. Gospościa szybko pobiegła za mną, wołając coś pod nosem, ale miałem totalnie



wyжебane na to, co mówi. Zależało mi tylko, by zobaczyć się z Sofią, a następnie zająć się tą zdradziecką szują. Usiadłem wygodnie na kanapie w salonie, po czym wyciągnąłem broń i położyłem na stoliku przed sobą. Młoda kobieta wystraszyła się jeszcze bardziej. Cóż, najwidoczniej takie widoki były jej obce. Aż dziwne, że Luca nie przygotował swoich ludzi na nieproszonych gości.

Patrząc nerwowo na zegarek, coraz bardziej się niecierpliwiłem. Niestety, żadnej konkretnej odpowiedzi od służby nie dostałem, więc pozostało mi siedzieć tutaj do skutku. Zresztą nie po to przemierzyłem tyle kilometrów, żeby teraz odpuścić. Kochałem Sofii i nic mnie nie mogło powstrzymać.

Po chwili wszyscy pracownicy domu zebrali się w salonie, wbijając we mnie spojrzenia. Czułem się niczym jak jakaś tania atrakcja na festynie.

– Proszę pana, jeśli chodzi o panienkę Sofię, to nie ma jej w domu – przemówił jeden z nich. Odważny.

– Poczekam – rzuciłem.

– Don Feliciano nic nam nie mówił, że Sofia ma narzeczonego. Proszę nie zrozumieć naszle, ale mamy zakaz przyjmowania jakichkolwiek gości, zwłaszcza tych do panienki. – Myślałem, że mu zaraz przyjebię. Wkurwiał mnie coraz bardziej.

– Posłuchaj, Sofia to moja narzeczona i zobaczę się z nią dzisiaj, czy ci się to podoba czy nie. A teraz zjeżdżajcie mi z oczu! Wszyscy! – Podniosłem broń ze stolika, a oni jak stado baranów rozproszyli się po całym domu ze strachu.

Wówczas usłyszałem podjeżdżający samochód. Rozsiadłem się wygodnie na kanapie i wpatrzyłem we frontowe drzwi. Wiedziałem, że to oni. Schowałem pistolet za pasek od spodni, nie chciałem stresować od samego początku mojej małej. Słyszałem głośny śmiech obojga, co sprawiło, że miałem ochotę przyjebać pięścią w stół. Kiedy drzwi się otworzyły, zobaczyłem, że Luca wnosi na rękach Sofię, śmiejąc się przy tym. Wyglądali jak szczęśliwa para nowożeńców.

– Ana, jakieś auto zaparkowało na podjeździe, nie wiesz kto... – W tym momencie obojespojrzeli w moją stronę. W jednej sekundzie z ich twarzy zniknęły uśmiechy, a Luca szybko postawił Sofię na nogi. Kompletnie nie zwracałem na niego uwagi. Patrzyłem tylko w jej brązowe oczy jak zahipnotyzowany.

– Wynoś się stąd! Albo sam cię wyrzucę! – krzyknął głośno Włoch.

– Luca! – przywołała go do porządku Sofia, na co ten odwrócił się powoli: – Ja to załatwię. Zostaw nas samych.

– Chyba żartujesz. Ten skurwiel jeszcze coś ci zrobi. Nie pozwolę... – Nie dała mudokończyć, wpatrując się we mnie zimnym wzrokiem, rzekła:

– Powiedziałam, żebyś zostawił nas samych. – Luca posłuchał jej i wychodząc pocałował ją w policzek.

– Co tu robisz? – zapytała spokojnie, nie ruszając się z miejsca.

– A jak myślisz, do cholery?! – Wstałem i ruszyłem do niej. Ona powoli zaczęła się wycofywać, wtedy zobaczyłem w jej oczach łzy i strach. Bała się mnie jak za pierwszym razem, w Barcelonie.

– Nie zbliżaj się do mnie!

Stałem w miejscu, moje serce właśnie pękało na pół.

- Wróć ze mną do Medellin. Proszę! - Łzy zaczęły spływać po jej policzkach, tak bardzo chciałem przytulić ją do siebie w tym momencie. Nie zważając na nic, podbiegłem do niej i złapałem mocno za ramiona. Rozpłakała się na całego i wyszeptała:

- Nienawidzę cię, wynoś się z mojego życia! - Zamarłem, te słowa zabolowały mocniej niż mógłbym to sobie wyobrazić. Straciłem ją. Nagle poczułem, jak ktoś siłą mnie od niej odciąga.

- Słyszałeś, co powiedziała, wypierdalaj stąd!

Ciśnienie podniosło mi się natychmiast. Odwróciłem się w stronę narwanego Włocha i wymierzyłem mu cios w twarz. Chciał mi oddać, ale zrobiłem unik, po czym dostał drugi raz. Z nosa zaczęła płynąć mu krew. Śmiejąc mi się prosto w twarz, dotykał bolącego miejsca. Nie wytrzymałem, rzuciłem się na niego i zacząłem okładać pięściami. Myślałem, że zabiję go gołymi rękami, zachowywałem się, jakbym był w jakimś pieprzonym amoku. Nie mogłem przestać. Dopiero po chwili zauważyłem, że zrobiłem mu z gęby krwawy befszytk. Słyszałem, że Sofii krzyczała przerażona, po czym złapała mnie za ramię i próbowała odciągnąć.

- Juan, przestań! Zabijesz go. Błagam cię, przestań! - Ocknąłem się i spojrzałem na nią. Trzęsa się ze strachu. Dotąd nigdy nie widziałem jej takiej. Odpuściłem.

- Powiedz tylko, że przestałaś mnie kochać, a zniknę z twojego życia. - Zbliżyłem się tak, że nasze czoła stykały się ze sobą, a usta dzieliły tylko centymetry.

- Juan, nie kocham cię.

Wyszedłem.

# SOFIA



Gdy tylko Juan Luis opuścił dom, rzuciłam się w stronę leżącego przyjaciela. Była zakrwawiony, wyglądał jakby stoczył walki z co najmniej pięcioma goryłami. Bałam się o niego. Przez te kilka lat poznałam go trochę i doskonale wiedziałam, że nigdy nie nadawał się do bójk. Raczej wychodził z założenia, że każde spięcie da się rozwiązać rozmową. Szkoda tylko, że Juan był nauczony zupełnie czegoś innego.

Zawołałam Anę, by przyniosła apteczkę, po czym pomogłam Luce wstać i sadzając go na kanapie, odchyliłam mu głowę do tyłu. Wyciągnęłam wszystkie opatrunki i próbowałam zatamować krwotok. Wglądał strasznie.

- Sofia, teraz widzisz, z jakim potworem byłaś – rzekł, łapiąc mnie za rękę.
- Proszę, nic już nie mów. – W tej chwili próbowałam o nim nie myśleć, jednak to nie byłotakie proste.

Opatrzyłam Lukę i nie mogłam już dłużej udawać przed nim, że jestem twarda, a to, co się wydarzyło, nie obeszło mnie wcale. Wstałam i wybiegłam do swojego pokoju. Zamknęłam drzwi na klucz i rozkleiłam się całkowicie. Wtuliłam twarz w poduszkę, próbując w ten sposób stłumić swój rozdzierający płacz. Dlaczego on tutaj przyjechał?! Przecież mówił, że go zhańbiłam, że jestem zwykłą dziwką. Czego on jeszcze ode mnie chce?! To boli, gdy zdajesz sobie sprawę z tego, że jesteś obojętna dla mężczyzny, który był twoim całym światem. Nie szukał mnie, pozwolił, by ten psychol mnie zgwałcił. A teraz, jak gdyby nigdy nic zjawia się tutaj i ma czelność pytać, czy nadal go kocham. TAK! Kocham cię, Juanie Luisie, chociaż powinnam nienawidzić z całych sił, to jednak nie potrafię cię wyrwać z serca. I to dla mnie jest stanowczo za dużo. Wszystko to twoja wina! Całe zło, które wyrządził mi ten człowiek, zawdzięczam właśnie tobie. Ale prędzej czy później nauczę się z tym żyć, a wtedy cała moja miłość do ciebie zamieni się w nienawiść. Muszę tylko dać sobie trochę czasu.

Usłyszałam nagle puknie do drzwi. Nie miałam ochoty z nikim rozmawiać, dlatego też zignorowałam natrętnego gościa. W tej chwili chciałam być sama. Wyciągnęłam z kieszeni pomięte zdjęcie USG i zamknęłam oczy. Nie zasługujesz nawet na to maleństwo, pomyślałam.

Mijały kolejne miesiące, przez ten cały czas nie miałam żadnego kontaktu z Juanem, Caro, Manuelem czy nawet Natalią. Może to i dobrze, bo szybciej udało mi się pozbierać, a przede wszystkim zapomnieć o nim. Jednak smuciło mnie, że moje najlepsze przyjaciółki tak po prostu mnie olały. Całe dni spędzałam z Luca na wybieraniu rzeczy dla dziecka. Opiekował się mną, troszczył i przynosił wszystko, na co miałam tylko ochotę. Dwa razy w tygodniu chodziłam na wizytę u psychologa, z początku nie byłam jakoś pozytywnie do tego nastawiona, jednak z czasem widziałam, jak bardzo mi one pomagają. Przestałam miewać

koszmary, a lęki zdarzały się znacznie rzadziej. Co mnie cieszyło, bo powoli wracałam do życia sprzed tego wydarzenia.

Mój brzuch stawał się coraz okrąglejszy, co czasem utrudniało mi funkcjonowanie w codziennym życiu. A oprócz tego, że byłam ciągle senna, non stop coś jadłam. Byłam niczym odkurzacz, który pochłaniał wszystko, co znalazło się w zasięgu wzroku. Poza tym ciążę znosiłam bardzo dobrze. Wieczorami, gdy leżałam na łóżku, czułam kopnięcia dziecka, co sprawiało mi ogromną radość.

Właśnie byłam z Lucą w drodze do mojego lekarza. Dzisiaj miałam poznać płeć maleństwa. Co prawda podczas wcześniejszych badań doktor chciał mi już to zdradzić, ale uparcie mówiłam, że wolę mieć niespodziankę. W końcu pewnego pięknego dnia, gdy wybierałam z Lucą pierwsze ubranka oraz zabawki, zdecydowałam, że chcę dowiedzieć się, czy będę mieć syna czy córkę.

- Stresujesz się, malutka? – zapytał nagle Luca, kładąc mi rękę na brzuchu.

- Nie, po prostu się zamyśliłam. Wiesz, chciałabym porozmawiać z Nati albo Caro. Od takdawna nie miałam z nimi kontaktu. Nawet nie mam pojęcia, dlaczego tak się stało. Nic im przecież nie zrobiłam.

- Wiesz, że to nie najlepszy pomysł? Obie mieszkają z tym człowiekiem i najwidoczniej odwróciły się już od ciebie.

- Przestań. Znam je i wiem, że tak nie jest – mówiąc to, zrzuciłam jego rękę, po czym dodałam: – Jak tylko wrócimy do domu, zadzwonię do nich.

- Nie zgadzam się! – krzyknął na mnie, aż się wzdrygnęłam.

- Luca! Nie pytam cię o pozwolenie, tylko mówię, co zrobię. Nie potrzebuję twojej akceptacji. Jestem dorosłą i wolną kobietą, mogę o sobie decydować. – Spojrzał na mnie wyraźnie wkurzony.

Po kilku minutach dojechaliśmy na miejsce. Przez tę małą sprzeczkę, Luca nie wszedł ze mną do kliniki. Został w samochodzie, ja usiadłam w poczekalni i już po chwili lekarz poprosił mnie do gabinetu.

- Witam moją ulubioną pacjentkę. W końcu się zdecydowałaś, tak więc zapraszam należankę. – Uśmiechnął się do mnie, a ja od razu wykonałam jego polecenie i już po chwili odsłaniałam swój wypukły brzuszeczek.

- Trochę się stresuję – rzekłam, patrząc na skupioną twarz lekarza.

- Nie ma czym, to przecież twoje maleństwo. Popatrzmy zatem. Jeszcze chwilka i... o jest! – Obrócił ekran w moją stronę, a ja nie, kryjąc wzruszenia, złapałam rękoma za twarz: – Gratulacje, to chłopczyk. Proszę zobaczyć, jaki już jest duży i zdrowy. – Łzy zaczęły cisnąć mi się do oczu i ciągle powtarzałam sobie w myślach: będę mieć syna. Byłam taka szczęśliwa.

Lekarz dał mi nowe zdjęcie USG i zapisał na kolejną wizytę. Wysłam z gabinetu cała w skowronkach. Dzięki temu małemu zdjęciu oraz słowom doktora stałam się najszczęśliwszą kobietą na ziemi. I właśnie wtedy to do mnie dotarło. Zatrzymałam się na chwilę, spojrzałam jeszcze raz na zdjęcie od lekarza. *Mogliśmy być szczęśliwi w trójkę. Tak bardzo pragnęłam mieć syna, ale wszystko zniszczyłeś, Juanie.* Otrząsnęłam się szybko z tych myśli i wysłam z przychodni. Luca siedział na ławce, nerwowo paląc papierosa. Gdy tylko mnie zobaczył, zgasił go, a następnie podszedł.

- I? Proszę, nie trzymaj mnie w niepewności.
  - Syn. Będę miała syna! – krzyczałam szczęśliwa, a Luca uniósł mnie wysoko i okręcił wokół siebie.
  - Sofia, będziemy mieć syna! Chcę być dla niego ojcem. – Jego słowa totalnie mnie wbiły w ziemię, nie sądziłam, że kiedykolwiek mi to zaproponuje, poza tym to dziecko miało już ojca, może nie interesował się nim, to jednak Juan Luis był jego tatą.
  - Luca, to dziecko ma już ojca – powiedziałam niepewnie, bo doskonale wiedziałam, że zaraz zaczniesz swoje wywody na temat zachowania mojego eks.
  - On nigdy nie będzie dla niego ojcem. Nigdy! Zapamiętaj to sobie, Sofia! – Złapał mnie mocno za ramię i potrząsnął.
  - Puść, to boli! – Kompletnie mu odbiło. Dopiero po chwili uspokoił się i puścił moją rękę.
  - Przepraszam, Sofii, ale ten skurwiol wywołuje we mnie niepokonowaną złość. Niewspominaj już nigdy o nim przy mnie, obiecuję ci to. – Pokiwałam głową, zgadzając się na wszystko, a następnie wsiadłam do samochodu.
- Całą powrotną drogę milczeliśmy, Luca trzymał moją dłoń, ściskając mocno. Wiem, jak bardzo tego pragnął, bym otworzyła dla niego swoje serce i spróbowała go pokochać, jednak moje uczucia do Juana nie wygasły. Pomimo że minęło już kilka miesięcy, nadal nie potrafiłam go znienawidzić. Kochałam go swoim zranionym sercem.
- Po południu zjedliśmy obiad w ogrodzie, po czym udałam się do swojego pokoju. Wzięłam laptopa i usiadłam na łóżku. Próbowałam połączyć się z Caroliną przez Skype. Czekałam i czekałam. Chciałam już odpuścić, gdy nagle usłyszałam:
- Sofia! Boże! To naprawdę ty! – krzyczała Caro, pojawiając mi się na ekranie.
  - Tak, kochana, to ja. Musiałam zadzwonić, nie odzywałaś się do mnie, Natalia też nie. Domyślam się, co było przyczyną, a raczej kto nią był, ale brakuje mi was, cholernie. – Zapewne prawda była taka, że Juan zabronił im się kontaktować ze mną, dając mi ty samym do zrozumienia, że oprócz Luki nie mam już nikogo, bo jak to powiedział „zhańbiłam jego rodzinę”.
  - To nie tak, Sofii. Czekaj zawołam, Natalię. Porozmawiamy we trzy. – Caro, odeszła namoment, a ja w tym czasie nalałam sobie szklankę wody i zamknęłam drzwi na klucz. Nie chciałam, by Luca nam przeszkadzał. Usiadłam z powrotem wygodnie na łóżku i czekałam na dziewczyny.
  - Moja piękna mamacita! – zaczęła wydzierać się na cały głos Nati, cholernie za tym tęskniłam.
  - Uspokój się, wariatko! – Śmiałam się, choć widok dziewczyn po drugiej stronie ekranu sprawił, że się wzruszyłam. Tęskniłam za nimi bardzo, były dla mnie jak siostry. To takie popieprzone.
  - Opowiadaj, co u ciebie? Jak Luca? – spytała Nati, ale tymi słowami sprawiła, że uśmiech ich twarzy nagle zniknął. Wiedziałam, że nie tak wyobrażały sobie moją przyszłość, ale nic na to nie poradzę. Gdyby życie potoczyło się tak, jak było to zaplanowane, dziś byłabym już żoną Juana Luisa.
  - Powoli dochodzę do siebie po tym wszystkim. Mam wizyty u psychologa, które bardzo mi pomagają. Luca też stara się mnie wspierać, jest na każde moje zawołanie,

choć czasem mam wrażenie, że jest zbyt natarciwy. Poza tym mam dla was małą niespodziankę, jesteście gotowe? – Widziałam, jak próbowały na siłę uśmiechać się, gdy tylko mówiłam o Luce. Co jak co, ale ich sztucznie przyklejony wyszczerz rozpoznam zawsze.

– Mamy się bać?! – powiedziały jednocześnie. Wyciągnęłam zdjęcie USG i pokazałam im.

– Będę mieć syna. – Patrzyły nieruchomo, nie reagowały, żadnych emocji, dopiero pochwili odezwała się Natalia niepewnym głosem:

– Jesteś w ciąży?

– Natalia, co ty? Z księżycą spadłaś?! Jestem w dwudziestym trzecim tygodniu, dziewczyny, przecież o tym wiecie! – Byłam zdziwiona tym pytaniem. Zauważyłam, że Caro nie mogła powstrzymać łez.

– Nie płacz, bo ja też nie wytrzymam – mówiąc to, Natalia szturchnęła ramieniem siostrę Juana.

– Co z wami? – Nie miałam pojęcia, o co im chodzi, zachowywały się dziwnie jakbym mówiła do nich w niezrozumiałym języku.

– Kurwa, Sofia, nawet nie masz pojęcia! Mój brat od miesiąca szaleje, zabija każdego, ktorylko źle na niego spojrzy, mści się na ludziach, którzy mieli jakikolwiek kontakt z José. On sądzi, że straciłaś dziecko, a tym samym, że on stracił was oboje. Sofii, słyszysz to?! Od kiedy wrócił z Sycylii, bardzo się zmienił. Wraca do domu nad ranem, cały we krwi, nawet Manuel nie daje sobie z nim rady. – Zaniemówiłam. W głowie analizowałam wszystkie słowa, które teraz do mnie mówiła Caro.

– O czym ty mówisz? Jaka strata dziecka? Przecież ja nie poroniłam. Do cholery, wytłumaczcie mi, o co tu chodzi?! – denerwując się, zaczęłam krzyczeć na dziewczyny.

– Sofii, uspokój się, pamiętaj, że nie możesz się denerwować. Powiem ci wszystko, cwiem, ale obiecaj nam, że postarasz się zachować spokój. To tak... Słyszałam na własne uszy, jak twój ojciec przekazał Juanowi, że przez niego poroniłaś i że jesteś teraz szczęśliwa z Lucą. Prosił go, by cię nie szukał. Nawet nie wiesz, jak on wtedy wyglądał, wielki król kartelu w jednej chwili zrzucił swoją zimną i bezlitosną maskę. Załamał się. Później odnalazł cię w Palermo, chociaż Luca próbował mu to utrudnić. Nie masz pojęcia, co on przeżywał. To, co widziałam na własne oczy... żaden mężczyzna tak cię nie kochał. Serio, Sofii, ten człowiek jest w stanie dla ciebie zrobić wszystko.

– Natalia, co ty? Jakoś trudno mi w to uwierzyć. Jak ojciec mógł powiedzieć Juanowi, że poroniłam, przecież ... – Chwilę się zawahałam, przypominałam sobie wszystkie słowa taty, czy mnie też okłamał? Nie. To niemożliwe. Nie zrobiliby mi tego, przecież jestem jego jedyną córką.

Nagle usłyszałam walenie do drzwi.

– Sofia, otwórz! – wydierał się Luca, po głosie słyszałam, że jest już kompletnie pijany.

– Co tam się dzieje? – dopytywała Carolina.

– Dziewczyny, muszę kończyć, zadzwonię innym razem. Przemyślę to wszystko naspokojnie. – Rozłączyłam się, nie czekając, aż coś mi odpowiedzą.

Wstałam z łóżka i podeszłam do drzwi. Przekreśliłam klucz, wpuszczając go do środka.

- Nie chowaj się przede mną, maleńka! – warczał wprost do mojego ucha.

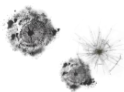
- Luca, jesteś zalany w trupa, naprawdę nie mam ochoty z tobą dyskutować. Porozmawiamy, jak wytrzeźwiejesz. – Odepchnęłam go, na co on zaśmiał się głośno.

- Oblewam naszego syna! Nie wolno mi? – Dotknął dłonią mojego policzka i przysunął się tak blisko, że nasze usta dzieliły milimetry. Cicho wyszeptałam, próbując uwolnić się z jego uścisku:

- To dziecko ma już ojca, mówiłam ci. – Mogłam ugryźć się w język. W jednej chwili zobaczyłam, jak jego nozdrza rozszerzają się z wściekłości, pchnął mnie na drzwi, po czym z całej siły uderzył pięścią tuż obok mojej głowy. Przestraszyłam się.

- Sukinsyn! Pieprzony Juan Luis! Zapomnij o nim w końcu! – wrzeszczał na mnie, czułam, że moje dłonie pocą się z nerwów, nie poznawałam go. Jeszcze chwilę temu był opiekuńczy, a teraz... Kompletnie go nie rozumiem.

# JUAN LUIS



„Juan, nie kocham cię”, stale powtarzałem w myślach te słowa. Kurwa, Sofia! Nauczyłaś mnie kochać, więc teraz naucz, jak mam o tobie zapomnieć.

Wyszedłem z tego domu totalnie oszołomiony. Czułem się, jak gdyby ktoś przyjechał mi w mordę. Naprawdę woli tego dupka ode mnie? Nawet nie chciała ze mną porozmawiać, wysłuchać tego, co miałem jej do powiedzenia. Tak bardzo mnie nienawidzi za to, co się stało? Może ma rację, może to moja wina, że nie potrafiłem ochronić ją przed tym fiutem José. A na dodatek nasze dziecko. Straciliśmy je i to też moja wina. Cierpiała w łapach tego kutasa, a ja nie zrobiłem nic, by pomóc jej i dziecku. Siedziałem na dupie w domu, wysyłając Manuela i Lucę. To ja powinienem tam być. *Dość tego!* Słowa Sofii mówią same za siebie. Powiedziałem, że zniknę z jej życia i tak też zrobię, ale zanim jednak to nastąpi pomszczę ją i moje nienarodzone dziecko. Zabiję każdego, kto tylko miał coś do czynienia z José, a nim samym zajmę się, jak tylko wrócę do Kolumbii.

Wsiadłem wkurwiony do samochodu, trzaskając mocno drzwiami. Manuel wraz z Natalią spoglądali to na mnie, to na siebie. Kątem oka widziałem, że próbowali porozumieć się na migi, ale żadne z nich nie odważyło się cokolwiek do mnie powiedzieć.

– Wracamy do Medellin – rzekłem spokojnym tonem, choć w środku gotowało się wemnie.

– Stary, co się stało? Gdzie Sofia? Wyglądasz jakbyś stoczył walkę z tygrysem – nabijał sięze mnie, co doprowadzało mnie do szału.

– Zamknij się, Manuel! I zapamiętajcie sobie wszyscy: od dzisiaj Sofia Casella dla mnie nieistnieje – choć ciężko było mi wypowiedzieć te słowa, musiałem. – Nie chcę nigdy więcej słyszeć jej imienia, chcę zapomnieć, że kiedykolwiek istniała, a przynajmniej dla mnie.

– To nie jest rozwiązanie, Juan, porozmawiam z nią. Mnie na pewno wysłucha, przyjaźnimy się przecież od tak dawna. – Natalia złapała mnie za rękę, a ja natychmiast skierowałem na nią swój zimny wzrok.

– Natalia, zostaw to, ona już wybrała. Widziałem to na własne oczy, była z nim szczęśliwa, dopóki nie zobaczyła mnie. A później jej słowa... to kropka nad i. – Gapiłem się tępo w okno, zaciskając mocno pięści, gdy tylko wróciłem wspomnieniami do Sofii i Luki. Gdyby nie ona, zajełabym go tam żywcem. Jego śmiech i słowa dały mi do zrozumienia, że to on wygrał i że to on będzie dla niej właściwym mężczyzną. Wyciągnąłem telefon z kieszeni i wybrałem numer do Caro. Moja młodsza siostra strasznie to wszystko przeżywała. I mimo iż Manuel próbował ukryć to przede mną, doskonale wiedziałem, że wypisywała do niego SMS-y, chcąc dowiedzieć się czegokolwiek.

– Cześć, siostrzyczko, jutro będziemy w Medellin. Dzwonię do ciebie z wielką prośbą.



- Juan! Nareszcie! Powiedz, że wszystko jest dobrze, że Sofia jest z tobą! – Rozpłakała się do telefonu. Była zbyt uczuciowa i to czasem bardzo irytowało.

- Carolina Cortes, proszę, uspokój się i wysłuchaj mnie! – krzyknąłem do telefonu, nie chciałem słuchać jej lamentu. Manuel wraz z Natalią od razu spojrzeli na mnie wystraszeni. – Postaram się... Proszę, mów.

- Do jutra mają zniknąć wszystkie rzeczy, które należały do Sofii, nie chcę widzieć w domu nic, co będzie przypominało mi o niej. – Moi towarzysze patrzyli na siebie, niedowierzając.

- A mogę chociaż zapytać, dlaczego? – zapytała niepewnym głosem Caro.

- Dlatego, że Sofia Casella znika z mojego życia i to powinno ci w zupełności wystarczyć. Do jutra nie chcę widzieć nic, co jest z nią związane, rozumiesz? – Mój ton głosu z minuty na minutę robił się coraz bardziej oschły.

- Tak, zajmę się tym sama. – Słyszałem, że próbowała się uspokoić, pociągając nosem, alenienie za bardzo jej to wychodziło, więc pożegnałem się z nią i rozłączyłem. Kątem oka widziałem, że mój brat próbował się odezwać, ale szybko go uprzedziłem:

- Manuel, zanim coś powiesz, przemyśl to dwa razy. Nie chciałbym uderzyć własnego brata. – Musiałem to powiedzieć, nie chciałem słuchać żadnych rad i wywodów na temat tego, co robię. Oparłem się o zagłówek i zacząłem usuwać z telefonu wszystkie zdjęcia mojej małej. Nie, ona już nie jest moja.

Całą drogę na lotnisko milczałem, nie miałem ochoty wdawać się w niepotrzebną dyskusję z Natalią i Manuelem. Byłem już i tak mocno podminowany, a rozmowa z nimi na temat Sofii skończyłaby się dla mnie jeszcze gorzej. Javier czekał na nas w samolocie, usiadłem na swoim miejscu i nie czekając na start, od razu kazałem przynieść stewardessie butelkę whisky. Manuel usiadł naprzeciw mnie i widziałem, że próbuje się powstrzymać, by z czymś nie wyskoczyć, ale w końcu nie wytrzymał:

- Musisz wyluzować, stary, wyglądasz strasznie. Oczy podkrążone, potargane włosy, a narękach krew, zapewne Luki, o ubraniach nie wspomnę. Zaczynasz przypominać wrak człowieka, a nie głowę kolumbijskiej mafii. Ogarnij się, bo inaczej... – Nie dałem mu skończyć.

- Manuel proszę zachowaj te cenne uwagi dla kogoś innego. A teraz potrzebuję... czegoś. Masz przy sobie kokainę? – zapytałem, patrząc mu prosto w oczy i pijąc kolejną szklankę alkoholu.

- Nie dam ci! Zapomnij, obiecałeś mi i Caro, że już nigdy tego nie weźmiesz. Słyszysz Juan? Obiecałeś nam to! – Złapał mnie za ramię i potrząsnął mocno.

- Stary muszę coś... – I wtedy zobaczyłem stojącą w kabinie stewardesę, która obserwowała mnie, oblizując i przygryzając wargi.

Wypiłem naraz całą zawartość szklanki i wstałem z miejsca, kierując się w jej stronę. Gdy tylko podszedłem, złapała moją rękę i zaprowadziła do służbowej części samolotu. Popchnęła mnie mocno na siedzenie, a następnie klękła między moimi nogami i patrząc mi głęboko w oczy, powoli rozpięła spodnie. Łapiąc za szyję, próbowała wsadzić język w usta, ale szybko odsunąłem ją od siebie, mówiąc:

- Bierz go i ssij!

Wróciła szybko między moje kolana, zsunęła mi spodnie i wyciągnęła dłonią penisa. Wsadziła go od razu do ust. Objęła go całego, lizała i pieściła językiem, była w tym niemalże idealna, pewnie niejednemu już obciągała. Zamknąłem oczy, a w mojej głowie od razu pojawił się obraz Sofii i to, jak ona pierwszy raz wzięła mojego kutasa do ust. *Ja pierdolę! Wszędzie ją widzę!* Kobieta między moimi nogami przyspieszała, ssała coraz mocniej. Wstałem z fotela i złapałem ją za włosy, przyciskając tak mocno, by cały kutas wypełnił jej usta. Patrzyła na mnie ze łzami w oczach, co dodatkowo mnie pobudziło. Trzymając mocno za głowę, zerznąłem ją w gardło. Po wszystkim odepchnąłem od siebie. Kokieteryjnie uśmiechała się do mnie, zlizując z ust resztkę spermy. Założyłem spodnie i wróciłem na swoje miejsce. Manuel spojrzał na mnie wymownie, pewnie domyślał się, co zaszło, zanim jednak zdążył cokolwiek skomentować, skarciłem go zimnym wzrokiem.

W końcu po wielu godzinach lotu dotarliśmy do Medellin. Na lotnisku czekały już na nas czarne SUV-y, Natalia pojechała od razu do domu zmęczona podróżą, ja natomiast nie mogłem odpuścić sobie tej przyjemności, by nie spotkać się z José. Manuel próbował mnie powstrzymać, jednak byłem w takim stanie, że nawet gdyby przywiązał mnie łańcuchami do krzesła, wyrwałbym mu się natychmiast, by zająć gnoja i pomścić Sofii i dziecko. Javier zawiózł nas na miejsce, moi ludzie obstawili cały magazyn na wypadek, gdyby ktoś próbował odbić skurwiela.

- Miguel, jak tam nasz gość? – zapytałem, wychodząc z auta.

- Żyje, co prawda ledwo, ale wciąż żyje. Miałeś rację, Cesar wykonał dobrą robotę i ten kutas nie usiadł na dupie przez resztę swojego życia. – Śmiał się do nas, a ja ignorując jego słowa, wzięłem oparty o ścianę kij baseballowy i wszedłem do środka.

José, podwieszony za ręce oraz nogi, był cały we krwi i wyglądał, jakby zostało mu już kilka minut życia. Jak tylko mnie zobaczył, ożywił się nieco. Patrząc mi w oczy, śmiał się histerycznie, plując krwią.

- W końcu się zjawiłeś przyjacielu – przemówił słabym głosem.

- Nie mogłem odpuścić sobie takiego widoku. To lepsze niż niejedna premiera w kinie. Widzisz, José, na własnej skórze poczułeś, co to gwałt, a teraz pora, bym to ja się tobą zajął. – Podeszedłem bliżej, stając naprzeciwko jego brudnej mordy.

- Też chcesz mnie wyruchać w dupę? Powiem ci jedno: twój człowiek może i dochruchał, ale twoja Sofia rznąła się jeszcze lepiej. – Nie wytrzymałem, z całej siły uderzyłem go kijem w brzuch, aż zawył z bólu, po czym kolejny raz splunął na ziemię krwią.

- Zabiłeś moje dziecko, skurwielu! Będziesz konał w męczarniach, poczujesz na własnej skórze, jak to jest. – Uderzyłem go drugi raz.

- Mam w dupie twojego bękarta! Dostałeś to, na co zasłużyłeś. Zresztą widziałem nawet oczy, jaka jest obrotna twoja panna, skąd wiesz, że to było twoje dziecko? Lubi się rznąć, a z taką kurwą, to nigdy nie wiadomo. – Mimo swojego stanu, śmiał się na cały głos. Moje ciśnienie tak podskoczyło, że groził mi chyba wylew, w końcu pękłem.

Przeciąłem sznury, którymi był podwiązany i jak tylko znalazł się na ziemi, zacząłem okładać go kijem z każdej strony, nie panowałem nad sobą. Uderzałem go po głowie, torsie, plecach i brzuchu. Pragnąłem, by w tej chwili została po nim tylko plama krwi. Był jak worek treningowy, na którym mogłem się wyżyć. Nie słyszałem jego krzyku ani nie

widziałem woli życia. Nagle obok mnie zjawił się Manuel, wrywając mi z ręki kij. Javier złapał mnie z tyłu i odciągnął siłą od niego. Byłem w takim amoku, że nie miałem nawet pojęcia, co się dzieje.

- Juan! Miał umierać powoli, co ty odpierdalasz?! - krzyczał na mnie brat. Wytarłem z twarzy krew tego skurwiela i popatrzyłem na Manuela tępym wzorkiem, jakby dopiero teraz do mnie dotarło, co się dzieje.

- Zabijcie go! - krzyknąłem, ale oni nie reagowali.

Javier próbował mnie stamtąd wyprowadzić, ale w ostatniej chwili wyrwałem mu się i wyciągnąłem broń. Podszedłem do José i wycelowałem w jego mordę. Pociągnąłem za spust, a krew rozbryzgnęła się na wszystkie strony. Zginął, skurwiela.

Padłem na kolana, całkowicie pozbawiony sił. Właśnie tego chciałem. Dokonać zemsty na tym człowieku. Manuel podszedł do mnie i natychmiast wyrwał mi pistolet z ręki. Przytulił mocno do siebie, chyba domyślał się, w jakim jestem chujowym stanie.

- Wracamy do domu - powiedział pewnym siebie głosem, podnosząc mnie z ziemi. Nieopierałem się, potrzebowałem w końcu wrócić do żywych.

Mijały miesiące, mój powrót do domu i do życia nie był taki, o jakim marzyłem. Śmierć José wcale nie przyniosła mi ulgi. Moi ludzie stale wyszukiwali dla mnie współpracowników Cérvanteza, którzy kończyli w ten sam sposób co on. Zabijałem ich bez mrugnięcia okiem. Odczuwałem chore zadowolenie, kiedy błagali mnie o litość. Codziennie do domu wracałem kompletnie pijany, z krwią na rękach i całkowicie wyprany z jakichkolwiek uczuć. Sofia pozbawiła mnie w jednej chwili wszystkich człowieczych odruchów. Stałem się zimny, bezwzględny i okrutny. Odsuwałem od siebie rodzinę i przyjaciół. Nawet Carolina, która przychodziła do mnie co wieczór, błagając, bym się opamiętał, nie wskórała nic.

Leżąc na łóżku, wpatrywałem się w sufit. *Ja pierdolę!* Jedna kobieta, a potrafiła ze mną zrobić coś takiego. Muszę w końcu o niej zapomnieć, inaczej dłużej tak nie wytrzymam sam ze sobą. Nagle drzwi od mojego pokoju otworzyły się i stanęła w nich Caro. Jak zwykle będzie mnie prosić o to, bym się opamiętał. Muszę się stąd ewakuować.

- Juan, możemy porozmawiać? - zapytała niepewnie, po czym, gdy tylko na nią spojrzałem, zaczęła płakać.

- Co się stało? Chodzi o tego faceta z uczelni? - Wzdrygnąłem się na samą myśl. Carolinabyła naiwna, sądząc, że się o niczym nie dowiem.

- Chodzi o Sofię. - Usiadła obok na łóżku, dotykając mojej dłoni.

- Caro, proszę. Obiecaliście mi coś. Nie chcę więcej o niej nic słyszeć.

- Wysłuchaj mnie, to ważne - mówiąc to, wycierała łzy spływające po policzkach. Szybko stałem i nerwowo włożyłem randomową bluzę. Naprawdę nie chciałem tego słuchać.

- Ona jest w ciąży.

Oszupiałem. Jej słowa spowodowały, że niezagojona rana w sercu otworzyła się na nowo i zaczęła krwawić jeszcze bardziej. Sofia i Luca. Mogłem się tego spodziewać. Wziąłem broń leżącą na stole, po czym schowałem za pasek z tyłu spodni. Wychodząc, spojrzałem jeszcze raz na Caro, po czym rzekłem:

- Ona dla mnie już nie istnieje, zapamiętaj to sobie. Nie chcę wiedzieć nic na jej temat, zwłaszcza na temat dziecka Luki. - Wyszedłem trzaskając drzwiami.

# SOFIA



Próbowałam uspokoić Lucę, nie rozumiałam tych jego nagłych przyływów agresji, gdy tylko wspominałam o Juanie. Dobrze wiedział, że dziecko, które noszę pod sercem, jest Cortesa i tego nie da się zmienić w żaden sposób. Przerazał mnie zwłaszcza wtedy, gdy krzykiem i atakiem próbował coś osiągnąć. Było to dla mnie zupełnie coś nowego. Znałam go już kilka lat, ale nigdy nie zachowywał się w ten sposób. Raczej był osobą, która stroniła od jakiegokolwiek przemocy, ale od kiedy dowiedział się o moim związku z Juanem, stał się bardzo agresywny i impulsywny, a przede wszystkim chciał za wszelką cenę, bym obdarzyła go takim samym uczuciem jak Cortesa.

- Luca, co jest z tobą? Nie zachowuj się tak – mówiłam spokojnie, patrząc mu w prosto w oczy.

- Jak mam się tak nie zachowywać? Sofia, czego ty ode mnie oczekujesz? Jestem tu z tobą, cały dla ciebie, opiekuję się i dbam, by niczego ci nie zabrakło, a ty? Nie dajesz mi nic od siebie. – Nachylił się nade mną i zbliżył twarz do mojej: – Pocałuj mnie! – powiedział wprost do moich ust. Nie chciałam tego, odwróciłam głowę w drugą stronę, na co on przywarł do mnie blisko, zbyt blisko, bym mogła czuć się komfortowo, zwłaszcza po tym, co przeszłam kilka miesięcy temu.

- Luca, proszę przestań i odsuń się ode mnie. Nie chcę... – Zachowywałam spokój, choć wewnątrz wcale się tak nie czułam, znowu nachodziły mnie lęki, a przed oczami zobaczyłam twarz José. Łzy wzbierały we mnie w zawrotnym tempie. Nagle poczułam jego usta na swoim policzku.

- Poczekam, Sofii, obiecałem ci to. Ale nie wymagaj ode mnie, bym tolerował tego człowieka, nawet jeśli to ojciec twojego dziecka. Dla mnie on nigdy nim nie będzie, rozumiesz? Daj mi wreszcie szansę, a zobaczysz, że zapomnisz o nim wcześniej niż sądzisz.

- Zrozum, nie jestem gotowa na nowy związek i tu wcale nie chodzi o Juana, a o to, co się wydarzyło. Nie potrafię i boję się zbliżyć do mężczyzny. Nawet ciebie, chociaż znam cię prawie całe życie. – Chciałam, by w końcu dotarło to do niego, tym bardziej że przez jego ciągłą presję wcale nie było mi łatwiej.

- Kochanie, uwierz, że jestem jedynym mężczyzną, któremu możesz zaufać. Wiesz dobrze, że nigdy bym cię nie skrzywdził, nie okłamał. Jestem zupełnie inny niż ten sukinyś – mówiąc to, ujął moją dłoń i dotknął nią swojego policzka, a następnie złożył delikatny pocałunek na jej wewnętrznej stronie.

Patrzyłam ciągle w jego oczy, zastanawiając się nad słowami, które właśnie powiedział. Wtedy on pocałował drugi raz moją rękę i nie odrywając wzroku ode mnie, przysunął się blisko. Nawet nie wiem, kiedy poczułam na swoich wargach jego usta. Całował mnie z czułością. Chciałam go odepchnąć, ale gdy tylko zamknęłam oczy, w myślach pojawił się Juan. Wyobrażałam sobie, że to on pieści moje usta. Bo przecież był w tym idealny.

Oddałam się temu pocałunkowi. Nasze języki splotły się ze sobą, a delikatna pieśczoła przerodziła się w bardziej namiętą i pełną pasji. Poczułam, że jego dłonie wędrują po moim ciele, zatrzymując się na pośladvkach. Całując mnie po szyi, zaczął mocno je ścisnąć, wówczas nachyliłam się i wyszeptalam:

– Juan... proszę. Nie... – I w tym momencie do mnie dotarło, co powiedziałam.

W jednej chwili Luca oderwał się od mojej szyi. Dotknął swoim czołem mojego i łapiąc mnie za ramiona, cicho rzekł:

– Powtórz! – Przełknęłam ślinę, a kiedy miałam się już odezwać, położył mi palec na ustach i kontynuował: – Całujesz się ze mną, a myślisz o nim? Jesteś żalosna! A gdybym tak zaczął cię dzisiaj posuwać, też byś mi się oddała, myśląc, że jestem Juanem?!

– To ty jesteś żalosny, mówiąc mi takie rzeczy. Niby opiekujesz się mną, dbasz, by niczego mi nie zabrakło, bym czuła się dobrze, ale to gówno prawda! Masz fioła na punkcie mojej relacji z Juanem, bo doskonale zdajesz sobie sprawę z tego, że ty nigdy nie będziesz na jego miejscu. Serio, uważasz się za idealnego mężczyznę? – wyrzucałam z siebie zdania jak z karabinu. Może były brutalne, ale najwyższy czas zejść na ziemię i zakończyć idiotyczne mrzonki.

– Ja pierdolę, Sofii, czy ty siebie słyszysz?! Jaka obsesja? O czym ty mówisz? Całujemy się, jestem w siódmym niebie, po czym wypierdalasz do mnie z tekstem: „Juan, proszę”. Nie, Sofia! Nie będę dłużej udawać, że jest dobrze. Dla ciebie jestem w stanie wiele poświęcić, ale póki nie zamkniesz tamtego rozdziału, nie będę już więcej zmuszał cię do wyboru między dobrem a złem. Sama powinnaś wiedzieć, co jest dla ciebie najlepsze. Kto był przy tobie, w tym najgorszym okresie? Kto okazywał ci miłość, troskę i dał poczucie bezpieczeństwa, gdy tego potrzebowałaś? Czas spojrzeć wreszcie do przodu! Jego tu nie ma i nie będzie, zrozum to! – Uderzył drugi raz pięścią w drzwi, obok mojej głowy, po czym puścił mnie i wyszedł wkurwiony.

Osunęłam się na ziemię. Schowałam twarz w dłoniach i zaczęłam płakać. *Boże! Dlaczego to wszystko musi być takie trudne!* Dlaczego Luca nie może zrozumieć, że nigdy go nie pokocham? Mam wrażenie, że przy każdej naszej rozmowie wypiera tę informację. Jego nacisk staje się coraz bardziej bolesny, a nasza przyjaźń w tym momencie powoli zaczyna wygasać. Nie wiem, ile jeszcze będę w stanie znieść, ale czas najwyższy pomyśleć o powrocie do domu.

W dodatku w dalszym ciągu nie potrafię wyrwać z serca Juana, na domiar złego dzisiejsza rozmowa z Caro i Nati totalnie wytrąciła mnie z równowagi. Juan myśli, że poroniłam, bo mój ojciec mu tak nagadał. Coś mi tu nie pasowało, bo niby jaki cel miałyby mieć mój tata, by go tak okłamać. Przecież prowadzą ze sobą interesy, muszę to sprawdzić. Jutro zrobię sobie wycieczkę do Katanii i wyjaśnię tę całą sytuację.

Pogłaskałam brzuch, łapiąc dwa głębokie wdechy. Nie powinnam się denerwować, ale w moim życiu najwidoczniej to wykluczone. Położyłam się na łóżku i wzięłam w dłonie swój telefon. Przeglądałam stare zdjęcia i wspominałam wszystkie szaleństwa z Nati, po czym natrafiłam na jedno, które przykuło moją uwagę na dłużej. Poczułam, że mimowolnie spada pojedyncza łza. To był jeden z piękniejszych momentów w moim życiu. Oświadczyły Juana. Już wtedy byłam w nim cholernie zakochana. Dlaczego to wszystko musiało się tak popieprzyć? Otarłam dłonią policzki i pod wpływem emocji wybrałam do niego numer.

Przystawiłam telefon do ucha i oczekiwałam na połączenie. Jeden sygnał – cisza. Drugi sygnał – cisza. Dopiero za trzecim razem usłyszałam głos, za którym tęskniłam.

– Sofia... – To, jak wypowiedział moje imię, sprawiło mi więcej bólu niż dzisiejsze słowa Luki. Nie wiedziałam, co mam powiedzieć. Cisza trwała, a ja miałam ochotę się rozplakać. Cierpiałam.

– Juan, ja... – wyszeptałam, po czym rozłączyłam się i odłożyłam telefon na szafkę. Co jasobie w ogóle myślałam, dzwoniąc do niego? Pewnie teraz jest dumny z siebie i napawa się tym, co zrobiłam. Boże! Dlaczego nie potrafię wyrwać go z serca i zapomnieć? Minęło już tyle miesięcy, a ja dalej go... Kocham.

Wtuliłam się mocno w poduszkę i nawet nie wiem kiedy, zasnęłam. Obudziłam się następnego dnia. Spojrzałam na zegarek, była dwunasta w południe. O fuck! Spałam prawie piętnaście godzin?! Jak to w ogóle możliwe? Zerwałam się szybko z łóżka i weszłam do łazienki. Najpierw spojrzałam w lustro.

– Jezu, jak ja wyglądam – powiedziałam głośno, widząc swoje odbicie. Makijaż miałam rozmazany, włosy potargane, a oczy podkrążone.

Ściągnęłam z siebie ubranie, po czym wskoczyłam pod prysznic. Cudowna, ciepła woda spływała po moim nagim ciele, pozwalając mi się zrelaksować, a następnie umyłam swoje długie, brązowe włosy. Przez dłuższą chwilę zapatrzyłam się na mój zaokrąglony brzusek. Uśmiechnęłam się do siebie, dotykając go. Już niedługo będę mamą. Ta mała istotka, która jest teraz we mnie, daje mi mnóstwo szczęścia i tylko dzięki niej jestem silna. I tylko dla tego dziecka walczę z traumą, którą zgotował mi José. Wyszłam z kabiny, wytarłam się i założyłam szlafrok. Umyłam zęby, po czym zrobiłam delikatny makijaż, a wysuszone włosy spięłam w kucyk. Założyłam legginsy, w których czułam się najwygodniej podczas ciąży i białą bluzę z kapturem. Byłam bardzo głodna, więc od razu skierowałam się do kuchni. Idąc w kierunku królestwa Any, usłyszałam dochodzące śmiechy i rozmowy, ale to zdecydowanie nie był głos gospośi. Niepewnym krokiem weszłam do środka i nie mogłam uwierzyć własnym oczom.

– Nati! – krzyknęłam, zatrzymując się w progu. Widząc mnie, przyjaciółka zerwała się z krzesła i podbiegła, przytulając się mocno.

– Nareszcie, zożo! Jak za starych dobrych czasów. Ty i ja, razem! – mówiła, tłumiąc ztrudem łzy.

– Co tu robisz? Przecież jeszcze wczoraj byłaś w Kolumbii – dopytywałam ją, a wtedy Luca wstał od stołu i podchodząc do mnie, ucałował na powitanie w policzek.

– Dzień dobry, malutka. Długo spałaś, nie chcieliśmy cię budzić. Natalia przyleciała dzisiaj rano, chciała ci zrobić niespodziankę. – Kiwałam głową, ale wydawało mi się, że dostrzegłam w spojrzeniu przyjaciółki coś dziwnego.

– Luca, pozwól, że porwę Sofię na babskie pogaduszki. – Uśmiechnęła się do niego, szturchając go w ramię.

– Sofia powinna teraz coś zjeść, od wczorajszego obiadu nic nie jadła – mówiąc to, wyminął Nati i objął mnie w pasie, prowadząc do stołu zastawionego włoskimi przysmakami. Nalałam sobie kakao i nie czekając już dłużej, zaczęłam pochłaniać wszystko, co tylko wpadło mi w ręce.

- Cięża zmienia ludzi nie do poznania – ironizowała Nati, wpatrując się we mnie, kiedyzajadałam się kolejnym rogalem.

- Nati, więc może najwyższy czas wziąć przykład z koleżanki. – Mrugnął do niej Luca, nalewając jej kolejny kieliszek mimozy.

- Niektórych to nawet cięza nie zmieni. – Uśmiechnęłam się, widząc, że opróżnia szkło wekspresowym tempie.

- Zejdźcie ze mnie! Oboje dobrze mnie znacie. Jestem wolnym strzelcem, nie angażuję sięw żadne związki czy dzieci. To nie moja bajka. – Przechyliła kolejny kieliszek, w tym tempie zaraz będzie pijana. Odstawiłam dzbanek z drinkiem na wyspę kuchenną, co wyraźnie zdenerwowało moją przyjaciółkę.

- Co z Manuelem? – zapytałam, krzyżując ręce na piersiach.

- A co ma być? Facet jak facet, jeden z wielu. Jego kutas nie różni się niczym od innych, chociaż... no, dobra. Bżyka nieźle. – Widać było, że ściemnia, co jak co, ale mnie nigdy nie nabierze. Znałam ją od dawna i wiedziałam, kiedy jest coś na rzeczy. A Manuel zdecydowanie namieszał jej w głowie.

- Dobra, ja wam nie będę już dłużej przeszkadzał. Jakby co, będę w bibliotece. – Lucapodszedł do mnie, pocałował w czubek głowy i wyszedł.

Zostałyśmy same, wpatrywałyśmy się w siebie nawzajem, ale żadna z nas nie chciała zacząć pierwsza. W końcu Natalia zdenerwowała się, podeszła do mnie i łapiąc za rękę, zaprowadziła na zewnątrz. Tam usiadłyśmy na ogrodowej kanapie. Po chwili przyjaciółka dotknęła dłonią mojego brzucha, mówiąc:

- Mogę?

- Pewnie. W końcu niedługo zostaniesz ciotką. – Teraz już odważnie położyła rękę nabrzuchu i spoglądała raz na mnie, a raz na swoją dłoń.

- Będiesz mamą, Sofii. Zobacz, jak nam się życie zmieniło. Pomyślałabyś jeszcze kilkamiesiący temu, że będziesz w ciąży z jednym z największych latynoskich mafiosów? – I znów Juan, to nigdy się nie skończy.

- Nati, nie chcę zaczynać tego tematu. Nas już nic nie łączy.

- Łączy, Sofii i to więcej niż sądzisz. Przede wszystkim łączy was ten mały stworek, którego masz w brzuchu, a także miłość do niego i wasza wzajemna. Myślisz, że nabiorę się na idealny związek z Lucą? Znam was oboje kilka lat i wiem, że gdybyście mieli być ze sobą, to już dawno by się to stało. Czujesz coś tylko do jednego mężczyzny, który co prawda dał dupy, bo nie wyciągnął cię stąd siłą, ale kocha cię, wiem to na pewno.

Wstałam z kanapy lekko zdenerwowana, miałam dosyć już słuchania o mojej i Juana wspaniałej miłości.

- Stop! Natalia, nie chcę już dłużej słuchać o nim. Jestem szczęśliwa z Lucą, zaakceptujcie wreszcie to wszyscy! – krzyknęłam głośno.

Skłamałam, pierwszy raz okłamałam przyjaciółkę, ale naprawdę miałam już dość słuchania, jakoby ja i Juan tworzyliśmy taką idealną parę. To nieprawda, gdyby tak było, nadal byśmy nią byli. Dla niego najważniejsze okazało się to, że okryłam jego rodzinę hańbą, pozwalając zgwałcić się jakiemuś zwyrodnialcowi. Od porwania nie szukał mnie, nazwał dziwką, gdy dowiedział się, że José mnie wykorzystał. Jak ja mam mu to wybaczyć?! Przyjaciółka przytuliła mnie mocno do siebie, próbując uspokoić.

- Przepraszam, Sofii, nie powinnam cię denerwować, zwłaszcza w tym stanie. Wybacz mi, moja mamacita. - Pocałowała mnie w policzek.

- Obiecuj tylko, że nigdy już nie usłyszę z twoich ust nic na temat Juana Luisa, obiecaj mi, Nati! - mówiłam poważnym tonem, ale inaczej nigdy by tego nie zrozumiała.

- Obiecuję. A teraz czas na moją niespodziankę. Rozmawiałam już o tym z Luca, gdy spałaś. Przyjechałam tu głównie po to, więc mam nadzieję, że się zgodzisz.

- Nie wiem, co kombinujesz, ale jesteś strasznie tajemnicza jak na Nati, którą znam. - Próbowałam ją rozszyfrować, ale jej twarz kompletnie nic nie zdradzała.

- Zabieram cię na wakacje. Tylko ty, ja i Luca. Jak wtedy, gdy byliśmy tacy piękni i młodzi, no dobra może tylko młodzi, bo piękni nadal jesteśmy, a na pewno ja.

- Wariatka! Jesteś niemożliwa, wiesz?! Dokąd chcesz jechać? Taormina? Trapani? A może Rzym?

- To ty jesteś wariatką, sądząc, że zabrałabym cię na drugi koniec wyspy albo na ląd. Masz i czytaj! - Wyciągnęła z torebki bilet, po czym wręczyła mi go.

- Barcelona? Chyba oszalałaś. Ja nigdzie nie lecę. Miałam jechać dzisiaj do rodziców. Odpada, Natalia.

- Pojedziesz innym razem. Lecisz, z nami nie ma innej opcji! Luca już zaczął pakowanie i tobie też radzę się pospieszyć, bo za jakieś cztery godziny mamy lot, mamusko!

- Dała mi klapsa w tyłek, a ja nie bardzo wiedziałam, co tu się dzieje. Jak mam wyjechać na wakacje z tymi imprezowiczami, skoro jestem w ciąży. Cały wyjazd będą ich niańką.

- Nati, to nie jest najlepszy pomysł. Jestem w ciąży, nie będę mogła z wami się bawić. - Położyła mi palec na ustach i nie pozwoliła nic więcej powiedzieć.

- A kto mówił o imprezach? Po ostatnim razie w Barcelonie imprez mam potąd, ty chybateż, patrząc na twój stan. - Wskazała palcem mój brzuch, na co ja zaczerwieniłam się i wzruszyłam ramionami.

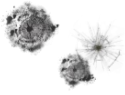
- Dobrze, niech ci będzie. Skoro Luca pojedzie razem z nami, zgadzam się. - Przewróciłam oczami, na co Nati zareagowała głośnym śmiechem.

Wzięła mnie pod ramię i razem poszłyśmy do mojego pokoju. Natalia pomogła mi się spakować. Zdecydowanie w tej kwestii chyba nigdy się nie poprawię. Prawie po dwóch godzinach w końcu się udało to ogarnąć i standardowo wyszły dwie pełne walizki. Ochroniarz, który pilnował domu, odwiózł naszą trójkę na lotnisko. Luca, siedząc obok mnie w samochodzie, cały czas trzymał moją dłoń, szepcząc mi ciche słówka do ucha. Pewnie to jego zadośćuczynienie po wczorajszej kłótni.

Po kilku minutach dojechaliśmy na lotnisko, przeszliśmy odprawę i zdaliśmy swoje bagaże. Zająłam miejsce obok Luki i Nati, po czym samolot zaczął kołować. Ze stresu mocno chwyciłam rękę mojego przyjaciela. Ten fakt nie umknął Natalii, która przewróciła tylko oczami. Wiem dokładnie, o co jej chodziło. Dolecieliśmy na miejsce po niecałych dwóch godzinach. Słońce w Hiszpanii grzało bardzo mocno, mimo iż był już wieczór. Delikatny powiew katalońskiego wiatru otulił moją twarz, stojąc na schodkach, wzięłam dwa głębokie wdechy i wysiadłam z samolotu. Wyszliśmy z lotniska, a na parkingu czekały na nas dwa, duże, czarne SUV-y. Spojrzałam na Natalię, nie wiedząc, o co chodzi, ale ona wzruszyła tylko ramionami. Luca też był zaskoczony, raczej hotel nie wysyła takich aut po swoich gości. Wtedy drzwi jednego z samochodów otworzyły się. Zamarłam.



# SOFIA



Z czarnego SUV-a wysiadła zadowolona Carolina, która w dużym, słonecznym kapeluszu wyglądała oszałamiająco. Zwróciła się w moją stronę i posłała szeroki uśmiech. Stałam nieruchomo, byłam całkowicie zaskoczona jej obecnością. Po chwili otworzyły się drugie drzwi i ujrzałam Manuela. Na mój widok rozłożył ramiona, chcąc mnie przytulić. W takie przypadki nie wierzę, więc natychmiast domyśliłam się, czyja to była sprawka. Zerknęłam na Natalię, ale opuściła głowę, byle tylko nie nawiązać ze mną kontaktu wzrokowego. Wszystko jasne! To ona zaaranżowała to rzekomo przypadkowe spotkanie, ale jakoś nie potrafiłam się na nią złościć, zwłaszcza, że cholernie przez cały ten czas brakowało mi młodych Cortesów.

Luca przyglądał się z boku tej scenie, mocno ściskając moją dłoń. Dawał mi do zrozumienia, że wcale mu się to nie podoba. Spojrzałam na niego i już po chwili widziałam w jego oczach kipiącą zazdrość. Naprawdę nie potrafię go zrozumieć. Jednego dnia jest wspaniałym przyjacielem, a następnego zmienia się o sto osiemdziesiąt stopni i wychodzą z niego najgorsze cechy. Puściłam jego rękę i niewiele myśląc, podbiegłam do Caro, rzucając się w jej ramiona.

- Tęskniłam! - wykrzyczałam. W tej chwili byłam szczęśliwa, miałam wokół siebie osoby, które były dla mnie najważniejsze.

- Ja też. Sofii, nawet nie wiesz, jak bardzo! - Tulila mnie mocno do siebie, a następnie położyła dłoń na moim brzuchu.

- Jaka ty jesteś wielka! - obwieściła głośno.

- Dziękuję za komplement. Jak zwykle nie owijasz w bawełnę. - Szturchnęłam ją żartobliwie łokciem.

- Sofii, że wielka nie znaczy, że mi się to nie podoba. W końcu będę cicią tego maleństwa. Jajku, tyle miesięcy cię nie widziałam. Brakowało mi naszych rozmów.

- Mnie również.

- A ja? Za mną to już nie tęskniłaś? - Manuel przytulił nas mocno.

- Manuel... - zaczęłam, ale szybko przerwał mi zdenerwowany Luca.

- Dostyc tego! Kochanie, powinniśmy już jechać do hotelu. Musisz odpoczywać, samawiesz, co mówił lekarz. - Podszedł do nas i przerywając uściski, pociągnął mnie za rękę.

- Kolego, wyluzuj, właśnie po was przyjechaliśmy. Mamy ten sam hotel, więc zapraszamy do samochodu, podwieziemy - mówił spokojnym głosem Manuel, puszczając oczko Natalii.

Od razu zauważyłam, że łączy ich coś więcej niż tylko relacja kumpelska.

- Obejdzie się, znajdziemy z Sofią inny hotel. Prawda, kochanie? – Popatrzył mi prosto w oczy, chcąc potwierdzenia tych słów, ale tak bardzo chciałam pobyć dłużej z Caro i Nati, że pokręciłam głową, nie zgadzając się na jego propozycję.

- Luca, daj spokój. Nati zarezerwowała dla nas pokoje, nie psuj tego! – Chwyciłam go za rękę i odciągnęłam na bok, nie chciałam, żeby reszta nas słyszała. – Nie wyskakuj znowu z tą swoją zazdrością, bo nie masz o co. Jego tu nie ma. Bądź spokojny. Caro i Nati są dla mnie jak siostry, nie miałam z nimi kontaktu od bardzo dawna, więc chciałabym to nadrobić. Musisz zatem wybrać: albo pojedziesz z nami, albo szukaj hotelu wyłącznie dla siebie. A, i jeszcze jedno, przestań nazywać mnie kochaniem. Nie jesteśmy parą, zrozum to wreszcie! – Po tych słowach odwróciłam się i poszłam w stronę stojących przy samochodach przyjaciół.

- Zgadzam się! – krzyknął za mną Luca.

Po chwili jechaliśmy już do hotelu. W jednym aucie byłam razem z Lucą i Caro, od razu dało się wyczuć, że panowała napięta atmosfera. Nikt nie odważył się zacząć pierwszej rozmowy. Siedziałam w środku, mając po prawej stronie siostrę Juana, a po lewej mojego przyjaciela. Oboje tylko wymieniali się pogardliwymi spojrzeniami, czułam się, jakbym siedziała pomiędzy dwoma lwami, które czekają tylko, by skoczyć sobie do gardeł. Po kilku minutach dojechaliśmy w końcu do hotelu. Chciałam jak najszybciej wysiąść, żeby nie palnąć czegoś głupiego. Nati wraz z Manuel dotarli pierwsi i czekali na nas w holu. Podeszłam do nich szybko, przewracając oczami:

- Nie dało się tam wytrzymać. Jeśli tak ma wyglądać cały ten wyjazd, to jeszcze dzisiaj wracam na Sycylię, przysięgam! – Czułam, że ten wypoczynek będzie obfitował w kłótnie i sceny zazdrości. I na serio, miałam już tego dość.

- Luca robi ci sceny zazdrości o Caro? – Natalia zaśmiała się w głos, po czym wymownym spojrzeniem, wskazała mi przyjaciela, który w tym czasie rozmawiał z kimś z obsługi.

- Myślałam, że w drodze skoczą sobie do gardeł. On naprawdę przesadza i zaczyna mnie to już męczyć – zauważyłam.

Caro podeszła do nas i od razu się wtrąciła.

- Sorry, Sofii, ale ja tego nie kupuję! Może i mój brat był dupkiem dla ciebie, ale od tegokolesia na kilometr śmierdzi zaborczością. – Manuel nie wytrzymał i zaczął się głośno śmiać, czym od razu zwrócił uwagę Luki. Młody Włoch spojrzał na mnie zimnym wzrokiem. Odbierał klucz z recepcji i ruszył w moją stronę.

- Mam klucz od naszego pokoju – mówiąc to, objął mnie ręką w pasie i pocałował czule wczubek głowy. – Chodźmy na górę, dokończymy to, co wczoraj zaczęliśmy. – Zsuwał dłoń po moich plecach coraz niżej, zatrzymując się na pośladkach. Czując jego rękę w tym miejscu, miałam ochotę strzelić mu prosto w twarz, ale nie chciałam robić scen przy ludziach. Załatwię to, gdy będziemy sami. Manuel chrząknął, a wtedy ja wyrwałam się z objęć Luki.

- Przepraszam, że wam przeszkadzam, ale wystąpił drobny problem. Domyślam się, że jako nowa para chcecie się sobą nacieszyć i spędzić jak najwięcej czasu razem. Ale, niestety, mam smutną wiadomość. Zapraszając was z Nati na ten wyjazd, już wcześniej zamówiliśmy pokoje. Proszę, oto klucze. Wybacz, stary! – Manuel klepnął Lukę po plecach i

korzystając z zamieszania, złapał mnie za rękę. Wpychając się do windy, nacisnął guzik na drugie piętro.

- Manuel, co ty wyprawiasz?! - Zezłościłam się na niego, a wtedy on zatrzymał windę napółpiętrze.

- Musisz mnie wysłuchać. Tu i teraz! - Złapał mnie za dłonie i spojrzał na mój okrągłutkibrzuch, kiwnął głową, jakby coś sobie potwierdzał i kontynuował: - Jest jedna osoba, którą ten widok ucieszy najbardziej na świecie.

- Manuel, proszę... - Położył mi palec na ustach.

- Ciii, daj mi dokończyć. Nie mogę patrzeć na to, jak niszczyacie siebie nawzajem i to, comiędzy wami się zrodziło. Twój ojciec okłamał Juana, wmawiając mu, że poroniłaś przez niego, a także, że obwiniasz go za ten gwałt. Słyszałem to na własne uszy. Sofii, nie mam pojęcia, co wtedy tobą kierowało, że zgodziłaś się na ucieczkę z Lucą, ale uwierz mi, mój brat nie zasłużył na to. Po tym cholernym postrzale lekarz zabronił mu wychodzić z łóżka, a mimo to, gdy tylko się wybudził, chciał szukać cię po całym Medellin. Uruchomił wszystkie kontakty, próbując namierzyć kogokolwiek, kto pomógłby cię odnaleźć. Nikogo nie słuchał, liczyłaś się tylko ty. Nie dbał o swoje zdrowie, bo wszystko postawił na jedną kartę. Kiedy dostał to przekłete nagranie i twój pierścionek... - Opuścił głowę i biorąc głęboki wdech, kontynuował: - Tego nie da się opisać. Sofia, pierwszy raz w życiu widziałem w jego oczach łzy. Juan, niby taki silny i twardy, głowa rodziny, a załamał się. W tamtym momencie był całkowicie bezradny. Gdy powiedziałem mu, że Valentina przysłała mi adres, to on, mimo że rana po postrzale jeszcze się nie zagoiła, chciał iść cię ratować. I tu mogę się przyznać, że zjebałem sprawę. Zaproponowałem, że pójde z Lucą. Gdybym mógł cofnąć czas albo chociaż przewidzieć, co ten kretyn zrobi, nie postąpiłbym tak. - Spojrzał na mnie smutnym wzrokiem, a po moich policzkach popłynęły łzy. Bolało. Kłamstwa, które wyszły na jaw, sprawiły, że serce mi krwawiło.

- Manuel, dlaczego ojciec miałby go okłamać, przecież lubili się, prowadzili razem interesy. Nie rozumiem tego. Sam oddał mnie Juanowi, więc po co te wszystkie kłamstwa? - Wycierałam dłońmi łzy, ale one zbyt szybko pojawiały się na nowo.

- Oto musisz go sama zapytać. Wiedz jedno, złamałaś serce Juanowi swoimi słowami. Wyparłaś się tej miłości, kłamiąc mu prosto w twarz.

- On pierwszy złamał mi serce. Odsunął się ode mnie, kiedy potrzebowałam go najbardziej. Powiedział, że zhańbiłam jego rodzinę i nie chce mieć za żonę zwykłej dziwki. Powiedz sam, czy to jest twoim zdaniem miłość? O dziecku nawet nie wspomnę.

- Co ty mówisz, dziewczyno?! Juan nigdy by czegoś takiego nie powiedział. On dla ciebie zabił José i wszystkich, co byli z nim powiązani. Pomścił cię i dziecko. Wiesz, co to w ogóle znaczy? Jesteś dla niego wszystkim, zrozum to wreszcie! - Wcisnął przycisk i winda ruszyła w górę. Wkładając mi klucz w dłoń, dodał: - Pokój 207.

Po chwili wyszłam zapłakana na korytarz, zostawiając za sobą Manuela. Jego słowa mnie zraniły. Czułam, że ktoś mnie oszukuje i coś w środku podpowiadało mi, że to nie Juan. Musiałam to wszystko na spokojnie przemyśleć. A przede wszystkim porozmawiać z Lucą, bo to on przekazał mi rzekome słowa Juana i tylko on znał całą prawdę.

Otworzyłam drzwi do pokoju i totalnie mnie zamurowało. Oparłam się plecami o ścianę, tępo wpatrując się w stojące na samym środku łóżko. Leżał tam ogromny bukiet

czerwonych róż, a na około ktoś rozsypał tysiące płatków. Tak samo wyglądały szafki, które stały przy wezgiowiu, a nawet podłoga wokół. Wzięłam głęboki wdech i zrobiłam krok naprzód. Gdy podeszłam bliżej dotknęłam dłonią jedną z róż, gładząc ją delikatnie. Próbowałam znaleźć jakąś karteczkę lub cokolwiek, co pozwoliłoby mi poznać osobę, która to dla mnie zrobiła, ale na próżno. Niczego nie znalazłam.

Podeszłam do drzwi tarasowych, otworzyłam je i wyszłam na zewnątrz. Trzymając się poręczy, wdychałam świeże powietrze. Tak wiele się dzisiaj wydarzyło. Zbyt wiele, jak na mnie. Pogłaskałam brzuch, mówiąc sama do siebie:

- Widzisz, synku, jak twoja mama potrafi skomplikować sobie życie. Mam nadzieję, że chociaż ty nie pójdiesz w moje ślady.

Wówczas poczułam na swoich ramionach czyjeś dłonie i ten unoszący się w powietrzu zapach. Zamknęłam oczy na chwilę. Doskonale wiedziałam do kogo należy.

# JUAN LUIS



Ostatnie słowa Caroliny mocno mną wstrząsnęły. Sofia jest w ciąży z tym dupkiem! *Ja pierdolę!* Miałem ochotę krzyczeć na całe gardło, jak bardzo się na niej zawiodłem. Schodząc na dół, zacisnąłem dłonie w pięści. Byłem rozdarty. Kochałem ją całym sobą, a ona... Zatrzymałem się na schodach i uderzyłem mocno pięścią w ścianę. Dopiero co spodziewała się mojego dziecka, a już jest w ciąży z tamtym. To nie dzieje się naprawdę.

- Juan! - Usłyszałem z tyłu krzyk Caro. Wybiegała za mną z pokoju, a po chwili dołączyła do niej Manuel wraz z Natalią.

- Daj mi spokój, Carolina, naprawdę nie chcę już tego słuchać - powiedziałem chłodnym tonem, nawet nie patrząc na nią.

- Idioto, Sofii jest w ciąży z tobą! - Odwróciłem się natychmiast w jej stronę i podniosłem wzrok. To, co przed chwilą powiedziała moja siostra, wprowadziło mnie w osłupienie. Nie mogłem zrozumieć znaczenia tych słów.

- Przecież ona... - Czułem, że oczy zaczynają mnie piec. Za wszelką cenę powstrzymywałem łzy.

- Nie straciła dziecka. Rozmawialiśmy z nią dzisiaj. Natalia, powiedz mu! - Szturchnęła towarzyszkę, która energicznie kiwając głową, potwierdziła:

- Będziesz miał syna.

Carolina podeszła do mnie i ujmując moją twarz w dłoń, mówiła dalej:

- Spójrz na mnie, bracie. No, popatrz! Będziesz ojcem.

Myślałem, że snieg, jej słowa były jak balsam na moje krwawiące serce, które Sofia wyrwała żywcem, gdy w Palermo wyznała, że przestała mnie już kochać. Teraz zapragnąłem obudzić się z tego letargu i wrócić po nią i nasze dziecko. Choćbym miał zabić każdego, kto tylko stanie mi na drodze. Nikt dla mnie nie miał większego znaczenia niż ona. Z zamyślenia wyrwał mnie głos Manuela:

- Juan, musimy pogadać.

- O czym? Chyba już wszystko wiem - powiedziałem szybko, ale w uszach wciąż brzmiały słowa mojej siostry i Natalii.

- Feliciano cię oszukał, nas wszystkich oszukał, wmawiając tę bajeczkę o poronieniu. Stary, zanim coś zrobisz, wysłuchaj nas.

- On już jest trupem. Drugi raz zagrał za moimi plecami, ale tym razem już mu tego niewybaczę! - Wyciągnąłem telefon z kieszeni i zacząłem wybierać numer Javiera.

- Odłóż to i posłuchaj mnie wreszcie! - krzyknął Manuel, wyrywając mi komórkę z ręki.

- Masz pięć minut i jadę na lotnisko. - Spojrzałem na niego, ignorując jego denerwowanie.

- Nigdzie nie pojedziesz. Wymyśliłem z dziewczynami plan i zrobisz tak, jak my ustaliliśmy. Teraz to ty będziesz nas słuchał i wykonywał polecenia, chyba że nie chcesz jej odzyskać. To droga wolna.

- Manuel, ty i te twoje gierki! Nie chcę i nie będę się w to bawić. Polecę tam dzisiaj i zabiorę to, co moje. Tyle w temacie. – Chciałem odejść, ale on złapał mnie mocno za ramię i pchnął na ścianę.

- Już raz tam byłeś i spierdoliłeś sprawę! Teraz pozwól, że ja się tym zajmę i naprawię to za ciebie!

Uniosłem dłonie w geście kapitulacji, niech robi, co chce.

Zeszliśmy w czwórkę do salonu. Siedząc na kanapie, wysłuchałem ich „idealnego” planu. Nie spodobało mi się to, ale prosili, żebym im zaufał, to niech tak będzie. Natalia pobiegła na górę spakować rzeczy i w ciągu kilku minut była już z walizką w salonie. Spojrzała na mnie i uśmiechając się, rzekła:

- Pierwszy raz widzę, by mężczyzna tak mocno kogoś kochał.

Przechyliłem szklankę whisky, po czym podszedłem do niej.

- A ja pierwszy raz oddałem swoje serce kobiecie, która zniszczyła je w ciągu tak krótkiego czasu.

Wyszedłem z domu, nawet nie wiedziałem, czy cokolwiek odpowiedziała na to. Od kiedy wróciłem z Palermo, miałem wrażenie, że każde z nich na siłę próbuje posklejać coś, co przestało istnieć kilka miesięcy temu. Fakt, wiadomość o tym, że Sofii nie poroniła, sprawiła, że moje serce trochę się uspokoiło. Szkoda tylko, że przez ten cały czas to Luca zajmował moje miejsce, był przy niej, gdy tego potrzebowała, opiekował się nią i troszczył. Straciłem kilka miesięcy, mszcząc się i zabijając ludzi, tylko dlatego że byłem przekonany, iż mój syn nie żyje. Feliciano Casella to pieprzony dupek, który już dawno powinien pożegnać się z życiem. Tkwiąc w tym zawieszeniu, powinienem gniew skierować na niego. To on był za wszystko odpowiedzialny i to on pozbawił mnie jedynej kobiety, którą kochałem.

Cały ten pomysł, na który wpadli mój brat razem z Caro i Natalią, jakoś nie bardzo mi pasował. W takich sprawach kieruję się intuicją, a nie skrupulatnie ułożonym planem. Zresztą tu chodziło o coś więcej niż im się wydawało. Wsiadłem do samochodu i kazałem kierowcy zawieźć się do jednego z moich barów. Musiałem odreagować. Za dużo mnie to wszystko kosztowało.

Gdy podjechaliśmy pod budynek, wysiadłem z auta i ruszyłem prosto do lokalu. Obsługa, jak tylko mnie zobaczyła, stanęła na baczność, bojąc się nawet spojrzeć w moją stronę. Śmieszne, aczkolwiek dobrze wiedzieć, że wywołuję w ludziach strach. Wziąłem z baru butelkę whisky i usiadłem przy stoliku. Spoglądałem na dziewczyny, które w tańcu erotycznym ocierały się nagim ciałem o metalową rurę. Nie wzbudzały we mnie żadnych żywszych emocji. Nagle usłyszałem swój dzwoniący telefon. Sięgnąłem ręką do kieszeni i wyciągnąłem go. Na wyświetlaczu zobaczyłem jej imię. To nie mogła być prawda. Bez wahania odebrałem.

- Sofia...

Mimo hałasu panującego w klubie, doskonale słyszałem jej oddech. Był dla mnie czymś, czego przez te ostatnie miesiące bardzo pragnąłem. Tęskniłem za nią codziennie. A teraz tęsknię jeszcze mocniej. W końcu odezwała się, po czym nie dokańczając zdania, rozłączyła

się. Jej cudowny głos nie zmienił się. Niesamowite uczucie wypełniło mi serce, jakbym właśnie dostał prezent, na który czekałem od dawna. Tylko dlaczego nie mogę mieć go cały czas?

Dokończyłem pić whisky, a następnie wybrałem numer do Feliciano. Musiałem się z nim rozmówić. Sam.

- Czego chcesz, Juan? – zapytał prosto z mostu, nie kryjąc swojej irytacji.
- Feliciano Casella, za zdradę trzeba będzie zapłacić – rzekłem spokojnym głosem, całczas wpatrując się w tańczące dziewczyny.
- Jaką zdradę?!
- Okłamałeś mnie, mówiąc, że Sofii poroniła. Sukinsynie, już nie żyjesz! – Uderzyłem pięścią w stół, aż kilku gości odwróciło się w moją stronę.
- To nie ja cię zdradziłem, tylko moja córka. To ona poprosiła mnie, bym powiedział ci, że straciła dziecko... – Nie pozwoliłem mu dokończyć.
- Kłamiesz! Jak zwykle, kurwa, kłamiesz i to sprawia, że wkurwiam się jeszcze bardziej. Bałeś się tego kutasa José? Sądziłeś, że jest groźnym bandytą? Myliłeś się. Radzę ci, lepiej uciekaj, bo idę po ciebie. I dopiero wtedy przekonasz się na własnej skórze, co to znaczy bandyta! – Rozłączyłem się natychmiast. Dopięłem do końca butelkę, po czym wstawiony wyszedłem z klubu.

Wsiadając do samochodu, usłyszałem znów swój telefon. Byłem pewny, że to Feliciano. Jednak zdziwiłem się, widząc, że to Manuel. Kazałem kierowcy ruszyć i dopiero wtedy odebrałem.

- Co tam bracie? – zapytałem.
- Gdzie jesteś? Javier szykuje już dla nas samolot. – W jego głosie dało się wyczuć pretensję.
- Już jadę, daj mi dziesięć minut. – Rozłączyłem się, po czym schowałem telefon dokieszeni.

Gdy dojeżdżaliśmy pod dom, z daleka widziałem stojącego na podjeździe Manuela. Z założonymi rękoma na piersiach tupał nogą, niecierpliwiąc się. Nie zdążyłem jeszcze złapać za drzwi, a on sam mi je otworzył.

- Ja pierdolę, Juan, jak ty wyglądasz?! – krzyczał, co zaczynało mnie wkurwiać.
- Tak jak na króla kartelu przystało – odpowiedziałem mu głupio, ale już dawnoprzyjąłem pewną zasadę, że nigdy nikomu się nie tłumaczę z tego, co robię.
- W takim stanie chcesz się pokazać Sofii?! Popierdoliło cię?! – wydzierał się cały czas. Miałem wrażenie, że przez ten plan za bardzo się wczuł i pomyliły mu się role.
- Rozmawiałem z Feliciano. Sukinsyn wciąż kłamie. Próbował wmówić mi, że to Sofiawymyśliła poronienie, bym dał jej spokój. Zabiję gnoja, jak tylko ją zabiorę od Luki. Casella wciąż myśli, że to zabawa i że jest cwańszy niż sądzi, ale nic z tego. Niedługo przyjdzie taki moment, że będzie skamlał o litość, a ja już jej nie mam.

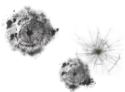
Manuel stał w bezruchu, słuchając uważnie każdego słowa. Widziałem, że złość na jego twarzy ustąpiła miejsca przerażeniu. Nawet nie potrafił wydusić z siebie żadnej riposty, a przecież tak dobrze mu szło. Odpuściłem. Wszedłem do domu, Caro siedziała w salonie już spakowana. Pokręciła głową niezadowolona, jak tylko mnie zobaczyła. Kolejna, pomyślałem. Nie odzywając się słowem, szybko pobiegłem na górę do sypialni.

Spakowałem walizkę, a następnie wziąłem szybki prysznic, musiałem wytrzeźwieć. W garderobie wyszukałem białą kurtkę dżinsową i koszulkę oraz ciemne spodnie. Ubrałem się szybko, po czym spiąłem do tyłu włosy. Schodząc na dół zabrałem ze sobą walizkę i już po chwili byliśmy wszyscy w drodze na lotnisko. Cały lot do Barcelony przespałem, pieprzone trzynaście godzin. Alkohol był jednak dobrym rozwiązaniem, bo przynajmniej nie musiałem słuchać cennych rad mojego rodzeństwa oraz uwag co do mojego zachowania.

Gdy dotarliśmy już na miejsce, na płycie lotniska czekały na nas trzy samochody. Caro wraz z Manuelem pojechali prosto do hotelu, a ja jeszcze chciałem załatwić kilka spraw z tutejszymi współpracownikami. Po śmierci José Meksyk stał się bardziej pewny siebie i jeśli zaatakują, chciałem być na to gotowy. Niestety, sprawy przeciągnęły się bardziej niż myślałem, a to za sprawą mojego ojca, a raczej przeszłości, jaka go łączyła z Meksykiem. Wiem jedno, jeśli La Familia wypowie mi wojnę, będę walczył. Ustaliłem wszystkie szczegóły i koło południa wyszedłem z biura. Zadzwoiłem jeszcze do Javiera, który w tym czasie miał przygotować niespodziankę dla mojej małej. Po chwili dostałem od Manuela SMS, że Sofii wraz z Lucą i Natalią są już na miejscu. Na sam widok imienia tego skurwiela miałem ochotę wyjechać telefon przez okno w samochodzie. Musiałem się uspokoić, bo inaczej nic z tego nie będzie. Dojechałem na miejsce i usiadłem w hotelowym lobby. Miałem stąd doskonały widok na hol, w którym znajdowała się recepcja. I właśnie w tym momencie zjawili się moi bliscy. Pijąc kawę, wpatrywałem się w Sofię. Minęło tyle miesięcy, a ona była coraz piękniejsza. Jej ciężowy brzusek widać było z daleka. Tęskniłem za nią. Nagle ten kretyń złapał ją za pośladki, odwróciłem głowę, by na to nie patrzeć. W tej jednej chwili byłbym gotów podejść tam i przestrzelić mu łapy, ale wiedziałem, że muszę się powstrzymać. Muszę to wytrzymać, później się z nim rozprawię. W końcu Manuel zabrał ją do windy, a ja z zadowoleniem przyglądałem się, jak ten idiota Luca robi wyrzuty dziewczynom. Zachowywał się jak dzieciak, któremu odebrano zabawkę. Dokończyłem pić kawę i jak tylko zniknęli z holu Caro, Nati oraz Luca, poszedłem na górę schodami.

Stałem przed drzwiami pokoju, wahając się, czy powinienem je otworzyć, ale w końcu przełamałem się i nacisnąłem klamkę. Stała oparta o balustradę tarasu. Wolnym krokiem podszedłem do niej, słyszałem, że mówiła coś do dziecka, głaszcząc brzuch. Złapałem ją za ramiona i wtuliłem twarz w jej brązowe włosy. Nareszcie cię mam. Ciebie i mojego syna.

## SOFIA



Stałam przez dłuższą chwilę w bezruchu, napawając się jego obecnością. Chciałam, by ta chwila trwała jak najdłużej. Nagle poczułam jego cudowne usta. Zaczął delikatne składać pocałunki na mojej szyi i karku, a dłońmi schodził z ramion coraz niżej, zatrzymując się na brzuchu. Wsunął ręce pod bluzę i powoli głąskał mój okrągły brzusek. Cały czas miałam zamknięte oczy, co sprawiało, że każdy jego dotyk działał na mnie jeszcze bardziej



pobudzająco. Moje ciało, bez udziału woli, zaczęło na niego reagować. Gdy jego usta znalazły się przy moim uchu, poczułam dreszcz. Przygryzając płatek, wyszeptła:

- Tęskniłam, Sofii.

Natychmiast odwróciłam się w jego stronę i podniosłam wzrok, by dokładnie widzieć to ciemne, przesywające spojrzenie. Byłam jak zahipnotyzowana, bałam się powiedzieć głośno, ale ja też za nim cholernie tęskniłam. Szybko jednak otrząsnęłam się z letargu i odsuwając się krok do tyłu, odepchnęłam go. Jego obecność nie działała na moją korzyść.

- Juan... co tu robisz? - zapytałam lekko oszołomiona. Czułam, że moje serce zaczęło mocniej bić, a oddech stał się głośniejszy. Cortes przekreślił lekko głowę i patrząc na mnie, powiedział:

- Przyleciałam odzyskać to co moje. - Jego słowa sprawiły, że nagle poczułam ucisk w żołądku. Coś dziwnego działo się ze mną. Przetykając głośno ślinę, rzuciłam:

- Tu już nie ma nic, co do ciebie należy. - Sama nie wierzyłam w to, co mówię. Po tych słowach Juan spojrzał wymownie na mój brzuch i zrobił krok w moją stronę.

- Przez tych kilka miesięcy żyłam z myślą, że poroniłaś, że pierdolony José Cervantez odebrał mi najcenniejszą istotę, jaką posiadałam, mojego syna. Nawet nie masz pojęcia, co teraz czuję, stojąc tu przed tobą i widząc, że to wszystko było wielkim oszustwem. - Położył dłoń na moim brzuchu, po czym ponownie spojrzał mi w oczy.

- Juan, wiedz, że zawsze będę chronić dziecko i nigdy nie pozwolę mu nic zrobić. Wszystko to, co mówisz, to podłe kłamstwa - mówiąc to, objęłam jego dłoń swoją.

- Kochasz go? - zapytał nagle, zupełnie się tego nie spodziewałam.

- Juan, minęło zbyt wiele czasu... W tamtym momencie potrzebowałam cię, a to Luca był przy mnie, wspierał i pomagał zapomnieć o tych koszmarnych wydarzeniach. Naprawdę mogłam na niego liczyć.

- Sofia, nie pytam cię o to, co on dla ciebie robił, chcę tylko wiedzieć, czy darzysz go takim samym uczuciem jak mnie kiedyś? - Nie mogłam... Wyminęłam go szybko i wchodząc do pokoju, powiedziałam cicho:

- Wyjdź stąd, proszę! - Słyszałam, że wszedł zaraz za mną, ale nie odezwał się słowem.

Stałam odwrócona plecami do niego, nie dałam rady spojrzeć mu w oczy. One zdradzały więcej niż bym tego chciała. Między nami za dużo się wydarzyło, zbyt wiele czasu upłynęło, by można było posklejać to w całość. Niezagojona rana boli. A rana zadana przez mężczyznę, którego się kocha, nie goi się nigdy. Nagle poczułam jego ciepłe dłonie na ramieniu. Zamknęłam oczy. A on jednym ruchem szarpnął mnie tak, bym zwróciła się w jego stronę.

- Naprawdę tego chcesz?! - Ton jego głosu zmienił się w ciągu sekundy. Wiem, że nietakich słów oczekiwał ode mnie, ale inaczej nie potrafiłam. Im szybciej nauczymy się żyć bez siebie, tym będzie nam łatwiej.

- Juan, daj spokój, to naprawdę nie ma sensu. Wyjdź proszę, zanim przyjdzie tutaj Luca. Nie chcę kolejnej bójkii. - Wyrwałam się z jego uścisku i podeszłam do drzwi.

- On tu nie przyjdzie. Nie pozwolę mu kolejny raz stanąć między nami. - Podeszedł do drzwi i opierając ręce o drzwi zablokował mi przejście. Popatrzył mi głęboko w oczy, po czym zapytał drugi raz: - Kochasz go?

Serce biło mi jak oszalałe. Był tak blisko mnie, wystarczyło tylko kilka centymetrów bliżej, a nasze usta złączyłyby się w pocałunku. Nie mogłam się skupić na niczym innym, ciągle przed oczami miałam jego twarz. W dodatku ciąża nie pomagała mi w tej chwili. Moje hormony zaczęły buzować, co prowadziło tylko do jednego. Zagryzałam dolną wargę, próbując opanować swoje pragnienia.

- Sofia, pytałem o coś - powiedział cicho, podnosząc dłonią moją brodę, bym mogła spojrzeć w jego oczy.

- Nie kocham go - odpowiedziałam bardzo cicho, prawie niesłyszalnie.

- Powiedz to jeszcze raz. Teraz, mała! - Wtedy z nerwów przygryzłam kolejny raz wargę, co szybko zauważył Juan. Nie czekając już na moją odpowiedź, zaczął mnie namiętnie całować.

Z początku opierałam się, odpychając go rękoma, ale szybko uniósł je nad moją głowę i przycisnął mocno do ściany, uniemożliwiając mi jakiegokolwiek ruchu. Wsunął głęboko w usta język. Podążałam za jego tempem, które z sekundy na sekundę nabierało szybkości. Lizał i przygryzał, ssał i pieścił, aż poczuł, że przestałam się opierać. Przyciągnęłam Juana mocno do siebie. Pragnęłam go coraz bardziej, ale po chwili zdołałam się opanować. Odepchnęłam Cortesa mocno, mówiąc:

- Nie mogę...

- Możesz i chcesz. Widzę to. - Po tych słowach ponownie zbliżył się niebezpiecznie, anastępnie wyszeptał mi wprost do ucha: - Pragnę cię, Sofia, o każdej porze dnia i nocy, w każdej myśli.

- Luca zaraz... - nie dał mi dokończyć.

- Ciii, nie chcę o nim teraz słyszeć. W tej chwili jesteśmy tylko my, nikt inny! - Niebroniałam się już, oddawałam mu każdy pocałunek.

Wsunął dłonie pod ubranie i przesuwając je z brzucha do góry, zatrzymał się na piersiach. Odchyliłam głowę do tyłu, opierając się o drzwi, czułam jak fala podniecenia rozchodzi się po moim ciele. Ścisnął mocno, na co zareagowałam jęknięciem. Następnie ściągnął ze mnie bluzę i rzucił ją na podłogę. Patrzyłam w jego wygłodniałe oczy, obawiałam się, że moje wyglądały dokładnie tak samo. Nie mogłam już tego dłużej ukrywać. Pragnęłam go tak, jak on mnie. Juan przysunął swoje usta i zassał sutka przez koronkowy stanik, co dodatkowo podrażniło go mocniej, a mnie dostarczyło niezmiernie przyjemności. Po chwili to samo zrobił z drugim. Łapałam oddech na zmianę z kolejnymi jęknięciami. Ssał mocno, ścisnął i lizał na przemian. Byłam w siódmym niebie. Po chwili oderwał się i patrząc w oczy, wsunął mi palec do ust, a drugą dłonią ściągnął do kolan legginsy. Odwrócił mnie, przyciskając mocno moje plecy do swojej klatki piersiowej. Juan odchylił moje majtki, po czym wsunął we mnie palec, dokładnie ten, który miałam przed chwilą w ustach. Jęknęłam z rozkoszy. Byłam tak kurewsko podniecona! Wykonywał najpierw powolne ruchy, by później przyspieszyć. Oparłam głowę na jego ramieniu i zacisnęłam zęby, tłumiąc krzyk. Wtedy dołożył drugi palec, a kciukiem zaczął masować łechtaczkę, doprowadzając mnie tym do obłędu. Robił to coraz szybciej i szybciej. Czułam, że dłużej nie wytrzymam. Orgazm był tuż-tuż. Moja cipka była już cholernie mokra, ale on nie odpuszczał. Pieprzył mnie palcami, aż w końcu doszłam, krzycząc głośno. Po tym pocałował mnie namiętnie, przygryzając

dolną wargę i wziął na ręce, by zanieść na łóżko. Zsunął z niego kwiaty i ułożył mnie na samym środku. Patrzyłam ciągle w jego oczy, gdy ściągał ze mnie mokre majtki i legginsy.

– Pokaż, że przestałaś mnie kochać albo to ja zaraz pokażę ci, jak bardzo cię kocham.

Mówiąc to zaczął pozbywać się ciuchów. Nie byłam w stanie nic odpowiedzieć, podniecał mnie ten widok i sama nawet nie wiem, kiedy zaczęłam muskać palcami cipkę. Przełknęłam ślinę, przygryzając przy tym wargę. Juan rozebrał się na moich oczach, a mój wzrok przykuwał już tylko jego naprężony penis, który czekał na mnie. Oblizywałam się na samą myśl, na co on szybko zareagował i pociągnął moje nogi w swoją stronę.

– To jak będzie, Sofii? – Mrugnął do mnie.

– Nigdy nie przestałam cię kochać. – Na te słowa w jego oczach rozgorzał ogień.

Rozłożył mi nogi, a następnie schylił się i całując udo po wewnętrznej stronie, przesuwając językiem w górę. Kiedy znalazł się na wysokości mojej cipki, poczułam, że jego język pieści mój najwrażliwszy punkt. Ssał i całował, wkładając język do środka. Kolejna fala podniecenia nadciągała i nie mogłam temu w żaden sposób zaradzić. Po chwili oderwał się i spojrzał w moje oczy. Oblizując usta, złapał mnie mocno za kolana i wszedł cały. Jęknęłam! Próbowałam utrzymać z nim kontakt wzrokowy jednak jego kolejne ruchy obezwładniały mnie. Kilka mocniejszych pchnięć i byłam już jego. Następnie odwrócił mnie tyłem do siebie i znów wbił się. Wypinałam tyłek, a on dał mi kilka klapsów, co spotęgowało moje pożądanie. Słyszałam jego głośny oddech, wiedziałam, że był tak samo podniecony jak ja. Choć w tym momencie pragnął pójść na całość, to jednak miałam wrażenie, że jego ruchy powoli słabły. Hamował się, co było czymś zupełnie dla mnie nowym. Złapałam krawędź łóżka i nie czekając, aż oboje osiągniemy punkt kulminacyjny, przyjęłam na siebie falę uderzającej rozkoszy.

– Kocham cię, Sofii – powiedział cicho, przytulając mnie mocno.

Nagle usłyszeliśmy dobijanie się do drzwi. Ktoś walił w nie z całych sił. Wystraszyłam się.

– Co się dzieje? – zapytałam, patrząc na Juana.

I wtedy usłyszeliśmy głos Luki:

– Sofii, wiem, że tam jesteś! Masz natychmiast otworzyć te cholerne drzwi albo za chwilę wyważę! – był pijany.

Spanikowałam. W jednej sekundzie zerwałam się z łóżka, próbując na migi pokazać Cortesowi, żeby się schował, ale on wcale mnie nie słuchał. Wręcz przeciwnie, bawiła go ta sytuacja. Leżał na łóżku nagi, obserwując mnie i śmiejąc się pod nosem. Założyłam hotelowy szlafrok i rzucałam w niego ubraniami.

– Sofii! Liczę do trzech i wyważam te drzwi!

– Luca, spokojnie. Zaraz ci otworzę, tylko się ubiorę, brałam właśnie prysznic! – Musiałam go okłamać.

Juan założył spodnie oraz koszulkę, a następnie wypchnęłam go na taras i otworzyłam drzwi.

– Jest tu?! – pytał wkurwiony, patrząc na mnie lodowatym wzrokiem.

– Kto?

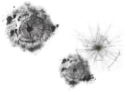
– Nie udawaj! Ten sukinsyn, który zrobił ci bachora! – krzyczał na mnie. Był obrzydliwy złą swoją agresją.

– Wypierdalaj stąd! – krzyknął Juan, wchodząc do salonu z tarasu.

Luca mierzył nas wzrokiem, a po chwili spojrzął w stronę łóżka stojącego za moimi plecami. Domyślił się. Podeszedł do mnie i wymierzył mi bolesny policzek. Upadłam, łapiąc się za piekące miejsce.

- Dziwka! - krzyknął.

# JUAN LUIS



Gdy Luca zaczął dobijać się do drzwi, Sofii natychmiast wstała. Wydawała się przerażona. Natomiast ja miałem na niego całkowicie wyjebane. Teraz dla mnie liczyła się ona, ale najwyraźniej bała się tego, że ten kretyn może zobaczyć nas razem. Rzuciła we mnie ubraniami i kazała schować się na tarasie. Niechętnie uległem jej prośbom. Niestety, długo tam nie wytrzymałem. Luca był pijany, rozpoznałem to natychmiast. Nie pozwolę, by taki idiota znieważał kobietę, która jest moim całym życiem, a tym bardziej, by obrażał moje nienarodzone dziecko. Wszedłem do środka wkurwiony i kazałem mu wypierdalać. Na mój widok zdębiał, zrobił się czerwony ze złości, po czym przez chwilę zerkał raz na mnie, a raz na Sofię. Aż w końcu podszedł do niej blisko, za blisko. I właśnie w tym momencie zrozumiał, co wydarzyło się między nami. Spoliczkował ją, nazywając przy tym dziwką. Uderzył tak mocno, aż straciła równowagę i upadła na podłogę, po czym stanął nieruchomo nad nią, kipiąc z wściekłości. Rzuciłem się na niego, atakując go wściekle. Nigdy nie pozwolę, by ktokolwiek podniósł na nią rękę, a zwłaszcza takie gówno jak Luca. Okładałem go, nie panując nad sobą. Krew z nosa skapywała, zatrzymując się na wargach, ale on nawet nie drgnął. Za każdym wymierzonym ciosem, śmiał się, nazywając mnie sukinsynem. Gość całkowicie postradał zmysły albo marzy mu się śmierć z moich rąk. Nie potrafiłem przestać go bić. Cała podłoga była już we krwi, a mnie ciągle było mało. Sofia krzyczała i prosiła, żebym przestał, ale nie mogłem się opanować. Nie byłem w stanie, bowiem czułem w sobie żądzę mordy, ponieważ przez swoje kłamstwa i intrygi odebrał mi ją oraz dziecko na kilka miesięcy. Sofia próbowała odciągnąć mnie od niego, ale była zbyt słaba. Wybiegła, płacząc, a ja dalej waliłem w tego skurwiela, który podniósł rękę na moją kobietę. Chciałem, by w tym momencie zapłacił za wszystko. A śmierć będzie dla niego najlepszą karą. Chwilę później do pokoju wbiegł Manuel z Sofią.

- Kurwa, Juan! Zabijesz go! - krzyknął mój brat i odciągnął mnie siłą od niego. Popchnąłem mocno na ścianę, przywołując tym samym do porządku. Patrzyłem na leżącego Luce, tak bardzo chciałem, żeby ten kretyn umarł. Sofia usiadła obok, dotykając jego głowy. Nie mogłem znieść tego widoku, uderzył ją i nazwał dziwką, a ona mimo to poleciała do niego. Spojrzała na mnie ze łzami w oczach, po czym wstała i podeszła.

- Wynoś się stąd, w tej chwili! - wykrzyzczała łamiącym się głosem, a następnieszamachnęła się i uderzyła mnie mocno w twarz.

Wyrwałem się z rąk Manuela i wkurwiony złapałem ją mocno za ramię, przyciągając mocno. Nie chciała spojrzeć na mnie, dlatego drugą ręką boleśnie chwyciłem ją za szyję i nachylając się, powiedziałem:

- Wybieraj, Sofii! On albo ja! - Kipiałem z wściekłości, ale to ona była winna, to onadoprowadziła mnie do takiego stanu.

- Juan, uspokój się. To nie miejsce ani czas na takie rozmowy – wtrącił się Manuel, ale janie odpuszczałem.

- Spójrz na mnie, Sofia! – krzyknąłem, zmuszając ją, by podniosła zapłakane oczy.

- Wypierdalaj, Juan – powiedziała cicho, ale wystarczająco wyraźnie, bym zrozumiał. Puściłem ją. Odwróciłem się na pięcie i odchodząc, zatrzymałem się nad leżącym Luką.

- Jest twoja. – Opuściłem ręce w geście rezygnacji i wyszedłem.

Na tym kończyła się moja wspaniała przygoda z Sofią Casella. Próbowałem odzyskać ją jak człowiek, ale widać tak się nie da. Może tak właśnie miało być, to przecież los postawił ją na mojej drodze i los teraz zabiera.

Manuel wybiegł zaraz za mną i pchnął z całych sił, aż poleciałem do przodu.

- Zachowałeś się jak palant! – krzyknął w moją stronę, a ja natychmiast odwróciłem się do niego, mrużąc oczy.

- Ja? – Stałem przed nim. – Ten skurwiol uderzył Sofię, a ja miałem stać i się temuprzyglądać?

- Oczywiście, że nie. Ale dlaczego od razu musiałeś go skatować i to na oczach Sofii. Co ty sobie myślałeś, do jasnej cholery?!

- Że go zajebię gołymi rękami. To sobie wtedy myślałem. – Odwróciłem się, po czym otworzyłem drzwi od mojego pokoju.

- Nie taki był plan. Wszystko jak zwykle popsuję. Teraz na pewno jej nie odzyskasz, możesz się z tym pogodzić – mówiąc to, wszedł za mną i od razu skierował się do barku. Nalał nam po szklance whisky i podając mi ją do ręki, dodał: – Masz krew Luki na rękach, idź to zmyć, bo nie mogę już na to patrzeć.

Odkręciłem kurek i zacząłem szorować mocno dłonie, próbując pozbyć się krwi. Spojrzałem w swoje odbicie w lustrze. Czułem się jak wrak człowieka, drugi raz mnie odrzuciła. Nagle w głowie pojawiła mi się pewna myśl. *Umowa to umowa, Cosa Nostra musi się do tego stosować, więc teraz to ja wcielę w życie swój plan.* Wyszedłem z łazienki i biorąc szklankę, wypilem całą zawartość do dna.

- Co zamierzasz teraz, braciszku? – zapytał Manuel, stale mnie obserwując.

- Zabiorę siłą to co moje! Taki mam plan! – Uzupełniłem szklanki alkoholem, po czym wypiliśmy od razu całą zawartość.

- Nie rób tego, Juan. Nie wybaczy ci. Zobaczysz, ona w końcu zrozumie, że jest okłamywana przez swoich najbliższych. To tylko kwestia czasu. Odpuść i nie rób głupot.

- Nie zamierzam. Feliciano dał mi ją w zamian za pomoc, a ja nie oddaję prezentów. Niech Javier przygotowuje na sobotę samolot. Dam jej jeszcze dwa dni, a później wracamy do domu. – Byłem stanowczy. Mimo tego, co powiedziałem w nerwach Luce, że Sofii jest jego, to głównie prawda. Nigdy nikt nie będzie jej miał, poza mną!

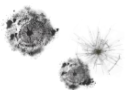
Wypiliśmy z Manuelem całą butelkę, ale mnie było ciągle mało. Potrzebowałem czegoś, co pozwoli mi chociaż na chwilę stłumić te cholerne emocje.

Kompletnie nie rozumiałem jej. Poszła ze mną do łóżka, wyznała miłość, po czym stwierdziła, że mam wypierdalać, bo woli być z tym idiotą. Czy ona naprawdę musi być taka naiwna?! I co w ogóle znaczyły dla niej słowa „kocham cię”?

Zeszliśmy z Manuelem do baru, a następnie zajęliśmy miejsca przy stoliku. Po paru minutach zjawiała się blond kelnerka.

- Co dla panów? – zapytała z uśmiechem. Przyjrzałem się jej, była naprawdę ładna.
  - Butelkę whisky – odpowiedział mój brat, widząc, że byłem zbyt zajęty lustrowaniem tejdziewczyny.
  - Już podaję – odpowiedziała, po czym spojrzała na mnie, obdarzając swoim pięknemuśmiechem.
  - Jak chcesz bzykać kelnerki, to zapomnij o Sofii. – Manuel szybko sprowadził mnie na ziemię.
  - Od dzisiaj, bracie, będę bzykać, kogo będę chciał, a Sofii to już inna historia.
  - Popierdolony jesteś. Przyjechałeś tu, by ją odzyskać, przypominam ci! – oznajmił Manuel. Wówczas podeszła ta sama kelnerka z naszym zamówieniem. Podstawiła mi szklankę, nachylając się tak, bym dokładnie widział jej biust. Nalała nam po drinku, zostawiając butelkę na stoliku.
  - Co mówiłeś? – zapytałem brata, otrząsając się z zamyślenia.
  - Ja pierdole, Juan! Mówiłem, że przyjechałeś tu dla Sofii, by ją odzyskać! – Kopnął mnie pod stołem, dając tym samym znak, bym się wreszcie ogarnął.
  - Chcę tylko moje dziecko. Po dzisiejszym dniu, kiedy to wybrała jego, może zostać jedynie moją dziwką, tak jak tego chciałem na samym początku. – Uniosłem się dumą, a wtedy mój brat spojrzał na kogoś za moimi plecami. Jego twarz w ciągu sekundy zrobiła się blada. Odwróciłem się powoli, chyba właśnie zacząłem pojmować, kto tam był. Sofia stała za moimi plecami, a w jej oczach pojawiły się łzy. Chciałem wstać i podejść do niej, lecz gdy tylko wykonałem ruch, ona od razu się cofnęła.
  - Sofii, porozmawiamy? – zapytałem spokojnym głosem, na co moja mała pokręciła głową przez łzy wyduśliła z siebie:
  - Nie mamy o czym... Już wszystko wiem! – Oddalała się cały czas ode mnie.
  - Porozmawiaj z nim. Oboje wiemy, że jest kretynem, ale czasem warto wyjaśnić sobie coś w cztery oczy – rzekł Manuel, wstając od stolika. Po czym wymijając mnie i Sofię, wyszedł.
- Odwróciła się zaraz za nim i chciała wyjść, ale byłem szybszy. Złapałem ją za rękę, przyciągając do siebie. Napawałem się jej bliskością i zapachem. *Co ta kobieta ze mną robi!* Wrywała się z mojego uścisku, a następnie uderzyła mnie w twarz. To już drugi raz dzisiaj. Złość we mnie buzowała. Ta mała Włoszka przegina. Temperament zdecydowanie ma południowy, chociaż czasem potrafi być delikatna i czuła. Ale teraz zdecydowanie była wkurwiona, jej twarz jasno i wyraźnie to mówiła. Zbliżyłem się do ust Sofii, stanowczo i nie okazując żadnych emocji, powiedziałem:
- Możesz bić mnie, ile zechcesz, ale wiedz jedno: nigdy nie pozwolę ci odejść!
- Puściłem ją i wyszedłem, zostawiając samą.

## SOFIA



Jak mógł pobić go tak brutalnie i to drugi raz? Rozumiem, że stanął w mojej obronie, ale nie tłumaczy takiego wybuchu agresji. Gdyby nie Manuel, Juan zabiłby go gołymi rękoma. Przeraza mnie to, bo właśnie zdałam sobie sprawę z tego, że wcale go nie znam. Nie w takim mężczyźnie się zakochałam. Najgorsze jednak jest to, że czuję, iż stajemy się sobie zupełnie obcy.

Kiedy tylko wyszedł z mojego pokoju wraz z Manuelem, natychmiast rzuciłam się w stronę Luki. Przyniosłam z łazienki mokry ręcznik i próbowałam zmyć z jego twarzy krew. Szeptał coś pod nosem, ale kompletnie nie mogłam go zrozumieć. Nagle odepchnął moją rękę i powoli wstając z ziemi, rzekł:

- Przepraszam, Sofia! Wybacz mi. Nie powinienem tak mówić, a co gorsza nie powinienem podnosić na ciebie ręki. To wszystko wina tego skurwiela, to on na mnie tak działa. - Widać było, że skręcał się z bólu, ale resztkami sił starał się trzymać fason i pokazać, że da radę.

- Porozmawiamy, jak poczujesz się lepiej. Wróć do swojego pokoju i zadzwoń po lekarza. Musi opatrzyć ci rany, a ja zajrzę do ciebie później. - Próbowałam wstać z podłogi, ale Luca złapał mnie za rękę.

- Spałaś z nim? - Przeszył mnie spojrzeniem. Nie potrafiłam skłamać i tak już się domyślał. Opuściłam głowę i cicho odpowiedziałam:

- Tak... - Czekałam, aż znowu wpadnie w furję, ale to nie nastąpiło. Chwycił mnie za brodę i uniósł ją w górę, by nasze spojrzenia się spotkały, po czym spokojnym głosem oznajmił:

- Zniszczę go, obiecuję ci to. Juan Luis już jest martwy. Odebrał mi jedyną osobę, którą kochałem - mówiąc to, patrzył mi cały czas prosto w oczy. Przestraszyłam się. Widziałam, że próbował hamować swoje emocje, ale za dobrze go znam. Przede mną jest w stanie ukryć tego, jak bardzo wkurwia go ta cała sytuacja.

- Nikogo ci nie odebrał, Luca. - Westchnęłam, po czym wstałam i odeszłam od niego kilkakrokw.

- Ciebie odebrał mi kolejny raz! - krzyknął zachrypniętym głosem, a następnie wycierając dłonią krew z twarzy, dodał: - Sofia, musisz to wiedzieć. Kochałem cię od dawna, znosiłem twój żaloszny związek z Fabio, bo wiedziałem, że prędzej czy później i tak się rozstaniecie. To była tylko kwestia czasu. Gdy poczułem, że mam szansę, nagle znikąd pojawił się on. Odebrał mi ciebie. A potem dowiedziałem się, że zaszłaś z nim w ciążę, że dasz mu syna. Kurwa, wiesz, co ja przeżywam?! Całymi dniami walczę sam ze sobą, próbując zapomnieć, że nosisz pod sercem jego bachora! Przepraszam, Sofii, ale inaczej nie mogę. Nie pozwoliłaś mi nawet zająć jego miejsca, gdy zaproponowałem ci, że to ja zostanę jego ojcem. Powiedz mi, gdzie był ten kutas, kiedy co noc budziłaś się z koszmaru zalana łzami?! Odpowiem za ciebie. Sofia, on miał cię głęboko w dupie! I będzie miał cały czas, bo stałaś się jego zabaweczką, masz tylko posłusznie wykonywać to, czego on chce. Żal mi ciebie.

- To nie tak, Luca. Posłuchaj mnie! - Chciałam mu wszystko na spokojnie wytłumaczyć, ale nie pozwolił mi.



- Nie chcę! – krzyknął, a następnie zbliżył się do mnie i rzekł: – Przez tych kilka miesięcy naprawdę się starałem. I co mam w zamian? To on dostał cię dzisiaj na srebrnej tacy, nie ja. Naprawdę chcesz być dalej jego dziwką? – Robił mi wyrzuty, a ja nie mogłam już tego słuchać.

- Milcz! Nie jestem niczyją dziwką. Kocham Juana i nigdy nie przestałam. To nie jest łatwe, bo wiem, ile dla mnie zrobiłeś. Ale nie zmuszę się do uczucia, którego nie odwzajemnię. Luca, nie kocham cię i nigdy nie pokocham. Musisz to w końcu zrozumieć. Dzisiaj, kiedy zobaczyłam Juana, poczułam, że moje serce zaczęło bić mocniej. A później, gdy dotknął moich ust, przeszył mnie dreszcz, którego tak mi brakowało przez ten czas. To jest jedyny mężczyzna, przy którym tak się czuję i jedyny, którego pragnę.

- Nie chcę tego słuchać! – krzyknął kolejny raz. – Wiesz dobrze, co zrobił zaraz po gwałcie porwaniu. Nawet nie szukał cię, a ty tak po prostu dałaś mu dupy! – Nie mogłam już tego słuchać, rzuciłam się w jego stronę, po czym mocno spoliczkowałam. Nienawidziłam, gdy zwracał się do mnie w ten sposób.

- Jeśli chcesz tak bardzo wiedzieć, to tak, dałam mu dupy, bo tylko w jego ramionach potrafię zapomnieć o tym, co się stało i jest jedynym mężczyzną, którego pragnę.

- Nie bądź śmieszna, Sofii. Ze mną też się całowałaś, a z tego, co sobie przypominam, tonawet dobrze ci było. – Uderzyłam go drugi raz, na co on szybko zareagował i łapiąc mnie za nadgarstki, rzekł: – Możesz mnie policzkować, ile chcesz, ale prawda jest jedna. Jesteś pieprzoną dziwką Juana Luisa! Taką, jaką chciał, jaką sobie wymyślił.

- Wynoś się stąd, Luca! Zejdź mi z oczu – wysyczałam przez zaciśnięte zęby, a następnie wypchnęłam go z pokoju i szybko zamknęłam drzwi na klucz. Po chwili osunęłam się na podłogę i zaczęłam płakać.

Czemu to wszystko musi być takie pojebane? Z jednej strony Luca, który od dzieciństwa był bliski mojemu sercu, ale tylko jako przyjaciel. A z drugiej strony Juan, który rozpałił we mnie uczucie, tak mocne, że nie potrafię się go wyrzec. Siedziałam na podłodze, płacząc i właśnie w tym momencie przypomniały mi się słowa Manuela, które powiedział w windzie. Wstałam i podbiegłam do szafki, na której leżał mój telefon. Wybrałam numer ojca i usiadłam wygodnie w fotelu. Głaszcząc brzuch, oczekiwałam na połączenie. Po kilku sygnałach w końcu odebrał.

- Cześć, córeczko, jak podróż? – Byłam zaskoczona tymi słowami.

- Skąd wiesz, że wyjechałam? – zapytałam od razu.

- Luca mnie poinformował. Wiesz, że lubię wszystko wiedzieć, a zwłaszcza o tobie.

- Skoro tak, to z pewnością wiedziałeś także o tym, że Juan szukał mnie, gdy byłam wręcz tego psychologa. – Dłuższa cisza w słuchawce zdradzała mi wszystko: – Pytam się, tato, czy o tym wiedziałeś?

- Czy to ma teraz jakieś znaczenie? Gdybym nie ja z Lucą, nigdy by cię nie znalazł.

- Czyli to prawda. Jeszcze jedno. Powiedziałaś Juanowi, że poroniłam, przez niego?! – wrzasnęłam do telefonu, byłam już tym wszystkim mocno wkurzona.

- Córeczko, uspokój się. Juan nie jest facetem dla ciebie! Dobrze o tym wiesz – mówił domnie stanowczym głosem, jakby właśnie wydawał rozkaz.

- Tato! Twoje słowa nijak mają się do tego, co zrobiłeś ponad rok temu, sprzedając mnie Cortesowi. Rozumiem, że wtedy Juan był dla mnie odpowiednim facetem, a teraz już nie. – Byłam już o krok, by rzucić telefonem w ścianę.

- Nie będę tego dłużej słuchał i tolerował! Należy mi się szacunek! – Uniósł się gniewem igrzmiał, ale mimo to nie bałam się. Byłam raczej zawiedziona, że jestem córką takiego manipulatora.

- Szanowałam cię przez całe swoje życie, dopóki nie oddałeś mnie mężczyźnie bez mojej wiedzy i zgody. Teraz niby chcesz to naprawić, pchając w ramiona Luki. Nic z tego! Nie kocham go i nigdy nie pokocham, więc możesz wsadzić sobie gdzieś te swoje chore zagrania!

- To się jeszcze okaże. Jutro wracasz do domu! I to nie do Palermo, a do Katanii! Nauczę cię szacunku do własnego ojca.

- Nie ośmieszaj się! Cały szacunek do ciebie już dawno straciłam. A teraz, gdy dowiedziałam się o wszystkich twoich kłamstwach, po prostu cię nienawidzę. Wolę mieszkać na ulicy niż wrócić do ciebie. Oszukałeś mnie i Juana. Wymyśliłeś każde słowo, byleby nas rozdzielić. Nawet nie masz pojęcia, przez co przeszłam i jak w tamtym momencie potrzebowałam go przy sobie. A ty mimo tego bezczelnie pchałeś mnie w ramiona innego! – Chciałam mieć to już za sobą, skrzywdził mnie po raz drugi i tym razem nigdy mu tego nie wybaczę.

- Dosyć tego! Jeszcze dzisiaj będę po ciebie! Masz być posłuszna. Jeśli mówię, że z Juanem koniec, to koniec. Masz Lucę, to zajmij się nią! – Rozłączyłam się, nie mogłam już dłużej tego słuchać.

Mój własny ojciec... kolejny raz mnie oszukał. Manuel miał rację, naiwnie wierzyłam jego słowom. Najbardziej boli, że okłamując Juana, wymyślił poronienie. Przecież to jego wnuk, uśmiercił go, zanim zdążył się urodzić. To nie mieści mi się w głowie.

Muszę porozmawiać z Juanem, teraz. Wytarłam mokre od płaczu oczy i wybiegłam z pokoju. Zjechałam windą do recepcji, zapytać o numer pokoju Cortesa. Gdy młoda Hiszpanka sprawdzała go dla mnie w swoim komputerze, usłyszałam głosy dochodzące z baru. To Manuel i Juan, od razu poznałam. Skierowałam się tam i wchodząc, usłyszałam coś, czego wolałabym nie wiedzieć. Kolejny raz poczułam łzy na policzkach. Juan odwrócił się w moją stronę i pojął, że słyszałam wszystko. Chciał podejść, lecz z każdym jego krokiem w przód, ja się cofałam. Nie chciałam z nim rozmawiać. Zabolało, cholernie zabolowało. Starszy Cortes złapał mnie za rękę i przyciągnął mocno do siebie. Niby byłam tak blisko niego, a jednak tak daleko.

Po chwili wyrwałam się i uderzyłam go z całych sił w policzek. Widziałam, że jego oczy w ciągu sekundy zmieniają się w lodowate. Wyszedł, zostawiając mnie samą ze słowami, że nigdy nie pozwoli mi odejść.

Całej tej sytuacji przyglądała się młoda dziewczyna, domyśliłam się, że była tutaj kelnerką. Gdy zostałyśmy same pewnym krokiem podeszła w moją stronę.

- To nie jest facet dla ciebie, dziewczyno – zaczęła.

- A to chyba nie jest twoja sprawa – odpowiedziałam, ignorując jej słowa, po czym chciałam wyjść, ale w ostatniej chwili chwyciła moją dłoń.

- Taki mężczyzna potrzebuje prawdziwej kobiety, a nie użalającej się nad sobą cnotki.  
- Była bardzo pewna siebie i nie ukrywała tego. Wyrwałam się z uścisku i spiorunowałam ją wzrokiem, ale nic nie powiedziałam. Następnie odwróciłam się na pięcie i wyszłam.

Nazajutrz obudziło mnie pukanie do drzwi. Nie dość, że pół nocy nie przespałam, myśląc o tym wszystkim, to jeszcze ktoś z samego rana urządził mi pobudkę. Wzięłam telefon do ręki i spojrzałam na godzinę. Fuck! Siódma rano. Byłam okropnie zaspana. Założyłam szlafrok i podeszłam do drzwi. Otworzyłam je, a przed moimi oczami stał Juan.

# SOFIA



Był kompletnie pijany, włosy potargane, ubrania wymięte jakby w nich co najmniej chodził tydzień. Ledwo trzymając się na nogach, opierał się o futrynę drzwi. Patrzył na mnie spod przymkniętych powiek.

– Juan, co tu robisz? Przyszedłeś do swojej dziwki czy syna? – zaczęłam pierwsza, miałam w sobie tyle złości, że musiałam to z siebie wyrzucić. Jego wczorajsze słowa zabolaly mnie. Wielki Juan Cortes do niedawna mówił, jak to bardzo mnie kocha, a z dnia na dzień postanowił zrobić ze mnie... Mam wrażenie, że cofamy się do tego, co było na samym początku naszej przygody. Patrzył na mnie kamiennym wzrokiem, widać było, że nie takiego powitania się spodziewał. Zrobił krok w moją stronę i zachwiał się, w ostatniej chwili złapałam go, zanim przewrócił się na mnie. Oparłam go o drzwi, dodając: – Jesteś kompletnie pijany. Zobacz, jak ty wyglądasz.

– Naprawdę? – Zaczął się głupio śmiać, co strasznie mnie zirytowało.

– Zaczekaj tutaj, pójdę po Manuela, odprowadzi cię do pokoju. – Chciałam go wyminąć, ale on nie dał mi odejść. Łapiąc za moją dłoń, powiedział:

– Zostań!

Odwrociłam się i przez dłuższą chwilę wpatrywałam się w jego ciemne oczy. W końcu ocknęłam się i ciągnąc go za ramię, zaprowadziłam do łóżka.

– W takim razie położysz się tutaj, musisz się wyspać, by wyglądać jak człowiek. – Jedną ręką pchnęłam go na materac, o dziwo, nawet się nie opierał.

– Pomóż mi się rozebrać – powiedział cicho, chciałam zaprotestować, ale nie umiałam. Choć oboje aktualnie znajdujemy się po dwóch różnych stronach, to nadal jest mężczyzną, do którego czuję tę pieprzoną miłość.

Podeszłam do niego i nachylając się nad nim, zaczęłam rozpinać guziki koszuli. Przeszywał mnie wzrokiem, co z wielkim trudem byłam w stanie wytrzymać. Ściągnęłam z niego koszulę i rzuciłam na podłogę. To samo zrobiłam ze spodniami. Patrząc na to idealne ciało, zdałam sobie sprawę, iż znam każdy jego centymetr. Teraz mogłam się dokładniej przyjrzeć, dlatego zauważyłam niewielki ślad po tym cholernym postrzale w domu. Nieśmiało dotknęłam tego miejsca, na co szybko zareagował:

– Dla ciebie byłem gotów na śmierć. – Chciałam cofnąć dłoń, ale nie pozwolił mi. Objął swoją ręką i trzymając dalej w tym miejscu, patrzył na mnie.

– Byłem? Czas przeszły? – Westchnęłam cicho i nerwowo skubiąc wargę, próbowałam nie patrzeć w jego oczy.

– Połóż się obok mnie, Sofii – wymamrotał. Miałam wrażenie, że w ogóle nie słucha tego, co mówię.

- Nie chcę. Pójdę wziąć prysznic i muszę coś zjeść, od przyjazdu tutaj nie miałam nic wustach. - Zaczął śmiać się na całe gardło, było widać, że moje słowa bardzo go rozbawiły. Chwilę później dodał:

- Mogę sprawić, że zaraz coś w nich będziesz miała. - Mrugnął do mnie, a ja rozumiejąc głupi podtekst, zirytowana wyrwałam swoją dłoń i wstałam, by pójść prosto do łazienki. Po drodze rzuciłam na odchodne:

- Jesteś obrzydliwy!

Zamknęłam za sobą drzwi, po czym rozebrałam się i wskoczyłam szybko pod prysznic. Gorąca woda spływała po moim nagim ciele, dając chwilowe odprężenie. Zamknęłam oczy i myślami wróciłam do wczorajszych wydarzeń. Najpierw spotkanie z Juanem, jego bójka z Lucą i rozmowa z ojcem. To ostatnie szczególnie mnie dotknęło. Niby wydaje ci się, że znasz kogoś całe życie, a raptem okazuje się, że wcale. Właśnie zdałam sobie z tego sprawę, że mój wspaniały ojciec, dla którego zawsze byłam najważniejsza - a przynajmniej tak sądziłam - okłamał mnie kolejny raz. Zastanawiałam się tylko po co? Sam oddał mnie Juanowi, to skąd u niego taka nagła zmiana zdania? Naprawdę nie potrafiłam tego zrozumieć, a jego wczorajszy ton i tłumaczenie, nie dały mi żadnej odpowiedzi. Jedyne, za co mogę mu dzisiaj podziękować to to, że postawił na mojej drodze tego mężczyznę, który zmienił nie tylko moje życie, ale także i mnie. Dzięki niemu stałam się zupełnie inną kobietą, nie boję się bronić swoich racji, a przede wszystkim pierwszy raz byłam w stanie sprzeciwić się ojcu. To było dla mnie coś nowego, ale nie ukrywam, że poczułam się wtedy lepiej. Wiem, że muszę jeszcze porozmawiać z Lucą, bo jeżeli ojciec wymyślił te kłamstwa, to znaczy, że on także mnie okłamał, gdy przyszedł mnie ratować. A jeśli już wtedy mnie oszukał, znienawidzę go do końca życia, przysięgam.

Dotknęłam dłonią brzucha, głaszcząc go. To teraz jedyna rzecz, która sprawia, że jestem szczęśliwa. Ponownie zamknęłam oczy i wspominając wczorajsze zbliżenie z Juanem, zaczęłam dotykać swoich piersi. Odchyliłam głowę lekko do tyłu, bo poczułam narastające podniecenie. Zdecydowanie ciąża i hormony nie ułatwiają mi życia. Dlaczego właśnie teraz muszę myśleć o nim? Nie mogę pozbyć się jego widoku. Ciągłe widzę jego wzrok przepelniony pożądaniem.

- Nie prowokuj mnie w ten sposób. - Wzdrygnęłam się, słysząc za plecami jego głos.

- Juan! - krzyknęłam i próbowałam zasłonić się rękoma.

- Przyszedłem sprawdzić czy wszystko dobrze, długo nie wychodziłaś - mówiąc to, zbliżył się powoli do mnie.

- Proszę, idź się położyć. Ledwo stoisz na nogach, a ja naprawdę nie mam siły teraz siętobą zajmować. Chcę w spokoju wziąć prysznic i pójść coś zjeść.

Zatrzymał się na dłużej i ciągle wbijał we mnie swoje przeszywające spojrzenie.

Widziałam, że walczył sam ze sobą, by do mnie nie podejść, aż w końcu odwrócił się.

- W sobotę wracamy do domu, Sofii - powiedział i zamknął za sobą drzwi.

Wyłączyłam natychmiast wodę, wzięłam w dłonie ręcznik i wytarłam się. Nie wiem, co on pił, ale zdecydowanie za bardzo uderzyło mu do głowy. Nie miałam zamiaru z nim wracać. Wczoraj pokazał mi zbyt wiele. Zbyt wiele też usłyszałam i wiem, że między nami już nigdy nie będzie dobrze. Jedyne, co nas ze sobą łączy, to dziecko. Przykre.

Wysuszyłam włosy i lekko je podkreśliłam. Zrobiłam bardzo delikatny makijaż i zakładając bawełniany szlafrok, wyszłam z łazienki. Juan spał na moim łóżku. Zatrzymałam się na chwilę, by przykryć go kołdrą, ale aż pokręciłam głową, widząc, do jakiego stanu się doprowadził. Wyciągnęłam z walizki letnią, zwiewną, białą sukienkę, którą szybko założyłam na siebie. A do tego dobrałam klapki w tym samym kolorze. Zeszłam na dół, by zjeść śniadanie. Usiadłam przy stoliku, wpatrując się w okno. W samotności przeżuwałam omleta, popijając dużą szklanką świeżo wyciśniętego soku z pomarańczy. Moje myśli ciągle krążyły wokół Juana, Luki i ojca. Chciałam poznać całą prawdę, niezależnie od tego, jaka ona była. Nagle usłyszałam znajomy głos.

– Sofia! – Odwróciłam się i zobaczyłam uśmiechniętego od ucha do ucha Manuela wraz z Nati i Caro.

– Dobrze was widzieć z rana. – Westchnęłam, usiłując przykleić do swojej twarzysztuczny uśmiech.

– Idziesz z nami po śniadaniu na basen? – rzuciła szybko Nati, mrugając do mnie.

– Pewnie, lepsze to niż niańczenie waszego brata. – Na te słowa Caro wybuchnęłaśmiejem, a ja zmierzyłam wzrokiem Natalię, która w tym momencie stała wtulona w ramiona Manuela.

– Może zrobimy babskie pogaduchy? Wczoraj nie miałyśmy za dużo czasu, więc pora tonadrobić – rzekła Caro, patrząc na mnie. Domyślałam się, o co jej tak naprawdę chodzi. Pokiwałam tylko głową i dokończyłam posiłek.

Od razu po śniadaniu ruszyliśmy w czwórkę na basen przy hotelu. Położyłam się na leżaku, zakładając okulary przeciwsłoneczne. Obok mnie leżała Nati w bardzo skąpym stroju kąpielowym, a dalej Caro w jednoczęściowym, różowym bikini. Manuel stał przy barze, zamawiając pierwszego drinka.

– Sofii, gdzie kostium?! – krzyknęła Nati.

– Przypominam ci, że jestem w ciąży i nie będę paradować przed wszystkimi z brzuchem. – Krępowalam się i nie miałam ochoty zwracać na siebie uwagi.

– Pierdolisz! Ściągaj tę sukienkę natychmiast! – Była strasznie niecierpliwa, co powolimnie wkurzało.

– Nati, uspokój się. Tak mi jest wygodnie i koniec kropka.

– Przestańcie, dziewczyny! Nati odpuść już Sofii! A ty, kochana, lepiej powiedz nam, co z Juanem? – wtrąciła się Caro, podnosząc się z leżaka i wlepiając we mnie zatroskane oczy. – Leży pijany. – Nie chciałam im opowiadać, co wczoraj się wydarzyło, chociaż po minie Natalii domyśliłam się, że już wszystko wiedziała od Manuela.

– Opowiedz lepiej wszystko Carolinie. Biedaczka, nic nie wie, a obie doskonale wiemy, że masz dużo do opowiedzenia! – kpiła ze mnie przyjaciółka.

– Nati, to nie jest najlepszy pomysł – próbowałam ją powstrzymać, ale to była walka zwiatrakami.

– A ja sądzę, że tak. Jeśli ty tego nie zrobisz, zrobię to za ciebie. Wybieraj! – Ewidentniebyła wkurzona.

– Dziewczyny, proszę! – krzyknęła Caro lekko już zdenerwowana tą całą szopką.

– Caro, to twój brat, nie chcę stawać pomiędzy wami. Dlatego wolę... – Nataliaodchrząknęła, dając mi do zrozumienia, że mam przejść do meritum. Ściągnęłam

okulary z twarzy i głęboko oddychając, zaczęłam wszystko ze szczegółami opowiadać. No, może nie wszystko, ale na pewno to, co wydarzyło się po naszym seksie. Caro była przerażona, za to Nati doskonale się bawiła. Cały czas wtórowała Juanowi, jakoby to miał słuszność. Doskonale wiedziałam, że stanął w mojej obronie, ale nie podzielałam zachwytu Natalii nad dotkliwym pobiciem Luki.

Caro cały czas trzymała mnie za rękę, słuchając każdego słowa. Chciała w ten sposób dodać mi otuchy, czego naprawdę potrzebowałam. Kiedy skończyłam opowiadać im o rozmowie z ojcem, obie bardzo się zdenerwowały.

- Sofia! Ojciec cię okłamał! Byłyśmy przecież przy tym, jak Juan cię wszędzie szukał. Lekarz po operacji kazał mu nie wychodzić z łóżka, a on mimo tego każdy dzień spędzał zamknięty w biurze, szukając kogokolwiek, kto w tamtym czasie mógłby mieć jakiś kontakt z José i dostarczyłby mu informacji na twój temat. Luca z twoim ojcem nic nie zrobili. Siedzieli tylko i czekali na wiadomość, za każdym razem wmawiając mojemu bratu, że to jego wina. Sofia, możesz mi wierzyć albo nie, ale nigdy nie widziałam Juana tak załamane go jak wtedy, gdy dostał to nagranie i ten cholerny pierścionek. Manuel cudem powstrzymał go przed zrobieniem jakiejś głupoty. Ale teraz, widząc, jakie ma to skutki, wszyscy żałujemy tego. Zabroniliśmy mu pójść po ciebie... Sofia, musisz to wiedzieć. Juan kocha cię najbardziej na świecie i zrobi wszystko dla ciebie, powtarzam wszystko! - Pogłaskała mnie po kolanie, patrząc smutnym wzrokiem.

- Muszę porozmawiać z Lucą, teraz wiem, że okłamał mnie i w ten sposób rozłączył z Juanem. Zapewne wymyślił też rzekome słowa Juana. Ja pierdołę, dziewczyny, jak można być takim manipulatorem? Tyle miesięcy wierzyłam w słowa, że Juan nie chce mnie, bo... - nie dokończyłam, bo w tym momencie zauważyłam Lucę.

- O wilku mowa! - Westchnęła Natalia, szturchając mnie w ramię.

Luca szedł w naszą stronę w ciemnych okularach, pewnie chciał ukryć siniaki po wczorajszej bójce. Nachylając się nade mną, złożył pocałunek na moim policzku.

- Dzień dobry, kochanie - powiedział słodko, jak gdyby nigdy nic, a przecież ostania naszarozmowa zakończyła się fatalnie.

- Musimy porozmawiać - powiedziałam wprost. Miałam dosyć udawania, chciałam to zakończyć raz na zawsze.

Usiadł na moim leżaku, układając sobie moje nogi na kolanach, po czym zaczął masować je delikatnie palcami, co w tej chwili wywoływało we frustrację.

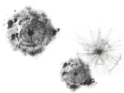
- O co chodzi? - zapytał.

- Wolałabym pogadać w cztery oczy. - Starłam się być oschłą i nie pokazywać żadnym emocji.

- Jak sobie życzysz, kochanie! - Nachylił się nad moimi nogami i zaczął składać pocałunki. Tego już było dla mnie za dużo. Kopnęłam go w twarz i zerwałam się z miejsca jak oparzona.

Wtedy mój wzrok przykuł zupełnie ktoś inny.

# SOFIA



To był Juan i uwieszona na nim ta wywłoka z baru. W tej jednej chwili poczułam ogromną złość. Jeszcze rano miał tupet przyjść do mojego pokoju, a teraz doskonale bawi się w towarzystwie jakiejś dziwki. Chciałam ruszyć w jego stronę, ale Caro w ostatniej chwili złapała mnie za rękę i nic nie mówiąc, pokręciła tylko głową, bym tego nie robiła. Razem z Natalią widziały to samo co ja, więc ich wcześniejsze słowa o rzekomo wielkiej miłości Juana chyba nie miały większego sensu. Spojrzałam na Lucę, który pocierał swój zaczerwieniony policzek. Musiało go zboleć, ale dobrze mu tak. Skoro nie potrafi zrozumieć słowami, może tylko w taki sposób coś do niego dotrze.

- Sofia, co ty wyprawiasz?! - krzyknął po chwili oburzony moim zachowaniem.

- Prosiłam, byś mnie nie dotykał, a ty zamiast posłuchać, zacząłeś obcałowywać mi nogi. Naprawdę nie rozumiesz, gdy mówię nie? - Staralam się być spokojna, ale z trudem mi to przychodziło. Kątem oka cały czas obserwowałam parę stojącą po drugiej stronie basenu. Niestety, jak na złość Luca szybko to zauważył i oczywiście nie odpuścił sobie.

- Proszę, proszę, kogo my tu mamy. Kurwa! Mówiłem ci, to mnie nie słuchałaś. Zabawne! Ale wiesz co, Sofii, naprawdę czuję się teraz wspaniale. Wreszcie przejrzyś na oczy, zobaczysz, co to za człowiek - kpił ze mnie, na co dziewczyny szybko zareagowały.

- Luca, zamilcz wreszcie! - wkurwiła się ostro Nati, rzucając mu gniewne spojrzenie.

- Ani mi się śni! Sofia, zobacz, twój idealny Juan pewnie zaraz przeleci tę panienkę. Ha! Kutas właśnie taki jest! Widzisz to teraz na własne oczy. Najpierw zabawił się z tobą, a teraz zabawi się z następną. A ty jak zwykła... Dobra, nie skończę tego, dałaś mu dupy wczoraj. Może dzisiaj ze mną się zabawisz, co? - Nie wytrzymałam dłużej, jego słowa plus widok, który miałam przed sobą, wyzwolił we mnie ogromną złość.

Wstałam i wepchnęłam Lucę do wody. Wszyscy ludzie zgromadzeni na basenie patrzyli tylko na mnie, łącznie z Juanem i tą kelnerką. Oddychając głęboko, spojrzałam w ich stronę i dopiero teraz poczułam, jak cholernie jestem o niego zazdrosna. Musiałam stamtąd uciec, nie dość że stałam się główną atrakcją na basenie, to na dodatek widok ukochanego mężczyzny z inną sprawił, że chciałam zapaść się pod ziemię. Płacz czał się już na końcach rzęs, ale musiałam być silna za wszelką cenę. Przez tego człowieka wylałam morze łez i nie zasługuje już na żadną więcej. Wybiegłam z hotelu na ulicę i niewiele myśląc, ruszyłam przed siebie. Szłam przez miasto, panował straszny upał. Co chwilę mijały mnie samochody i ludzie śpieszący się nie wiadomo dokąd. W pewnym momencie poczułam, że nogi odmawiają mi posłuszeństwa. Usiadłam na pobliskiej ławce i zaczęłam głęboko oddychać. *Trzymaj się Sofia!* powtarzałam sobie w myślach te słowa. Nie mogę się rozpłakać, nie przez niego. Nagle zauważyłam, że ktoś idzie w moim kierunku.

- Lubisz przede mną uciekać, Sofia. - Ten głos. Rozpoznam go wszędzie.



- Juan... co tu... a zresztą nieważne. - Wstałam z ławki i chciałam odejść, ale wtedy on zagroził mi przejście.

- Tym razem mi nie uciekniesz - wyszeptał mi wprost do ucha, po czym wyciągnął z kieszeni telefon i napisał do kogoś krótką wiadomość.

- Dlaczego zachowujesz się w ten sposób? - W moim głosie dało się wyczuć pretensje.

- Widziałem, jak całował cię po nogach. Sofia, jeśli w ten sposób sprawdzasz moją wytrzymałość, to obiecuję ci, że jeszcze jeden taki numer i nie powstrzymasz mnie ani ty, ani Manuel, po prostu go zabiję. Nie wiem, czy zdajesz sobie sprawę z tego, że od roku należysz wyłącznie do mnie. Tylko do mnie! Żaden Luca nie odbierze mi ciebie, a nawet gdyby próbował, to wiedz, że z zimną krwią wpakuję w niego cały magazynek. - Przeraziły mnie jego słowa, w dodatku mówił to tak poważnym głosem, że bałam się mu nawet przerywać. Wpatrywaliśmy się w siebie przez dłuższą chwilę, aż w końcu się odezwałam:

- Specjalnie przyszedłeś z tą suką na basen, żeby zobaczyć moją reakcję. Myślałam zapewne, że będę o ciebie zazdrosna, ale nie. Nic z tych rzeczy. Juan, powiedz, w co ty grasz? - okłamałam go. W przyprawionej emocji nie panowałam nad tym, co mówię. Byłam zazdrosna, ale nie chciałam mu tego okazać.

- Chyba mi się udało, co? Luca bardzo szybko wylądował w basenie. - Mrugnął do mnie, po czym zadzwonił jego telefon. Odebrał, powiedział tylko: *idziemy*, a następnie rozłączył się i schował smartfon do kieszeni.

- Idziemy? - powtórzyłam za nim, a wtedy on wziął mnie na ręce i zaczął iść.

- Zanim zaczniesz zadawać pytania, to wiedz, że i tak moja odpowiedź brzmi: nie.

Powiedział to tak dobitnie, że nawet nie próbowałam się odezwać. Objęłam go ręką za szyję i ułożyłam głowę na ramieniu. Po chwili byliśmy już na parkingu, gdzie stał czarny SUV. Gdy tylko postawił mnie na nogi, drzwi od strony kierowcy otworzyły się, i wysiadł Javier. Podał kluczyki Juanowi i odszedł bez słowa. Nawet nie przywitał się ze mną, przez co poczułam się dość dziwnie.

- Pojedziemy w jedno miejsce - rzekł surowym tonem Juan i otworzył mi drzwi. Nic nie odpowiadając, zajęłam miejsce z przodu.

Jechaliśmy już dobre kilka minut, nie patrząc na siebie ani nie rozmawiając. Trzymałam dłonie na brzuchu, gładząc od czasu do czasu i wpatrywałam się przez okno, podziwiając widoki przepięknej Barcelony. Nie mogłam znieść już tej ciszy, to było gorsze niż kolejna przepychanka słowna między nami.

- To nie z zazdrości go tam wrzuciłam. Po prostu na to zasłużył - powiedziałam nagle, poczym nasze spojrzenia spotkały się i poczułam, że ogarnia mnie dziwne uczucie. Coś pomiędzy fascynacją, a złością.

- Jutro mamy samolot do Medellin - oznajmił, lekceważąc moje poprzednie słowa.

- Nigdzie nie lecę, zapomnij o tym, Juan. - Byłam zła, że kolejny raz decyduje za mnie.

- Sofia, ja nie pytam cię, czy chcesz, przekazuję ci tylko informację, jak będzie. I jeszcze coś. Po powrocie do Kolumbii weźmiemy ślub. - Jego głos był bardzo poważny. A słowa, które właśnie powiedział, wbiły mnie w fotel. Przez dłuższą chwilę nie wiedziałam, co mam powiedzieć, jak zareagować, kręciłam tylko głową, zaprzeczając temu, co usłyszałam. Wkrótce zatrzymaliśmy się. Juan wyszedł z samochodu pierwszy i otworzył mi drzwi.

Podając rękę, rzekł: – Jesteśmy na miejscu.

Rozejrzałam się dookoła, dokładnie wiedziałam, gdzie jesteśmy. Nigdy nie zapomnę tego miejsca. To właśnie w tej uliczce, zobaczyłam go pierwszy raz i tu także zaczęła się nasza historia. Stałam oparta o samochód i wpatrywałam się w ziemię. Nie miałam pojęcia, po co mnie tu przywiózł.

– Sofii, spójrz na mnie. – Chwilę się zawahałam, ale w końcu podniosłam wzrok, wtedy on, dotykając opuszkami moich ust, chciał coś powiedzieć, jednak w ostatniej sekundzie wycofał się.

– Dlaczego mnie tu przywiozłeś? – zapytałam cicho.

– Od tego miejsca wszystko się zaczęło. Pamiętam doskonale twoje przerażone oczy. Tak bardzo się mnie bałaś, a ja delektowałam się tym jak pieprzony skurwiel. Zmieniłaś mnie. Dotarłaś tam, gdzie dotąd nikt nie był. Sofii, ja... – Zamknął oczy i mocno zacisnął dłoń na moich policzkach. Wiem, co chciał powiedzieć, ale wszystko to jest dla nas bardzo trudne.

– Spałeś z nią? – wymamrotałam pod nosem, na co on szybko otworzył oczy i patrząc namnie, odpowiedział:

– Nie! – Poczułam natychmiastową ulgę.

– Rozmawiałam z ojcem.

– Na jaki temat? – pytał z ciekawością.

– Juan, on mnie okłamał. Wymyślił kłamstwa na twój temat, byleby cię znienawidziła. Nawet to, że poroniłam. Nie mogę uwierzyć, że był zdolny aż do takiego świństwa. Tu chodzi o nasze dziecko, ono przecież nie jest niczemu winne, a zostało wpłątane w jakąś chorą grę. Razem z Lucą robił wszystko, by nas rozdzielić. Tylko nie mam pojęcia dlaczego. – Momentalnie łzy zaczęły lecieć mi po policzkach.

– Nie płacz, mała – mówiąc to, wycierał pojedyncze krople: – Wiem wszystko, Sofii. Twój ojciec zdradził mnie kolejny raz, ale tym razem posłużył się Lucą, by zabrać mi ciebie i dziecko. Oszukiwał cały czas, wmawiając, że straciłaś naszego syna przeze mnie i że od tej pory jesteś szczęśliwa z Lucą. Żądał, bym cię nie szukał i dał święty spokój. Wiesz, że nie potrafiłbym tego zrobić, dlatego też przyjechałem do Palermo. Sofii, nie masz pojęcia, co przeżywałem, kiedy powiedziałaś mi, że mnie nie kochasz. Ile przelałem krwi, mszcząc się na każdym, kto tylko mi się sprzeciwił. Obwinałem siebie za to wszystko, co cię spotkało. – Opuścił głowę nisko, pierwszy raz widziałam go tak zmieszanego, nie miał już tej zimnej i wyrachowanej maski. Dotknęłam ręką jego policzka.

– Juan... – Podniósł głowę, a wtedy mówiłam dalej: – Nie kocham Luki. Ojciec kazał mi tamz nim jechać, bo rzekomo groziło nam niebezpieczeństwo ze strony jego wrogów. Luca miał mnie chronić. Tyle lat był moim przyjacielem, ufałam mu i wierzyłam. W dodatku... Boże! Ciągle pamiętam jego słowa, które powiedział, gdy przyszedł mnie uratować. – Zamknęłam oczy, a Juan ścisnął mocniej moją dłoń.

– Co ci powiedział? – zapytał cicho. Otworzyłam oczy i spojrzałam w jego ciemne jak nocęcówki.

– Przekazał mi twoje słowa. O tym, że przez gwałt zhańbiłam ciebie i twoją rodzinę, że niebędziesz chciał mieć za żonę dziwki. – Rozplakałam się na dobre, te słowa dalej sprawiały mi ogromny ból. Wtedy Juan z kamienną twarzą rzekł:

- Sofii, proszę cię, nie płacz. Luca wraz z twoim ojcem już dawno podpisali na siebie wyrok śmierci – mówiąc to, widziałam, że z trudem opanowywał swój gniew. Przeraziły mnie jego słowa, może Luca i mój ojciec to potwory, ale śmierć?

- Proszę, Juan, jeśli nie dla mnie, zrób to dla naszego syna, nie zabijaj ich, błagam cię!  
- Rozkleiłam się kolejny raz. Juan dotknął mojej twarzy, mówiąc:

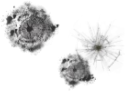
- Sofii, nie mogę ci tego obiecać. Za dużo się wydarzyło. Luca wmówił ci coś, czego nigdy nie powiedziałem! Słyszysz? Nigdy bym czegoś takiego nie zrobił. Kocham cię! Jesteś miłością mojego życia! Ty i nasze dziecko! Cierpiałem razem z tobą, zwłaszcza wtedy, gdy nie mogłem cię odnaleźć, a ten skurwiel wykorzystał to przeciwko nam. Zabrał mi cię, karmiąc kłamstwami. Nie daruję tego. Możesz mnie znienawidzić, ale za zdradę muszą ponieść konsekwencje! – Pocałował mnie w czubek głowy i mocno do siebie przytulił.

Teraz wiem dokładnie, jak bardzo skrzywdzili nas moi bliscy. Nienawidzę za to ojca. Odebrał mi kilka miesięcy życia u boku mężczyzny, którego kochałam całym sercem. Kolejny raz udowodnił, że wcale się ze mną nie liczy. Nie dbał o to, że po tym, co przeszłam, najbardziej potrzebowałam Juana. Pozwolił, bym wierzyła, że Cortesa nie obchodziło ani dziecko, ani ja. Miałam też ogromny żal do siebie, że dałam się tak łatwo zmanipulować.

Gdybym mogła cofnąć czas, to wtedy w Palermo, pozwoliłabym Juanowi mówić. Wtulając się mocno w jego ramiona, wyszeptałam mu wprost do ucha:

- Kocham cię.

# JUAN LUIS



Obudziłem się w łóżku Sofii lekko zdezorientowany. Powoli podniosłem się na łokciach i rozejrzałem po pokoju, niestety, jej nigdzie nie było. Głowa pękała mi od nadmiaru wypitego alkoholu, już dawno tak chujowo się nie czułem. Zdecydowanie wczoraj za bardzo mnie poniosło i doprowadziłem się do takiego stanu. Nie pamiętam kompletnie nic, od momentu, gdy wróciłem z baru nad ranem. Nawet nie wiem, jak się tutaj znalazłem. Wstałem powoli z łóżka, podniosłem z podłogi swoje porozrzucone ubrania, a następnie włożyłem. Wyciągnąłem z kieszeni telefon i napisałem krótką wiadomość do Manuela. Chciałem, by miał moją małą na oku, a przede wszystkim, by ten sukinsyn Luca nie zbliżał się do niej. Schowałem komórkę i wróciłem do swojego pokoju. Musiałem wziąć zimny prysznic, bo ciągle czułem tą alkoholową woń. Woda, która spływała po mnie, pomogła mi wrócić do żywych. Wczoraj zdecydowanie przeholowałem z whisky i teraz mam za swoje. Wychodząc z kabiny, wspomnieniami wróciłem do Sofii. Muszę z nią porozmawiać o tym, co usłyszała wczoraj w hotelowym barze. Poniosło mnie i chociaż próbuję zwalać winę na wypity przeze mnie alkohol, to nie mogę. Zachowałem się jak skurwiel, mówiąc te słowa. Sofia nigdy nie będzie dla mnie żadną dziwką, za bardzo ją kocham i szanuję. I chociaż wczoraj dała mi nadzieję, mówiąc, że nigdy nie przestała mnie kochać, to później w brutalny sposób odebrała ją, broniąc Luki. Dlatego moje słowa były takie ostre. Byłem wkurwiony na siebie, że kolejny raz wymyka mi się z rąk, a ja nic nie mogę zrobić.

Po chwili wyszedłem spod prysznica i podszedłem do wielkiego lustra, zawieszono na marmurowej ścianie. Spojrzałem w swoje odbicie.

- Nie poddam się. Będę walczył o ciebie, nawet gdybyś miała mnie za to znienawidzić dokońca życia – powiedziałem sam do siebie, po czym związałem włosy. Następnie wyciągnąłem z szafy białą koszulę oraz szare, eleganckie spodnie. Ubrałem się błyskawicznie i nie zastanawiając się już dłużej, zszedłem na dół w poszukiwaniu mojej małej. Chcę z nią wszystko na spokojnie wyjaśnić, bez krzyków i awantur. Zależy mi na niej i nie pozwolę, by nasze dziecko wychowało się bez ojca. Jeśli będzie trzeba, zabiorę ją do Medellin. Nawet siłą. To już postanowione.

Przemierzałem korytarz, rozglądając się na wszystkie strony, kiedy nagle przede mną stanęła blond kelnerka z baru.

- Mnie szukasz? – Uśmiechnęła się, poprawiając dłońmi włosy.  
- Tak się składa, że akurat nie ciebie. – Zastawiła mi drogę, nawet gdy próbowałem ją wyminać, nie dawała za wygraną.  
- Ona jest już zajęta, widziałam na własne oczy jak doskonale zajmuje się nią jakiś młodyżigolak. – Machnęła głową w stronę basenu. Wkurwiłem się i odpychając ją, poszedłem tam, gdzie pokazała.

Była tam. Kolejny raz widzę ją z tym skurwielem. Siedział obok niej, trzymając i całując jej nogi. Krew zagotowała się we mnie, a ciśnienie natychmiast wzrosło. Zabiję gnoja! Od razu chciałem ruszyć w ich stronę, ale blondynka powstrzymała mnie. Złapała mocno za ramię i uwiesiła mi się na szyi, mówiąc:

– Mówiłam, że jest już zajęta. Chodź, wynagrodzę ci to jakoś. – Nie słuchałem jej słów, ciągle wpatrywałem się w parę siedzącą na leżaku. Sofia była zaślepiona Lucą, nie widziała nic poza nim. Nie słuchała mnie. Dla niej to w dalszym ciągu był wspaniały i oddany przyjaciel.

– Zejdź mi z drogi! – powiedziałem wkurwiony, patrząc kelnerce prosto w oczy.

Wtedy usłyszałem plusk, zdezorientowany spojrzałem na basen. Sofia stała nad brzegiem, cała dygocząc z nerwów, a Luca wylądował w wodzie. Podniosła wzrok na mnie i zrezygnowana wybiegła. Natychmiast odepchnąłem blond dziwkę i pobiegłem za nią. Wsiadłem w auto razem z Javierem i z piskiem opon ruszyliśmy w pogoń. Widziałem, że oglądała się za siebie kilka razy, ale nie zdołała mnie zobaczyć. Nie miałem pojęcia, o czym teraz myślała i co chciała zrobić, ale z pewnością nie pozwolę, by popełniła jakąś głupotę. Po chwili usiadła w parku na ławce, a ja wtedy zatrzymałem auto. Chciałem z nią porozmawiać, musiało coś wydarzyć się na basenie, skoro tak ostro zareagowała. Podchodząc do niej, miałem już ułożony plan. Po wzajemnych pretensjach i atakach zazdrości chciałem zabrać ją w miejsce, od którego to wszystko się zaczęło i które stało się dla mnie najważniejsze w całej Barcelonie. W końcu mogliśmy porozmawiać w cztery oczy, na spokojnie. Kochałem ją i nikt ani nic tego nie zmieni. To dla niej byłem gotów na wszystko, nawet na śmierć. Oddając jej swoje serce, oddałem życie i duszę.

Luca i Feliciano zapłacą za zdradę najwyższą karę i Sofia musi to wreszcie zrozumieć. Nigdy nie pobłażam zdrajcom, a zwłaszcza takim, co niszczą swoim postępowaniem osobę, którą ponoć kochali. Tego nie mogę im darować.

Kiedy sądziłem, iż ten dzień skończy się idealnie, to, niestety, była to płonna nadzieja. Po tym jak, Sofii wyznała mi miłość, wróciliśmy do hotelu spakować swoje rzeczy. Jutro z samego rana mieliśmy wrócić do Medellin, czas najwyższy pożegnać się z Barceloną. Odprowadziłem Sofię do pokoju, a sam zszedłem do lobby w poszukiwaniu Manuela. Mój brat, jak tylko mnie zobaczył, ruszył w moją stronę z przerażeniem wypisanym na twarzy i głośno oznajmił:

– Feliciano jest tutaj! – Te słowa były dla mnie jak zapalnik.

– Idź do pokoju i pilnuj Sofii! – Miałem już plan, jak zabić tego starego sukinsyna. – Co chcesz zrobić? – spytał oszołomiony.

– Rozmówię się z nim i Lucą. – Wyciągnąłem broń spod marynarki mojego brata.

– Oddaj to! Nie rób głupstw, Juan. Nie w takim miejscu.

– Sofia wszystko mi opowiedziała. Oboje zadrwili z nas i myślisz, że powinienem im takpo prostu odpuścić?

– Bracie, myślę, że powinniśmy zająć się nimi razem, ale tak, by czuli, że umierają! Zabierzmy ich ze sobą do Kolumbii! – Poklepał mnie po plecach, rzucając swój cwaniacki uśmieszek.

Nagle w drzwiach pojawił się ten skurwiol, Luca. Mierzył mnie wzrokiem, śmiejąc się pod nosem. Myślałem, że będę umiał się powstrzymać, ale naprawdę nie mogłem.

Odbezpieczyłem po kryjomu broń i ruszyłem w jego stronę. Niestety, Manuel widział, co zamierzam i szybko podszedł do nas, mówiąc:

- Luca, przyjechał twój mentor. Pewnie cię już wszędzie szuka. – Śmiał się z niego, gładząc brodę.

- Szukam mojej Sofii. – Spojrzał na mnie prowokująco i wtedy nie wytrzymałem. Łapiąc mocno za koszulkę, przyparłem go do ściany.

- Zapamiętaj sobie jedno: Sofia nigdy nie była ani nie będzie twoja! – warknąłem głośno.

- Juan, puść go! – Manuel odciągał mnie, ale byłem już tak nabuzowany, że jego słowa domnie nie docierały.

- Zabiję cię, skurwysynie – powiedziałem mu prosto w twarz, na co on, śmiejąc się, odpowiedział:

- To się jeszcze okaże. Feliciano przyjechał po ciebie i może właśnie to ty będziesz pierwszy. A teraz pozwól, pójde poszukać Sofii, zanim wpadnie w twoje ręce! – Odepchnął mnie i wybiegł.

- Stary, nie zachowuj się tak! – krzyknął Manuel.

- Dzwonź po Javiera, niech przyspieszy nasz lot. Jeszcze dzisiaj chcę wrócić do Kolumbii. – Odwróciłem się na pięcie i poszedłem do pokoju.

Sofia spała w moim łóżku. Wygląda tak uroczo i słodko. Usiadłem obok niej i nie mogłem powstrzymać się, by nie dotykać jej ust i policzków. Jest taka piękna, mógłbym się karmić tym widokiem bez przerwy. Nagle otworzyła oczy. Spojrzała na mnie i rzekła zasnany głosem:

- Kocham cię, Juan!

To były najpiękniejsze słowa, jakie mogłem sobie tylko wyobrazić. Uśmiechnąłem się do niej, po czym wstałem i wyciągnąłem z szafki obok łóżka pierścioneł, który zwrócił mi José, ujmując jej dłoń, spytałem po raz drugi w życiu:

- Sofia, zostaniesz moją żoną? – Widziałem uśmiech i radość w jej oczach, pokiwała głową, zgadzając się. Pierścioneł nareszcie wrócił na swoje miejsce, a ja czule pocałowałem jej dłoń.

- Możesz mi coś obiecać? – zapytała niepewnie, po czym ściskając mnie za palce, dodała: – Nie zabijaj Luki i taty. Nie chcę, byś ich śmierć miał na rękach. Proszę, zrób to dla mnie, a jeśli to za mało, zrób to dla naszego dziecka. – Po tych słowach położyła moją dłoń na brzuchu i patrzyła na mnie swoimi dużymi, brązowymi oczami.

- Sofia, dobrze wiesz, że nie mogę ci tego obiecać. Są pewne zasady, które każdy w naszej rodzinie musi przestrzegać. Jestem głową kartelu, największego i najpotężniejszego w całej Kolumbii, jeśli podaruję życie zdrajcom, stracę swoją pozycję. A wtedy moi wrogowie nie czekając, zaatakują pierwi. Nie proś mnie o coś takiego. – Jej twarz posmutniała w jednej chwili, po części rozumiałem ją, dowiedzieć się takiej prawdy o swoim ojcu i przyjacielu, których przez tyle lat uważała za oddanych, było druzgocące. Chciałem ją jakoś pocieszyć, ale nie potrafiłem znaleźć żadnego odpowiedniego słowa, po czym ująłem jej brodę i podniosłem odrobinę.

- Javier przygotowuje dla nas samolot, weź tylko najpotrzebniejsze rzeczy.

- Juan, ja nie mogę lecieć do Medellin. Muszę wrócić do Palermo, tam mam lekarzy, którzy przez ten czas zajmowali się mną. To nie takie proste, jak ci się wydaje... - Położyłem palec na jej ustach, nie pozwalając nic więcej powiedzieć.

- Ciiii, nie chcę nic słyszeć o tamtym miejscu. Wszystko, czego potrzebujesz, znajduje się w Medellin. Lekarze prześlą dokumentację do moich zaufanych ludzi. Nic się nie martw.

- Nachyliłem się nad nią, po czym delikatnie pocałowałem w policzek i właśnie wtedy zadzwonił mój telefon. Już chciałem go wyciągnąć ze spodni, gdy nagle Sofia zatrzymała moją dłoń i patrząc mi w oczy, cicho powiedziała:

- Nie odbieraj. Juan, proszę, zostań ze mną... - Usiadła na krawędzi łóżka i zaczęła rozpinąć mi spodnie.

Doskonale zdawałem sobie sprawę z tego, co chciała zrobić. Po chwili jednym ruchem ściągnęła ze mnie spodnie razem z bokserkami i oblizując swoje pełne usta, wsunęła w nie kutasa. Najpierw delikatnie ssła, pieszcząc językiem główkę. A z każdym kolejnym liźnięciem jej ruchy stawały się bardziej zdecydowane. Czułem już silne podniecenie, ciszę panującą w pokoju przerwał pierwszy gardłowy pomruk. Po chwili pieszczoty Sofii stały się intensywne i rytmiczne. Co jakiś czas rzucała mi spojrzenie przepełnione pożądaniem i namiętnością. Wtedy złapałem ją mocno za włosy i wypełniłem jej gardło kutasem. Dociskając mocno, pieprzyłem te kuszące usta bez opamiętania. Objęła mnie mocno w pasie, nie przerywając tego. Wiedziałem, że dłużej tak nie wytrzymam. Przytrzymując ją chwilę dłużej, doszedłem w jej ustach. Sofia wyciągnęła penisa i zlizując resztkę spermy, powiedziała:

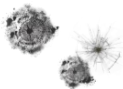
- Kochaj się ze mną.

Nie musiała dwa razy powtarzać. Ściągnąłem z niej szybko sukienkę oraz mokre majtki. Była tak cholernie podniecona. Musnąłem dłonią łechtaczkę, na co ona natychmiast wygięła się w łuk. Z jej ust wydobywały się ciche pomruki, które dodatkowo spotęgowały u mnie pożądanie. Nie czekając dłużej, wsunąłem się w nią delikatnie, na co ona głośno zajęczała, wbijając przy tym paznokcie w materac. Była moja! Należała tylko do mnie, cała! Choć dzikość i żądza próbowały mną teraz sterować, to jednak podświadomość, że mogę wyrządzić krzywdę naszemu dziecku, nie pozwoliła im przejąć całkowitej kontroli. Hamowałem swój samczy popęd, dając nam obojgu czułość i delikatność. Po chwili widziałem, że fala podniecenia zalewa jej cudowne ciało. Sofii jęczała i krzyczała, dając tym samym upust swoim emocjom. Dłużej też już nie wytrzymałem, po chwili wypełniłem ją całą i wycieńczony opadłem obok niej na łóżko.

- Kocham cię, mała! - Wtuliła się w moje ramiona, a ja delikatnie pocałowałem w szyję. Była wszystkim, czego pragnąłem. To niesamowite, ile lat musiałem czekać, by w końcu otworzyć przed kimś swoje serce. Wówczas usłyszałem z jej ust:

- Boję się...

## SOFIA



Leżąc w łóżku, wtulałam się w silne ramiona Juana, przy nim czułam się taka mała i krucha. Oddając siebie, oddałam mu całe swoje życie. Ten człowiek wyzwalał we mnie wszystkie emocje, począwszy od nienawiści, a kończąc na miłości. Dał mi coś, a raczej kogoś, kto już niedługo wypełni nasze życie całkowicie. Dziecko. Gdyby ktoś rok temu powiedział mi, jak będzie wyglądać moja przyszłość, nigdy bym mu w to nie uwierzyła. Raczej byłam osobą, która sceptycznie podchodziła do roli matki. Wydawało mi się, że mam na to jeszcze sporo czasu, ale teraz... nie zamieniłabym się z nikim. To dzięki Juanowi otworzyłam ponownie swoje serce na miłość, pokochałam go, zaufałam. Jestem tylko jego i tylko do niego należę.

Juan delikatnie muskał opuszkami palców moje ramię, uśmiechałam się sama do siebie, naprawdę byłam szczęśliwa. Po chwili odwróciłam się w jego stronę i patrząc mu w oczy, powiedziałam:

- Jedyne, za co mogę podziękować ojcu, to ty. Gdyby nie on, nie leżelibyśmy tutaj razem, nigdy pewnie bym cię nie poznała i nie byłoby z nami naszego małżeństwa. - Dotknęłam brzucha i zerknęłam na niego nieśmiało, a wtedy on pogładził dłonią mój zaczerwieniony policzek i rzekł:

- Kochanie, posłuchaj, w Barcelonie wpadłaś w moje ręce, zanim przyleciałem po ciebie na Sycylię, więc mylisz się. Los nam sprzyjał i niezależnie od tego, czy bym był dogadany z twoim ojcem, czy nie, i tak byłabyś moja. - Po tych słowach pocałował mnie namiętnie.

- A Fabio? Pomogliście mu trochę, prawda? - Skrzyżowałam ręce na piersiach i przyglądałam mu się z uwagą.

- Fabio to skurwiol, który nie potrafił trzymać kutasa w spodniach. Wiele mu niepomogliśmy, wystarczyło tylko podstawić ładną kobietę, a resztę już wiesz. - Pokiwałam głową. Miał rację, Fabio był dupkiem, ale jakoś przestało to mnie boleć. Co lepsze, śmieszyło mnie, że cztery lata byłam z kimś, kto nie dorósł do tego, by być w związku. To były zmarnowane lata, ale może dzięki temu nauczyłam się, co znaczy prawdziwa miłość.

Nachyliłam się nad Juanem i zaczęłam całować jego obłędne usta. Kochałam każdy ich centymetr, były tak idealnie dopasowane do moich. Całowaliśmy się zachłannie, a nasze języki walczyły ze sobą bez chwili przerwy. Byłam nienasycona, przez te kilka miesięcy brakowało mi jego dotyku, pocałunków, pieszczot. Teraz chciałam nadrobić każdą straconą chwilę i nacieszyć się jego obecnością.

Leżąc na Juanie i całując go namiętnie, usłyszałam pukanie do drzwi. Na początku oboje nie reagowaliśmy, byliśmy zbyt zajęci sobą, ale po chwili pukanie przerodziło się w mocne walnie.

- Juan, otwórz! - Usłyszałam krzyk ojca. Natychmiast zerwałam się wystraszona i odpychając Cortesa, z paniką w głosie krzyknęłam:

- To mój ojciec. Juan, proszę nie rób nic głupiego! Błagam cię! - Trzymałam go mocno za ramię, nie chciałam, by wydarzyło się to, o czym wspomniał wcześniej.

- Spokojnie, Sofia, najpierw sprawdzę, o co mu chodzi, ok? - Chwycił mnie za ramiona i próbował uspokoić. Pokiwałam tylko głową, na co on zerwał się z łóżka i zakładając spodnie, otworzył drzwi.



- Wiem, że tu jest! – wrzasnął mój ojciec, po czym pchnął drzwi i wymijając Juana, wszedł do pokoju. Mój widok w łóżku Cortesa nie spodobał mu się, wręcz przeciwnie, w jednej chwili zrobił się czerwony ze złości. W dodatku byłam zupełnie naga, okrywała mnie tylko cienka kołdra, co od razu zauważył.

- Czego chcesz, Feliciano?! – zapytał wściekły Juan, zamykając drzwi.

- Przyleciałem po moją córkę. Sofia, ubieraj się natychmiast! – warknął, ale wystarczająco, bym to dobrze usłyszała.

- Nie rozśmieszaj mnie. Sofia nigdzie z tobą nie pójdzie. Skrzywdziłeś ją już wystarczająco, teraz pozwól, że to ja się tobą zajmę osobiście. Chyba że wymyślisz kolejną historię i spróbujesz zmanipulować własną córkę. – Juan pewny siebie, gromił go spojrzeniem, ale mój ojciec był nieugięty. Wiedział, po co tu przyszedł i nie zamierzał wyjść beze mnie.

- Cortes, w tym jednym muszę przyznać ci rację. Skrzywdziłem Sofii, oddając ją w ręce takiego skurwiela, jakim jesteś ty! – Po tych słowach podszedł do mnie i pociągnął z całej siły za ramię, krzyżąc: – Wstawaj, Sofii, pora wracać do domu!

- Zostaw mnie. Nigdzie z tobą nie wracam, zrozum to wreszcie. Kocham Juana i mój domod tej pory jest w Medellin. – Odpychałam jego dłonie, broniąc się przed nim.

- Nawet nie chcę tego słuchać. Twój dom był i jest na Sycylii i nic ani nikt tego nie zmieni! – Próbował się wyciągnąć mnie z łóżka, ale w dalszym ciągu byłam nieustępliwa. W końcu odpuścił. Przestał się ze mną szarpać i z całych sił wymierzył mi siarczysty policzek, mówiąc: – Nauczę cię szacunku do ojca! Mała dziwka! – Złapałam za twarz i chowając się przed kolejnym uderzeniem, zwinęłam się w kulkę. Bałam się tego, co zaraz mogło się wydarzyć.

Juan wściekł się i od razu doskoczył do mojego ojca. Z całych sił uderzył go pięścią w twarz. Tata szybko stracił równowagę i przewrócił się na podłogę. Nawet nie był w stanie nic powiedzieć. Leżał nieruchomo, patrząc w naszą stronę. Byłam zrozpaczona.

- Nigdy więcej nie podniesiesz na nią ręki! – krzyknął Juan, po czym wziął leżący na stole pistolet i wymierzył w stronę krwawiącego ojca. Spanikowałam, założyłam szybko na siebie koszulę Juana i stanęłam między nimi.

- Juan, proszę, opuść broń. Błagam cię, on nie jest tego wart! – Złapałam narzeczonego za rękę i zbliżyłam się, by ująć w dłonie jego twarz, po czym dodałam: – Proszę, Juan, jeśli nie chcesz zrobić tego dla mnie, zrób to dla naszego dziecka. – Patrzył na mnie zimno, właśnie tego w nim nie lubiłam. Potrafił w ciągu sekundy wyłączyć uczucia i stać się bezwzględny mordercą. Ojciec patrzył na niego, jakby właśnie w myślach odliczał czas do końca życia.

- No strzelaj, tchórze! Nie zasłaniaj się moją córką, tylko strzel do mnie! – krzyczał, a jawpadłam jeszcze w większą panikę.

- Cicho! Juan, nie słuchaj go. Spójrz na mnie, kochanie, zaraz będziemy w drodze do Kolumbii, znowu zamieszkamy razem, będzie jak dawniej. Kocham cię, słyszysz?! – Spojrzał w moje oczy i po chwili opuścił broń, odetchnęłam z ulgą.

- Wypierdalaj stąd, Feliciano! – krzyknął głośno. Ojciec nie zastanawiając się długo, podniósł się z podłogi i wyszedł w pośpiechu, na odchodne rzucił w moją stronę:

- To jeszcze nie koniec, Sofii. Wrócę po ciebie, nie pozwolę, byś wyjechała z nim, a cogorsza byś urodziła mu tego przekłętogo bękarta! – Trzasnął drzwiami, a ja upadłam na kolana. Głowę schowałam w dłoniach i dopiero teraz pozwoliłam sobie na reakcję.

- Boże! Jakie to jest pojebane! Nienawidzę go. Co to dziecko jest winne, że życzy muśmierci? – Zanosiałam się płaczem, a wtedy Juan klęknął przede mną i przytulił do siebie bardzo mocno.

- Sofii, posłuchaj mnie uważnie. Zrobiłem to pierwszy i ostatni raz. Błagam cię, nigdywięcej nie powstrzymuj mnie w ten sposób. Nie stawaj między mną a sukinsynem, który już dawno powinien zginąć. Wiesz dobrze, że Feliciano zasłużył na śmierć, a dzisiaj udowodnił, jak bardzo. Nie pozwolę, by ktokolwiek podniósł na ciebie rękę. Nigdy! – Odgarnął mi włosy z twarzy, po czym wycierał zapłakane oczy dłonią.

- Juan, to jest mój ojciec. Jak mam pozwolić, by osoba, którą kocham, zabiła go na moich oczach? Posłuchaj, jutro wyjedziemy z Europy i on już nie będzie nam zagrażał. Zerwę kontakt z Sycylią, zrobię wszystko, co chcesz, tylko proszę, nie zabijaj go! – Próbowałam się uspokoić, ale chyba w tym momencie nie było to możliwe.

- Już mówiłem, nie prosz mnie o to. Zdania nie zmienię. – Wstał i z obojętnym wyrazem twarzy wyszedł, zostawiając mnie samą na środku pokoju.

To było tak cholernie trudne dla mnie. Z jednej strony stał mężczyzna, którego kochałam z całego serca, który był ojcem mojego dziecka i z którym chciałam spędzić resztę swojego życia, a z drugiej strony stał człowiek, który przez dwadzieścia siedem lat kochał mnie miłością bezwarunkową. Był moim ojcem, którego w tej chwili nie poznawałam. Co nim kierowało, by tak znienawidzić drugą osobę? Nie rozumiałam tego kompletnie, a zwłaszcza nie pasował mi fakt, że to on ponad rok temu oddał mnie w ręce Juana, a teraz siłą próbuje mnie mu zabrać. Coś musi nim kierować, tylko nie mam pojęcia co.

Wstałam z podłogi, po czym szybko założyłam sukienkę i wyszłam w poszukiwaniu taty. Chciałam z nim porozmawiać na spokojnie. Może kiedy będziemy sami i powiem mu jeszcze raz, że chcę ułożyć sobie życie u boku Juana, wytłumaczę wszystko, to spojrz na to z innej strony.

Zeszłam na dół do recepcji i zapytałam młodej brunetki o numer pokoju, w którym zatrzymał się mój ojciec. Dziewczyna obsługująca komputer powiedziała, że Feliciano Casella aktualnie siedzi w hotelowym barze i wskazała mi dłonią drogę. Nie zastanawiając się chwili dłużej, ruszyłam w tamtą stronę. Przełknęłam ślinę, po czym weszłam do środka. Ojciec, jak tylko mnie zobaczył, wstał z krzesła, a razem z nim Luca i kilku ochroniarzy.

- Tato, musimy porozmawiać. Sami. W cztery oczy. – Nie wiem skąd miałam w sobie tylepewności, ale w środku byłam kłębkim nerwów.

- Siadaj – rzekł, wskazując głową, że mam zająć miejsce obok niego.

Powoli zbliżyłam się i drżącą ręką odsunęłam krzesło. Pozostali mężczyźni na czele z Lucą, który nie ukrywał, jak był bardzo zadowolony, wpatrywali się we mnie zimnym i lekceważącym spojrzeniem. Teraz poczułam się jeszcze bardziej zdenerwowana. Ojciec niecierpliwiąc się, siłą przysunął mnie do stołu tak blisko, że krawędź wbijała mi się centralnie w brzuch. Bolało. Po chwili stanął za mną i nachylając się nad moim uchem, rzekł:

- Za chwilę pojedziemy na lotnisko. Tylko najpierw... - Wyciągnął z kieszeni taśmę i przywołał do siebie ochroniarzy. Przytrzymali mnie, a on zakleił mi usta. Wzywałam pomocy, ale teraz mój krzyk przypominał bardziej mruczenie. Próbowałam wstać, niestety, ochroniarze ojca szybko zareagowali i docisnęli mnie mocniej do stołu. Ojciec położył przede mną nóż, a wtedy moje serce zaczęło łomotać jak oszalałe. W tym momencie miałam ochotę walić głową w ścianę, że wpadłam na ten idiotyczny pomysł, jakim miała być szczerą rozmowa z nim. Głaszcząc mnie po głowie, rzekł: - Po wszystkim sama będziesz chciała pozbyć się tego bękarta! Więc to na pewno ci się przyda. - Uniosłam wzrok na Lucę, który usiadł naprzeciwko mnie, ewidentnie bawiła go ta sytuacja. Dupek! Zamknęłam oczy, by powstrzymać napływające łzy. Po chwili dwóch facetów podniosło mnie i wyprowadzili z sali. Na czele szedł Luca wraz z moim tatą, skorzystali z tylnego wyjścia przez bar.

# SOFIA



Wepchnęli mnie siłą do samochodu, a następnie ojciec zajął miejsce obok. Mimo iż przez dłuższy czas starałam się nie płakać, to jednak przegrałam tę walkę. Łzy zalewały moje policzki, a strach paraliżował. Bałam się własnego ojca, to coś kompletnie irracjonalnego, ale tak właśnie było. Dłońmi starałam się zakryć brzuch, bo słysząc jego ostatnie słowa, niczego nie mogłam być pewna. Chciał, bym pozbyła się swojego dziecka i to mnie przerażało.

Nie wiem, jak długo jechaliśmy, bo cały czas wpatrywałam się w swój brzuch, modląc się przy tym, by nic złego nam się nie stało. Nawet nie słuchałam tego, co Luca wraz z moim ojcem mówili do siebie. Dopiero, gdy samochód się zatrzymał i jeden z ochroniarzy wciągnął mnie z niego siłą, oprzytomniałam.

Byliśmy na płycie prywatnego lotniska. Rozglądając się dookoła, szukałam kogoś, kto mógłby mi w tej chwili pomóc. Niestety, nie było tam nikogo. *To koniec*, pomyślałam. Samolot mojego ojca stał gotowy do startu, ewidentnie czekał już tylko na nas.

Stałam w bezruchu, czekając na to, co ma się wydarzyć. Chciałam wyć, ale przez taśmę, nie mogłam wydobyć z siebie żadnego dźwięku. Ojciec stanął za mną i trzymając mnie mocno za ramiona, wyszeptał mi do ucha:

– Pożegnaj się z piękną Barceloną, czas wrócić do rzeczywistości.

Słyszając te słowa, trzęsłam się ze strachu. To był koszmar, z którego nie potrafiłam się obudzić.

Po chwili podszedł do mnie Luca i stając twarzą w twarz, zerwał mi z ust taśmę. Zawylałam z bólu.

– To boli, puść mnie! – krzyknęłam, zasłaniając rękoma piekące usta.

– Spokojnie, córeczko, to dopiero początek. Uwierz, że będzie bolało jeszcze bardziej! – powiedział prosto do mojego ucha swoim zimnym i władczym głosem.

Oddychałam głęboko, musiałam być silna, ale skąd tę siłę brać? Czas powoli mijał, a oni wpatrywali się we mnie jak w zwierzę w klatce, czułam się coraz gorzej. Po chwili ojciec dołączył do Luki i napawał się moim cierpieniem. Kilku ochroniarzy otoczyło nas, uniemożliwiając mi tym samym jakąkolwiek ucieczkę. Patrząc na niego, próbowałam znaleźć jakieś wytłumaczenie, ale nic z tego. Tej chorej sytuacji nie da się tak po prostu wyjaśnić.

– Miałaś być tylko przynętą, a ty musiałaś wszystko popsuć. Sofia, czemu zachowałam się jak zwykła dziwka?! Poszłaś z nim do łóżka, podając mu siebie na srebrnej tacy... Czy tak właśnie zachowuje się córka sycylijskiego bossa? – Wzdrygnęłam się na te słowa. Widać, że nie mógł znieść mojego widoku, a raczej widoku ciąży.

- O czym ty mówisz? Przecież sam sprzedałeś mnie Juanowi za ratowanie swoich interesów, zgodziłeś się również na nasz ślub i co? Nagle ci się odmieniło? Nagle to Luca jest tym odpowiednim kandydatem? Od kiedy? W dodatku chcesz zabić moje dziecko, tato! Nigdy ci tego nie wybaczę, przysięgam. Brzydzę się tobą, nie mogę na ciebie patrzeć! - Po tych słowach splunęłam na niego, kipiąc z wściekłości, ale on cały czas zachowywał zimną krew. Wytarł twarz i przyciągając mnie siłą do siebie, złapał mocno za szyję.

- Należy mi się szacunek, zapamiętaj to sobie! - Uderzył mnie w policzek, po czym kontynuował: - Sofii, jesteś w rodzinie od dwudziestu siedmiu lat i sprawy naszej rodziny powinny być dla ciebie najważniejsze. Teraz wysłuchasz mnie grzecznie i razem wrócimy na Sycylię.

- Nigdzie z tobą nie wrócę. Kocham Juana i od chwili, w której oddałeś mnie jemu, należę tylko do niego. Nie masz żadnych praw... - mówiłam głośno, dotykając piekący policzek. Niestety, ojciec nie pozwolił mi dokończyć.

- Zamknij się w końcu! - krzyknął oburzony. Widziałam, że już nie dał rady dłużej patrzeć mi w oczy, przełknęłam ślinę, bojąc się tego, co może zaraz nastąpić.

- Daj mi odejść - rzekłam cicho.

- Juan nigdy nie będzie chciał mieć z kimś takim do czynienia, po tym, co ci zaraz powiem.- Wziął głęboki oddech i kładąc dłoń na moim brzuchu, kontynuował: - Od kilku lat prowadzę interesy z Meksykanami i wszystko było idealnie, dopóki nie wtrącił się w to Jorge, ojciec Juana Luisa. Zaczął blokować mi korytarz przerzutu, przechwytyjąc tym samym tonę kokainy, którą miałem rozproszyc po całej Europie. Straciłem około stu milionów dolarów zysku, nawet nie masz pojęcia, co to za pieniądze. Meksyk naciskał mnie coraz bardziej, a ja nie miałem z czego im zapłacić. Musiałem chronić rodzinę, a przede wszystkim swoje miejsce w hierarchii. Wówczas nawiązałem kontakt ze starym Cortesem i polecałem ze swoimi ludźmi do Kolumbii, prosząc go o zwrócenie mi towaru, chciałem nawet podzielić się z nim zyskiem. To był prosty układ, ale ten skurwiel nie chciał mnie słuchać, śmiał mi się prosto w twarz. Wtedy z zimną krwią zepchnąłem jego auto w przepaść. Zginął na miejscu razem ze swoją żoną. - Słuchałam go, a łzy leciały mi po policzkach. Nie wierzyłam w to, co mówił. Mój ojciec z zimną krwią zamordował rodziców Juana.

- Jesteś mordercą! - wykrzyczałam przez łzy, a wtedy on pochylił się nade mną i z całej siły wymierzył mi drugi policzek. Złapałam się za twarz i cicho wymamrotałam: - Nienawidzę cię.

- Milcz! - Zamachnął się kolejny raz, ale patrząc w moje przerażone oczy, cofnął rękę. Następnie drapiąc się po brodzie, kontynuował: - Twój pierdolony Juan szybko przejął interesy po ojcu i zrobił to samo co on, zablokował mi transport z Meksyku, wtedy już nie prosiłem o równy podział, zapragnąłem zemsty, która zaboli bardziej niż śmierć najbliższych. Zorganizowałem małe przedstawienie dla Cortesa pod tytułem: jak to sycylijska mafia upada, a wrogowie tylko czyhają, by przejąć nasze interesy. Musiałem mu podsunąć ciebie. Miałaś się nim zająć na kilka miesięcy, wówczas podopinałem wszystko na ostatni guzik z kartelem z Culiacan, mieliśmy wypowiedzieć im wojnę. Juan Luis po śmierci ojca opanował całą Amerykę Południową, a jego wpływy ogarniały coraz większe tereny, co groziło Meksykanom całkowitą blokadą i przejściem przez niego władzy.

Mieliśmy doskonały plan, ale ty jak zwykle wszystko popsulaś. Nie wiedziałem, że mam aż tak puszczałą córkę! – Złapał mnie mocno za włosy. Płakałam, ale jego wcale to nie ruszało, pierwszy raz widziałam go w takim stanie.

– Puść mnie, proszę – błagałam go. Patrzył na mnie z taką nienawiścią, że bałam się cokolwiek powiedzieć więcej. Po chwili pokręcił głową wkurwiony i pchnął mną tak mocno, że straciłam równowagę i przewróciłam się na ziemię. Jeden z ochroniarzy podbiegł do mnie i łapiąc z tyłu za głowę, uderzył nią o betonową nawierzchnię. Bolało, cholernie bolało. Czułam, że krew spływała z mojego nosa, a jej metaliczny posmak natychmiast wyczułam w ustach. Nie podnosiłam się, objęłam tylko rękoma mocno swój brzuch, chcąc chronić dziecko. W tym momencie byłam gotowa na wszystko.

– Jesteś zwykłą dziwką, Sofii! Myślałem, że wychowałem cię na kogoś lepszego. Jedyne, zaco mogę być ci wdzięczny, to José, bo zechciał cię porwać, upajałem się widokiem zrozpaczonego Juana, bawiła mnie ta sytuacja, ale nie dałem tego po sobie poznać. Zapragnąłem zabić go z zimną krwią, nie tylko za spierdolenie mi interesów, ale za to, że zrobił ci tego cholernego bękarta! Byłaś moją małą córeczką, a oddałaś się mojemu najgorszemu wrogowi! Po tym wszystkim wiedziałem, że już mi w niczym nie pomożesz, byłaś bezużyteczna. Musiałem cię tylko jakoś stamtąd wyrwać i właśnie Luca dostał zadanie zabrać cię na Sycylię, a resztę już znasz. – Podniósł mnie za włosy i obrócił moją głowę, bym patrzyła mu prosto w oczy, po czym dodał: – Zabiję go, ale najpierw pozbędę się tego przeklętego bachora! – Wyciągnął z kieszeni nóż.

– Proszę, błagam cię, nie... nie rób mi tego... ja go kocham! – Rozpaczliwie go błagałam, ale on miał moje słowa gdzieś. Zamknęłam oczy i próbowałam osłonić brzuch, ale wtedy Luca podszedł do nas i wykręcił mi rękę do tyłu.

– Po wszystkim, w końcu będziesz moja! – wysapał mi prosto do ucha. Te słowa sprawiły, że poczułam obrzydzenie, ufałam mu i kochałam jak brata, a on zdradził mnie i oszukał.

W myślach próbowałam przywołać wspomnienia. Te szczęśliwe, spędzone razem z Juanem chwile, nie chciałam czuć bólu i cierpienia. Za dużo przeszłam, a to, co teraz chciał zrobić mój własny ojciec, bolało najbardziej. Nagle usłyszałam strzały. Otworzyłam oczy przerażona. Ochroniarze ojca leżeli na ziemi z roztrzaskanymi głowami. Rozejrzałam się i wtedy zobaczyłam mojego Juana wraz z Manuelem, Javierem i kilkunastoma żołnierzami. Patrzył na mnie smutnym wzrokiem, po czym szybko przerzucił spojrzenie na Lucę i ojca.

– Feliciano, puść ją – powiedział spokojnie.

– Wielki Juan Cortes, czekałem, aż się pojawisz. Nie odpuściłbyś takiej okazji, co? Powiedz, jak tam miewają się twoi rodzice? – kpił z niego, na co mój narzeczony nie reagował, nadal był opanowany.

– Wpierdolę w ciebie cały magazynek i wtedy pomszczę moich rodziców. Wiem o wszystkim, skurwielu. Twoi ludzie nie są ci aż tak bardzo wierni, jak myślałeś. – Juan przywołał do siebie jednego ze swoich żołnierzy, który rzucił pod nogi ojca głowę jego ochroniarza. Zamknęłam natychmiast oczy. – Jesteś pierdolonym sukinsynem, zdrajcą i manipulantem. Zapłacisz za wszystko! – Jego słowa wywoływały we mnie dreszcze. Nigdy nie widziałam go w takim stanie, jakby gdzieś po drodze oddał swoją duszę diabłu. Manuel podszedł do mnie i odciągnął na bok.

- Jeśli myślałeś, że zrobi to na mnie jakiegokolwiek wrażenie, to byłeś w błędzie. Sofii, masz zostać! Dokończymy to, co zaczęliśmy. Mam nadzieję, Juanie, że urządzimy ci niezłe przedstawienie, twój bachor nigdy się nie urodził!

Miałam wrażenie, że mój ojciec postradał zmysł. Śmiał się głośno, jak opętany, jakby nie widział, że otacza go oddział wyszkolonych ludzi. Tak zafiksował się na zemście, że nie potrafił realnie ocenić sytuacji. I nadal najbardziej na świecie pragnął, by Juan cierpiał. Gotów był poświęcić i mnie, i moje nienarodzone dziecko. Nie wytrzymałam tego. Wyrwałam z rąk Manuela pistolet i strzeliłam mu prosto w serce. Potem rozległ się drugi strzał i Luca padł obok niego z rozwaloną głową.

Upadłam na kolana, byłam spanikowana tym, co przed chwilą zrobiłam. Zabiłam człowieka, pierwszy raz zabiłam. Łzy płynęły mi po policzkach, a ja nie mogłam wydusić z siebie żadnego słowa, wpatrywałam się tylko tępo w ciało mojego ojca. Juan podbiegł do mnie, wyjął mi pistolet z ręki i otulił ramionami, jakby chciał mnie odgradzić od wszystkich podłości tego świata.

- Już dobrze, kochanie, jesteś bezpieczna - powtarzał ciągle te słowa, a ja dalej niemogłam nic z siebie wydusić. - Javier - polecił - zajmij się ciałami, zrób z nimi, co chcesz. My wracamy do domu. - Podniósł mnie i wziął na ręce, przytulając mocno, a ja zemdlałam.

Obudziłam się dopiero w samolocie. Naprzeciwko siedział Juan, który wpatrywał się we mnie zatroskanym wzrokiem.

- Zabiłam go, zabiłam własnego ojca - powiedziałam cicho.

- Spokojnie, Sofii. On na to zasługiwał, a ty, jak każda matka, broniłaś dziecka - mówięco, dotykał czule mojej dłoni.

- Chciał zabić naszego nienarodzonego syna... Nie mogłam na to pozwolić - tłumaczyłam samej sobie. Wtedy on klęknął przede mną, pogłaskał mój brzuch, złożył na nim delikatny pocałunek, mówiąc:

- Kocham cię. Jestem przy tobie i zawsze już będę. - Patrzyłam na niego i poczułam, że wreszcie mogę być spokojna. Ten mężczyzna zmienił moje życie na zawsze. Pogładziłam czule jego policzek i odpowiedziałam:

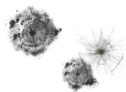
- Ja ciebie też kocham, Juanie.

Pocałował delikatnie moje usta. Zamknęłam oczy, chcąc poczuć pocałunek w pełni.

Wszystko co złe, chciałam mieć już za sobą, teraz liczył się dla mnie tylko Juan i nasz syn. To sprawiało, że mogłam patrzeć w przyszłość z nadzieją. Ojciec wplątał mnie w jakąś swoją chorą grę. Patrzył, jak cierpiałam gwałcona przez José i nie zrobił nic, by mi pomóc, napawał się tylko rozpaczą Juana. Wymyślił plan, który mógł powstać tylko w chorym umyśle. Chciał zabić moje dziecko tylko dlatego, by zemścić się na Juanie. Kiedy napływały te wspomnienia, przepełniała mnie gorycz i wściekłość. Nie żałowałam, że nacisnęłam spust, gdybym mogła cofnąć czas, zrobiłabym to ponownie.

## EPILOG

# JUAN LUIS



Minął rok od wydarzeń w Barcelonie, co jakiś czas Sofia miewała koszmary, ale zawsze starałem się być wtedy przy niej. Wiem, ile przeżyła i z czym musiała się zmierzyć, zabijając własnego ojca. To była trauma, którą powoli udało się jej pokonać. Minęło dużo czasu, zanim nauczyła się żyć normalnie, bez strasznych wspomnień i lęków. Teraz, patrząc na nią i naszego malutkiego syna, wiem, że jestem najszczęśliwszym człowiekiem na ziemi. Ta kobieta w ciągu kilku miesięcy rozpałała we mnie uczucia, nauczyła kochać i dała coś, dzięki czemu każdy dzień stawał się piękniejszym. Dała mi syna – Antonia. A ja oddałem jej całego siebie, zawładnęła moim ciałem i umysłem, sprawiła, że bez niej nie potrafiłem normalnie funkcjonować. Kocham ją, każdego dnia i każdej nocy. Kocham jej ciało, włosy, to jak codziennie rano pije kawę w samej koszulce, jak zajmuje się naszym synkiem, dbając, by niczego mu nie zabrakło i to, jak codziennie budzi mnie do życia pocałunkami oraz czułymi słówkami. Kocham cię, Sofia. Już na zawsze.



# SOFIA



Mimo iż czas zabliznia rany, to niekiedy trudno wymazać z pamięci to, co zrobiły ci najbliższe osoby. Każdego dnia walczyłam, by zacząć w końcu normalnie funkcjonować. Tylko dzięki Juanowi wróciłam do życia, codziennie okazywał mi wsparcie i miłość, która sprawiła, że zaczęłam zapominać to co złe. Nie utrzymywałam kontaktu z matką, nie potrafiłam jej wybaczyć, że o wszystkim wiedziała, a mimo to nie powiedziała mi, nawet nie próbowała odwieść ojca od jego chorego planu. Zresztą, gdy tylko się dowiedziała, że to ja go zabiłam, obwiniła mnie o wszystko. Codziennie czułam, że oddala się ode mnie coraz bardziej, aż w końcu nasz kontakt urwał się całkowicie. Po porodzie Juan troszczył się o mnie jak rasowa niania. Czasem miałam wrażenie, że traktuje mnie jakbym to ja była dzieckiem. Był nad wyraz opiekuńczy, ale zawsze tłumaczył to moim bezpieczeństwem. Pokochałam go całą sobą, sprawił, że znowu potrafiłam zaufać mężczyźnie i otworzyć przed nim serce. To, w jaki sposób zajmował się naszym synkiem, zwałało mnie z nóg, był kompletnie innym Juanem niż ten, którego znałam. Ale to wcielenie kochałam w nim najbardziej. Teraz śmiało mogę powiedzieć, że „żyli długo i szczęśliwie”. Kocham cię, Juanie. Już na zawsze.

renka311